

**MIMO ŻE ŻYJEMY  
W CIAŁACH,  
NIE JESTEŚMY  
CIELESNYMI**

---

**Wykłady spisane**

**Murzasichle**

**Marzec 2017**

## Spis treści:

▪ Część 1 .....	3
▪ Część 2 .....	19
▪ Część 3 .....	38
▪ Część 4 .....	52
▪ Część 5 .....	64
▪ Część 6 .....	79
▪ Część 7 .....	96
▪ Część 8 .....	103
▪ Część 9 .....	119
▪ Część 10 .....	133
▪ Część 11 .....	143
▪ Część 12 .....	151
▪ Część 13 .....	165
▪ Część 14 .....	176

## Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk – Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J – Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

## Część 1

Nasze ostatnie spotkanie w Murzasichle odbyło się w grudniu. Od tego czasu było też sporo wykładów w Łodzi, które otworzyły całkowicie nową przestrzeń widzenia rzeczywistości duchowej. A właściwie nie tylko widzenia, bo to nie chodzi o samo widzenie, chodzi tak naprawdę o życie w niej, nią życie.

Jak to mówi Jezus Chrystus w Ewangelii: ***Nie przyszedłem wypełniać swojej woli, ale wolę mojego Ojca w niebie.***

I mówi inne słowa także z tym związane: *Mówię wam to co słyszę u swojego Ojca, i czynię to co widzę u swojego Ojca.*

**Jezus Chrystus nie czyni niczego innego, niczego innego nie czyni, tylko to, co czyni Ojciec. I niczego innego nie mówi, tylko to co mówi Ojciec. Więc nie ma tam miejsca na wyobraźnię, na własne potrzeby, na pragnienia własne, nie ma, ponieważ one są aspektem własnej woli.**

Więc Jezus Chrystus nie tylko mówi o tym, że wypełnia wolę Ojca, ale to czyni. Wszystko co widzimy i słyszymy w Ewangelii, co jest powiedziane, a jednocześnie w naszym życiu, to przecież Jezus Chrystus czyni tylko z mocy Ojca. I to co czynił będąc na ziemi, czynił tylko to co Ojciec kazał Mu czynić, co widział u Ojca i mówił to co słyszał u Ojca.

Jezus Chrystus do faryzeuszy mówi takie słowa: *wy czynicie to, co widzicie u swojego ojca i robicie to co widzicie u swojego ojca, a waszym ojcem jest diabeł.* Ew. J 8, 44 mówi dokładnie o tym:

**44** *Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądanja waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.*

Co to oznacza? Oznacza to, że faryzeusze nie czynili niczego, co by widzieli u Ojca i nie mówili niczego, co by słyszeli od Ojca. Żydzi od 4000 lat, no może nie od początku byli zwiedzeni, zwiedzenie nastąpiło od momentu, kiedy zaczęli swoją zapobiegliwość i potrzebą władzy Prawo zmieniać, tak aby pasowało im jak chcieli. Ew. Mk 7: *Skrzętnie i chytrze usuwają Moje Prawo i swoją tradycję zachowują.* Czyli usuwają Prawo Boże skrzętnie i chytrze.

W jaki sposób? Proszę zauważyć, jest na przykład Prawo Boże - jest Ewangelia czysta - Duch Żywy do ducha człowieka przemawia. Jest Ew. J 4,23-24, gdzie jest napisane: *Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w Duchu i Prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy Go poszukiwać.* Św. Jan mówi:

***Nie człowiek kształtuje swojego ducha, to Duch Boży kształtuje ducha człowieka.***

I inny werset: *Synami Bożymi są ci, których prowadzi Duch Boży.*

A inny jeszcze werset w 2 Liście do Kor.10:

***Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.***

*Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi. I mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu. A miłością to czynimy.*

I tutaj proszę zauważyć co faryzeusze robili. Robili to w taki sposób, że nie pojmowali tego swoim duchem, tylko starali się to rozumami swoimi pojąć. Jak by to wyglądało w dzisiejszym świecie?

Siadają profesorowie i debatują co tam takiego jest napisane. Łamią głowę w jedną stronę, w drugą stronę, w trzecią stronę. I zaczynają pisać: to znaczy to, my już wymyśliliśmy co to może znaczyć w tej Ewangelii. To chyba na pewno znaczy to, bo my jesteśmy konsylium profesorów.

To znaczy - macie żyć tak, jak my tu powiedzieliśmy, bo to jest jedyna wykładnia Słowa Żywego. Ponieważ nikt tego nie jest w stanie pojąć, tylko my profesorowie. My to przełożyliśmy na język wasz i wy macie żyć wedle tego, co my tu napisaliśmy. Nie wazcie się żyć zgodnie z Ewangelią, bo gdybyście nawet łamali głowę sto lat, tysiąc lat, 10 000 lat to nie zrozumiecie. A my tu siedzimy i rozumiemy.

Proszę zauważyć jak było z tym siedzeniem. Pamiętacie Państwo jak miasto mało co upadło z powodu wyboru papieża. W pewnym mieście włoskim był papież wybierany. I wybierali sobie miasto ci, którzy byli kandydatami na papieża. I szli do tego miasta, wybierali sobie jakiś dom i w tym domu siedzieli. I obowiązkiem burmistrza tego miasta było karmić 153 kardynałów do czasu, aż wybiorą papieża. I co się działo? Tydzień nic. Miesiąca, różne inne rzeczy, wszystko tam jest. Miesiąc nic. Dwa miesiące nic. Pół roku nic. Miasto już piszczy w szwach, ludzie już głodują. Rok nic. Półtora roku nic. Ludzie już muszą ostatnie spod łóżka wyciągać kury i pieniądze. Po 2 latach miasto upadło prawie. I burmistrz mówi: ile oni jeszcze będą wybierali tego papieża? I co zrobił? Zamknął drzwi na klucz, zabarykadował i mówi: - Nie dostaniecie jeść, dopóki papieża nie wybierzecie. Trzy dni i papież był. Głód im pomógł? Może głód pomógł, a może takie było dobre jedzenie, że nie chcieli z niego zrezygnować.

Proszę zauważyć - to jest logika profesorów - będziemy siedzieć tutaj tak długo dopóki jest dobre jedzenie. A jak się skończy to wybierzemy. A jak jest, to po co wybierać tak szybko? Będziemy jeść dalej. Mówi przecież o tym historia, że miasto

upadło z głodu. I dopiero wtedy, kiedy burmistrz zamknął drzwi i powiedział: nie dostaniecie jeść dopóki papież nie zostanie wybrany. Trzy dni i już dym biały idzie i już papież wybrany. A tak, miasto 2 lata karmiło 153 kardynałów i miasto upadło z głodu prawie. To jest sytuacja związana z tym: my tylko wiemy co jest doskonale i dobre.

Jak dzisiaj znamy Ewangelię? Jak dzisiaj ludzie znają Ewangelię?

Ewangelię znają nie duchem - oczywiście ci, którzy nie mogą, nie chcą, boją się poznawać duchem swoim Ewangelię, i żyć w Chrystusie, ale ci którzy mówią: my tego nie potrafimy, nie umiemy, musi nam powiedzieć profesor jak żyć. Więc wtedy profesorowie mówią: - No my już wiemy jak to trzeba robić. I tak to się dzieje.

Św. Paweł mówi przecież: **Każdy człowiek, który jest prowadzony przez Ducha św. jest synem Bożym.**

Dzisiaj w świecie nie uświadczą się synów Bożych i możemy się pytać: *gdzie oni są?* - nie ma synów Bożych, synowie Boży kiedyś tam przyjdą, może będą na drugim świecie. Ale ten świat ich potrzebuje. Synów Bożych potrzebuje ten świat. W niebie oni są, ale ten świat potrzebuje. Tylko, że nie chcą ich z nieba tutaj przyjąć.

I dlatego tutaj na Ziemi głównym zagrożeniem dla człowieka jest, tak jak dla uczniów był Judasz Iskariota.

Judasz Iskariota co to jest za człowiek?

Gdybyśmy na niego spojrzeli jako obserwatorzy, i gdybyśmy spojrzeli jako obserwatorzy na 12 uczniów, to w żaden sposób byśmy nie mogli rozpoznać czy on ma zamiar zdradzić Jezusa Chrystusa. Byśmy w żaden sposób nie rozpoznali czy on nie służy Jezusowi Chrystusowi, czy nie zachowuje Jego słów, czy jest zły, czy jest okropny, czy w jakiś sposób chowa się i skrzętnie coś donosi.

Z dzisiejszego punktu widzenia, można by tak powiedzieć, niejeden wierzący chciałby mieć taką postawę dzisiaj - taką postawę zewnętrzną. Ale najdziwniejszą rzeczą jest to, że ma także wewnętrzną taką, że nie tylko ma taką zewnętrzną, ale ma także taką wewnętrzną.

Myślę, że zewnętrznie można byłoby się od niego nauczyć - pewnej moralności, postępowania, czynności, służebności, oddania.

Wewnętrznie jest to człowiek podobny do dzisiejszych ludzi, którzy żyją na ziemi, którzy nie kierują się duchem ku Bogu, ale nieustannie rozumem. Bóg nieustannie potrzebny jest żeby załatwiać wszystkie sprawy, żeby dał to, dał tamto, dał tamto.

A w momencie, kiedy mówimy, że Jezus Chrystus dał Modlitwę i sam się modlił -

modlitwą Ojcie Nasz, to jest powątpiewanie: a czy na pewno się modlił? Nic o tym nie mówił. On dał tylko tę Modlitwę, ale czy się modlił tą Modlitwą, to my nic o tym nie wiemy.

Dziwna rzecz, Jezus Chrystus jest Synem Bożym i nie woła do Boga Ojca - Ojcie Mój, Ojcie Nasz? Woła, to jest Jego Modlitwa, bo On jest Synem Bożym. No to więc kto jest Synem? - On jest Synem Bożym i uczy każdego człowieka życia doskonałego.

Więc głównym elementem problemu człowieka jest to, że człowiek pozwala rządzić lewicy. Nie chodzi mi o politykę. Jak to kiedyś powiedział kardynał Glemp na mównicy sejmowej: *niech nie wie lewica, co czyni prawica*. Ale nie chodziło o taką lewicę i taką prawicę. Tylko chodziło o Prawdę Bożą, czyli życie wolą Bożą, i niekombinowanie jak pomóc Chrystusowi, bo tego się po prostu nie da w ludzki sposób. Pomóc Chrystusowi oznacza służyć, być wierzącym, być oddanym - to są owoce Ducha Świętego.

Uczniowie przez Jezusa Chrystusa właśnie byli uczeni owoców Ducha Św. Dlaczego? Bo On sam je miał.

Gdy spojrzemy na Jezusa Chrystusa to możemy się spytać - czy nie miał wojującej ręki o Kościół ten ziemski? Czy nie miał opanowania? Czy nie był opanowany w ludzki sposób i nie był opanowany Bogiem? Czy nie był łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy? Czy nie był niosącym pokój, radość, miłość? Czy nie był ofiarny? Czy nie był wojującym mistycznie o zbawienie?

Wszystkie te przymioty są w Nim jednym.

W jednym Chrystusie są wszystkie przymioty.

W jednym Chrystusie jest walka o Kościół.

Złożył ofiarę ze swojego życia na Krzyżu, bo to jest ta walka z przeciwnościami tego świata, z przeciwnościami przeciwko duszy człowieka i ciału człowieka. Złożył w ofierze swoje życie, aby odkupić człowieka i dać mu swoją niewinność - siebie dać.

A jednocześnie jest wojujący - w jaki sposób? Wojujący mistycznie. Co to znaczy? - Nie ugiął się kuszeniom. Nie ugiął się żadnemu kuszeniu. Diabeł Go kusił cztery razy, może więcej.

Raz na pustyni mówi: *Uczyń z tych kamieni chleb*.

Drugi raz: *Na wierzchołek świątyni wejdź i rzuć się w przepaść, a aniołowie Cię obronią*.

Trzeci raz wziął Go na szczyt świata i mówi: *zobacz, to są wszystkie moje królestwa, wszystko to do mnie należy, oni mi wszyscy służą. To wszystko moje królestwa. Oddaj mi pokłon, a będziesz nimi rządził. Dam Ci je wszystkie*. Dlaczego tak diabeł bardzo chętnie chce oddać wszystkie królestwa, całą majątność ziemską?

Dlatego, ponieważ ona jest niczym względem potęgi Chrystusowej, potęgi Syna Bożego, jest niczym.

Czwarte kuszenie w Ogrójcu: *Odsuń ten kielich. Masz możliwość wyboru. Wybierz sobie życie spokojne. Nie musisz tego robić. Masz wolną wolę.*

***Nie moja wola lecz Twoja Ojczyźnie niech się dzieje.***

***Teraz Syn uświęci Ojca, aby Ojciec uświęcił Syna.***

I tutaj widzimy, że Jezus Chrystus wybiera 12 uczniów.

Dlaczego 12? Dlaczego wśród tych uczniów jest Judasz Iskariota?

Jezus przecież o tym wie dokładnie, że tam jest Judasz.

Dlatego, że tych 12 uczniów przedstawia, można to określić ogólnie, pełnego człowieka Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus przez tych 12 uczniów chce ukazać, że każdy człowiek z osobna ukazuje, chociażby jedną naturę wojownika na Ziemi, o Kościół ziemski. Aby Kościół Boży był na ziemi.

Opanowanie - czyli pragnienie, aby Bóg go przeniknął całkowicie.

Opanowanie przez Boga, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość, ofiarność.

Te wszystkie owoce Ducha Świętego wynikają z ofiarności.

Bez ofiarności one nie istnieją.

Ofiarność i mistyczny żołnierz wojujący o powstanie synów Bożych, o wypełnienie woli Bożej. Więc co to oznacza?

Każdy człowiek, tak jak Chrystus, każdy ma się stać Chrystusem, każdy musi być Chrystusem, powinien być Chrystusem - dlaczego?

Dlatego, że Chrystus odkupił każdego, i każdy został odkupiony, i każdy jest zaczątkiem Królestwa. Więc odrzucenie tego, jest to porzucenie chwały, a jednocześnie porzucenie ofiary Chrystusowej czyli wolności.

Proszę zauważyć, jeśli przyjrzymy się tutaj fizyce kwantowej, upiornemu oddziaływaniu na odległość - tak Einstein nazwał to upiornym oddziaływaniem na odległość, które nazywa się w dzisiejszej fizyce kwantowej stanem splątania.

Stan splątania - to jest taki stan gdzie jedna cząsteczka, jak wiemy, przebywa w dwóch różnych światach. W sposób praw tego świata nie jest w stanie być połączona, ponieważ te światy różnią się, mają inne zasady, ale jednocześnie ta cząsteczka musi być połączona ze sobą, bo należy do jednego stanu.

Więc ona w sposób nadprzyrodzony otwiera tzw. łączność, tunel - można powiedzieć - czy drogę, czy bramę, przez którą jest w łączności, mimo że prawa tego

świata nie mają tego w swoim zanadru. Prawa tego świata tego nie potrafią zrobić. Szukają właśnie jak zrobić to, żeby tam być.

A to jest bardzo proste - z punktu widzenia Bożego.

Dlatego, że gdy Bóg stworzył niebo i ziemię; niebo jest innym światem i ziemia jest innym światem. To są światy oddzielne.

*Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. A ziemia była chaosem i pustkowiem - czyli całkowicie przeciwnością nieba. I wszędzie były wody. I Bóg pośrodku wód, stworzył sklepienie i rozdzielił wody na wody górne i wody dolne. Wiemy oczywiście co dalej się stało. Stworzył światłość. Światłość różniła się od ciemności. Ciemność uczynił nocą, a światłość dniem. I tak rozdzielił te dwie przestrzenie.*

Wszystko co Bóg czynił było doskonałe. Zawsze od wieczora do rana stwarzał świat, nie od rana do wieczora.

*I tak upłynął wieczór i poranek – dnia następnego.*

My żyjemy w tym świecie od rana do wieczora, a w nocy człowiek śpi. A Bóg stwarzał świat od wieczora do rana. Czyli było to życie świata - od rana do wieczora, a od wieczora do rana, Bóg ponownie stwarzał w drugim dniu wszystko. *I tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego.* I znowu gdy stworzył, to stworzenie sobie istniało aż do wieczora. A wieczorem, gdy przyszedł czas snu wszelkiego istnienia, bo tak się dzieje, każdy śpi, tak Bóg ustalił to. Gdy przyszedł ten czas snu, to Bóg znowu stwarzał od wieczora do rana.

*I tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego.*

Wszystko się w nocy dzieje. Czyli można powiedzieć: Bóg czyni cały czas w tajemnicy, gdy wszyscy śpią, wszyscy są wyłączeni, to Bóg wtedy działa i przemienia wszystko.

Gdy człowiek się budzi, widzi nową rzeczywistość.

I tak doszedł do dnia 6-tego. I w 6-tym dniu stworzył człowieka. Na obraz Boży stworzył go. Bardzo ciekawa to jest sytuacja, bo stworzył człowieka. Św. Paweł mówi - stworzył duszę. *Na początku Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go. Stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.*

Stworzył człowieka, ale tym człowiekiem jest obraz Boży. **Obrazem Bożym jest ten pierwiastek żeński i męski zanurzony w jednym człowieku.** W jednym człowieku jest natura doskonała.

Dusza, tak jak widzimy na obrazach świętych, nie tylko ukazana na obrazie św. Marii Matki Bożej, ale także na innych obrazach świętych, ukazana jest lilia trójlistna.



Trójlistna lilia odzwierciedla trzy pierwiastki, trzy stany, trzy płatki duszy: wolę, świadomość i pragnienie.

I Bóg zapragnął stworzyć to wszystko z woli swojej i świadomości. Stworzył człowieka, stworzył duszę. Jedynie dusza ludzka ma wolę, świadomość i pragnienie. Te wszystkie trzy, które wspólnie działając tworzą ją autonomiczną. **Dusza jest autonomiczna, czyli stworzył ją Bóg na własny wzór i podobieństwo, jak sam Bóg ma świadomość, wolę i pragnienie.** Pragnienie, czyli – aby powstał – Bóg zapragnął, aby wszystko powstało i jest.

Dusza ma te trzy pierwiastki, trzy władze – tak można określić.

Ogromna tajemnica duszy - dusza jest tak stworzona, że jedynie ona jest w stanie zawiadywać, unieść, być w relacji, w pełni pojmować, rozumieć, żyć, być w relacji i kontakcie z Bogiem przez pierwiastki. Te pierwiastki Boże w człowieku, które są w duszy, są tylko dotykalne przez duszę. Więc dusza jest naczyniem, które jest w stanie być w relacji, unieść, rozumieć i działać w zgodzie z tymi pierwiastkami.

Żadne stworzenie na ziemi, ziemia jako natura inna niż niebo, nie jest w stanie wejść w relację z pierwiastkiem Bożym, z Bogiem Żywym jak tylko przez duszę.

Tylko dusza, dusza została stworzona, aby była jednocześnie w dwóch zdolnościach. Zdolna jednocześnie zachowywać Boga w sobie świadomego - świadomie, świadomie pojmować Go i z Nim rozmawiać, a jednocześnie być w relacji ze stworzeniem, z ziemią, z tym chaosem i pustką.

Nie ma innego stworzenia Bożego, które mogłoby istnieć w tym stanie, że jednocześnie zachowuje w sobie świadomie Boga, ma wolę, świadomość i pragnienie, jest w relacji z Bogiem, przez wewnętrzną naturę jest w relacji z Bogiem, a jednocześnie przez zewnętrzną jest w relacji ze stworzeniem. Jest takim naczyniem, gdzie wewnątrz istnieje Bóg, przenika duszę, a dusza z zewnątrz dostępna jest dla stworzenia, które nie jest oślepięte Jego blaskiem, ale jest w stanie stać się istotą oglądającą chwałę Bożą.

Więc Bóg dał siebie i przez duszę dał człowiekowi zdolność, aby przemienić istotę ziemską, aby była zdolna oglądać chwałę Bożą.

List św. Pawła do Rz. 8 jest napisane: *a stworzenie oczekuje na synów Bożych i jęczy w bólach rodzenia aż do dzisiaj. A poddane zostało w nikomość nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego, aby Miłosierdzie Boże na nim się objawiło. A ono oczekuje także i jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej.*

I św. Paweł mówi: *I my, którzy mamy już pierwsze dary odkupienia, także mamy*

*udział w bólach rodzenia.*

To jest odniesienie, można by było zrobić tutaj przypis - Księga Genesis 3,16: Bóg powiedział: *Teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad Tobą panował.* I dalej: *Teraz będziesz orał ziemię w pocie czoła, a ona ci będzie rodziła oset* - odniesienie do tego jęczącego stworzenia, gdzie człowiek, ten, który ma pierwsze dary odkupienia, też w nim jest zanurzony i cierpiący.

I tutaj Bóg stworzył człowieka i posyła człowieka na ziemię:

*I Bóg stworzył człowieka. Na obraz Boży stworzył go. Stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.*

Na obraz Boży stworzył człowieka. Czyli Bóg objawił swoją naturę, którą jest, czyli naturę całości, którą objawił w człowieku jako pierwiastek żeński i męski. Umieścił w jednym człowieku, aby miał pełnię pojmowania Boga i miał świadomość Bożą.

I mówi tak: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Co to oznacza? - Oznacza to, że Bóg z woli swojej posyła człowieka na ziemię, bo uczynił go zdolnym do bycia na ziemi, a jednocześnie do bycia w niebie, aby połączył niebo i ziemię. Aby ziemia mogła mieć chwałę Bożą i to co na Ziemi, aby mogło powracać i wznosić się do chwały Bożej.

Gdy człowiek jest posłany na ziemię, jest stworzony przez Boga, na wzór i podobieństwo Boga, jest niebianinem, nie jest przeciętną istotą. Jest najwyższą istotą duchową, którą Bóg stworzył, aby wznosiła wszelki plan ziemski.

Człowiek przez swoją inteligencję, która nie pochodzi, w rozumieniu bezwzględnym, od Boga - dlaczego? - bo Bóg daje człowiekowi mądrość i po cóż człowiekowi jest potrzebna inteligencja, jeśli został stworzony przez Boga i jeśli ma całą mądrość? On wie wszystko. Inteligencja jest to rozumienie pewnych rzeczy. Ale Bóg wszystko wie i wszystko rozumie. I człowiek też wszystko rozumie i wszystko wie.

I jest napisane: i diabeł, który był zwierzęciem, które umiało mówić, inteligentnym zwierzęciem, zwiódł człowieka. Zaczął mówić do człowieka. Czyli podszedł człowieka, który jest mądrością Bożą, co do potrzeb jego. Czyli można byłoby powiedzieć, potrzeby człowieka w pewien sposób zniekształcił. Powiedział jemu, że on może sam stać się doskonały. Sam może wzrastać. Jest na tyle doskonały i tak wielki, że sam może to uczynić.

I teraz już wiemy dlaczego diabeł kusi Jezusa Chrystusa na szczycie góry. Ponieważ chce tą wielkość, bo człowiek jest w dalszym ciągu wielki.

A nauka czyni człowieka szarym, pyłem, nikim. I mówi, że jest wielki z powodu nauki, a nie z powodu Boga. Bo to nauka pozwala mu zajrzeć w przeszłość, w przyszłość, przemieścić się w czasie wprzód i wstecz, dotrzeć na inne planety, dotrzeć do innych wymiarów, zaglądać w przestrzenie Boże. To nauka. Więc ona mówi: ja jestem tą mocą, to ty mnie musisz chwalić; to ja jestem twoim stwórcą, to ja cię stworzyłam, beze mnie jesteś szary, nic nie znaczący.

A człowiek mówi: zaraz, zaraz, ale przecież Bóg stworzył mnie na własny wzór i podobieństwo. Nie potrzebuję w ogóle ciebie do tego aby być szarym, a później ty powiesz mi, że jestem wielki z powodu ciebie.

Ja już jestem przez Boga wielki. Nie potrzebuję ciebie, aby żyć w prawdzie. Ty mnie do prawdy nie prowadzisz. Ty mnie prowadzisz do władzy i to nie mojej, bo ja władzę już mam. Ty mnie prowadzisz do swojej władzy nade mną.

I każesz mi oddawać pokłon, dlaczego? - bo chcesz mi powiedzieć, że: ja cię stworzyłam. Człowiek mówi: ty każesz mi nauko oddawać tobie pokłon, bo mówisz mi, że ty mnie stworzyłaś, bez ciebie nauko byłbym po prostu nikim?

Ty myślisz, że ja tak będę myślał?

Wiele osób tak myśli, że nauka daje człowiekowi siłę, ale nie widzi z czego go odarła. Odarła go z Boskości. Wyśmiała to, że jest stworzony przez Boga, na wzór i podobieństwo. Mówi, że jest szarym pyłem, który przez ewolucję z bakterii jakoś się tam przedostał do wyższych poziomów istnienia. Ona mówi: widzisz, ja cię stworzyłam. Ale człowiek mówi: nie, Bóg mnie stworzył. A jeśli Ty już masz trwać, to masz służyć mnie, a ja tobie nie będę służył.

Ale mało ludzi, bardzo mało, chce to powiedzieć, wyrazić, bo zadają sobie sprawę, że dzisiaj są tak uzależnieni od nauki i od zdobyczy jej, że gdy ona upadnie, oni upadają z nią.

Nie zdają sobie sprawy, że zaprowadziła ich do szarości, do pustki, do swojej chwały, odzierając człowieka z chwały Bożej, mówiąc, że bzdurą jest, że człowiek został stworzony przez Boga, że wszystko powstało w wielkim wybuchu i pyłem był na początku. I tak miliardy lat jakoś się z tego pyłu wygrzebał, aż bakteria powstała, a później powstały pierwsze elementy i przez ileś tam miliardów lat powstało coś rozumnego.

Więc nauka chce powiedzieć: zobacz, to ja cię stworzyłam, dałam ci wiedzę, dałam ci prawdę. A diabeł mówi tak: to ja cię stworzyłem, przecież dałem ci prawdę, dałem ci drzewo poznania dobrego i złego. Teraz wiesz kim jesteś. Już wiesz co masz robić itd., itd.

**Nauka musi służyć człowiekowi. Nie może zmuszać człowieka, aby służył jej. Dlatego, że to nie ona go stworzyła, ale to Bóg stworzył człowieka.**

Dzisiaj nauka kieruje się tak bardzo daleko, że chce stwarzać człowieka. I chce powiedzieć: no i widzicie, nie Bóg stwarza was, tylko ja. Zobaczcie, próbówka pyk, pyk, i już jest człowiek. Eugenika - pyk, pyk, pyk chcesz takiego człowieka, masz takiego. To przecież ja stwarzam, potrafię to robić. Potrafię stwarzać człowieka, stwarzać wszystko.

Ale to już było. Kiedyś Egipcjanie, może jeszcze dawne cywilizacje już przeszły przez to. I zapragnęły Boga i świadomości tej, że są stworzeni przez Boga, a nie nauka ich stworzyła.

Chcą się z całej siły wydostać z zawłaszczenia przez naukę i stać się żywą duszą. Czyli chcą odzyskać te trzy pierwiastki, trzy władze duszy: wolę, świadomość i pragnienie, aby oddać je Bogu.

Czyli chcą porzucić swoje wyobrażenie o sobie i przyjąć prawdę, którą ma Chrystus w sobie dla człowieka.

Gdy Bóg stworzył człowieka i posłał go na ziemię, to w ten sposób połączył niebo i ziemię przez człowieka niebiańskiego posłanego na ziemię. I w ten sposób niebo zaistniało na ziemi, bo ten, który jest niebiański stanął na ziemi i ziemi dał niebiańską naturę. Był jednocześnie w dwóch miejscach. Jednocześnie w niebie, a jednocześnie na ziemi. I w ten sposób jedna cząsteczka, czyli jeden człowiek istnieje w dwóch światach. Łącząc je, jak to dzisiaj nazywa nauka, stanem splątania, czy inaczej można byłoby powiedzieć jak Einstein nazwał to upiornym oddziaływaniem na odległość. To jest właśnie ten stan.

I co się w tym momencie dzieje? Proszę zauważyć co się dzieje kiedy diabeł, szatan zwodzi człowieka. Szatan jest z ziemi, jest ziemską naturą, zwierzęciem, które umie mówić, które chce wdrzeć się na niebiosy.

I kiedy szatan zwodzi człowieka przestaje istnieć stan splątany. Dlatego, że cząsteczka, człowiek, który jest na ziemi nie istnieje już w świecie nieba. Tylko istnieje już w tym świecie. Ma w sobie naturę Bożą, ale natura Boża nie jest dostępna dla człowieka, bo Bóg zawsze istnieje jako pierwiastki duszy.

Ale dusza podjęła decyzję już życia na ziemi. W ten sposób ten stan splątany zniknął, dlatego że zaistnieli w tym samym środowisku, w tej samej rzeczywistości, w tym samym stanie.

**Stan splątany mówi o istnieniu tej samej cząsteczki w dwóch różnych światach.**

Chrystus przychodzi na ziemię - Syn Boży, bo tylko Syn Boży może to uczynić. **Bóg przysłał Syna Bożego, aby przywrócić stan splątany.** Nie może być inaczej przywrócony stan splątany jak tylko przez istotę nieba, która przychodzi, aby pierwiastek Boży, który jest w człowieku przywrócić do chwały niebiańskiej, do chwały nieba.

I Chrystus przez złożenie ofiary ze swojego życia na krzyżu, odkupił człowieka. Przeszedł grzech, przeszedł stary Adam. Przyjął do duszy swojej pierwiastek Boga doskonały i stał się duszą doskonałą, przez którą przeniknęła chwała. Nie miała granic, bo Chrystus jej nie stawiał. Już nie było grzechu, który by stawiał granice chwale Bożej.

I moc chwały Bożej, nie mając już granic, ponieważ grzech został już pokonany, przez śmierć na krzyżu i oddanie ofiary ze swojego życia człowieka, który jest niewinny i doskonale czysty, najczystszy.

Światłość Boża, pierwiastki Boże, sam Bóg Żywy światłością swoją przeniknął duszę z taką mocą, że dusza nie stawiając już oporu w żaden sposób, bo jest doskonale czysta, obdarowała ciało w którym mieszkała chwałą światłości, życia wiecznego. Przeniknęła je, czyniąc je w pełni nowym, przemienionym.

Jak to mówi św. Maria Matka Boża do świątobliwej Marii z Agredy - czyniąc je jasnością większą od wszystkich słońc, czyniąc je ciałem, niepoddającym się cierpieniu, co oznacza że nie może doznać rozerwania z Bogiem. Bo cierpienie jest rozerwaniem. Nie doznaje rozerwania, ponieważ powstała z Niego, jest z Nim i panuje nad wszystkim.

Zwinność, czyli poruszanie się niezmiernie szybko, a właściwie bycie w każdym miejscu w którym chce, w każdej sekundzie, w każdej chwili. Tak jak Jezus Chrystus kiedy szedł z uczniami do Emaus, kiedy usiadł przy stole, podzielił chleb, i nagle spojrzeli, i Go nie było. Ze zwinnością wiatru zniknął.

Można byłoby się spytać czy ze zwinnością wiatru, czy po prostu ze zwinnością żywego Ducha Bożego, który istnieje gdzie chce, i nikt nie wie dokąd zmierza i skąd przychodzi. I jest we wszystkich miejscach, a tam gdzie chce, żeby był, tam jest.

I może być we wszystkich miejscach.

Tak jak Bóg jest jeden, jest we wszystkim i we wszystkich.

Tak jak Syn jest jeden, i jest we wszystkich.

Tak jak Duch Św. jest jeden, i jest we wszystkich.

Jak dusza przez Boga stworzona na Jego wzór i podobieństwo ma przymiot bycia we wszystkim i bycia wszystkim.

## **Dlaczego ludzie na Ziemi różnie myślą? Są różnymi osobowościami? Dążą do różnych miejsc, potrzeb?**

Dlatego, że mają różne moralności. Różne moralności to niekoniecznie związane z właściwym pojmowaniem Boga.

Enklawy natomiast, mimo że są ludzie różni - mali, wielcy, silni, słabi - to wszyscy są w jednym Duchu zjednoczeni, w jednej moralności. Nie mają różnych myśli. Mają jedne myśli - myśli o Bogu. A myśli głowy są związane dokładnie z tym, aby Bóg w nich jeszcze głębiej istniał. Aby wszystko co dookoła się dzieje i w czym istnieją, aby służyło Bogu i żeby Bóg istniał w tym drugim człowieku przed którym postawił go Bóg.

Więc wszyscy ludzie spotykają się i chętnie ze sobą rozmawiają. Cieszą się ze spotkań ze sobą, ponieważ rozmawiają w Bogu, z Bogiem i o Bogu, przez Boga. Czyli co to jest za rozmowa? - To tak jak przychodzą ludzie na ucztę, na wesele. Jedzą, piją, śpiewają, robią różne rzeczy, ale cieszą się z jednego; ze spotkania na tym weselu z tego i tego powodu.

Ludzie w enklawach spotykają się, ale cieszą się tym samym Bogiem, radują się z tego powodu, że się spotkali, z powodu Bożej natury. I co robią? Przez przebywanie razem, nie muszą o tym mówić, ale dusze ich się jednoczą i emanują światłością jedności w Chrystusie Panu, bo On ich jednoczy. Mimo, że rozmawiają o różnych sprawach - matka rozmawia o dziecku, ojciec rozmawia o domu, który właśnie robi, albo o drzewie, które zasadził, dziecko rozmawia z drugim dzieckiem o zabawkach, ale wszyscy trwają w doskonałej jedności, jedną duszą będąc w Chrystusie i jednym Duchem.

Na Ziemi dusze bardziej przyjęły postawę moralną ciał, niż doskonałość chwały Chrystusowej. A przeznaczone są do tego, aby przyjąć doskonałość chwały Chrystusowej, bo Chrystus wszystkich odkupił, czego nie chce Kościół.

Kościół nie chce tego, żeby wszystkich odkupił. Kościół chce sam to czynić, że to on czyni. Chrystus przyszedł, złożył ofiarę, ale odkupienie pochodzi od niego (Kościół). A siłą rzeczy nie są w stanie wszędzie dotrzeć. Nie jest możliwe, aby wszędzie dotarli, więc jakaś tam część ludzi jest na zagładę skazana z powodu niemożliwości logistycznych, granic logistycznych.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus nie kieruje się logistyką. Odkupił wszystkich ludzi. Tak jak grzech przyszedł przez jednego, tak zbawienie i oczyszczenie, i uniewinnienie przyszło przez Jednego. W jednej chwili, przez Jednego. Tak jak grzech przyszedł w jednej chwili na wszystkich.

**Adam jest mniejszy od Chrystusa, chociaż powstał z wielkiej chwały. Ale**

## **to Chrystus całkowicie uwalnia i przychodzi odkupić grzech.**

Adam jest mniejszy od Chrystusa, mniejszy był w Raju, a władza jego i grzech popełniony, dotknął wszystkich w jednym momencie - dobrych i złych. W momencie, kiedy Adam upadł.

O ileż większą ma władzę Chrystus, który odkupił człowieka w jednej chwili. I o wiele większą władzę ma dotknąć wszystkich naraz.

Dlaczego Adamowi bardziej Kościół daje władzę dotknięcia wszystkich grzechem, a Chrystusowi nie pozwala, jakoby jej nie miał, dotknąć wszystkich w jednej chwili naraz? Adam mniejszy, słabszy dotyka wszystkich i wszyscy popadają w grzech. Kościół mówi natomiast: Chrystus większy, potężniejszy, ale dotknąć nie może wszystkich w jednej chwili, bo jest to dla Niego niemożliwe. - Ależ możliwe. Jak dla mniejszego Adama było możliwe, to tym bardziej możliwe jest dla Chrystusa, który jest ponad nim. Taka jest prawda.

Bóg dotyka wszystkich w jednym momencie, kiedy chce. Ojciec też, Duch Św. też. Grzech adamowy dotknął wszystkich ludzi na ziemi w jednym momencie, wszyscy popadli w grzech. Nie za ileś tam czasu, tylko w tym samym momencie, kiedy upadł Adam. Wszyscy zostali dotknięci grzechem.

A kiedy Jezus Chrystus pokonał grzech - wszyscy w jednym momencie zostali dotknięci wolnością, dlatego bo jest większy od Adama, dlatego pokonał grzech. Krew Jego zmyła grzech.

W tym jednym momencie.

Jeśli tak nie uważają ludzie, to uważają, że Jezus Chrystus jest mniejszy od Adama, ponieważ nie może dotknąć wszystkich w jednym momencie chwałą, jak grzechem dotknął w jednym momencie wszystkich Adam. Ale Jezus Chrystus jest większy. I w jednym momencie dotknął wszystkich naraz.

Dlaczego w Kościele są piewcy adamowi? - Bo tak bardzo chwalą Adama, że dotknął grzechem wszystkich naraz, a Jezus Chrystus tego nie może zrobić bo granice ma. Nie!

Dlaczego są piewcy grzechu i Adama, a nie ma piewców chwały i prawdy? Dlaczego nie chcą mówić: tak jak w jednym momencie dotknął i sprowadził grzech postępek Adama, tak Chrystus jest większy i Krew Jego zmywa grzech?

Jak Adam dotknął w jednym momencie cały lud ludzki, który popadł w grzech, tak Chrystus większy będąc od niego, w pełni potężny, w jednej chwili dotknął wszystkich uwalniając ich od grzechu.

Kościół mówi: to jest nieprawda. Nie chcemy o tym słyszeć. Nie chcemy. To jest

grzech, straszny grzech. Ci którzy tak myślą muszą się spowiadać, że wierzą, że Chrystus jest większy od Adama i że może dotknąć wszystkich w jednej chwili, odkupując, wyzwalaając ich od grzechu.

Ale wierzymy, że tak jest.

Dlaczego mamy ujmować Chrystusowi tej mocy i władzy, która jest wielokrotnie większa od adamowej, gdzie Adam ma moc dotknąć wszystkich ludzi na ziemi i ich winą obarczyć. A Chrystus w jednym momencie mimo, że większy, nie może wszystkich dotknąć i wolnością ocalić i uniewinnić. Ale tak jest.

Dlaczego tak jest? - Po pierwsze jest to logiczne, a po drugie jest to prawdziwe. Ponieważ Chrystus wszystkich dotyka kiedy chce i nie ma granic. I to jest właśnie ten dar zwinności. Jest we wszystkim, we wszystkich. Nie można powiedzieć, że może być tu, a nie może być tam, bo jest za wolny. Bóg jest we wszystkich miejscach. Dlaczego Bogu się nie pozwala istnieć we wszystkich miejscach?

On jest, bez względu na to czy ktoś chce czy nie. On jest we wszystkich miejscach. To jest właśnie ta moc zwinności, czyli bycia we wszystkich miejscach naraz, przenikanie wszystkiego. W jednej chwili dotknął wszystkie dusze na ziemi, uwalniając je z grzechu.

I dar delikatności. To jest ten dar, o którym mówi Jezus Chrystus, gdzie mimo zamkniętych drzwi wszedł do Wieczernika. Żadna granica, która stawiana jest przez materię, nie jest dla Niego granicą, barierą. Przenika wszystko, przenika najdelikatniej serca, dusze ludzkie. A jednocześnie przenika wszelkie stawiane przez ludzi ograniczenia. W sensie mury, płoty.

Ale nie jest dla Niego możliwe przeniknąć woli, pragnienia i świadomości człowieka, która chce trwać w złym.

**Człowiek musi sam wybrać Boga. Bo musi chcieć wrócić do Niego, a nie postępować jak Judasz.**

Czyli Chrystus przywrócił ten stan splątany w jednej chwili, na całej ziemi, każdemu człowiekowi. Ponieważ w jednej chwili wszyscy ludzie, cząsteczka Boża w człowieku znajdująca się, w jednej chwili została uniesiona na wyżyny Nieba przez Chrystusa i tam przebywa.

A Chrystus przebywa tutaj nieustannie przez odkupienie, przez obdarowanie człowieka niewinnością i zdolnością bycia niewinnym, bo dał swojego Ducha – Parakleta, który jest określony darami Ducha św. Daje człowiekowi potęgę walki o to, aby Kościół Niebieski na ziemi zaistniał.

Daje mu potęgę opanowania. I nie tylko opanowania w rozumieniu umiejętności



ludzkich, ale abyśmy się stali Królestwem. **Opanuj mnie Panie mój, uczyni mnie królestwem dla siebie.** Jest to powiedziane: *I nabył świętą Krwią ludy ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion i języków, i uczynił ich królestwem dla Boga swojego i naszego, i uczynił ich kapłanami, aby rządili na tej ziemi.*

Więc opanowany przez Boga człowiek staje się królestwem, w którym panuje łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość i mistyczny Kościół.

Mistyczny Kościół to jest moc opanowania.

A przecież jak to jest powiedziane w Księdze Zachariasza rozdział 14, a i także u Izajasza i w Apokalipsie: Świątynia Boża, Nowe Jeruzalem jest świątynią, która jest opanowana Bogiem i świętymi, którzy są opanowani przez Boga. I nie ma tam już klątwy, czyli nie ma niczego, co by trzeba było pomścić, się czego wyrzec. Bo jest opanowana przez samego Boga. Są tam wszyscy, którzy są łagodnymi, wiernymi, dobrymi, uprzejmymi, cierpliwymi, niosącymi pokój, radość i miłość. Są ofiarnymi, bo przez ofiarność tam są, ponieważ wybielili swoje szaty - jak to jest napisane - we Krwi Baranka.

Czyli my uświadamiając sobie, czy przypominając sobie, a jednocześnie mając świadomość, że **jesteśmy stworzeni przez Boga, uświadamiamy sobie, że wielkimi nas uczynił i do wielkich dzieł nas uczynił.**

I tylko wtedy, kiedy wierzymy, stajemy się takimi jakimi nas stworzył. Bo ten świat chce nas uczynić niewolnikami nauki, która mówi, że nas stworzyła. Ale ona nas nie stworzyła, to Bóg nas stworzył.

I gdy mamy świadomość, że jesteśmy stworzeni na wzór i podobieństwo Boga - Bóg stworzył nas doskonałymi, a jednocześnie czyni nas synami Bożymi, ponieważ Ducha Św. nam daje - jak mogli byśmy inaczej rozumieć to, że Bóg dał nam siebie w postaci pierwiastków, doskonałych pierwiastków, czyli mężczyzny i niewiasty.

Proszę zauważyć, jak te doskonałe pierwiastki się objawiają?

Pierwiastki Boże nie objawiają się w postaci ludzkiego pojmowania mężczyzny i kobiety, czyli płciowości. Bóg objawia się w postaci wyrażenia doskonałych uczuć, wyrażanych przez mężczyznę i kobietę jako doskonałych uczuć. Doskonałych uczuć matczynych, doskonałych uczuć ojca, doskonałych uczuć kobiety, doskonałych uczuć mężczyzny, uczuć zdolności pojmowania najgłębszych tajemnic Boga, uczucia bycia Oblubienicą i przyjmowania Oblubieńca. To są te dwa pierwiastki.

Chrystus przychodząc na ziemię wziął pierwiastki obydwu w doskonałość swoją, i w sobie je w pełni objawił, i one w duszy Jego w pełni objawiły doskonałość.

Zmartwychwstanie ciała, przemienienie ciała, odzwierciedla czystość duszy, bez niej to się nie stanie. Ponieważ te pierwiastki duszy jaśniejają nieustannym blaskiem nieustannie, one nigdy się nie degenerują. One są zawsze doskonałe. To są pierwiastki Boga Żywego, których nie może dotknąć nic - żaden upadek, żadne zużycie, nic, żadna degeneracja. Są zawsze w doskonałym stanie. To jest doskonałość nieustanna.

Są nieustannie w duszy zanurzone, bo tylko dusza jest w stanie wchodzić w relację z nimi. I dlatego diabeł zwodzi duszę, bo chodzi mu o te pierwiastki, aby moc ich nieustannie służyła jemu.

I żeby dusza przez zniekształcone pojęcie dobra, prawdy, doskonałości, aby tworzyła przez drzewo poznania dobrego i złego, przez pojęcie czym jest dobro i czym jest zło, żeby tworzyła rzeczywistość alternatywną. Czyli można powiedzieć inaczej, świat złudzenia, iluzji, ułudy, świat nierzeczywisty, świat nieistniejący tak naprawdę - mocą wyobrażenia, mocą wyobraźni, nadając wyobraźni moc trwania przez moc pierwiastków.

Bo po cóż diabłu byłaby dusza potrzebna, gdyby ona nie miała już władzy? W dalszym ciągu ją zwodzi, bo w dalszym ciągu jest w niej władza, moc.

I dlatego Chrystus na polecenie Ojca przychodzi i uwalnia człowieka z grzechu, wydobywa przez ofiarę ze swojego życia. Całkowicie ponownie biorąc w dłonie swoje, w duszę swoją, do duszy swojej, pierwiastki te doskonałe. Ponieważ pierwszy człowiek został stworzony na wzór i podobieństwo Boga.

I dusza tak jak moc Boża; tak jak np. Św. Maria Matka Boża, która jest cielesną istotą na ziemi bez grzechu, jedną która gdy jest wniebowzięta, staje się istotą, która jest we wszystkich ludziach - daje Chrystus wszystkim ludziom Św. Marię Matkę Bożą.

W jaki sposób to się dzieje, jeśli Ona jest tylko jedna?

Jej dusza stała się w Bogu wolna od wszelkich granic ziemskiego istnienia, cielesności. I stała się duszą, w pełni istniejącą tak jak Bóg we wszystkim.

Dlatego jest 7,4 mld ludzi i św. Maria Matka Boża do wszystkich jest posłana.

Jest jeden Bóg i jest do 7,4 mld ludzi posłany, tutaj o czym wiemy, a może jeszcze na innych planetach ludzie wierzą w Boga.

Jeden Syn - ciało Jego tutaj fizyczne jest jedno. Po przemienieniu to ciało jest dla wszystkich, we wszystkich i 7,4 mld ludzi ma całego Chrystusa.

I Kościół się zastanawia nad tą sytuacją, że Bóg musi stwarzać duszę, żeby ta dusza była. Ta dusza jest jedna, jak Bóg jest jeden. Bóg nie stwarza siebie samego dla człowieka, który się rodzi. On jest tam.

Dlatego tutaj uświadamiając sobie chwałę Bożą, która przenika każdego człowieka już teraz, bo jak jest powiedziane w Liście św. Pawła: *grzech Adama dotknął wszystkich w jednym momencie*. To jakżeż mogła nie dotknąć w jednym momencie chwała Chrystusowa każdego człowieka. Czy Chrystus jest mniejszy od Adama?

Adam mógł dotknąć wszystkich grzechem w jednym momencie, a Chrystus nie mógł dotknąć wszystkich w jednym momencie odkupieniem? Co gorszy jest?

- Nie, jest lepszy. Jest doskonały. Adam okazał się niedoskonały, a jednocześnie dotknął wszystkich w jednym momencie grzechem. A Chrystus w jednym momencie dotknął wszystkich odkupieniem. A Kościół tego nie chce w żaden sposób przyjąć. Poczytuje to za najcięższy grzech, ciężki grzech, który jest bardzo zły jeśli przyjmujemy Chrystusa jako Syna Bożego, który dotyka wszystkich w jednym momencie, a Kościół nie ma z tego nic.

Jest ustanowiony Apostolski Kościół, aby przyoblekać w Chrystusa, bo odkupienie już nastąpiło.

Odkupienie przychodzi przez najczystsza duszę i niewiną.

Jakżeż ten, który jest Kościołem pielgrzymującym - nie świętym, słabym, omylnym, nie bez winy, niedoskonałym - jak może w swoich dłoniach doskonałość utrzymać. Nie jest w stanie.

Tylko doskonały i niewinny - niewinność i doskonałość może w swoich dłoniach utrzymać .

A ten, który jest pielgrzymujący, winny, grzeszny, nawet nie może do tego się zbliżyć. Może tylko przyjąć tą niewinność do duszy swojej, a nie może w żaden sposób tym zawiadywać, ponieważ to Chrystus utworzył Kościół, to On jest twórcą Kościoła. On już powstał. Dzisiaj on się rozszerza.

## **Część 2**

Rozmawialiśmy o bardzo ważnej sprawie. Sprawie, z którą nie można w żaden sposób dyskutować. To, że grzech przyszedł na człowieka w jednej chwili przez Adama. Adam miał moc sprawczą, władzę, że grzech zapanował nad całą ludzkością w jednej chwili. To dlaczego Jezusowi Chrystusowi odbiera się tą moc, że Jego Krew zmywa winę Adama?

Gdzie Adam przez jeden czyn sprawił, że dla całej ludzkości nastąpił grzech. A Chrystus przez jeden swój czyn nie może uczynić tego, że cała ludzkość jest odkupiona? Z tym nie można dyskutować, ponieważ moc Chrystusa jest mocą, z którą się nie dyskutuje. Jest mocą, która jest mocą nadrzędną nad Adamem i nie jest

reglamentowana, nie jest wydzielana. Ale jak Adam oddalił człowieka od Boga jednym złym czynem, tak Jezus Chrystus przywrócił wszystkich do Boga jednym dobrym czynem, czyli odkupieniem.

Czyli co to znaczy jednym dobrym czynem?

Żadnego człowieka na ziemi nie było stać na dobry czyn. Nawet ludzie, którzy byli tzw. dobrymi, popadli w grzech adamowy i nikt nie był zdolny do dobra żadnego, bo nie miał w sobie Ducha żywego. Dobro było tylko powierzchownym, cielesnym jakoby ludzkim pojęciem, ale nie było dobra bezwzględnego. Jedynym dobrem było to, które ukazał Chrystus. W owym czasie istniało tylko dobro Chrystusa.

I dlatego jak przez Adama grzech przyszedł na całą ludzkość, to jakżeż przez moc Chrystusa, która jest ponad adamową, nie miałoby przyjść wyzwolenie w jednej chwili na całą ludzkość? Jest to nielogiczne i odbieranie Chrystusowi władzy i mocy. Z jakiego powodu?

Jakiś powód jest. Myślę, że to jest powód związany z niechęcią oddania władzy Bogu. Myślę, że tu jest ta sama sytuacja jak było za czasów Jezusa Chrystusa, kiedy faryzeusze wszystko robili, aby nie oddać chwały, nie oddać władzy Jezusowi Chrystusowi, nie oddać władzy Bogu. Ponieważ władza stała się ich narkotykiem. Władza, pieniądz, panowanie – narkotyki. Zostali oślepieni, ogłuszeni i trwali właśnie w tym stanie.

Więc my wiemy jedno - że jak śmierć przyszła przez jednego człowieka, przez Adama na całą ludzkość w jednej chwili, bo taka była władza Adama, a władza Chrystusa jest o wiele większa - to Jego odkupienie przychodzi na całą ludzkość. Tak jak przyszła wina na całą ludzkość, tak **odkupienie Jezusa Chrystusa przyszło na całą ludzkość**, bo jest większy od Adama, jest Nowym Adamem.

Dlatego swoją świętą Krwią odkupił ludzi wszystkich naraz, nie na raty, nie wydzielając. Z tego powodu, że jak przez Adama na wszystkich przyszła śmierć w jednej chwili, a Chrystus jest nieporównywalny, jest mocą nadrzędną nad wszystkim i jak uczynił, dał wyzwolenie i wyzwolenie przyszło na całą ludzkość w jednej chwili. Ponieważ Chrystus jest ponad Adamem. Jest Słowem Żywym, które dotyka wszystkich, we wszystkich czasach. Tak jak we wszystkich czasach grzech dotknął Adama.

Dziwna sytuacja. Grzech Adama wszystkich ludzi, we wszystkich czasach dotyka. A odkupienie Jezusa nie dotyka we wszystkich czasach, tylko w owym czasie? - Jest to nielogiczne całkowicie, a jednocześnie ujmuje Bogu chwałę. Chrystus jest ponad wszystkim. Jak grzech Adama przychodzi na wszystkie czasy, tak odkupienie

Chrystusa przychodzi na wszystkie czasy, bo Chrystus jest większy od Adama. Mówi się: mniejszy, dużo, dużo mniejszy, ponieważ nie ma takiego zasięgu i dlatego musiał podzielić ten zasięg między tych, którzy tutaj są, ponieważ był za słaby. Nie! - nic takiego nie ma.

Jak grzech przyszedł przez jednego na wszystkich, tak odkupienie przyszło przez Jednego na wszystkich - ponieważ było możliwe. A jeśli było możliwe, to tak się stało. I nie tylko było możliwe, ale i tak się stało i tak jest. Ci, którzy chcą z tym dyskutować, to są ci, którzy mają inne plany na Chrystusa i na człowieka.

Kto miał inne plany na człowieka i na Chrystusa? - inne plany miał Judasz. Ale Judasz tego nie podejrzewał, tak jak dzisiejsi ludzie, którzy żyją w nieświadomości tego, że są niewolnikami własnego obrazu, co to oznacza?

Jest człowiek, który mówi: jestem ładny, piękny, pięknie mówię, jestem cudowny. A ludzie patrzą na niego i mówią: ale wiesz co, my mamy własny obraz na twój temat. Nie chcemy przyjąć twojego obrazu. Twój obraz to jest narcyzm, narcyzm, narcyzm. Nie chcemy go znać. I snob, taki snob, że aż wychodzi słoma z butów. To jest obraz.

Już w ponownym odkryciu, ponieważ te aspekty są istniejące już od wielu tysięcy lat na ziemi. Tak jak np. bateria, akumulator został wymyślony przez Egipcjan już może 5000 lat temu, a został ponownie wymyślony w XIX w. A wystarczyłoby ponownie go odtworzyć i byłoby wszystko w porządku. Nie trzeba niczego wymyślać, tylko trzeba odtworzyć. Są ludzie na ziemi, którzy odtwarzają, a wyśmiewają tych, którzy chcą odtwarzać. Aby nikt nie chciał odtwarzać tylko żeby ci, którzy odtwarzali mieli to co odtworzyli. Więc wyśmiewają tych, którzy chcą odtwarzać, mówią że to są bzdury, nic tam nie ma. A sami w komórcie gdzieś tam skrzętnie odtwarzają, aby stworzyć powiedzmy krzesło odrzutowe czy lewitujące w domu.

Ale tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, że ponownie odkryta zasada więzienia człowieka i pewnego rodzaju obrazu, w którym człowiek się więzi. Bardzo ciekawa sytuacja, bardzo istotna i ważna, która jest związana ze zniewoleniem człowieka, że człowiek siebie sam zniewala.

Gdy polityk staje na mównicy, to on mówi ładne rzeczy, nie mówi że jest ładny, tylko mówi ładne rzeczy. I nie mówi *jak ładnie mówię*, tylko ładnie mówi, ładne słowa i to co chce usłyszeć. I w ten sposób psychologowie i socjologowie wiedzą o tym, że człowiek nie buduje sobie obrazu inaczej jak tylko na podłożu tego co człowiek mówi i jak się zachowuje. Więc są szkoły dla polityków, którzy wszystko robią, aby zachowywać się w odpowiedni sposób i aby mówić we właściwy sposób, aby wpływało to na pojęcie człowieka, czyli żeby to budziło dopaminę, serotoninę, endorfiny. Aby

człowiek czuł się dobrze z tym człowiekiem, w jego obecności, z tym co on jemu mówi. Co się w tym momencie dzieje?

Każdy człowiek z osobna słuchający danego polityka buduje w sobie obraz tego człowieka. W sobie buduje. Nie polityk narzuca obraz swój temu człowiekowi przeciętnemu, ale następuje sytuacja taka, że to człowiek buduje sobie obraz we własnych emocjach. Ten obraz we własnych emocjach jest utwierdzony, z emocjami jest związany tak silnie, utkany tak jak sweter babci z wizerunkiem wnuczka, albo z wizerunkiem czegoś innego. Jak babcia by chciała ten obraz wyjąć, to musi spruć cały sweter.

I tutaj jest sytuacja taka, że ten obraz wpisuje się w emocje. I obraz jest spójny z emocjami. I w tym momencie kiedy polityk okazuje się „grosza nie wart”, to ludzie ponownie go wybierają, dają mu mandat zaufania, mówią że jest jednak dobry. Dlaczego?

Dlatego ponieważ by musieli zwalczyć swoje emocje, swoje uczucia, obraz, który jest wpisany w nich, który nad nimi panuje. Obraz, który wytworzyli sobie o tym człowieku - panuje nad nimi, jest wpisany w ich emocje. Muszą się tak głęboko zmienić, tak głęboko przyjąć inne wartości życiowe, inne postrzeganie i rozumienie, aby razem z tymi emocjami spruć obraz, który wpisali dziergając go w swoich emocjach. Ale nie chcą tego obrazu zniszczyć, dlatego że obraz jest ściśle związany z ich emocjami. Zaczął nad nimi panować. Więc siebie muszą poddać weryfikacji, co do wyboru tego człowieka, a tego nie chcą. Nie chcą tego robić, ponieważ ich **osobowość składa się właśnie z ich emocji, z ich postrzegania, z ich rozumienia.**

Ta sama jest sytuacja z obrazem Modlitwy Pańskiej i mówieniem - „nie wódź na pokuszenie”. **Gdy mówią „nie wódź na pokuszenie” występuje taka sytuacja, że obraz Boga wpisuje się w ich emocje. Jest to obraz Boga mściwego, zazdrosnego, karzącego, przed którym się trzeba chować.**

Ponieważ Bóg zazdrosny, mściwy i karzący nie jest przyjemnym widokiem i wszyscy się przed nim ukrywają, żeby czasem nie być ukaranym, aby nie zostać dotkniętym mściwością Boga i zazdrością Jego. Mają obraz Boga - jak się Bóg trzyma z daleka od nich, to obraz ich jest spokojny, nie muszą z nim walczyć. Ale kiedy mówią „nie dopuść abyśmy ulegli pokusie” - to w tym momencie konfrontują się z obrazem, który został w nich głęboko zapisany.

I ten obraz wszystkie emocje ciemności, w których został zapisany, wytacza jako działa przeciwko właściwemu postrzeganiu, właściwemu pojęciu - że Bóg nie jest

karzący, że Bóg jest miłością, jest miłosierdziem, że Bóg jest prawdą, i nie wodzi człowieka na pokuszenie, ale broni przed pokusą.

I żeby zrozumieć to, to nie chodzi o zrozumienie, że taki Bóg jest. **Chodzi o stoczenie bitwy z obrazem Boga w sobie, a to jest potężna bitwa z własną osobowością**, z własną naturą psychiczną, z własnymi lękami i emocjami, z własną wyobraźnią. Nie walczą już tylko ze słowem, które jest napisane, czy wypowiedane. Walczą już ze sobą, walczą już z emocjami, walczą ze swoim wizerunkiem, który wytworzyli sami w sobie o Bogu. W zależności jak bardzo boją się Boga, tak Bóg jest w nich straszny. Bo się wpisuje w ich emocje. I gdy wydobywają Go na zewnątrz, stają „face to face” z Bogiem, tym mściwym, zazdrosnym i karzącym, muszą mieć Boga miłosiernego i kochającego, aby pokonał tego mściwego, zazdrosnego i karzącego.

I to nie jest tylko sobie wiedza. To jest głęboko zapisany obraz behawioralny, w behawioralnej strukturze, która kieruje się wyobraźnią, emocjami i tam wpisują się obrazy.

Tak jak słyszy o Bogu, tak buduje sobie obraz Boga, który jest mściwy, zazdrosny i karzący. Lepiej nie wpaść w Jego ręce. Lepiej trzymać się z daleka od Niego. Lepiej robić to co chce. Lepiej nie narażać Mu się. Lepiej pójść do kościoła w tą niedzielę, dać na ofiarę i mieć spokój przez cały tydzień, aby się do niego nie czepiał. A później znowu pójść za tydzień i znowu dać na ofiarę, aby się Bóg czasem jego nie czepiał. I tydzień ma z głowy, spokojny.

My chodzimy z innego powodu. Ponieważ On cały czas w naszym życiu istnieje. My zawsze chcemy żeby był, codziennie w naszym sercu, nieustannie. Bo nieustannie On jest - miłujący, radosny i prawdziwy. I stacza bitwę ze wszystkimi obrazami, które powstały przed nami.

Ew. Tomasz: *gdy poznacie podobnego sobie, jesteście z tego zadowoleni. Ale cóż uczynicie kiedy poznacie, zobaczycie własne obrazy, które powstały przed wami, które ani nie ukazują się, ani nie umierają. Ile zniesiecie?*

Co to jest? - Gdy spotkacie swoje emocje, emocje w których są zapisane strachy tego świata. Strachy o wszystko. Jedynie możecie pozbyć się tych obrazów, kiedy one umrą. A właściwie kiedy wy umrzecie, bo te obrazy nie ukazują się, ani nie umierają, z tego powodu bo są wami. Są zintegrowane z waszą psychiką, z emocjami waszymi. Wy jesteście tymi obrazami. One się nie ukazują, ani nie umierają ponieważ są wami.

Więc nie ukazują się i nie umierają, bo nieustannie trwają i wpływają na waszą psychikę, emocje, decyzje, na każdą chwilę waszego życia wpływają. Więc nie

pozwólcie im wpływać - w taki sposób, że trzymajcie się Chrystusa, który jest w stanie nad nimi panować. On nad nimi panuje. On panuje nad waszymi emocjami, nad waszą psychiką, nad obrazami, które powstały przed wami.

Co to są za obrazy, co to znaczy obrazy? Można to określić jako przekazywanie obciążeń epigenetycznych. A przekazywanie obciążeń epigenetycznych - inaczej można by powiedzieć - List św. Pawła do Kolosan, gdzie jest powiedziane: *ojcowie, nie gaście ducha dziecka, nie rozdrażniajcie ducha dziecka.*

Czyli inaczej można powiedzieć: *ojcowie dbajcie o swojego ducha. Dbajcie o swojego ducha w ten sposób, że przyjmujcie Ducha Św., który będzie panował nad waszym duchem. Będzie waszego ducha kształtował.* Będzie wyganiał z nich wszystkie obrazy, które nie są ani Bogiem, ani doskonałością. Duch Św. wyrzuci wszystkie obrazy i tylko będzie prawdziwy Żywy Bóg, który nie jest tylko obrazem, ale żywym Bogiem. Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. który jest w sercu każdego człowieka żywą istotą, nie obrazem.

Jest napisane, Jezus Chrystus mówi: *Bóg jest obrazem światłości w światłości.* Obrazem czyli przyczyną. Można by powiedzieć to w taki sposób, że Bóg jest obrazem człowieka. Dlatego, że stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Więc jest obrazem, czyli wzorem, wzorcem.

Jest napisane: *Bóg stworzył człowieka. Na obraz Boży stworzył go. Stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.* Bóg jest obrazem wszystkiego, czyli w Bogu wszystko jest istniejące jako zamysł, a wprowadza to w istnienie przez pragnienie, wolę i świadomość. Dusza ma wolę, pragnienie i świadomość.

Samarytanka woła: uwolnij mnie od mojego pragnienia. Nie chcę już pragnąć tej wody i przychodzić do tej studni po tą wodę, po której nieustannie pragnę. Daj mi wody, po której już pragnąć nie będę. Daj mi poznanie, czyli świadomość. Chcę żyć Twoją wolą. Co to znaczy - chcę żyć Twoją wolą? - Kochaj mnie z całej siły, i ja Ciebie kocham z całej siły, abym nie czyniła to co ja chcę, tylko to co Ty chcesz.

Ponieważ miłość Boga jest całkowicie inna niż ludzka. Dlatego, że ludzka miłość jest taka, że żeby kogoś kochać, to trzeba go chociaż troszeczkę lubić i chociażby trochę tolerować, czyli nie nienawidzić.

A Boża miłość jest taka, że nie trzeba kogoś lubić, aby kogoś kochać. **Faryzeusze ukrzyżowali Jezusa Chrystusa, a On mówi: Ojczy, nie poczytuj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią. Kocha ich, chociaż ich nie lubi, bo nie zrobili nic dobrego.** Ale kocha ich, czyli kocha ich dusze, a nie lubi ich postępowania, czyli nie lubi ich ducha. Ale kocha ich dusze, Boga w nich. Kochać Boga nie oznacza,



żeby lubić postępowanie człowieka.

A właściwie Jezus Chrystus mówi: kochajcie tych ludzi, bo zginą bez waszej miłości. Oni mają tylko was. Jeśli was nie będą mieli to poginą marnie, ponieważ lubią się nawzajem. I kochają się nawzajem za czyny swoje, chociaż nic nie robią dobrego. Wy kochajcie ich, bo nikogo nie ma kto ich kocha naprawdę. Zginą bez was.

Wy kochacie ich, czyli ratujecie ich dusze. Kochacie Boga, który jest integralną częścią z nimi. Oni Go nienawidzą, siebie lubią. Kochajcie ich, bo gdy nie będziecie ich kochać, oni zginą. Więc mówię: kochajcie ich, ponieważ świat przestanie istnieć, gdy nie będziecie ich kochać. Bo ich miłość nie ocala ich. Ich miłość ich pogrąża. Ale wasza miłość ich ocala. Dlatego wasza miłość ratuje świat, ponieważ nie kocha ich za czyny, tylko kocha ich za obecność Boga w nich. A oni się kochają za czyny swoje.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *Miłujcie, kochajcie tych, którzy was nienawidzą, bo jeśli będziecie kochać tych, którzy was kochają, to cóż macie za pożytek. Robią to też bezbożnicy.*

I robią to też faryzeusze. Kochają się nawzajem za czyny, kłaniają się sobie, chociaż nie mają za co. Nic dobrego nie robią. Właściwie kłaniają się frędzłom i filakteriom, rzemieniom na lewym ramieniu, które sięgają od palca aż do samego barku, które świadczą o modlitwie, że nieustannie są w modlitwie.

**Nieustanna modlitwa jest to świadomość nieustannego doglądania przez Boga człowieka.** A to doglądanie i nieustanne widzenie przez oko Boże nas, jest objawione w naszym życiu w taki sposób, że mamy nieustannie pracę, zadanie, doświadczenie i próbę daną przez Boga Ojca nam. Dlatego w ten sposób doświadczamy Jego obecności, Jego opieki. Dlatego mówi Bóg, Chrystus mówi takie słowa: *jesteście dobrymi sługami, kiedy macie co robić. Wołajcie: jesteśmy złymi sługami, gdy nie mamy co robić.*

Czy jest ktoś, kto by nie miał co robić na tej ziemi? Nie ma człowieka, który nie miałby nic do pracy. Dlaczego? Ponieważ oko Pańskie widzi każdego człowieka i oko Pańskie o niego dba. A dbając o niego daje mu pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. Oko Pańskie nieustannie wydobywa grzech człowieka, aby mógł człowiek ten grzech zobaczyć i żeby mógł tego grzechu się wyrzec.

Ale musimy pamiętać czym jest grzech. Bo w dzisiejszym świecie ludzie nie wiedzą czym jest grzech. Grzech jest czymś co gdzieś wisi i czyha. Nie wiadomo gdzie wisi i czyha. Nie wiadomo co to jest. Jakaś czarna masa czy co?

**Ale grzech jest złym wyborem.** Wyborem oddalającym nas, człowieka od Boga. Jeśli człowiek dokonał dobrego wyboru i zszedł z drogi, która była oddaleniem od Boga

i wszedł na drogę, która nie oddala go od Boga, tylko zbliża, to czy ten człowiek w dalszym ciągu grzeszy? On nie grzeszy, ponieważ się nie oddala, ale zbliża. Nie dokonuje złego wyboru, ale dobrego. Ale gdy człowiek nie wie, czym jest grzech - że grzech jest oddaleniem od Boga, dokonaniem wyboru, który oddala człowieka od Boga.

Ale kiedy to rozumie, że od Boga oddala?

Dziesięcioro Przykazań, Prawa Miłości, Owoce Ducha Św., Dary Ducha Św., przymioty dziecięctwa - musi trwać w tym i umacniać się w tym, żeby one wzrastały. Kiedy ucieka przed nimi i one mu szkodzą, albo robi coś co one ukazują, że łamie, to znaczy że błądzi. Ale w dzisiejszym świecie występuje to w taki sposób - robię to, robię to, wszystkie rzeczy robię, a ciągle grzech gdzieś czyha.

Więc w czym on jest?

On jest tym, żebyś człowieku nie wiedział, czym on jest, żebyś cały czas się grzechu bał i nie wiedział czym on dokładnie jest.

Ale my wiemy czym on jest. Grzech jest złym wyborem. Bo wiemy u Adama - Adam podjął złą decyzję, która oddaliła go od Boga. To jest grzech.

I teraz spójrzmy na grzech inny. Są ludzie, którym wydaje się, że żyją w Chrystusie, ale nieustannie żyją tak jak Judasz Iskariota. Nie chcą znać Boga, nie poszukują Boga, krzywdzą innych albo złościami innym, którzy poszukują Boga, mówią że tak się tego nie robi. Robi się tylko w taki sposób, że trzeba chwalić księdza i to wszystko.

Chodzi mi o tą sytuację z okresu X w. XV w. może nawet wcześniej, kiedy kasy były puste, to grzech był odpuszczany za odpowiednią ilość pieniędzy - jeden dom, dwa domy, trzy domy, pięć domów, pole, i dopiero gdy człowiek oddał to wszystko kościołowi, to zostałoby mu tyle grzechów, że mógł przez całe swoje życie jakoś te grzechy pokonać. A jeśli pola nie oddał, domów nie oddał, krów nie oddał, to grzechy były tak ciężkie, że nie mógł liczyć na zbawienie. Trochę dziwna sytuacja.

Ale to pokutuje i to w dalszym ciągu w taki sposób istnieje. A dlaczego istnieje w taki sposób? Bo nikt nie chce wyprowadzić człowieka z błędu, dlatego bo to jest dla kogoś korzystne. I to na pewno nie jest korzystne dla człowieka, tego który nieustannie szuka odkupienia. Nie jest to korzystne dla niego. Ale w taki sposób funkcjonuje. Im więcej zapłaci, tym więcej grzechów będzie miał odpuszczone. I tu jest ten problem największy. Czy to nie jest postępowanie judaszowe?

Tutaj chcę powiedzieć o takiej jednej sytuacji, że Judasza Iskariotę nie tak łatwo jest rozpoznać. **Judasz Iskariota jest w każdym człowieku.** W każdym człowieku

on gdzieś tam siedzi. A jak ma na nazwisko? Pomysł - mam pomysł na Boga. Wiem jak siebie zbawić i wiem jak zrobić żebym szybciej miał korzyść z obecności Boga.

Czyli brak jest tam dziecięctwa. Co to znaczy? - Ufam Bogu dlatego, że On jest. Cieszę się dlatego, że On jest.

Dziecko idąc z ojcem nie mogłoby się cieszyć z tego, co widzi dookoła, gdyby nie było ojca. Ono się cieszy ojcem, nie musi znać żadnej drogi, wiedzieć dokąd ojciec idzie, bo dziecku nie jest potrzebne to, dokąd ojciec idzie. Dziecku jest potrzebne to, że jest ojciec. I to jest całe jego szczęście. To jest wszystko, całe jego bezpieczeństwo, całe jego szczęście, cała jego radość. Dziecko idzie z ojcem i całe bezpieczeństwo, cała radość, cały spokój, cała moc jest z nim cały czas.

I ono nie musi wiedzieć, gdzie idzie ojciec. Nie musi wiedzieć, bo dziecko ma wszystko to, co potrzebuje. Potrzebuje ojca, który go obroni. Dziecko się cieszy oglądaniem tego co go otacza - ludzi, kotków, psów, trawki, kwiatków. Idzie sobie i się cieszy, bo ma ojca. Gdyby ojciec zniknął w jednej chwili, schowałby się za drzewo, powiedzmy, to dziecko momentalnie przestaje się bawić, cieszyć się kwiatkami, cieszyć się trawką, kotkiem, psem. Ucieka zaraz przed nimi i woła: tato, tato gdzie moje bezpieczeństwo? - A ja za drzewem jestem. - Tato, już wróciło moje bezpieczeństwo. Już się cieszę kwiatkami, kotkami i psami. Bo się nie cieszyłem, bo ty zniknąłeś. Ale jak ty jesteś, to już się cieszę wszystkim. Głównym elementem jest właśnie to.

My musimy żyć w Bogu, musimy się czuć bezpiecznie z powodu Boga. Nie możemy się czuć bezpiecznie z tego powodu, że mamy to, że to mamy i to, i to, i jeszcze tamto. A ktoś mówi: nie bój, nie bój bo ci wyłączą. Jak to w znanej piosence. I nie będziesz już taki szczęśliwy, bo nie będziesz miał prądu. W lodówce nie będziesz miał światła, nie będzie ci woda z kranu leciała, nie będziesz mógł czatować, oczywiście w telefonie, nie będziesz mógł surfować, nie będziesz mógł wielu innych rzeczy robić, ponieważ tak naprawdę twój bóg umarł - nauka - a ty umierasz razem z nim.

*Wierz w Boga żywego, a gdy wszystko umrze, zginie, ty będziesz żył, bo nie życie masz od tego boga, który umiera, ale masz życie od Boga, który żyje - prawdziwym jest twoim życiem. Nie jesteś tym ciałem, ale jesteś duchem i duszą żywą. Jesteś pierwiastkiem żywym, Bożym pierwiastkiem. Ja jestem w tobie w postaci żywego pierwiastka i dałem tobie duszę, abyś chwalał, aby dusza twoja przenikniona była tą doskonałością Moją. A ty, gdy w ciebie jesteś, aby ciało twoje doznawało chwały. A ty nie pozwalasz swojemu ciału chwały doznać, bo zabraniasz duszy swojej w chwale Mojej trwać. Pozwól żyć sobie i innym. Żyj i pozwól żyć. Dawaj życie - inaczej, bo człowiek został stworzony, aby dawał życie.*

I w tym momencie coraz bardziej rozumiemy tą sytuację, że obrazy nad nami panują.

Judasz Iskariota kim jest? - musimy się go strzec jak ognia.

A dlaczego? Dlatego, że on najsilniej działa właśnie w mistycznej postawie. On najsilniej działa w duchowym rozwoju. On najsilniej działa w głębi, tam gdzie poszukujemy Boga.

Tam gdzie ludzie byli daleko od Chrystusa, działał grzech oficjalnie, ludzie nie chcieli Boga, chcieli postępować jak chcą, chcieli się czuć wolni.

A grzech zaatakował tych ludzi, którzy zajmują się rozwojem wewnętrznym, zaatakował tych, którzy poszukują mistycyzmu, żywego Boga głęboko poszukują. Więc to jest już wyrafinowany atak diabła, czyli Judasz Iskariota.

A w jaki sposób to się dzieje?

W taki sposób jak Jezus Chrystus kilka razy upomniał św. Piotra. Mówi w taki sposób: *Po owocach ich poznacie. Strzeżcie się ludzi, którzy mówią że są dobrymi, będąc złymi, bo złe drzewo nie daje dobrych owoców i dobre drzewo nie daje złych owoców. Zawsze dobre drzewo daje dobre owoce i złe drzewo daje złe owoce. Po owocach ich poznacie.* Bo mówi w taki sposób: *drzewo dobre daje dobre owoce, złe drzewo daje złe owoce. Więc po owocach ich poznacie, nie po drzewie.* Więc jak będziecie patrzyli na ich owoce, to będziecie wiedzieli jakie jest drzewo. Bo żadne drzewo dobre nie wydaje złych owoców i żadne drzewo złe nie wydaje dobrych owoców. Zawsze dobre drzewo wydaje dobre owoce. To jest jasne i proste.

Ludzie wolą zrobić tak - a może jest dobre, a daje złe owoce. Ale Chrystus mówi bardzo prosto: nie wiecie, nie rozumiecie, nie znacie się na tym. Ja wam mówię: *drzewo dobre wydaje dobre owoce, drzewo złe wydaje złe owoce. Nie maćcie sobie w głowach. Uwierzcie Mi, że tak jest. Ja się znam na tym i wiem, że tak jest.*

Są tacy, którzy będą mówili, że są dobrymi drzewami, ale będą mieli złe owoce. Nie da się tego zmienić, bo jest tak i koniec.

Dlatego tutaj Jezus Chrystus chce przedstawić, że w gronie uczniów znalazł się Judasz Iskariota. Chciał Jezus Chrystus ukazać, że wszyscy uczniowie (12) to jest cała paleta osobowości w jednym człowieku, a jednocześnie we wszystkich ludziach na ziemi.

Więc jeśli my jesteśmy zdolni, my - jeden człowiek, i każdy z osobna jest zdolny do walki o chwałę Boga na tym świecie, jest zdolny do tego, żeby stał się królestwem Bożym, żeby był opanowany przez Boga, żeby w sobie miał Jego łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. I żeby był także ofiarny w tym

wszystkim, czyli obdarowywał wszystkich innych ludzi. A jednocześnie był mistycznym mężem walczącym o chwałę Nieba na niebiosach.

Zauważcie Państwo, gdy się przyjrzyjecie dokładnie, to zobaczycie, że jest to możliwe, aby wszystkie te przymioty miał jeden człowiek. Ten, który przyjmuje Chrystusa właśnie jest taki. Jest walczącym w tym świecie o postawę Prawdy, że Chrystus Pan odkupił cały świat w jednej chwili.

Bo niemądrym byłoby myśleć, że Adam sprowadził grzech w jednej chwili na cały świat, a Jezus Chrystus nie może sprowadzić sprawiedliwości w jednej chwili na cały świat. To co, Adam jest lepszy? Nie jest lepszy, jest gorszy i zostało to udowodnione. A jeśli Adam sprowadził grzech na cały świat, to jakżeż Chrystus w jednej chwili nie miałby sprowadzić chwały i ocalenia na cały świat. Zrobił to. Tylko są tacy, którzy nie chcą tego w ogóle, ponieważ zostaliby z niczym. Walczą o swoje dni, które zostały im policzone. Czyli diabeł walczy o swoje dni, które zostały mu policzone.

I tutaj mając tą świadomość, że Judasz Iskariota wdziera się w tą postawę doskonałą, to wtedy człowiek - te 12 osobowości, a właściwie 11 wtedy występuje. Dlaczego? Bo tam nie ma ofiarności, tam jest po prostu własna chwała, własny cel, własny sens. Nie jest to ofiarność. W ofiarności jest Chrystus.

Dlatego tu chcę powiedzieć, że grzech jawny atakuje tych, którzy jawnie grzeszą. A Judasz Iskariota atakuje tych, którzy uważają się za niegrzeszących. Zastanawiają się: *jak tu zrobić, żeby Chrystus we mnie mocniej działał. Jak tu zrobić, żeby bardziej być zbawionym. Jak tu zrobić żeby się stało to, co Jezus zaplanował.*

Jezus Chrystus mówi do św. Piotra:

***Na zatracenie idą ogromne rzesze ludzi, bo na zatracenie prowadzi szeroka droga. Do zbawienia prowadzi wąska droga, bardzo wąska. Niewielu ją wybiera.***

I wtedy św. Piotr się pyta: *To jak człowiek może się zbawić?*

Czyli to jest już takie pytanie iskariotowe, Judasza Iskarioty.

A Jezus Chrystus mówi tak: ***Dla człowieka jest to niemożliwe, bo człowiek się nie może zbawić. To Bóg zbawia.***

I w tym momencie Judasz Iskariota wdziera się w najbardziej mistyczne potrzeby człowieka.

Problemem jest to dla człowieka największym, że człowiek chce przetłumaczyć sobie w głowie Ewangelię tak, aby zrozumiał ją, a nie poddaje się Duchowi Bożemu, żeby mu to ukazał. Bo to Duch Boży został dany człowiekowi, aby mu przypomniał, nauczył i zadbał, i powiedział to, co Chrystus powiedział, czyli ujawnił Ewangelię, bo

Ewangelia to są słowa Chrystusa. Objawił co On już powiedział.

Bez Ducha się tego nie da uczynić. Ale są ludzie na tym świecie i to może nawet niemało, którzy uważają, że to można zrobić bez Ducha i że mają Ducha na pewno. Może nie wiedzą, że mają ducha Judasza i przez umiejętność profesorską przerabiają, rozumieją, przemieniają Ewangelię w taki sposób, aby sami rozumieli, nie rozumiejąc. Judasz Iskariota dokładnie tak samo robił.

Jezus Chrystus mówił jasno do ducha uczniów, do ich natury wewnętrznej, do duszy ich, ducha ich kształtował, przemieniał.

A Judasz Iskariota przerabiał to na własną umiejętność, na własne pojęcie co to znaczy zbawienie, co to znaczy być królem Żydów, co to znaczy zrobić to i to, i to. I pomyślał sobie: jak to dobrze, że Jezus Chrystus będzie królem. To zginie problem na ziemi. Nie będzie głodu, bo jest świadomy cudów, nie będzie tego, nie będzie innych rzeczy. Jak super, jak będzie królem. Jezus Chrystus już raz to zastał, gdy rozmnożył chleb dla 5000 ludzi, to oni się na Niego rzucili i chcieli Go uczynić królem, bo mieliby pełne żołądki. A Jezus Chrystus uciekł przez Jezioro Tyberiadzkie, tam gdzie mieli czekać uczniowie. I ich łódź w jednej chwili przeniósł do brzegu. Było powiedziane: *wstąpił do łodzi, i zaraz się znaleźli przy brzegu.*

Judasz Iskariota pomyślał sobie, że jak On będzie królem, to nie będzie już głodu na ziemi. Żołądki będą pełne. I trzeba to przyspieszyć - *muszę przyspieszyć ten cud, żeby Jezus Chrystus stał się już teraz. A oni tak Go prześladowają i nie pozwalają Jemu, aby On się stał. Ciągłe na Niego czyhają. Prześladowają Go i myślą, że On jest zły, a On jest bardzo dobry. Pomogę Jemu stać się królem. Zaprowadzę Go do faryzeuszy, bo oni są takimi dobrymi i cudownymi. I jak On stanie przed nimi, to padną na kolana, oddadzą Mu pokłon i On będzie już tylko królował i królował.*

A oni już przeznaczili 30 srebrników na Krew Jego. I już wykorzystali jego [Judasza] łatwowierność, a jednocześnie jego duchowość, jego zwiedzenie, jego brak ufności Chrystusowi. Nie ufał do końca Chrystusowi, tylko widział obraz, który go interesuje. Bo gdyby ufał Chrystusowi to by Chrystus przeniknął jego ducha i duszę.

Ale nie ufał Jemu, ufał sobie. Ufał swoim wizjom na temat Jezusa Chrystusa i one go zwiodły. I dlatego ludzie zajmujący się mistycyzmem, drogą duchową, mogą popaść swoim wizjom, jakżeż to wydawałoby się ogromnie duchowym, ogromnie doskonałym, ogromnie przenikającym ich duszę i mówiącym: to my jesteśmy tym doskonałym, tym jedynym, tą prawdą. Ulegają tym wizjom, jakoby prawdziwym, bo nie mają w sercu Chrystusa i Żywego Boga, który by powiedział: *strzeż się tych myśli, strzeż się tych celów twoich, które nie są celami Bożymi. Myślisz jak diabeł, który w*

*Raju zwiódł Ewę. Już diabeł wykorzystuje umysł twój, aby ciebie zwieść i aby wykorzystać ciebie. Ty cały czas myślisz, że Chrystusowi pomagasz, że masz swoją wizję na zbawienie, ale myślisz jak św. Piotr, który myślał że sam może się zbawić, bo się opierał na tym ile zje, ile przejdzie, ile się wyśpi, ile będzie miał postów.*

Ale to Bóg zbawia, nie człowiek się zbawia.

Więc my musimy porzucić wszystkie swoje wizje.

Gdzie to jest w Ewangelii napisane?

*Kto nie znienawidzi swojego ojca i matkę, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści. Samego siebie - tego zwodniczego, który zwodzi człowieka, który zna jego jak zły szelong, przenika go, wie dokładnie co myśli.*

Pamiętajcie - **niech nie wie lewica co czyni prawica.**

Nie mówcie swojemu rozumowi, co Bóg czyni. Ufajcie Bogu, a nie snujcie planów. Bo gdy plany snujecie, a nie żyjecie w Chrystusie Panu, to te plany poznaje lewica. I ona już wszystko czyni aby was zwieść, zaprowadzić was tam gdzie wasze pragnienia. Więc niech nie wie lewica, co czyni prawica. Nie mówcie lewicy co czyni prawica.

A ludzie mówią: *A kiedy mówię? Przecież nie mówię. Kiedy to się dzieje?* - Wtedy się dzieje, kiedy nie wypełniacie woli Bożej. - *Ale my wypełniamy wolę Bożą.*

Wypełniać wolę Bożą to się czuć jak dziecko, to być dzieckiem, to pozwolić aby Chrystus, Bóg Ojciec czynił wam szum w obydwu uszach - Ks. Izajasza: *I uczynię szum w obydwu uszach - w waszych uszach.*

Są ludzie, którzy tępią ten szum, bo szumi im w jednym uchu, a w drugim nie. A może dlatego, że szumi w jednym, a może by chcieli, żeby w dwóch uszach szumiało. A może, aby w żadnym nie szumiało.

Ale mówią mistycy o szumie. Szum jest stanem obecności. Nie przeszkadza, bo jego nie słyszą kiedy człowiek jest zanurzony w Chrystusie Panu i wtedy kiedy jest to stan obecności. Wtedy ten szum objawia się jako stan obecności, przytulenia, otulenia.

Ale kiedy nie ma otulenia, a jest obecność, to ona dręczy, męczy, szumi. Mówią o tym mistycy, mówią o szumie. Dlatego Izajasz mówi: *I Bóg uczyni szum w twoim prawym i lewym uchu.* Nie dlatego żebyś biegał i tłukł głową o ścianę, aby ten szum ustał. Ale szum to jest obecność. Szum obecności.

Jak to mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian 5:

7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

**Nie chodzimy w tym świecie w widzeniu, ale w wierze.**

**Widzenie jest niebezpieczeństwem tworzenia obrazów, które zapisują się**

**w emocjach człowieka i później człowieka prześladują. Człowiek staje się więźniem obrazów.**

**Wierzę - oznacza: istniejemy w świecie Nieba przez ufność Chrystusowi, który tam już zabrał nas, naszą część, bo mamy już pierwsze dary odkupienia.**

Św. Paweł mógłby powiedzieć, możliwe że w taki sposób: *jesteśmy w stanie splątania, czyli połączenia Nieba i ziemi. Już jesteśmy w tamtym stanie. Więc Chrystus otworzył nam drogę do Nieba, nie przez naukę, nie przez siłę, nie przez umiejętność tego świata, nie przez Wielki Zderzacz Hadronów, który szuka czarnej dziury w całym. Ale to Bóg otwiera. Nie potrzebujemy szukania czarnej dziury w całym. Wystarczy, że odnajdujemy Chrystusa, a On nas jednoczy ze sobą, przemieniając naszą naturę, ponieważ nasze ciała są zdolne, przygotowane do przemienienia, aby mogły oglądać chwałę Bożą.*

I proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus objawił się św. Marii Magdalenie w grobie, miejscu życia i przemienienia, św. Maria Magdalena podbiegła do Niego, a On mówi: *Nie dotykaj mnie, nie zatrzymuj mnie, bo jeszcze nie byłem u Ojca.*

Co to oznacza? - *Nie byłem jeszcze u Ojca.*

Myślę, że to oznacza - to ciało przemienione jeszcze Go nie widziało, tak jak chce Go zobaczyć. Ja Go znam, dusza Moja i Ja Syn znam Go. Ale ono jeszcze nie było u Ojca. Ale idę do Ojca.

Ponieważ niósł grzechy, przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Jest jak każdy człowiek, ale bez grzechu. Ciało, dopiero teraz kiedy zostało przemienione przez Ojca całkowicie w nową naturę, całkowicie w istotę blasku, niepodlegania cierpieniu, zwinności i delikatności stało się zdolne do oglądania chwały Ojca, twarzą w twarz.

*Nie zatrzymuj mnie, bo nie byłem jeszcze u Ojca.*

Jezus Chrystus chce powiedzieć: *Nie byłem jeszcze w tym ciele u Ojca, właśnie idę do Ojca. Ojciec na Mnie czeka.*

Syn Boży, który przychodzi na ziemię, przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy, staje się człowiekiem, bierze na siebie wszystkie grzechy i mocą ufności Ojcu, ufając Ojcu, wypełniając Jego wolę, powoduje że to ciało z rodu Dawidowego (przez Józefa), jest przeniknione mocą światłości i całkowicie doznaje przemienienia. Żeby stało się całkowicie światłością, zdolne do oglądania chwały Ojca, a jednocześnie Bramą, Drogą, Prawdą i Życiem - dla całego rodu ludzkiego. Mówiąc tak: *jesteście stworzeni doskonałymi, jesteście stworzeni na szczycie ewolucji, a właściwie nie ewolucji, bo Bóg stworzył was doskonałymi już w doskonałości z siebie samego. Jesteście doskonałymi*



*już stworzonymi. Już stworzonymi doskonałymi. Nie pozwólcie się otumanić tym, którzy mówią, że jesteście szarymi i nic nie wartymi, i że dopiero cudem was uczyni nauka. - Z nauki uczynię głupstwo; a ci, którzy będą się jej trzymać – upadną jak ona. Ich bóg umarł i oni umrą. To kwestia czasu.*

*Ja Bóg, chcę powiedzieć, że stworzyłem człowieka na obraz i podobieństwo. I Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnego i chce powiedzieć: nie pozwólcie sobie wmawiać, że jesteście byle jakimi, słabymi i nic nie wartymi, i że dopiero nauka pozwala wam stać się kimś. Już jesteście światłością tego świata. Zostaliście tu przysłani.*

### **Uwierzcie - czyli zjednoczcie się z Synem i ze Mną.**

A jesteście synami Bożymi, na których oczekuje ten świat od zarania dziejów, aby oglądał światłość, którą oczekuje od początku świata. Jesteście synami Światłości.

Nie pozwólcie sobie wmówić, że jesteście szarymi istotami powstającymi z ryby, które wyszły na ląd, dostały nogi i później z garba wyrosły wam ręce, nogi, i przestaliście pęłzać na brzuchu, a zaczęliście chodzić.

Jesteście stworzonymi istotami przez Boga, żywymi, duchem żywym. Bóg stworzył was doskonałymi, a ciała wasze są jęczącymi stworzeniami, po które poszliście, a i ulegliście jemu. Ale w dalszym ciągu spoczywa na was odpowiedzialność za ich chwałę, aby mogły oglądać chwałę Bożą.

I będą oglądały chwałę Bożą, kiedy wy przyznacie się do chwały Bożej. Że chwała Boża was stworzyła, że powstaliście z chwały Bożej, z Bożego pragnienia, miłosierdzia, obdarowania miłosierdziem, Bożej świadomości, że wszelkie stworzenie jest zdolne do życia i z Bożej woli, która jest dla każdego doskonała i dobra, która stwarza wszystko doskonałe.

Dlatego Chrystus, Bóg Ojciec mówi: nie pozwalajcie sobie wmawiać, że jesteście szarymi ludkami, (nie chodzi mi tutaj o Greyów, Szarych), że jesteście szarą masą - człowiekiem, gdzie ulegacie nauce, naukowemu udowadnianiu, że jesteście szarą masą, nic nie wartą, która dopiero przez nafaszerowanie się zdobyczami nauki, dopiero staje się człowiekiem wartym życia, kimś się staje. Czy bardziej nauka was potrzebuje czy wy nauki?

To ona was chce osiąść. To jest jedno z narzędzi, a wy jesteście już doskonałymi. Bądźcie doskonałymi. Doskonałość jest tą naturą przyrodzoną, stworzoną - *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.* Jesteście tą istotą, już istotą daną światu, daną jęczącemu stworzeniu, daną temu, który jest tam na samym dole i nieustannie jęczy w bólach rodzenia, a wy razem z nim mimo pierwszych darów odkupienia, oczekujecie przemienienia własnych

ciał.

Teraz rozumiemy co to znaczy: *przemienienia własnych ciał?*

Przemienienie ciał nie nastąpi w taki sposób, że nastąpi.

### **Przemienienie ciał następuje przez naszą wiarę.**

Wiara - czyli jedność z Chrystusem, odkupionym, jedność z naszą częścią, która już w Chrystusie trwa, i w niej królestwo Boże stało się królestwem. Nie wyrzekanie się tej części. Co to znaczy nie wyrzekanie się tej części? To oznacza: jestem stworzony przez Boga, nie jestem byle jaki, nie jestem szary, Bóg mnie wyniósł na wyżyny, muszę wspinać się po tej doskonałości, którą Bóg już mi dał. Już mi dał radość, dał mi owoce Ducha Św. dał mi Dziesięcioro Przykazań, dał mi Prawa Miłości. To jest jak drabina Jakubowa, po której muszę się wspinać i wznosić ku doskonałości.

Tam mamy doskonałą część, nie możemy się jej wyrzekać. Bo ta część którą Chrystus w nas odkupił, jest częścią naszej doskonałości, a nie nauka. Chrystus jest częścią naszej doskonałości, gdzie w duszy swojej ma nas, cząstki nasze odkupione, gdzie królestwo Boże już istnieje w nas, tylko musi się rozszerzać. Tam mamy swoją doskonałość, nie szarą, ale jaśniejącą jak słońce. Musimy w to uwierzyć całkowicie.

A nauka jeśli ma w jakiś sposób nam pomagać, to w taki sposób, że jest to właśnie stan splątania. Jeśli chcą mieć udział w tym, to muszą wierzyć w Chrystusa, bo On zabrał ich cząstkę także tam, do tego miejsca, gdzie ich chwała nie jest szara, ale jaśniejąca. Nie są szarymi, nie są szarą masą, ale istotami doskonałości.

To szare mi się tak przyczepiło i ciągle w głowie pojawia mi się to grey (po angielsku szary), ale znowu są takie istoty, które są zwane szarakami, Greyami. A te istoty szare to są tzw. hybrydy, które jako cywilizacje pozaziemskie szukają w człowieku tego pierwiastka duszy, i nie wiedzą gdzie on jest, i nie mogą go znaleźć. Szukają swojego wyzwolenia z usidlenia się w naukę, która dała im wszystko i zabrała im wszystko. I nie istnieją. Szukają swojego istnienia, powrotu do tej doskonałości Bożej, tego pierwiastka Bożego, duszy, którą gdzieś po drodze zgubili na rzecz nauki. Mają wszystko, nie mając niczego. Wszystko stracili i szukają teraz ponownie tego, aby to odnaleźć. Dlatego ten grey mi się ciągle w głowie pojawiał, czyli taki szary, który gdzieś tam nieustannie też wpływa na człowieka, myślę że też w jakiś sposób przyczyniając się też do takiego bardziej judaszowego postępowania.

Judasz pojawia się nie w każdym momencie życia człowieka. Judasz pojawia się w czasie powołania. Kiedy nie jest powołany, jest człowiekiem grzesznym, zwyczajnie grzesznym. Kiedy jest powołany – pojawia się Judasz - czyli pojawia się osobowość człowieka, który poznaje prawdę, której nie znał wcześniej, a zaczyna ją przekładać

na własny rozum. Zaczyna informować lewicę i głównie lewica jest tym głównym motorem przemiany. Ale ta przemiana tam nie istnieje, istnieje ludzkie pojmowanie życia, ludzkie pojmowanie przemienienia.

Właściwie tutaj możemy spojrzeć na jedną bardzo istotną rzecz. Apostołowie prawie wszyscy doczekali zmartwychwstania, tylko jeden nie doczekał zmartwychwstania - Judasz. A wszyscy inni uczniowie byli świadkami zmartwychwstania. On nie.

Nie dowiedział się czym jest naprawdę Prawda, bo go ona nie interesowała. On miał swoją prawdę wymyśloną na Chrystusa. I faryzeusze też mieli swoją prawdę na Chrystusa, bo podsycali jeszcze Judasza, wykorzystywali jego duchowość, jego zdolność, jego bliskość z Chrystusem i ukazywali się jako cudowni i dobrzy. A byli tym zwodzającym szatanem z Raju, który wmawiał Ewie to, że jest cudowna i sobie sama ze wszystkim poradzi.

To samo zapewne Judasz Iskariota myślał, że on pomoże Chrystusowi się zbawić. A jednocześnie myślę, że sobie myślał w taki sposób: nie mogę tego powiedzieć uczniom, moim współbraciom, ponieważ nie rozumieją tego co chcę uczynić, bo to jest tak wielkie i tak dobre i mogą pomyśleć, że chcę Go zdradzić. Ale ja nie chcę Go zdradzić, ja chcę pomóc Jemu w zbawieniu, przyspieszyć Jego zbawienie, więc nie powiem nikomu o tym, jaki mam zamiar, bo mogą tego nie zrozumieć. Co to oznacza?

Ewa w Raju chce dać owoc Adamowi, ale diabeł mówi: *nie jedz tego owocu zanim nie powiesz, że dasz go mężowi swojemu. Bo gdy zjesz ten owoc staniesz się tak mądra, że nie będziesz chciała już mu go dać.*

Więc problem polega na tym, że ona jest więźniem własnego słowa, obrazu. Kiedy mówi, że to robi, to zjadła i straciła światłość. Ale słowo jej panuje nad nią i nie może wydobyć się z tego słowa, tak jak obraz człowieka panuje nad człowiekiem. Obraz jej panuje nad nią i musi to uczynić mimo, że nie chce. Płacze i to robi. Obraz panuje nad nią, moc panuje nad nią.

I to samo jest w sytuacji Judasza: nie powiem, bo mnie nie rozumieją co chcę uczynić, a jest to tak wielkie i dobre. Ja rozumiem, bo jestem uczony, a oni nie rozumieją, bo nie myślą tak jak ja.

I tutaj jest ten główny problem - musimy strzec się Judasza Iskarioty. W jaki sposób? Judasz Iskariota chce zrozumieć słowa Jezusa Chrystusa, zrozumieć na język ludzki, to co mówi Jezus Chrystus. I on to rozumie, ale opacznie. Tak rozumie, jak rozum jego pozwala mu - że przestanie na ziemi istnieć głód, na ziemi tutaj wszystko stanie się doskonałe, Jezus Chrystus będzie nieustannie stwarzał tu jedzenie, chleba

dużo. A oni będą już żyć w doskonałości, nikt nie będzie musiał pracować, bo Jezus będzie stwarzał jedzenie, żołądki będą pełne i będzie wszystko w porządku. Będzie raj na ziemi. I tutaj, bez żadnej pracy wewnętrznej; został zwiedziony ludzkim pojęciem.

Dlatego my nie mamy tego rozumieć, tylko wierzyć.

Co to znaczy wierzyć, nie rozumieć i żyć?

**Wierzyć oznacza żyć życiem wiecznym, żyć już dzisiaj życiem wiecznym, żyć dzisiaj już niebiańskim prawem i już czuć się niebianinem. Już czuć dzisiaj w sercu panowanie Boga.**

W jaki sposób?

On daje nam pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. Jesteśmy dobrymi sługami, kiedy radujemy się z tego, że On z nami jest przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. My wiemy, że On jest z nami nieustannie w ten sposób, wiemy, widzimy Jego obecność. Dlatego Chrystus mówi: *wołajcie, że jesteście złymi sługami, gdy nie macie co robić. Jesteście dobrymi sługami, gdy macie co robić.*

I w tym momencie, kiedy wierzymy nieustannie, wierzymy - czyli jednoczymy się z Chrystusem, czyli już łączymy się ze światem Nieba, bo wierzyć to znaczy łączyć się ze światem Nieba, z Chrystusem i z naturą naszą, którą Chrystus zabrał do Nieba, abyśmy mieli naturę zdążania, mieli gdzie zdążać, zabrał nas, naszą część. Wierzymy, czyli jesteśmy już zjednoczeni z Chrystusem. Nasze myśli już są Chrystusowe, Chrystus w nas działa. W jaki sposób?

Zwyczajny. Każda sytuacja, która jest na ziemi - idziecie ulicą, życie w domu, macie męża, żonę, dzieci, pracę, spotykacie ludzi, macie różnego rodzaju myśli. Wszystkie te sprawy mają służyć Bogu w sposób najprostszy, nie judaszowy. Judaszowy to jest taki: gdy zrobię tak, to zrobię tak i dopiero będzie tak.

Ma być prosto - robię tak, i jest tak. Kocham Boga, widzę w tym człowieku światłość Chrystusa, nie muszę go lubić - jego postępowania, ale kocham go z powodu Chrystusa, Boga Ojca. Chrystus go umiłował - duszę jego. Ja nie jestem lepszy od niego. Więc dla mnie dobrym jest, jeśli będę postępował tak samo jak On. Czyli będę kochał jego duszę, Boga w nim, który nieustannie oczekuje na umiłowanie.

I chodzi o największą prostotę, nie myślenie o naszej drodze.

Praca, zadanie, doświadczenie i próba i świadomość tego, że Chrystus z nami jest nieustannie przez tą właśnie naturę, i w taki sposób nam objawia miłość i miłosierdzie swoje, ukazuje tą sytuację, że Chrystus Pan, Bóg Ojciec nieustannie istniejąc w nas w ten sposób - przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę powoduje tą sytuację, że my nieustannie, ale to nieustannie jesteśmy w stanie pracy, zadania, doświadczenia i

próby czyli - łączności z Ojcem.

**Nigdy, ale to nigdy nie skupiamy się na tym co zrobiliśmy, tylko na tym co zrobić mamy i robimy. Wszystko to co zrobiliśmy wędruje do ludzi. A to co jest do zrobienia to jest nasza jedność z Bogiem, to jest nasza prawda.**

Naszą prawdą jest to, że mamy pracę, zadanie, doświadczenie i próbę - i w taki sposób jestem zjednoczony z Bogiem. A chwała Boga we mnie przez to, że czynię to, nie do mnie należy, ale do ludzi. Oni się cieszą nią, nie ja. Bo jak ja się nią cieszę to zaniedbuję pracę, ale kiedy pracuję, to jest moje największe szczęście.

Największe szczęście moje jest - to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba - chcę służyć Bogu i w ten sposób czuję Jego obecność, Jego szum w obydwu uszach, w prawym i w lewym.

Izajasz mówi: *uczynię szum w twoim lewym i prawym uchu.*

Chodzi o tą sytuację, że my nie możemy się cieszyć chwałą Boga w sensie, że chwałą Boga dla nas jest to, że daje nam pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. I to jest nasza radość, ogromna radość. Bo wiecie Państwo jaka to jest radość, że możemy wykonywać pracę, zadanie, doświadczenie i próbę i cieszyć się Jego obecnością. Bo to że wiemy skąd ona przychodzi, to jest głównie jedność, w tym jest jedność największa, to jest największa modlitwa.

A chwała, która jest przez pracę wykonana i chwała, która w nas istnieje, nie jest dla nas. Jest dla ludzi, dla wszelkich ludzi dookoła. Dla nich ona jest, nie dla nas.

Judasz Iskariota myślał o swojej chwale, a uczniowie o chwale świata, o chwale Chrystusa, jak służyć Jemu. On myślał: jak uczynić, żeby chwała przyszła tutaj, żebym ja był w tej chwale. A uczniowie myśleli: nie, nie chodzi o to jaki ja będę, ale kim będzie dla mnie Bóg. Jeśli Bóg dla mnie jest Ojcem, to ja jestem synem, to ja jestem dzieckiem Jego.

Proszę zauważyć tutaj jest ta tajemnica prosta. Ale gdzie ta prostota jest największa? Ona jest w tym, że nie możemy liczyć na ulgę. Ludzie mówią: kiedy się skończy ta praca? Ile jeszcze tej pracy? Nasza radość jest, że nie możemy liczyć na ulgę. Bo ulga to brak obecności Boga.

Ale kiedy mamy nieustannie pracę, zadanie, doświadczenie i próbę i cieszymy się, że to Bóg nam daje, to jesteśmy w dobrej opiece, w dobrych rękach. I nie chcemy ulgi, chcemy w dobrych zawodach startować, chcemy działać, bo przez działanie zanurzamy się jeszcze silniej w chwale Bożej, a On w nas, Chrystus w nas, Bóg Ojciec w nas, w naszym sercu istnieje chwałą swoją.

Bo nie chwałą swoją naszą jesteśmy mocą, ale Jego chwałą. I On przez pracę,

zadanie, doświadczenie i próbę i wiarę w to, że On daje nam tą pracę, On w nas istnieje z całą mocą. I my się cieszymy nieustannie pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, nie liczymy na ulgę, ale na Jego obecność, bo ona nas raduje, a inni ludzie cieszą się chwałą, którą On w nas jaśnieje, nie my.

Koniec jest prawdy naszej, kiedy zaczynamy się cieszyć tą chwałą, bo to są już pierwsze oznaki upadku. Pierwsze oznaki już Judasza Iskarioty.

Więc nie możemy czekać kiedy to się skończy, bo co chcemy żeby się skończyło? - Obecność Boga? - To że jesteśmy dobrymi sługami? - Jesteście dobrymi sługami, bo macie co robić. Wołajcie, że jesteście złymi sługami, gdy nie macie co robić.

A czy dziecko nie raduje się z bliskości matki i ojca? Czy nie lubi z matką robić ciasta? Chociaż ma 3 latka i rozsypie mnóstwo, mleko rozlewa, ale cieszy się robieniem ciasta. Dorosły mówi: poleżałbym chętnie, a to małe to robi to ciasto. Jak dorośnie, odechce mu się. Dziecko lubi tą pracę, bo jest blisko matki. Robi to co ona, cieszy się jej obecnością, ciszy się tym dziełem. Jest to praca, ale dziecko nie widzi tej pracy. Dziecko widzi radość.

**Więc musimy być jak dzieci, które nie widzą pracy, tylko widzą radość obecności Boga i spełniania się w Jego woli.**

Jego słowa się objawiają i spełnia się Jego wola - radość.

**Więc chwała Boża dla ludzi - dla nas praca.**

Nie może być inaczej, bo inaczej to są tzw. krótkie piłki, krótkie sprawy - szybki wzlot i szybki upadek.

### **Część 3**

Wczorajsze nasze spotkanie było takim spotkaniem ukazującym zagrożenia, a jednocześnie i nie tylko zagrożenia, ale także naszą prawdziwą postawę, że ta prawdziwa postawa dopiero usuwa zagrożenia.

Nasze plany co do Boga, bardzo często są planami judaszowymi i właściwie judaszowymi. Ponieważ plany dla nas Bóg już dał.

Modlitwa Pańska mówi - módlcie się, wołajcie o to:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie - co to znaczy?

Bądźcie dziećmi, bądźcie Jego dziećmi, nie bójcie się być Jego

dziećmi, nie wstydzcie się być Jego dziećmi. Wołajcie:

*Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje.*

Nie bójcie się, abyście stali się Królestwem dla Niego.

Niech On zamieszka w was, a nie zrobi wam krzywdy.

On jest Tym, który jest doskonały.

I tylko wtedy, **kiedy uznajecie Boga za doskonałego, wszechdobrego, miłosiernego, pozwalacie mu w sobie mieszkać.**

Kiedy nie uznajecie Go, gdy macie gdzieś wewnątrz niepokoje, gdzieś niepewność tego, że nie jest doskonały, gdzieś jakieś stare obrazy w was - dręczą was, to boicie się, aby On w was mieszkał, ponieważ cały czas gdzieś wewnątrz czujecie, że może was skrzywdzić. Więc wołajcie:

*Ojcze nasz, który jesteś w niebie. Święć się imię Twoje.*

Wołajcie z całej siły i nie bójcie się, bo On nie jest Bogiem śmierci, tylko Bogiem życia. On nie mieszka w krainie śmierci. On mieszka w krainie życia. I dlatego jest powiedziane w Psalmie 6:

*Panie daj mi radość i zbawienie póki żyję. Obdarz mnie miłosierdziem, bo gdy odejdę do krainy zmarłych do Szeolu, któż tam Ciebie zna, któż tam Ciebie pamięta, któż tam Ciebie wychwala.*

Więc Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych.

A jednocześnie Święta Maria Matka Boża mówi do świątobliwej Mari z Agredy, że największą doskonałością dla ludzi żyjących w Bogu jest pewność, że mają Boga. A żeby być pewnymi, że mają Boga, muszą być pewni, że On ich nie krzywdzi. To jest zasada - pewność, że mają Boga, że Bóg jest w nich, i Bóg w nich mieszka, to jest pewnością, że Bóg ich nie krzywdzi, nie dręczy, nie wodzi na pokuszenie, że Bóg, kiedy są bezbronnymi nie wykorzysta ich słabości. Tylko On stanie się mocą ich, nie wykorzysta ich słabości.

Judasz Iskariota, co on robił? On, planował sobie porządek Boży w sobie sam. Planował, ponieważ nie wierzył, nie pojmował, nie rozumiał planu Bożego dla siebie, że Bóg ma też plan dla niego.

Diabeł też nie wie o tym. Diabeł walczy z Bogiem, ponieważ nie chce dopuścić i nie wie, nie pojmuje, że Bóg ma plan dla niego. Plan jest dla niego. On miał zajmować się Ziemią, a człowiek panować nad nim i nad stworzeniem.

Tylko że Bóg jest doskonały i człowiek jest doskonały i diabeł nie dręczy i nie męczy. A diabeł człowieka dręczy i męczy i Boga wyzywa od złych. Diabeł nie może pojąć Prawdy, bo nie ma duszy.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że inteligencja nie jest w stanie pojąć Boga. Inteligencja działa w taki sposób - że pojmuje Boga w taki sposób, że można Go wykorzystać. Nauka tak pojmuje Boga, że można Go wykorzystać. Można Jego moc

pojąć. Można osiąść Jego moc i Jego mocą siebie umocnić, nie wewnątrz ale na zewnątrz, opancerzyć się zdobyczami techniki, na podłożu wyrwanych władz Bogu, a nie wewnątrz Bóg jest mocą człowieka.

Dlatego pewność istnienia Boga w nas, jest to pewność tego, że nas nie krzywdzi, że jest naszym Ojcem, że jest Tatą naszym. Jest wszechdobry, wszechdoskonały, gdy się potkniemy podejdzie i nas podniesie, a nie przygniecie kolanem, ale podniesie.

Więc to o czym mówi Św. Matka Boża do Marii z Agredy, że:

***Prawdziwi święci mają pewność Boga. Pewność Boga jest największą doskonałością, większą od wszelkich radości i spraw tego świata.***

Jest to tak wielka radość, że są pewni Boga, że wiedzą że nic nigdy nie stracą ponieważ, gdy są w Bogu żyją już Niebem, żyją Bogiem. Widzą, wiedzą że ten świat nie jest taki, nie istnieje, to jest wyobrażenie, iluzja w której żyje ich fałszywa natura. Fałszywa natura żyje w tym świecie. Prawdziwa natomiast w Niebie. Ten świat potrzebuje tylko fałszywej natury. Ale prawdziwa natura w tym świecie nie żyje, bo prawdziwa natura co dostrzega?

Prawdziwa natura dostrzega to, że gdy Jezus Chrystus chodził po Ziemi dostrzegał wszystkie serca ludzkie, ich prawdziwą naturę. A wszystko to co było zewnętrzne, to jest nieprawdziwa natura, którą stworzyła sobie część zmysłowa, która nie może żyć w Niebie, ponieważ powstaje z iluzji, złudzenia, ułudy, i nie ma w sobie życia. I nie może mieć życia, bo przez wewnętrzny rozwój jest odrzucona. I ona wszystko robi, aby nie być odrzuconą. A żeby nie być odrzuconą, to wszystko robi, żeby człowiek się nie rozwijał, nie wznosił się do Boga, ponieważ każde wzniesienie się do Boga jest odrzuceniem.

Jest to Judasz Iskariota. Judasz Iskariota w taki sposób funkcjonuje, aby wszystko co w tym świecie jest, nie było odrzucone. Żeby w tym świecie on posiadał to wszystko. W tym świecie chce, aby Bóg istniał. Ale my nie jesteśmy przeznaczeni dla tego świata jako ci, którzy mają tu pozostać, tylko ci którzy mają nad nim panować, a miejscem naszym jest Niebo.

Jezus Chrystus mówi: *stańcie się jak Ja i przyjdźcie do Mnie. A moje Królestwo nie jest z tego świata.* Czyli przyjdźcie do Mnie, do chwały mojej, do chwały mojego Ojca - mocą Ducha Świętego.

**Pewność życia w Bogu, pewność Jego radości - to jest pokonywanie w sobie wszelkich wątpliwości i zwątpień, kim jest Bóg. Głównym zwątpieniem, które jest zasiewane jest to, że Bóg wodzi nas na pokuszenie, co jest nieprawdą!**



I bardzo dziwną rzeczą, niezrozumiałą, oczywiście zrozumiała ona jest i my ją rozumiemy bardzo dobrze, dlaczego jest udowodniane przez szemrane pisma, szemrane, czyli tak naprawdę przez profesorów wymyślane różnego rodzaju teorie, że Bóg tak naprawdę wodzi człowieka na pokuszenie. I że wodzić na pokuszenie, to jest to samo co, nie dopuścić aby ulec pokusie. To jest to samo. I nie wiem jak ludzie się na to nabierają, że wodzić na pokuszenie i nie dopuścić aby ulec pokusie, to jest dokładnie to samo, to jest niewielka pomyłka w tłumaczeniu.

To jest takie zanurzenie się w kłamstwie, że samemu wierzą w to kłamstwo, że jest ono prawdą. I trzeba być osobą zwichrzoną, aby myśleć, że iść w prawo, to znaczy to samo co iść w lewo. Że iść w lewo, to jest to samo co iść w prawo. Nie ma znaczenia w którą stronę idziemy, ważne jest żeby dobrze iść.

Nie chodzi o to żeby dobrze iść. Chodzi o to żeby iść we właściwą stronę. Dobrze idą ludzie szeroką drogą do zatracenia, a **ludzie do zbawienia idą wąską drogą, która jest kamienista, wąska i trzeba być wytrwałym idąc tą drogą, żeby przejść.**

Dlatego wszystkie problemy, które u Państwa występują, ja tutaj mówię o sprawach Państwa, ale i nie tylko. Wszystkie problemy, które występują u człowieka, który mówi w ten sposób: nie, to mnie nie dotyczy, bo ja jestem pewny Boga, wszystko jest w porządku, dla mnie Bóg jest cudowny. A jednocześnie występują różnego rodzaju problemy. Problemy, ponieważ grzechy się wydobywają, grzechy dręczą, męczą. I człowiek mówi: skąd to się bierze?

To jest właśnie ten stan judaszowy. On mówi: wszystko jest w porządku, mam plan na Boga.

Ale gdy Judasz widzi sytuację, jaka się wydarzyła, dopada go tragedia, beznadzieja. Dopada go stan jego pustki - ale jaki? O co tutaj chodzi?

To jest dosyć proste w rozumieniu. Nie mając duszy, nie kierując się duszą, niszcząc duszę, nie kierując się poznaniem Bożym, nie mając ufności Bogu, kierując się inteligencją tylko, jego umysł doprowadza go do ostatecznego upadku. Co to znaczy?

Uświadamia sobie tragedię, do której doprowadził. Jego umysł nie może go z tego wyrwać. Jego umysł przygniata go. Siła i wielkość wydarzenia, tragedia tego wydarzenia, ciężar tego wydarzenia przygniata go, a nie ma nic, co mogłoby go spod kamora tego ogromnego wydobyć. Nie ma.

Jest miłosierdzie, ale on nie rozumie miłosierdzia.

Bo gdyby rozumiał miłosierdzie, miłosierdzie by go wydobyło spod kamienia jego

sumienia. Sumienia, które go przygniotło, ponieważ uczynił coś co, można powiedzieć, jego rozum zrozumiał to co uczynił, ale nie miał wyjścia. Nie mógł pojąć jak może wydostać się z tego, ponieważ ciężar czynu był tak wielki, że nie do uniesienia przez żadnego człowieka.

Tylko miłosierdzie Boże jest w stanie wydobyć człowieka spod tego ciężaru. Nie był zdolny pojąć miłosierdzia, nie był zdolny pojąć, że miłość Boża, miłosierdzie jest większe od jego czynu, że jest w stanie go wydobyć.

Nie potrafił sięgnąć - ponieważ panował nad nim umysł, jego plany. Umysł jego, jego plany, jego wszystkie misterne, że tak mogę powiedzieć knowania, których nie dostrzegał, że są knowaniami, bo nie budował w sobie wielkości Boga, nie budował ufności do Niego. Nie budował ufności, nie pokonywał w sobie wszelkiej siły nie opartej na Bogu, aby pokonać w sobie własny plan, ale wykorzystywał Boga do tego, aby jego plan się ziścił. Miał swój plan na Boga.

Przecież czy diabeł nie ma swojego planu na Boga?

Diabeł ma swój plan na Boga, jak Go wykorzystać, jak dopaść Go, a właściwie nie Jego, ale moc Jego - a w ten sposób panować nad Nim.

Więc gdy pojawił się człowiek, już starał się zwieść człowieka, aby dopaść moc Bożą, która teraz stała się dostępna. A odległością od tej władzy było zwieść człowieka, czy człowiek da się zwieść.

Więc wszedł na wyżyny inteligencji i iluzji, złudzenia, ułudy i zaczął człowiekowi wmawiać, że owoce na drzewie dobrego i złego, których zakazał Bóg dotykać a nawet patrzeć na nie, że te owoce są dobre, że to drzewo jest w porządku.

I Ewa zwątpiła w słowa Boga, który zakazał jej patrzeć na to drzewo. I ona spojrzała i zobaczyła, że owoce są dobre i nawet doznała radości. Doznała radości z powodu tych owoców. Już zwątpiła w Boga. Bóg mówi: nie dotykaj. A ona: ale mam swój rozum, mam swój plan. Ono jest dobre, nie widzę niczego złego w nim.

Czyli nie posłuchała Boga, tylko miała własny plan.

Ileż to ludzi ma własny plan na Boga?

Kościół ma własny plan na Boga i na człowieka. Dlaczego?

Dlatego, że wymyślił, że dobrze jest reglamentować Boga. Nie dawać wszystkiego, reglamentować, sprzedawać, mimo że Chrystus Pan odkupił wszystkich ludzi w jednym czasie. A dowodem na to, jest to, że jeśli grzech przyszedł na wszystkich naraz, od Adama który jest mniejszy od Chrystusa. I przyszedł na wszystkich naraz na ziemi. To o ileż Ten, który jest większy od Adama i którego to Krew zmywa grzech Adama, w jednej chwili wszystkich wyzwala z grzechu, bo jest większy.

**Kościół chce umniejszyć Chrystusa.** Nie tylko umniejszyć, ale reglamentować. Umniejszyć, czyli **zabrać Jemu Boskość**, dosłownie Boskość. Dlaczego zabrać Boskość? Odebrać Boskość Chrystusowi, w jaki sposób?

Bóg jest jeden, jest we wszystkim i we wszystkich działa we wszystkich czasach: w przeszłości, przyszłości, teraźniejszości, w każdym czasie. Syn jest jeden - działa we wszystkim, we wszystkich czasach. We wszystkich czasach - przeszłości, teraźniejszości, przyszłości. Duch Święty jest jeden, działa we wszystkich czasach, w jednej chwili działa, z jednego miejsca we wszystkich miejscach. Chrystusa ukazuje się, że nie działa we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach jak Bóg. Ujmuje jemu Kościół Boskiej natury mówiąc, że nie może On działać we wszystkich czasach, w jednej chwili we wszystkich - w przeszłości, teraźniejszości, przyszłości. Nie może wszystkich odkupić, wszystkich naraz.

Jedynym wytłumaczeniem jest to, że została odebrana Jemu przez Kościół Moc Boska, Boskość. I dlatego nie może być we wszystkich miejscach i potrzebuje człowieka by być we wszystkich miejscach. Ale człowiek nie może być we wszystkich miejscach, więc odgórnie skazani są ludzie na brak odkupienia, bo logistycznie jest to niemożliwe.

I dlatego Kościół tutaj to wszystko uzależnia - zbawienie od logistyki, od swoich możliwości, od możliwości ludzkich. Ludzkie możliwości zawsze coś opuszczają, coś przeminą, czegoś nie dostrzegają, gdzieś nie dotrą. I zawsze skazane jest na zagładę, ktoś jest skazany na zagładę. Bóg tego nie dopuści przez niedopatrzenie swoje.

Tak jak grzech dotknął wszystkich ludzi na ziemi w jednej chwili, tak Chrystus przez odkupienie swoje, gdzie Boża potęga przeniknęła przez duszę i przez ciało, czyniąc je przemienionym, do wszystkich ludzi, do serc ludzi w tym samym czasie, we wszystkich czasach dotarła Światłość i uniewinnienie, Moc Boża, Jego potęga, która związała człowieka z Bogiem.

Jest to Przymierze - o którym mówi Chrystus, że Ojciec przysłał Go, aby Przymierze ponownie przywrócić. Przymierze z człowiekiem, ze wszystkimi ludźmi. I to Przymierze jest, bo deszcz pada na wierzących i niewierzących. To Przymierze jest ze wszystkimi ludźmi.

I dlatego nie możemy w żaden sposób ujmować Boskości Chrystusowi. Przez to, że Kościół uważa, że Chrystus jest niezdolny do odkupienia wszystkich ludzi w jednym czasie. Tak jak wszyscy ludzie popadli w grzech przez Adama w jednym czasie, to Chrystus tego nie może odwrócić w jednym czasie, mimo że Adam nie jest Bogiem.

Adam nie jest Bogiem, jest człowiekiem stworzonym na wzór i podobieństwo Boże.

A Chrystus jest Bogiem, przenika wszystkie czasy.

Adam dotyka wszelkie stworzenie na Ziemi, wszelkiego człowieka i grzech, jego wina spada na wszelkiego człowieka w jednym czasie.

O ileż głębiej, prawdziwiej i potężniej sływa, i dotyka moc odkupienia, na wszelkiego człowieka, gdy Bóg sam w postaci Syna dotyka wszystkich ludzi w jednym czasie.

To o czym rozmawiamy nie pojmuje Judasz Iskariota, ale pojmuje dusza. Judasz Iskariota w sensie inteligencja. Inteligencja może rozumieć, że to w tym czasie. To dopiero w tamtym czasie jest czas terażniejszy i Chrystus może działać w tamtym czasie.

Ale Bóg nie jest ograniczony czasem. To człowiek jest ograniczany czasem, swoją przeszłością, terażniejszością, przyszłością.

### **Bóg nie jest ograniczony czasem.**

Bóg działa we wszystkich przestrzeniach jednocześnie: w przeszłości, przyszłości, terażniejszości. We wszystkich przestrzeniach. Więc nie możemy stawiać Bogu granic. W jaki sposób?

Rozmawialiśmy właśnie na początku, że musimy z całej siły ufać, tak bardzo, aby być pewnym, że Chrystus jest dobry, Bóg jest dobry, Duch Święty jest dobry, tak wszechdobry, że nigdy - *nie dotamie nadłamaney gałązki, trawy nie zgniecie* - chodząc trawa się nawet nie ugina, gdy Chrystus chodzi przemieniony.

Więc my, nasza pewność, dziecięstwo nasze, natura dziecięstwa jest to pewność, że Bóg nas nie krzywdzi. Jest to, może nawet czujecie, ja to czuję wewnętrznie jak w was to się dzieje, że dochodzicie do granicy wewnętrznej, tam do tej natury żeńskiej swojej i mówicie: *nie bój się* - to są wasze uczucia.

Mówiąc „*nie bój się*”, to są wasze uczucia otwierania się na Boga.

*A czy mnie nie skrzywdzi, czy mi nie zrobi krzywdy?*

Bo zostałam nauczona, że On wodzi mnie na pokuszenie, że On jest karzący, mściwy i zazdrosny. To cóż jak ja wystawię głowę, to może mi ją obetnie? Może dostanę jakimś szpadlem, albo może czymś innym jeszcze dostanę? Albo może nie wiadomo co mi się stanie? - I ona się boi. A tu czuję u was, że otwieracie się, a taki niepokój występuje - *czy On mnie nie skrzywdzi?*

Bo tutaj u siebie będąc schowany przed Nim, czuję się bezpiecznie. Będąc schowany przed Bogiem czuje się bezpiecznie! - To diabeł wmawia, że Bóg jest niebezpieczny, że Bóg wodzi na pokuszenie, że nie można przed Nim odkrywać

wszystkich kart, że nie można Mu się całkowicie ukazywać, bo On wodzi na pokuszenie. On jest karzący, mściwy i zazdrosny.

**Pewność Boga to jest świadomość tego, że możemy nie ufać jakiemuś człowiekowi, ale Bogu ufamy do samego końca.**

Ale Bóg także pozwala ufać drugiemu człowiekowi. Ufać człowiekowi tam, gdzie Chrystus w nim jest. W Jezusie Chrystusie i Św. Marii Matce Bożej - tam ufa, tam jest, tam jest w pełni i tam Bóg Ojciec, Duch Św. Chrystus Pan, tam z nim nieustannie jest.

Więc naszą pracą, właściwie życiem jest odnajdywanie tej tajemnicy o której mówiła Św. Maria Matka Boża do świątobliwej Marii z Agredy - że Jego święci otrzymają pewność istnienia Boga tak głęboką, tak ogromną, że będzie większa niż wszystkie radości tego świata. Żadna radość tego świata nie będzie w stanie przyćmić obecności Boga. Co to znaczy?

Że idąc na zabawę, nie daje nam ona większej przyjemności niż obecność Boga. Idąc gdzieś, tam, czy tam, obojętnie gdzie, wszystko jest mniejsze, niż pewność Boga. Idziemy tam, aby tam Boga zanosić, bo On z nami tam jest. My jesteśmy w Jego pewności. Ta pewność jest tak ogromna, że nie tracimy życia, bo przez pewność mamy je.

**Pewność to mieć życie Boga.** Tutaj to są bardzo ciekawe słowa powiedziane - pewność posiadania Boga, czyli Bóg daje nam pewność posiadania. Co to znaczy?

To jest inna rzecz niż zapewnienie - *jestem z Tobą*, niż pewność. Ponieważ człowiek może pomyśleć, On jest teraz ze mną, ale może jutro Go nie być.

Ale pewność posiadania - *ja Go mam i Go już nie puszcę*.

A Bóg mówi: *trzymaj Mnie, bo Ja się nigdzie nie wybieram, Ja jestem z Tobą, trzymaj Mnie, bądź pewien. Pozwalam tobie, abyś Mnie posiadał, bo posiadanie twoje Mnie nie krzywdzi, ciebie nie krzywdzi. Bo posiadanie twoje jest miłością, ogromną miłością.*

Więc posiadanie Boga, który istnieje w nas pełną ufnością - jest to miłość, najszczęśliwsza, najdoskonalsza miłość, Boża miłość, która jest inną miłością niż miłość ziemską. Bo miłość ziemską, jak rozmawialiśmy, musi chociaż lubić na początku, lub nie nienawidzić czy tolerować. A Bóg mówi: *Kochajcie tych, którzy was nienawidzą. Kochajcie tych, którzy was nie kochają.*

**Kochajcie tych wszystkich, których nie lubicie z powodu ich postępowania, ale kochajcie ich ponieważ Ojciec ich stworzył.** Kochajcie ich. Więc co to oznacza?

**Miłość i lubienie ma dwie natury.** Miłość jest skierowana do wnętrza, lubienie -

do zewnątrz. Lubienie kieruje się do osobowości człowieka, do zewnętrznej natury, miłość do wewnętrznej.

Jeśli gradacja występuje - lubić i kochać, to jest to wszystko związane z zewnętrzną naturą. A jeśli jest to związane - *kocham tego człowieka z powodu Boga, chociaż nie muszę go lubić z powodu jego postępowania. Ale kocham go, żeby go uratować. A nie lubię go, aby go uratować. Nie lubię go, żeby go uratować, kocham go, żeby go uratować. Nie lubię go, żeby go uratować, ponieważ nie mogę cieszyć się z jego grzechów i złego postępowania, więc nie lubię tych grzechów.*

O tym mówi św. Jan: ***karcę was tam, gdzie nie jesteście w Chrystusie i chwale tam, gdzie jesteście w Chrystusie.***

Czyli: *nie lubię was tam, gdzie nie jesteście w Chrystusie, ale kocham was tam, gdzie jesteście w Chrystusie. Więc baczcie abym was kochał, i uciekajcie przed tym, żebym was nie lubił. Bo moje nielubienie dla was jest korzystne, i moje kochanie dla was jest korzystne.*

Więc ludzie mówią: jak on może nas kochać jeśli nas nie lubi?

- Nie lubi waszych grzechów. Nie lubi waszego postępowania, dlatego bo was kocha, dlatego nie lubi. Więc cieszcie się z tego, gdy was nie lubi, bo dba o was.

Gdy matka i ojciec nie lubią postępowania dziecka, mimo że je kochają bardzo, a może nawet „nie mimo”. Dlatego nie lubią postępowania złego dziecka, ponieważ je kochają. Dlatego nie lubią. Ale dlatego nie lubią, ponieważ je kochają. Bo ci którzy nie kochają swoich dzieci, nie przeszkadza im to co robią, i nie obchodzi ich postępowanie. Jeśli obchodzi ich postępowanie ich dzieci, to nie lubią ich za ich złe postępowanie, dlatego bo je kochają.

**Jeśli kochamy kogoś bardzo, to go też nie lubimy za jego złe postępowanie**, i tym bardziej go kochamy im bardziej go nie lubimy. Jest to logiczne całkowicie, dlatego, że ci którzy lubią go za wszystko, to nie kochają tego człowieka. Nie kochają, nie szukają w nim prawdy, nie obchodzi ich ten człowiek, lubią go za wszystko, za to że jest zły, że jest niedobry, że jest taki, że jest owaki. Nie szukają w nim Boga, obojętny im jest upadek jego, to że zginie. Dlatego Jezus Chrystus mówi o nielubieniu w jednej z Ewangelii:

*Jeśli widzicie grzech swojego brata i nie powiecie mu o tym, że grzeszy to winni jesteście jego grzechu, jak on.*

Dlatego, że gdybyście go kochali, gdybyście mieli miłość Moją, to byście go nie lubili za to. Ale was to nie obchodzi, czy on umiera, więc nie macie miłości. Nie obchodzi was, że idzie na zatracenie, że upada, że zginie za chwilę. Jeśli taka wasza

jest postawa, to nie jesteście bardziej warci od niego, ponieważ nie kochacie go. Więc kochajcie go, aby go nie lubić. Im bardziej go kochacie, tym bardziej go nie lubicie, aż do znienawidzenia.

*Ew.: Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się Moim uczniem.*

Rozumiemy to teraz. Teraz jasno jest to przedstawione. Jeśli kochamy swoją matkę z całej siły, to i także nie lubimy. Jeśli kochamy swojego ojca z całej siły, to także go nie lubimy. Jeśli kochamy swoich braci i siostry z całej siły, to także ich nie lubimy. Jeśli kochamy siebie z całej siły, to także z całej siły siebie nienawidzimy. Nie lubimy siebie bardzo. Jest to logiczne i prawdziwe, ponieważ **im bardziej w Bogu jesteśmy, tym bardziej przeciwstawiamy się osobowości tej ludzkiej, judaszowej.**

Judaszowa jest bardzo niebezpieczna, ponieważ judaszowa osobowość to jest wyższy poziom kuszenia - poziom kuszenia mistycznego. Na Judasza natrafiają Ci, którzy wymagają od siebie, ale nie nienawidzą siebie i nie zgłębiają w sobie przeciwności przeciwko sobie, względem siebie.

Bo gdyby Judasz był zdolny do zobaczenia swojego postępowania, by bardzo siebie nie lubił i bardzo by siebie nienawidził za to co robi - z powodu miłości. A że nie był zdolny do miłości, tak trzeba powiedzieć, to lubił siebie za to postępowanie, które doprowadziło go do ostatecznego upadku. Nie widział swojego knowania. Tłumaczył je sobie w taki sposób, że jego rozumienie wyższego pojęcia, to jest tak jak dzisiejsi profesorowie teologiczni: my rozumiemy tą wielkość, którą w tej chwili wymyśliliśmy, a ludzie zarzucają nam błąd ponieważ tego nie rozumieją. Nie rozumieją tej wielkości, którą tam my ukazaliśmy. Tej wielkości, której trzeba być profesorem, aby to zrozumieć.

Ale Chrystus Pan nie dlatego wybrał uczniów, takich - których z łodzi wyciągnął, rybaków i od pługą oderwał, nie po to, aby trzeba było rozumieć to przez katedry teologiczne, ale dlatego żeby rozumieć to w prostocie najgłębszej. Dlatego też wybrał świętą Faustyne, która woła:

*Chrystusie Panie, Oblubieńcze mój, dlaczego Ty mi ukazujesz, dlaczego Ty żądasz tego ode mnie, od tej biedy, którą jestem?*

*- Dlatego od biedy żądam, aby wszyscy wiedzieli, że to nie ty to czynisz, ale Ja to czynię.*

Dlatego człowiek musi stać się biedny, aby zrozumiał, że nie może niczego uczynić.

A ludzie tego świata są jak faryzeusze, są jak Judasze Iskarioty, którzy starają się

wejść na wyżyny swojego umysłu, aby poprawiać Boga, mimo że tego Boga poprawiać nie trzeba, a nawet nie należy. On mówi zrozumiale do serca każdego człowieka. Zrozumiale mówi.

I w tym momencie, kiedy człowiek uważa, że nie mówi zrozumiale - to nie chce duszy swojej poddać prawdzie, oddać Chrystusowi, nie chce w sobie zbudować ufności.

### **Ufność to uczucie. Ufność to nie logika.**

Dzisiejszy świat chce ufność budować do „nie wódz”, przez logikę ludzką, przez książkę w której jest 200-300 stron, tłumaczące dlaczego jest „nie wódz” dobre. Przez logikę ludzką chce przeprowadzić i zmiażdżyć, wymiać naturę Prawdy i wyrzucić jak zmiętą kartkę.

Nasza natura wewnętrzna jest prosta i dlatego tak łatwo nią manipulować. Natura ludzka jest prosta, behawioralna opiera się na behawioryzmie i bardzo łatwo nią manipulować, ale też bardzo mocno człowiek jest w stanie umocnić się w Bogu, bo ma duszę i nie pozwolić na to szemranie.

Dlatego ludzie, którzy nie żyją w Bogu, nie umacniają się w Bogu, to Bóg nie może walczyć o nich, bo oni Mu nie pozwalają walczyć o siebie. On walczy o nich oczywiście, ponieważ odkupił człowieka. Ale oni nie pozwalają Mu walczyć wewnątrz, nie ufając Mu. O co chodzi? - To tak jakby król najął jakąś armię, aby walczyła w jego imieniu, nie ufając temu, któremu daje swoje miasto, wojsko, całą siłę. Co się dzieje? Przecież jeśli by im nie ufał, oni wstępują i mówią: kłamaliśmy, teraz my rządzymy. No i król nie może nic zrobić, ponieważ już nie jest królem, ponieważ oddał wszystko. Więc nie może nająć armii, której nie ufa, bo wtedy poddaje swój kraj bez walki w zabory. Musi ufać.

Więc my musimy ufać Bogu. Gdy ufamy Bogu poddajemy cały świat wewnętrzny Jemu. On jest królem, On króluje w nas.

Stajemy się Królestwem Jego, to oznacza - poddajemy siebie w Jego władanie, oddajemy Jemu wszystkie własne siły, wszystkie wojska, wszelką siłę, wszelką umiejętność naszą, wszystkie władze naszej duszy, i wszystkie władze naszego ciała i umysłu poddajemy Jemu. Bo On jest Królem i dobrze tym zarządza. Aby to się stało - to musimy Mu ufać.

Więc zobaczcie co powoduje ufność. **Ufność powoduje to, że jesteśmy całkowicie uwolnieni od złego ducha**, ponieważ zły duch nie może zawiadywać naszym umysłem, władzami duszy, naszym życiem, osobowością, ponieważ właśnie przyszedł nowy Król. Właśnie przyszedł Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. który panuje



całkowicie nad nami i nad diabłem. Ale panowanie Jego dla nas jest radosne, dla diabła tragiczne.

Dla nas jest radosne, bo On przychodzi i w jednej chwili panuje nad wszystkim i ze wszystkiego nas wyzwala.

To jest ta głębia natury uczuciowej, natura żeńska, która uświadamia sobie, że uczucie i nasza pewność nie wynika z konstrukcji zdań, z logiki, z umiejętności rozumienia, ale z ufności dziecięcej, która nie opiera się na logice. Ale opiera się całkowicie na dziecięcej ufności, gdzie nie ma w ogóle żadnej logiki. O logice mówi św. Paweł:

*Gdy byłem dziecięciem, myślałem jak dziecko, mówiłem jak dziecko i czułem jak dziecko. Gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecięce. Co to znaczy? Zaczął myśleć jak dorosły człowiek, w co się ubierze, co będzie jadł, co będzie pił, o planach swoich, kim będzie i dokąd będzie zmierzał. Mówi: W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie. W owym czasie gdy byłem dziecięciem, widziałem jasno, twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest częściowe, ale w owym czasie, gdy Bóg mnie pozna, poznam jak zostałem poznany.*

A On mnie pozna, bo pozna każdy zakątek swojego Królestwa. Więc nie mnie pozna, ale każdy zakątek swojego Królestwa, bo - *mnie już nie ma, jest On, jest Chrystus.*

To tak jak słyszałem kilka słów z księgi Jeremiasza. Kiedy Jeremiasz przyszedł do ludu i Żydzi, mówią do niego: *co Twój Bóg ma do powiedzenia dla nas?* A Jeremiasz mówi: *Wasz Bóg mówi do was to.* Czyli oni mówią: *twój Bóg*; a on mówi: *mój Bóg jest waszym Bogiem. Tylko wy tak daleko odeszliście od prawdy o Bogu, że mojego Boga traktujecie jako nie swojego. Ale to jest wasz Bóg. Ja Go wam ukazuję, to jest wasz Bóg.*

Ale wy nie postępujcie tak, bo dbacie sami o to wszystko co Bóg chce wam dać i sami Mu wydzieracie i wołacie do Niego: *daj mi to i to i daj mi tamto.* Ale przecież Bóg chce dać człowiekowi wszystko. Tylko, że człowiek granice stawia przez brak ufności, że może królować w nim i nie będzie miał królowania diabeł. W jaki sposób to się dzieje?

Diabeł wpływa na człowieka, ale w jaki sposób?

Wdarł się do samopoczucia, do psychiki, do emocji, do lubienia, do pojmowania, do rozumienia, do chęci, potrzeb, do pragnień, do marzeń. Wdarł się do tych wszystkich przestrzeni. I człowiek wtedy mówi: *Bóg niszczy moje marzenia, moje pragnienia, moje potrzeby.* Nie człowieka, diabła. Tylko człowiek już nie rozpoznaje

potrzeb diabła, od swoich. Tak jak Judasz Iskariota nie rozumiał, nie pojmował, że zdradza Chrystusa. Nie pojmował tego, bo było to zgodne całkowicie z jego potrzebami, zgodne z jego logiką, zgodne z nauką, którą przyjął od faryzeuszy.

Więc można powiedzieć, że Judasz Iskariota jest ukazany jako aspekt, element, umysł, zabiegi faryzeuszy jako Żydów, którzy *skrętnie i chytrze usuwają prawo Boże a swoją tradycję zachowują*. Gdzie wszystko czynią, tak jak św. Piotr powiedział, skarcony przez Chrystusa: *To któż może się zbawić?*

A Jezus Chrystus powiedział: **Nikt nie może się zbawić. Dla człowieka jest to niemożliwe, Bóg Zbawia**. I skarcony pewnego razu, też będąc: *Jezusie Chrystusie dlaczego Ty mówisz, że będziesz zabity, my na to nie pozwolimy, żebyś został zabity, bo my wiemy, ja wiem, że Mesjasz będzie żył*.

I dlatego, że trzymał się logiki umysłu swojego, dla niego życie jest tylko pojęte z ciałem. Jeśli On zostanie zabity, to w tym momencie też nie będzie miał życia. Ale nie pojmuję, że ciało nie jest dawcą życia, ale dawcą życia jest Bóg. I to, że zostanie ukrzyżowany i Jego ciało zostanie zabite - to nie oznacza, że Mesjasz nie będzie żył. Bo Mesjasz ma moc dania życia. Jezus Chrystus mówi: *nikt Mi życia nie odbiera, Ja mam władzę je dać i mam władzę je wziąć*.

To jest właśnie ta natura. Więc św. Piotr myśli po ludzku. I tak samo myśli po ludzku Judasz Iskariota. Ale mówiąc o tym, że myśli jak Judasz Iskariota mam na myśli, że każdy ma Judasza. Każdy, gdzieś po części gdzieś ma Judasza swojego. Judasza trzeba określić jako prawo grzechu. Św. Paweł mówi: *A z całej siły żyję w Bogu, z całej mocy, całą swoją Duszą, całym swoim sercem, a grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię. A jeśli ja nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię, ale grzech czyni w moim ciele*.

Czyli można to też określić w taki sposób - nie ja to czynię, ale Judasz we mnie to czyni. Judasz, czyli moja natura niepewna.

Czyli co to znaczy, że św. Paweł mówi - grzeszę?

Dla ludzi grzech oznacza bluźnierstwa, oficjalne złe postępowanie, grzechy ciężkie, ostre występki przeciwko Bogu. A tutaj nawet św. Paweł nie mówi o tym, mówi o tym, że czasami go napadają myśli o samodzielności. O samodzielności, że samodzielny może być w tym wszystkim. **Ale nie, przecież Chrystus jest mocą moją, jakżeż ja mogę być samodzielny**. I to, że myśli o samodzielności, o umiejętności, o mocy i władzy, która tam w nim gdzieś jest, mówi: *grzeszę, jakżeż mogę być samodzielny, jakżeż mogę być - to jest prawo grzechu, we mnie wszystko to czyni*.

Więc św. Paweł, rozpoznaje ten grzech nie w postaci ostrych, bardzo zarysowanych

grzechów: bluźnierstwa przeciwko Bogu, oficjalne wyrzekanie się, czy jakieś złe postępowanie. Nie robi tego. To są po prostu pewnego rodzaju myśli o tym, że jest dobry, że jest samodzielny, że umie, że ma moc.

To grzech, muszę od tego uciekać daleko. Nie mam tego wszystkiego, to jest wszystko grzech. To jest wszystko Judasz. Judasz Iskariota, przecież on myślał właśnie w ten sposób, że on jest w stanie Chrystusowi pomóc.

A w naszym życiu jak to wygląda? W naszym życiu tak to wygląda, że **każdy człowiek w jakiś sposób myśli, że sam sobie jest w stanie poradzić ze wszystkimi sprawami, a Bóg jest tylko do spraw najcięższych, z którymi sobie nie poradził.**

I to jest problem, że on sobie poradzi ze wszystkimi sprawami ciężkimi, a najcięższe oddaje Bogu, bo są dla niego za ciężkie. Ale takie myślenie już jest myśleniem judaszowym. Ponieważ bez Chrystusa nic nie możemy zrobić, nawet małych rzeczy, nawet najmniejszych, nawet najdrobniejszych. I takie myśli, że możemy coś zrobić z powodu własnych myśli, własnej siły, własnych umiejętności, nawet najmniejsze rzeczy, jest już niewłaściwe.

Pamiętamy słowa św. Faustyny, która dba własnymi siłami o to, aby nie być grzeszną. I po jakimś czasie, tydzień, nie wiem może miesiąc - potyka się, jakiś grzech jej się pojawił, który ludzie by poczytali nie jako grzech, ale jako pewną swoją siłę i zdolność. Jakiś grzech jej się pojawia, i biegnie do Chrystusa, a Chrystus mówi tak:

*- wreszcie jesteś, gdyby nie ten grzech, to już bym chyba więcej cię nie zobaczył. Byłaś samodzielna i to oddaliło ciebie ode Mnie. Nie widziałem ciebie. Czyż nie wiesz, że to Ja to czynię wszystko w tobie. Że po to biedę wziąłem, aby pokazać, że bieda nic nie może sama z siebie uczynić. Tylko ja czynię, żebyś wiedziała i wszyscy ludzie na świecie, że nikt nic sam z siebie nie może uczynić.*

A ludzie myślą: jestem przecież samodzielny. Chrystus może mi pomóc w jakichś wielkich rzeczach, a w małych to już sobie poradzę.

Ale nie są świadomi, że bez Chrystusa nie istnieją.

Więc w takim razie kto to robi, te małe rzeczy, jeśli nie istnieją?

Wiecie Państwo, z małych rzeczy, z drobnostek składa się doskonałość, nie z wielkich - z małych. Diabeł się skupia na małych rzeczach, pozbawiając człowieka doskonałości, bo doskonałość składa się z drobnostek, a ona sama nie jest drobnostką. Więc uderza w drobnostki, gdzie człowiek mówi: *sam sobie z tym poradzę, a we wielkich rzeczach niech działa Bóg.* I człowiek mówi: *jak sobie*

*poradziłem z tymi małymi, to z wielkimi też sobie poradzę* - i tu jest zagrożenie. Powoli odsuwany jest od doskonałości, która składa się z drobnostek. A później widzi siebie jako doskonałość, która jest największym zagrożeniem Zbawienia - on sam.

#### **Część 4**

Dochodzimy do bardzo dziwnego pojęcia, ale bardzo prawdziwego. W tym świecie jest ono niezrozumiałe – że, gdy kogoś kochamy to musimy go nie lubić, koniecznie nie lubić, bo jeżeli kogoś kochamy i lubimy go całkowicie, to nie postępujemy w sposób Boży.

Bo Jezus Chrystus mówi: ten kto kocha swoją matkę, będzie ją też nienawidził. Ten kto kocha swoich braci i siostry, będzie też ich nienawidził i ten kto kocha samego siebie, musi mieć siebie w nienawiści. Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej nie znienawidzi samego siebie - czyli można to powiedzieć inaczej - kto z miłości do Boga, z miłości też do tych ludzi, nie znienawidzi ich, matki i ojca, swoich braci i sióstr, a tym bardziej siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazwać się moim uczniem. Czyli uczniami moimi są ci, którzy nienawidzą ludzi z miłości. Inaczej można powiedzieć - nienawidzą ich postępowania, nie lubią ich za ich postępowanie, ale kochają ich.

I można nawet powiedzieć inaczej, dlatego że ich kochają, dlatego ich nie lubią.

Co w tym zdaniu jest? W tym zdaniu jest pewna figura, która przywraca nas do pionu. Bo tak człowiek trochę taką pokraką jest, że miłość jest związana z lubieniem. Wtedy jest taką pokraką. Ale jeśli kogoś kocha, to koniecznie musi go nie lubić. Ale nie, nie lubić go w całości, tylko nie lubić go tam, gdzie nie jest w Chrystusie.

**Miłość jest prawdziwą dbałością o człowieka. Prawdziwą dbałością i prawdziwą walką o jego zbawienie, więc musi go nie lubić, aby wydobyć go z tego miejsca, w którym jest niedobry i zły.**

Czyli gdy go kocha, to wtedy widzi jego niedociągnięcia, gdy go nie kocha, jest mu to obojętne. Więc obojętność to jest także brak nielubienia. Jeśli ktoś dla kogoś jest obojętny, to go nawet nie nie lubi, ale jeśli nie jest obojętny to nawet go nie lubi. Ale żeby go nie lubić, musi koniecznie go kochać. Ponieważ nie chodzi o nielubienie z powodu różnicy zdań, innej myśli, ale nielubienie go z powodu miłości, gdzie oddalony jest od Chrystusa, a chcemy walczyć o niego. Więc nie lubimy jego postawy, tej która jest oddalona od Chrystusa, a poznajemy ją dopiero wtedy, kiedy kochamy go z całej siły, tak jak Bóg pokochał człowieka.

Miłujcie siebie tak jak ja was pokochałem, jak ja was umiłowałem.

Czyli co Chrystus mówi? Ja was umiłowałem, dlatego wam pokazywałem, gdzie

raki zimują. Dlatego was nie lubiłem tam, gdzie jesteście złymi. Dlatego mówiłem wam co robicie niedobrego. Dlatego mówiłem wam: *wyrzekajcie się tych grzechów*. Dlatego Piotrze powiedziałem ci: *precz szatanie, po ziemsku myślisz nie po Bożemu* - dlatego, że cię kochałem i cię Kocham. Dlatego, że cię kochałem i Kocham, dlatego ci powiedziałem: *dla człowieka nie jest możliwe zbawienie - to Bóg zbawia*. Dlatego, że was Kocham bardzo, dlatego mówię: *żadne wasze pomysły nie podobają się Bogu*.

*Podoba się Bogu to co Ja wam mówię:*

*Ojciec nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź Wola Twoja, jako w Niebie tak i na Ziemi.*

*Chleba Naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie. Ale nas zbaw ode złego.*

*Ta Modlitwa musi doprowadzić do tego, abyście się nie lubili. Jeśli lubicie się w dalszym ciągu, to ta Modlitwa wcale nie jest dobra, nie działa tak jak powinna, bo musicie siebie nie lubić.*

*Co to znaczy? Kochać się musicie, tak jak Ja was, przyjmując miłość Bożą. Gdy modlicie się - Ojciec mój, który jesteś w Niebie, Ojciec nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje - kiedy święci się Imię Boże w was, to widzicie jak w was jest to, co się sprzeciwia prawdzie, co sprzeciwia się życiu, sprzeciwia się doskonałości.*

Więc tutaj, gdy Kochamy Boga z całej siły, gdy modlimy się Modlitwą Pańską we właściwy sposób, to następuje poznawanie tego kim jesteśmy naprawdę i zaczynamy dochodzić do tego, co Chrystus Pan od nas żąda - nienawidzimy siebie z miłości.

Ale ta nienawiść jest dobra, jest bardzo dobra - dlatego, że ta miłość uwalnia nas od Judasza Iskarioty, który z tego co w nim było niedobre, uczynił zaletę. Z tego co w nim było niedobre i przeciwne Bogu uczynił zaletę, przymiot i tym się głównie kierował i temu wtórował. I uważał, że to jest doskonałe i właściwe takie postępowanie, aby własny zamysł na Boga mieć.

Przecież proszę zauważyć, gdzie się znaleźli faryzeusze. Faryzeusze znaleźli się w tym miejscu, gdzie Chrystusa Pana nie mogli poznać, dlatego, że swój zamysł wprowadzali. Lubili siebie bardzo za to kim są, nie mając w ogóle miłości. Gdyby mieli miłość to siebie by nie lubili za to kim są, a że jej nie mieli, to lubili siebie za to kim są. To jest taka prawda. A ludzi nie lubili, dlatego bo nie lubili ich. Bo ludzie mieli Boga w sobie, więc oni zwalczali tego Boga w nich w taki sposób, że coraz bardziej im ciężary wiązali nie do uniesienia.

Mówimy tu o faryzeuszach, ale przecież wiemy, że w okresie – początkowe wieki

chrześcijaństwa, mówię tutaj V - X wiek, może troszeczkę później, to przecież też były ciężary związane nie do uniesienia. Ludziom się zadawało pokuty tak ogromne, że dopiero gdy dał wszystkie krowy, swoje gospodarstwa sprzedał, domy wszystkie sprzedał, to dopiero grzechów zostało mu tyle, że do końca życia mógł je spłacić.

Więc wiązali im grzechy nie do uniesienia i Bóg nie był z tego zadowolony, jak ci ludzie, którzy są narodem wybranym, jak dręczą wszystkie istoty, wszystkich ludzi, którzy są jęczącymi stworzeniami. Dręczą pod pozorem, że Bóg tego chce. I w ten sposób Bóg się pojawia jako zazdrosny, mściwy, niedobry i karzący.

Dlatego, jak to mówiła Św. Maria Matka Boża do Świątobliwej Marii z Agredy - pewność posiadania Boga nie oznacza umiejętności, które On ma, czyli nie oznacza posiadania owoców, które On ma i nienawidzenia drzewa. Jak to mówi Ewangelia - *drzewa chcą, owoców nienawidzą, owoce chcą, drzewa nienawidzą*. I tu jest ten główny aspekt, dlatego pewność to nie jest umiejętność zawiadywania mocami Bożymi.

Pewność to jest jak dziecko, jak małe dziecko. Proszę zauważyć, małe dziecko, które ma 3-4 latka jest pewne całkowicie, że ojciec i matka go nie zostawią. Proszę zauważyć jaka jest tragedia ogromna dla dziecka, jeśli dziecko zaufało ojcu i matce do samego końca i wie, że to jest jedyna ostoja w jego świecie i matka opuszcza dziecko, albo ojciec opuszcza dziecko. Wali się świat temu dziecku, ponieważ to co było pewne rozpadło się, to było pewne dla dziecka, pewne - zaufał jemu całkowicie.

Wiecie do czego to jest podobne? To tak jak dziecko zrobiło by sobie w ogródku ojca, zrobiło by sobie małe ogródeczek i tam zasadziło stokrotki, małe stokrotki i one tak rosną na takich małych chudziutkich patyczkach. Ledwo co chwieją się, a dziecko zasłania je rączkami, aby wiatr ich nie połamał. Te stokrotki są chudziutkie, rosną, dziecko włożyło mnóstwo pracy, a ojciec przyszedł i mówi: co ty zrobiłeś, i trzask, zniszczył mu cały ogródek. Te stokrotki odzwierciedlają ufność, oddanie, poczucie bezpieczeństwa. A ojciec wchodzi i niszczy ten ogródek. Więc ufność, gdy dziecko ufa ojcu, to pozwala mu wejść do swojego ogródka. Do tego ogródka, gdzie są takie króciuteńkie na niteczkach jak włoski cieniutkie kwiatki. I one tam rosną, wiatereczek mały i już może je połamać. I to jest najdelikatniejsza część dziecka, ono tam ojca swojego zaprasza i mówi: - tato zobacz, to jest ogródeczek mój. A gdy ojciec przyjdzie i to wszystko zniszczy, to rozpada się dziecka całkowicie świat.

I dziecko ufa ojcu i matce, bo ono czuje się bezpiecznie, czuje się bezpiecznie z powodu ojca i matki. I nagle ojciec albo matka znika ze świata. I dziecko się pyta: mamu kiedy tata przyjdzie? - tata już nie przyjdzie, tata już cię nie lubi.

Matki tak bardzo często mówią: - tata cię już nie lubi, tata już poszedł. A to wcale nie lubi dziecka, tylko nie lubi matki. I dla dziecka to jest tragedia. To jest ogromna tragedia, ponieważ oddał ojcu swoją najdoskonalszą, najdelikatniejszą część. I tu nagle została ona poszargana, zwinięta jak papier i wyrzucona do kosza.

I ufność Bogu - można ją porównać do małego dziecka, które proszę zauważyć, że dzieci mają taką naturę - małe dzieci, mające roczek a może nawet mniej, może trochę więcej, mają taką naturę, że są niepewne stałości matki i ojca. Są niepewne - kiedy matka wychodzi to one płaczą, bo myślą że już jej nie zobaczą, ojciec wychodzi, płaczą bo myślą, że już go nie zobaczą. Ta niepewność jest ogromna. Dopiero później mniej więcej w 2-3 roku życia pojawia się osobowość, tożsamość i mają świadomość tego, że ojciec jest stałym elementem jego otoczenia. Może wszystko się zmieniać.

Możemy zobaczyć taki film powiedzmy o uczuciu do ojca. Jest dziecko i ojciec i w tle mijają obrazy świata, wszystkie zmieniają się, a jedynym stałym obrazem jest dziecko i ojciec. Wszystko się zmienia, dziecko się czuje uśmiechnięte, wszystko się zmienia, znikają jak w kalejdoskopie, pojawiają się ludzie, znikają, obrazy, miasta itd. szybko, wszystko miga z szybkością światła, wszystko miga. Jedynym stałym elementem jest dziecko i ojciec. I one są niezmiennie - to jest uczucie, to jest uczucie dziecka do ojca, gdzie ono widzi świat, przez to uczucie. To jest jedyne stałe uczucie do ojca swojego, gdzie wszystko się zmienia. Ale te zmiany go nie poruszają. Te zmiany cieszą to dziecko, bo ono poznaje. Ale kiedy ojciec wejdzie w ten świat i zacznie też się zmieniać, zniknie, to dziecko będzie smutne i już nie będzie widziało radości w zmieniającym się świecie. Ale kiedy jest ojciec, to zmieniający się świat daje mu uśmiech, daje mu radość, śmieje się otwartą buzią i raduje się z tego, że widzi nowy świat, bo stały element w tym zmieniającym się nieustannie świecie jest nieustannie z nim, czyli ojciec. To jest uczucie.

I wtedy widzimy jak byśmy film zrobili, powiedzmy taki krótkometrażowy, czy nawet animowany, gdzie była by taka sytuacja - jest dziecko i ojciec, i jak pędzący pociąg wszystko się zmienia a ojciec jest cały czas. Dziecko się lekko zmienia, porusza, ojciec się trochę porusza, ale jest cały czas, a świat się zmienia, nie wiadomo co tam jest, miga, a ten stały element jest cały czas. Dziecko postrzega świat przez ojca. On daje mu poczucie bezpieczeństwa, on pozwala cieszyć się z otaczającego go świata. Kiedy ojciec zniknie, będzie też szarą plamą migającą, kolorami, których nie można rozpoznać. To dziecko przestaje się uśmiechać, jest smutne, mimo że ten świat się nie zmienił. Ale zmienił się jego wewnętrzny świat. On już nie widzi tego świata w taki sposób, bo już nie ma tego stałego elementu, który daje mu poczucie bezpieczeństwa.

To jest poczucie Boga. Gdy Bóg jest z nami nieustannie, to Bóg jest taki jak stały element u dziecka. Czyli wiemy, że nigdy nie odejdzie. Wiemy, że jest jedyną naturą. Co to znaczy?

Jakbyśmy film pokazali, taki sam film jak wcześniej, o stałych elementach z życia człowieka, i byśmy go puścili z wielką szybkością ten film, to bardzo często u ludzi byłaby taka sytuacja - stałymi elementami są: dom, żelazko, samochód, oni, dom, żelazko, samochód, dom, lodówka. Wszystko inne się zmienia, a te rzeczy są. Czasami się pojawia żona.

Ale głównym elementem jest to, że w tym miejscu gdzie jest dom, lodówka, żelazko, czasami żona, samochód - pojawia się Bóg - Bóg jest stałym elementem, którego on ma, wszystko inne biegnie, ale on uczestniczy we wszystkim, ponieważ uczestniczy w Bogu. Ma Boga.

I gdybyśmy taki film puścili o zależności człowieka, ludzie by się pytali w taki sposób - dlaczego ten film jest taki dziwny? Wszystko jest zamazane, a dom się nie zmienia, nie zmienia się telewizor, nie zmienia się lodówka, nie zmienia się żelazko, nie zmienia się samochód, żona czasami znika, co to znaczy?

To jest twoja osobowość, twoje poczucie bezpieczeństwa. Wszystko inne jest zamazane, a te stałe elementy tam są, on tam jest i cały czas tak podskakuje sobie i te domy tam są, ten dom, żelazko, lodówka, samochód. To wszystko tam jest. I powoli dom rozpadł się i nowy stoi. Samochód się zepsuł i jest nowy.

Ale głównym elementem jest to, że gdy żyjemy w Bogu, gdybyśmy przyjrzeni się, że żyjemy w Bogu, że żyjemy cały czas w Bogu, to byśmy ten obraz widzieli w taki sposób, że znikają te wszystkie rzeczy, a pojawia się coraz bardziej zarysowany, coraz bardziej, coraz bardziej, wszystkie rzeczy znikają i ...puch - jest człowiek i Bóg. Człowiek w Bogu zanurzony, nic nie ma i świat się zatrzymał, jest, widać już go jasno.

I Bóg mówi tak - *nie trzymaj tych wszystkich rzeczy, bo nie możesz mieć tych wszystkich rzeczy. Ja ci daję te wszystkie rzeczy i przez to, że trzymasz te rzeczy, które ty trzymasz, to nie możesz mieć tych wszystkich, które ci dałem. Dałem ci całą Ziemię w posiadanie, dałem ci wszystkie zwierzęta, żebyś nad nimi panował - morskie, lądowe i powietrzne. Dałem ci całą Ziemię, abyś panował nad nią. I gdy ty trzymasz się lodówki, żelazka, domu, telewizora, samochodu, to przez to co masz, tracisz wszystko to, co ci dałem.*

*Ale jeśli masz Mnie, to świat staje i masz wszystko to co ci dałem, bo przeze Mnie to masz. We Mnie się zatrzymujesz, we Mnie jesteś spokojny, bo jestem ruchem i odpoczyniem. We Mnie się zatrzymujesz i we Mnie żyjesz. We Mnie nad wszystkim*



*panujesz. Wszystko zniknęło, ale wszystko do ciebie należy, bo Ja tobie to dałem, nie wzięłeś sobie, tylko Ja tobie dałem. Gdy sobie bierzesz, nic nie masz, tracisz. Ale kiedy nic nie masz, Ja tobie daję i wszystko masz.*

Ciekawy film, czyż nie jest tak. Ciekawy film ukazujący emocje człowieka, przywiązania człowieka. I gdyby ludzie przyglądali się temu filmowi, zastanawiali by się dlaczego te stałe elementy są w taki sposób wyglądające. A później zastanowili by się - no tak, no to przecież u mnie jest tak samo; lodówka, żelazko, telewizor, dom - to są stałe elementy. A gdzie w tym wszystkim jest Bóg?

A gdy Bóg jest, świat się zatrzymuje, i jasno widać wszystkie elementy, które należą do Boga, a Bóg daje je człowiekowi, bo zawsze do Boga należały i zawsze do człowieka należały. Ale człowiek się wyrzeka tych wszystkich rzeczy przez posiadanie. Gdy posiada, sam staje się tym, który sobie daje. Ale kiedy nie posiada, Bóg jest tym, który mu daje. Bóg daje mu wszystko.

I dlatego to jest - posiadać Boga. Czyli poczucie bezpieczeństwa tak jak u dziecka. W nas musi się pojawić poczucie bezpieczeństwa, że żaden element nie będzie, że tak mogę powiedzieć, nie będzie stałym elementem w naszym życiu, jedynym stałym elementem jest Bóg. Bo wszystko jest ruchem i odpocznieniem, a w Bogu wszystko jest dla nas zatrzymane i wszystko jest nam dane. W Bogu możemy tylko obserwować świat, który nie jest kolorową plamą, a czasami szarą, nie jest plamą kolorową, ale jest wyraźnymi przestrzeniami, wyraźnymi miejscami, które zostały nam dane. Bez Boga jest tylko plamą szarą, iluzją, złudzeniem, ułudą. A gdy w Bogu jest - to wszystko jest prawdą, wszystko jest statyczne, wszystko jest dotykalne, mimo że w dalszym ciągu wiruje, w dalszym ciągu biegnie - to Bóg jest nieustannie z nim. Im szybciej się poruszają, tym bardziej jest z nim Bóg. Bóg go nigdy nie opuszcza, On się porusza razem z nim. On siada, wstaje, śpi, je, porusza się z nim, wszędzie jest razem z nim. Zawsze tak było, o tym w psalmie jest przecież, psalmy o tym mówią, że gdy wstajesz, siadasz, śpisz, Bóg z Tobą jest zawsze.

Ta świadomość poczucia bezpieczeństwa Boga, czyli tak jak dziecko małe, które widzi ojca jako stały element, stały element swojego życia. Mogą się zmienić szkoły, mogą się zmienić koledzy, mogą się zmienić zabawki, może się wiele zmienić w życiu dziecka, ale ojciec jest cały czas ten sam. Nie zmienia się, to jest poczucie bezpieczeństwa, które się wpisuje bardzo głęboko w życie dziecka. I jest tak bardzo wpisane, że w żaden sposób nie myśli o tym, że on kiedyś zniknie, że mógłby zniknąć, bo ufność jego jest tak głęboka, że dla dziecka ojciec nigdy nie zniknie.

**Bóg nigdy nie zniknie, Bóg jest zawsze** - Ojciec jest stałym obrazem. A ten

obraz ojca, który przemija, może ustąpić tylko, gdy prawdziwy żywy Ojciec, który jest obrazem światłości w światłości - naszym obrazem - my powstaliśmy, Bóg stworzył człowieka na obraz Boży, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę - On staje się obrazem naszym, a my jesteśmy odzwierciedleniem Jego doskonałości.

I nasze poczucie bezpieczeństwa, nasze życie w Bogu, to jest stan, uczucie, gdzie wszystko czynimy, wszystko czynimy co chcemy, oprócz grzechu - zgodnie z dziesięciorgiem przykazań. Wszystko czynimy co chcemy, a Bóg jest zawsze z nami. Jesteśmy w Jego centrum, a On jest centrum naszego życia. I On pozwala nam dotrzeć do każdego miejsca, poznać każdy zakątek, każdą tajemnicę. Dał nam Ducha Świętego, który poznaje głębokość Boga i głębokość człowieka.

To jest ta natura dzieciństwa, natura dziecka, dla którego ojciec jest stałym elementem. Zauważcie państwo, jakie dziecko ma poczucie bezpieczeństwa. Gdy spojrzycie na uczucia dziecka i spojrzycie jak dziecko jest swobodne, radosne, cieszące się, gdy ojciec jest w domu, sobie siedzi i ono jest całkowicie swobodne, całkowicie rozluźnione, bezpieczne - dlatego, że ten, który jest dawcą jego poczucia bezpieczeństwa jest koło niego. Nic mu nie potrzeba więcej. Potrzebny mu jest ojciec, który daje mu wszystko co jest mu potrzebne.

I w tym momencie patrząc, jak państwo spoglądacie tam do głębi w te uczucia, to jest taka sytuacja, że spoglądacie, ale jest po prawej stronie taka ciemna forma, która nie pozwala wam poczuć tego dziecka, bo kontroluje waszą samodzielność. Mówi: samodzielność jest najważniejsza, ojciec kiedyś zniknie, ojca kiedyś nie będzie, jeśli nie będziesz samodzielny, to zginiesz, przestaniesz żyć, rozpadniesz się, musisz być samodzielny.

To tak jak diabeł powiedział człowiekowi: Ojciec - Bóg nie chce ci tego dać, musisz stać się samodzielny, jeśli nie będziesz samodzielny i sam tego nie zdobędziesz, nigdy tego mieć nie będziesz.

Proszę zauważyć, pod pozornym dobrem kryje się rozerwanie więzi z Bogiem. Pod pozornym dobrem Judasza Iskarioty kryje się rozerwanie więzi z Bogiem, podważenie ufności Jemu. Sobie ufa, ma pomysł jak to wszystko skonstruować, jak to wszystko ma wyglądać. Ostateczny element, stan życia - jest to rozpad osobowości. Rozpad, przygnieciony jest tragedią i nikogo nie ma kto by mógł go z tego wydobyć. Ponieważ umysł go przygniótł i nie ma w nim miejsca na wiarę. Nie pozwolił swojemu sercu wierzyć, skupił się tylko na tym co umysł pojmuje i rozumie w granicach tego świata. Nie jest w stanie żyć. Gdy ten świat ginie, on ginie razem z nim, bo jego życie jest tylko w tym świecie.

A przecież nie pochodzi z tego świata. Pochodzi ze świata Nieba. Jest tą niebiańską istotą, jest człowiekiem pochodzącym z Nieba.

Czyli można by było powiedzieć w ten sposób, aby człowiek nie pozwolił odebrać sobie wielkości i żeby nie pozwolił uczynić się szarym. Szarym - co to znaczy? - stałym elementem czyni naukę, która jest bardzo niepewna.

W dzisiejszym świecie mówi się o niepewności nauki. Mówi się w ten sposób – słońce jest nieobliczalne, wystarczy porządny wiatr słoneczny i zniszczy elektronikę. Wystarczy jedna bomba atomowa na wysokości stratosferycznej i wywoła impuls elektromagnetyczny i zniszczy wszystkie komputery, które zarządzają wodą, żelazkiem, lodówką, samochodem, światłem w domu, tramwajem, metrem, pociągiem. A on nie potrafi kopać, nie potrafi nic zrobić.

Dla ludzi żyjących w dżungli nic się nie zmieniło. Zabłysnęło coś na Niebie i stało się cicho. Nastąpiła cisza, wielka cisza, która otwiera teraz nowy etap ludzkości. I człowiek z dżungli stał się istotą dominującą. Dominującą, żyjącą, radzącą sobie we wszystkim i pokazującą tym, którzy mieli fałszywego boga, który im umarł, jak żyć, dokąd zmierzać. Zaczynają uczyć się jeść rośliny, kopać rowy, mieszkać na drzewie.

Więc Bóg musi w naszym życiu tak istnieć, jak rodzic dla małego dziecka. Dla tego dziecka, jak mówi św. Paweł: *gdy byłem dziecięciem, myślałem jak dziecię, chodziłem jak dziecię i rozumiałem jak dziecię* - dla niego wszystko to co widzi, to jest ojciec, to jest stały element. Wszystkie inne rzeczy się zmieniają. On jest stały, wszystkie inne rzeczy rozumie przez ojca. On widzi tak jak ojciec rozumie, jak ojciec postrzega, pojmuje.

Nasze poczucie bezpieczeństwa w Ojcu, w Bogu, musi być takie - Bóg musi być realny, nie może być wyobrażeniem, nie może być emanacją, czy enigmatycznym aspektem umysłu. Musi być rzeczywistą naturą, żywą, bo Bóg jest żywy, prawdziwy i nie trzeba Go sobie wyobrażać, ponieważ jest i jest prawdziwy.

Tragedią dla dziecka jest, a spotykamy takie dzieci, może nie bezpośrednio, ale w filmach, że dziecko sobie wyobraża ojca, że ma ojca, że się bawi z ojcem, że rozmawia z ojcem. Musi iść do lekarza, leczyć się, bo ojca nie ma, a wyobraża sobie ojca.

Ale większość ludzi na świecie wyobraża sobie Boga. Powinni się leczyć tak naprawdę, ponieważ Bóg istnieje, a oni sobie Go ciągle wyobrażają. Leczyć się w sensie jako sieroty, które są we wczesnym wieku osierocone i mają taki syndrom samotności. Wyobrażają sobie ojca, którego nie mają i tęsknią za nim i nie mają innego jak tylko wyobrażonego. Ale On jest, tylko stracili kontakt ze sobą, tam gdzie

On jest.

Zapatrzyli się na lodówkę, telewizor, żelazko, samochód, sejf, ileś tam groszy w kieszeni. Zapatrzyli się na nie, jakby one mogły w jakiś sposób zmienić ich życie. Ale, jak to mówi Święty Paweł:

*To życie przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia. Więc ci, którzy mają żony, niech żyją tak jakby nie byli żonaci, ci którzy żyją w tym świecie, niech żyją tak jakby w nim nie żyli. Ci którzy kupują, tak jakby nie nabywali. Ci którzy płaczą, tak jakby nie płakali. I ci którzy cieszą się, jakby się nie cieszyli. Chcę wam zaoszczędzić cierpienia, bo ten świat przemija.*

Więc szukajcie Boga, On nie przemija. Ten świat przeminie, ale Bóg nie przeminie. Kiedy w Nim jesteście, to On wam daje to wszystko, wtedy kiedy jesteście tutaj. Ale kiedy jesteście w Nim, nie musicie tamtego zabierać, ponieważ jesteście tutaj pracownikami, sługami, którzy tutaj są. Nie jako ci, którzy tutaj żyją. Żyjecie w Niebie, tutaj wykonujecie swoją pracę, Bożą pracę. Jesteście sługami Boga, którzy służą Jemu, aby kochać ludzi i ich nie lubić.

Kochać ludzi koniecznie, bo bez kochania ludzi nie możemy poznać, że ich nie lubimy. Bo jeśli lubimy wszystkich, to ich nie kochamy. A jeśli my kochamy wszystkich ludzi, to ich nie lubimy za to, co sprzeciwia się Bogu. Bo nie odrzucają tego, co jest złe i dlatego kochamy ich jeszcze bardziej, jeszcze bardziej, aby wydobyć ich z tego, co uważają za dobre, czyli z ich Judasza, z Judasza Iskarioty żeby ich wydobyć.

Aby stali się opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radośni, kochający i aby stali się ofiarni w dawaniu tego. Żeby byli tymi, którzy staczają bitwę, bitwę ze wszystkim tym czego nie lubią w człowieku. I walczyli ogromnie mocno o miłość Bożą w człowieku.

Czyli jednocześnie staczają dwie bitwy. Bitwę o to, żeby kochać człowieka, i staczają bitwę, aby uwolnić ich od tego co ich zniewala. Czyli walczą o to, aby Bóg tutaj na tym świecie istniał, aby się rozprzestrzenił, aby to właśnie, ta mistyczna potęga Boga przeniknęła do ich cielesności.

Aby ich cielesność otrzymała cztery nowe dary: dar jasności, dar niepodlegania cierpieniu, dar zwinności i dar delikatności, które wynikają z pewności Boga. Z pewności, która jest głównym elementem, głównym fundamentem naszej osobowości Bożej. Bo nasza osobowość Boża jest osobowością tą, do której jesteśmy przeznaczeni, pierwszą osobowością.

A drugi człowiek odkupiony przez Chrystusa Pana i przez Świętą Marię Matkę Bożą, przemieniony z nakazu Chrystusowego jest większy niż pierwszy. Jest większy niż

pierwszy, ponieważ pierwszy upadł, drugi powstał z mocy, która jest potęgą większą od całej ziemi. Potęgą pochodzącą prosto od Boga, która się nie ugięła, nie zachwiała. Potęgą, która usunęła winę w jednej chwili.

Jak można ujmować Chrystusowi Bożą naturę bycia we wszystkim, działanie we wszystkim w jednej chwili, jeśli się tego nie ujmuje Adamowi, który jest tym, który upadł. Nie ujmuje się tego Adamowi, a ujmuje się to Chrystusowi. Nie ujmuje się Adamowi tego, że wina Adama padła w jednej chwili na wszystkich ludzi i wszyscy bez wyjątku stali się grzesznikami. Nie ujmuje się Adamowi tego, że wina zastała wszystkich w jednej chwili.

A ujmuje się Chrystusowi to, że mimo że potęgą jest nad Adamem, jest Tym, który swoją Krwią zmywa winę, jest większy od Adama, a ujmuje się Jemu tą moc, która w jednej chwili przenika wszystko, wszystkich i jednoczy z Bogiem.

Nie ujmuje się tego Adamowi, ujmuje się to Chrystusowi. Nie ujmuje się Adamowi tego, że jego wina padła na wszystkich w jednej chwili. Ale ujmuje się Chrystusowi, że Jego odkupienie dotknęło wszystkich, we wszystkich czasach. Ujmuje się to Jemu.

Jest to działanie niezgodne z prawem Bożym, bo Bóg jest we wszystkim, we wszystkich – zawsze, we wszystkich czasach, od początku do końca świata. Nie ogranicza go czas, ani przestrzeń.

Więc Kościół ujmuje Chrystusowi mocy Bożej, chwały i potęgi Bożej. Ujmuje Jemu ograniczając Go tylko do swojego czasu i stawiając mu granice, jakby granice Kościół mógł postawić, jakby Chrystus chciał, aby granice były postawione przez człowieka.

Można by się było zastanowić, powiedzieć w taki sposób, że jeśli człowiek czuje się taką mocą wielką, to dlaczego nie ograniczył rozprzestrzeniania się grzechu i winy Adamowej. Dlaczego ona miała nad nim władanie. Dlaczego nie zatrzymał tego procederu, jeśli uważa, że może zatrzymać władzę Boga, która jest władzą Jego samą, daną człowiekowi, władzą odkupieńczą.

Jest to ewidentne działanie Judaszowe. Pod przykrywką dobra zło się ukrywa. Pod przykrywką dobra dzieje się wiele zła. Ograbia się ludzi z odkupienia, nakazując im postawę bardzo złą, czyli wyrzekania się tego, który jest chwałą i prawdą, bo nie mogą tego nakazać, tylko serca ludzi do tego zmusić pod pozorem dobra.

Duch Święty jest dany człowiekowi, aby człowiek nie ulegał tym Judaszowym zwodzeniom, tym Judaszowym pomysłom, Judaszowym kierunkom. Bo Chrystus daje Ducha Św., aby każdy człowiek mógł dostąpić chwały. A jest to powiedziane: *każdy niech wejdzie do swojej izdebki i w niej rozmawia z Bogiem.*

**Nie możemy z Bogiem rozmawiać bez Ducha Świętego.**

Więc jeśli każdy jest zobowiązany do wejścia do swojej izdebki, rozmawiać z Bogiem w tajemnicy, i Bóg daje w tajemnicy, to każdy człowiek ma Ducha Świętego, do którego może się zwrócić, bo jest jemu dane, a nie tylko ci którzy mówią: - wam nie, tylko nam.

Sami ludzie się Ducha Św. jakby pozbawiają, mówiąc, że do nich nie przyszedł. Jak to nie? - oni są przecież człowiekiem, za których Jezus Chrystus umarł, i dał im Ducha Św., a przyjmują go ci, którzy się przyoblekają w Chrystusa. Ci, którzy się przyoblekają w Chrystusa, przyjmują Ducha Św. który ich przemienia. Ci, którzy zostali odkupieni, są odkupieni, tylko muszą przyjąć Ducha Św. czyli żyć zgodnie z Chrystusem. Bo popadli w winę wszyscy ci, którzy nawet z punktu widzenia ludzkiego na to nie zasługiwali - jak to mówi św. Paweł - ale popadli wszyscy, bez względu na swoje siły i umiejętności i zdolności.

Jezus Chrystus wszystkich odkupił bez względu na ich siły, winy, obciążenia. Wszystkich doprowadził do początku, aby początek był równy dla wszystkich.

I dlatego mówi św. Paweł - a grzech nie liczy się przed odkupieniem, nie liczy się, ich już nie ma. Wszyscy mają równe szanse. Wszyscy postawieni zostali w tym samym miejscu. W tym samym miejscu - nikt nie ma obciążeń, bo Chrystus Pan wyzerował czas. I od tego czasu mamy zerowy czas - rok pierwszy, drugi, trzeci. Bóg wyzerował czas, zegar wyzerował i czas ruszył od początku - do zbawienia.

Nie ma już człowieka, który miałby winę, bo wina została odkupiona, wina się liczy od tej chwili. Gdy wina się liczy od tej chwili, to zapobiegliwi faryzeusze, co robią? Już „zaradnie”, że tak mogę powiedzieć, w cudzysłowie - „zaradnie” już dbają o winę człowieka. I mówią: ci wszyscy, którzy uwierzyli w Chrystusa, są pod klątwą. Ale klątwa pada tylko na nich, ponieważ nie zdają sobie sprawy co mówi Stary Testament. W Starym Testamencie jest powiedziane; ci którzy nie uwierzą w Boga, Bogu nie uwierzą są pod klątwą. A to nie ci wszyscy, którzy uwierzyli w Chrystusa są pod klątwą, ale ci którzy nie uwierzyli. Więc nie słowa ludzkie mówią, kto jest pod klątwą, ale Prawo Boże.

Jak to powiedział św. Paweł w jednym z Listów: *sumienie człowieka nawet gdy uważa, że nie ma grzechu, a ma, to ma.* Czyli można to powiedzieć w inny sposób: *kiedy człowiek nie czyni nic złego w oczach Boga, ale poczytuje sobie grzech, to ma ten grzech, bo sumienie jego go poczytuje, jego wola. Ale nawet gdy myśli, że nie ma grzechu, a w oczach Boga ma, to ma grzech mimo, że nie wie, że ma.* I na to jest lekarstwo. O tym lekarstwie mówi św. Paweł. Nie chodzi o moździerz i rozmielenie ziół jakiś w moździerzu, aby napar zrobić, ale chodzi o Pismo:

- *A Pismo uczy mnie grzechu - Prawo. Pismo uczy mnie grzechu, gdyby nie Pismo, byłbym grzesznikiem nie wiedząc o tym. A tak Pismo uczy mnie grzechu, czyni mnie grzesznikiem, abym mógł zobaczyć, że jestem grzeszny, żebym mógł przyjąć Chrystusa, czyli przestał błędzić i stał się już uczniem Chrystusa, który nie błędzi, bo idzie za nauczycielem swoim, mistrzem, za Bogiem. Wtedy już nie błędzi, bo idzie za Tym, który nigdy nie błędzi. I gdy się nieustannie w Niego wpatruje - nie błędzi.*

Błądzą Ci, którzy wpatrują się w siebie, w swoje zamiary, w swoje cele, siebie czynią Bogami, i siebie czynią tymi, którzy są doskonałymi i najlepszymi. To są Judasze, oni działają na poziomie bardzo głębokiej duchowości i mistycyzmu, gdzie nie rozpoznaje się ich na niższych poziomach, bo to są ci, którzy mają związane brzemiona nie do uniesienia. A Judaszowa natura w człowieku, jest to ta, która ma mnóstwo pomysłów na Chrystusa, na Boga. Sama wie jak to uczynić, sama wie jak stać się samodzielna.

To jest typowo diabelskie z Raju działanie, gdzie jest powiedziane do Ewy: sama stań się doskonałością, sama stań się prawdą, sama stań się mocą - jest to możliwe. I tym wpływom uległ Judasz. Każdy człowiek jak już rozmawialiśmy ma swojego Judasza, a jest to prawo grzechu, które wcale nie musi się objawiać w bluźnierstwach, w wyszydzaniu Boga, w przemocy, w nienawiści jawnej. Ale objawia się w pomysłach, które się Bogu nie podobają.

A diabeł mówi: one się bardzo Bogu podobają, są cudowne, są super, są idealne, to jak zrobisz będzie dobrze, Bóg będzie zadowolony, kiedy ty nie będziesz go słuchał, albo gdy przejrzyś jego umiejętności, albo to co On chce tobie dać, ty już będziesz wiedział szybciej i zrobisz - jaki On będzie zadowolony, kiedy przyjdzie, a już to będzie.

Okazuje się, że Bóg spotyka warownie przeciwne Bogu, druty kolczaste, płoty najeżone kolcami. I to są te plany Judaszowe. To jest człowiek, który korzysta z siły, duchowej mocy. Wiemy o tym, że przecież Judasz był blisko mocy, blisko potęgi. Był jednym z dwunastu uczniów, blisko mocy, blisko potęgi, blisko siły, tej mocy, która nieustannie działała. A mimo to jej nie pojmował, a jeśli pojmował, to tylko we własny sposób. Przekładał to w głowie, tak jak dzisiejsi ludzie - nie chcą pojmować.

Mówię tak: ta ewangelia wygląda tak, np. mówię w taki sposób - List św. Pawła do Rzymian rozdział 7: *a Pismo uczy grzechu.*

- Człowieku, co ty mówisz, ty powinieneś iść do spowiedzi. Powinieneś się tutaj kajać, spowiadać, bo co ty mówisz za rzeczy - Pismo uczy grzechu - no co ty mówisz, straszna rzecz. Straszna, o jejku, to o pomstę woła.

Otwieram Pismo Święte i jest napisane – *Pismo uczy grzechu*.

- O jejku, to ja tego nie znalazłam, muszę zobaczyć co powie ksiądz na to, czy to jest prawda.

- Nie potrafisz czytać człowieku, co to znaczy – *Pismo uczy mnie grzechu, gdyby nie Pismo byłbym grzesznikiem nie wiedząc o tym*. Czy jesteś wtórnym analfabetą, nie potrafisz czytać i rozumieć tych słów, które zostały ci przekazane. Dlaczego chcesz słyszeć to, co chcesz słyszeć? Dlaczego nie chcesz Ducha Świętego? Dlaczego nie chcesz dostrzegać tego, co jest napisane? Dlaczego wolisz powiedzieć, że jest to niedobre, bo nie pasuje do twojego światopoglądu? - bo nie pasuje do twojego pojęcia, nie pasuje do tego, że tak właśnie jest.

**Gdy Bóg pociąga człowieka do siebie ożywia w nim grzech.** Nie po to grzech ożywia, żeby człowieka zabił, udręczył, umęczył, czy zniszczył, tylko po to ożywia grzech, aby człowiek zobaczył grzech, i żeby mógł się grzechu wyrzec przez przyjęcie Chrystusa, przyjęcie Jego, czyli aby mógł zejść z drogi własnych celów, własnych osądów, własnych pojęć i przyjął prawdę Bożą.

Jakie są własne pojęcia? Jest to nawet napisane u Łukasza, w Ośmiu Błogosławieństwach. O prorokach, którzy cieszyli się z fałszywych proroków. O potomkach ludzi, potomkach tych, którzy cieszyli się z fałszywych proroków. To są ci, którzy cieszyli się z tego co przeciwne Bogu. Jest tam też napisane o potomkach tych, którzy cieszyli się z tego, że są prorocy zabijani. Ci którzy zabijają proroków, to są potomkowie tych którzy przeciwstawiają się tym właśnie ludziom, którzy są opanowani, łagodni, wierni, którzy są ubodzy w Duchu. Zwalczają ich z powodu Jezusa Chrystusa, bo to są potomkowie tych, którzy cieszyli się z fałszywych proroków i tych którzy zabijali proroków Bożych. To są ci, którzy wszystko tak czynią, czyli mają własny pogląd i są tak w nim zakorzenieni i zapalczywi, że nie mają w sobie miłości, tylko zabijają niepodobnych do siebie.

Ale nie szukają prawdziwych ludzi żyjących w Bogu, ponieważ sami nie chcą Go znać.

Duch Św. jest dla każdego i w każdym działa. W każdym jest, każdego przemienia, dany jest każdemu człowiekowi, bez wyjątku. Wyjątki tworzą sami ludzie, uważając, że nie dla nich jest. I tych, którzy słuchają, nie dał wam tylko nam. Dał wszystkim.

## Część 5

Tutaj rozmawialiśmy właśnie o głównym takim stanie dzieciństwa, który jest tym stanem, który mówi o bardzo silnym zbliżeniu się do Boga, że w Bogu istniejemy przez ufność.



Tak jak Św. Maria Matka Boża powiedziała do świątobliwej Marii z Agredy o tym, że Bóg da swoim świętym pełnię posiadania Boga. Czyli będą pewni, pewni w 100 procentach, całkowicie pewni Jego obecności, która to obecność i pewność będzie większa niż wszystkie skarby tego świata i wszelkie szczęście i radości tego świata, ponieważ wszystko będą mieć. Co to znaczy, żeby to zrozumieć?

To o czym rozmawiamy, nie jest w ramach pojęcia logicznego, ani pojęcia inteligentnego. To nie chodzi o inteligentne pojęcie.

Inteligencja mówi w ten sposób - im więcej mam, tym jestem bardziej władający, potężny, mocny, czy mam panowanie.

Jest to w przestrzeni tej, to o czym rozmawiamy, w tej przestrzeni, która jest utracona. Ewa utraciła Boga.

W Apokryfach czytamy, że pierwszym stanem, który zastała Ewa po sprzeciwieniu się Bogu, czyli zjedzeniu owocu z drzewa dobrego i złego, to jest utrata światłości i utrata pewności Jego istnienia.

Czyli utrata światłości i zagubienie się, brak obecności Boga, co dla niej było tragedią. Wpadła w wielką rozpacz, ponieważ już nie czuła Boga i nie miała już światłości, która panowała nad wszystkim ku dobru, już to wszystko utraciła.

I w tej chwili diabeł jej powiedział:

*Słowo rzekłaś, że powiesz mężowi. I ta władza wypowiedziana przez ciebie z mocą, panuje w tej chwili nad tobą. Ten obraz, który jest w tobie, panuje teraz nad tobą. I on - tak mogę powiedzieć to bardzo prosto i jasno - ten obraz jest teraz twoim demonem. Obraz jest ten twoim demonem. I on będzie ciebie dręczył i będzie tobą władał i prowadził cię do zniszczenia, i zniszczenia wszystkiego tego co ci Bóg dał. Nie będziesz mogła tego wznosić, ale będziesz patrzyła na to, jak to wszystko się rozpada. Ponieważ obraz stał się twoim demonem i cię teraz dręczy, panuje nad tobą, niszczy. A obraz powstał z mojej poręki, z mojej namowy. Ty utworzyłaś obraz swojego demona, który cię teraz niszczy. Będzie cię wiódł na zniszczenie. A ty będziesz patrzyła na to, jak niszczy świat z twojej poręki, z twojej mocy, twoją mocą to czyni. Obraz wyrzeczenia się Boga, stał się obrazem twojej pychy, twojej wielkości, twojej pustki, twojej próżności i będzie nad tobą panował. Jest moim sługą, moim sługą jest ten demon. On będzie teraz cię niszczył i niszczył wszystko to, co zostało mu poddane. To co miałaś kochać i wznosić, będzie teraz niszczył, i będziesz patrzyła na wszystko to, co on niszczy i nie będziesz mogła się temu sprzeciwić.*

To są te obrazy - obrazy, które panują nad człowiekiem, które ani nie ukazują się, ani nie znikają - ile zniesiecie?

To jest ten obraz w głębi, gdzie jest ta przestrzeń, o której była mowa – pewności. Ona nie jest w rozumieniu inteligentnym, w rozumieniu posiadania, to jest nic związane z tym. To jest dokładnie ta pewność, która jest związana z tym, że Ojciec jest.

Dziecko cieszy się ojcem nie dlatego, że on temu dziecku daje zabawki, zabiera je do kina, ale głównie dziecko jest otoczone zabawkami, a nie ma ojca.

To jest sama natura Ojca, Jego poczucie bezpieczeństwa, Jego potęga, Jego moc, Jego siła.

Bóg nie istnieje w człowieku jako posiadanie w sposób ludzki, nie jest to posiadanie.

Proszę zauważyć, diabeł posiada w sposób ludzki.

Mówi do Jezusa Chrystusa: *posiadam, to wszystko do mnie należy* - czyli posiada w sposób ludzki. Ale to posiadanie w sposób ludzki jest niczym. On chce posiadać w głębi, w sposób Boży to wszystko.

Ale Chrystus mówi: *w świętych Pismach napisane jest:*

***Panu Bogu jedynemu będziesz służył, Panu Bogu jedynemu będziesz pokłon oddawał.***

Jezus Chrystus mówi to nie jako wiersz, nie jako słowa li tylko, ale jako Prawdę swoją, Prawdę która jest w Nim.

A On Panu Bogu służy i Bogu pokłon oddaje. To jest Prawda.

I diabeł odstąpił, ponieważ Chrystus wypowiedział słowa Prawdy, które w Nim są.

I dlatego św. Paweł mówi - nikt nie jest w stanie powiedzieć słów:

- *Panie ufam Tobie* - bez napełnienia Duchem Świętym.

Bo nie chodzi tu o panowanie takie jak Judasz ukazuje - panowanie ludzkie Chrystusa na ziemi - bo Judaszowi chodziło o panowanie ludzkie Jezusa Chrystusa na ziemi dla pełnych żołądków.

Ale Chrystus przyniósł panowanie, którego nie chcieli faryzeusze, bo to panowanie było związane z służebnością. Żeby jak Bóg służyli człowiekowi miłością, światłością - w ten sposób rozwalając wszelkie mury diabła. Ponieważ panowanie miłości jest to to, o czym mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz. 10:

***Burzymy wszelkie warownie przeciwne Bogu - miłością to czynimy.***

Panują, czyli służą miłością. A miłość panuje, panuje przez służenie, jest miłosierdziem, wybaczają.

I tutaj jest ten właśnie aspekt bardzo istotny, że to właśnie diabeł chce ukazać

panowanie ludzkie, ziemskie, aby się w jakiś sposób rozum czuł zabezpieczony. To nie rozum, to diabeł czuje się zabezpieczony, diabeł czuje posiadanie.

Uczucie posiadania i równowagi człowieka wynika z diabła, to które wynika w sposób Judaszowy i to, które mieli faryzeusze. Bo faryzeusze mieli swojego człowieka wśród uczniów, ale to jest najciekawszą sytuacją, że ten którego mieli nie wiedział, że jest ich człowiekiem. On sam nie wiedział, że jest ich człowiekiem.

Ale faryzeusze już mieli swojego człowieka, który przyszedł do nich i powiedział: dam wam Jezusa Chrystusa, bo chcę przyspieszyć Jego panowanie; nie rozumiał głębi.

Możemy się zastanawiać, dlaczego on tej głębi nie rozumiał?

Trzy i pół roku był z uczniami i to samo pojmował, to samo Jezus Chrystus mówił do wszystkich uczniów. Bo są tacy, których można powiedzieć: nie Ojciec siał.

Mówi Ewangelia o tym, mówią uczniowie Jan i Andrzej:

*- chodziliśmy po świecie i mówiliśmy słowo Twoje, ale nas nie słuchali.*

A Jezus Chrystus mówi:

*- nie mówcie im, nie Ojciec ich siał, nie są w stanie tego pojąć.*

To są właściwie tacy Judaszowi, którzy myślą tylko przez rozum.

Inna Ewangelia mówi: *chodziliśmy po świecie jak nas posłałeś i zabranialiśmy tym, którzy w Imię Twoje czynili.*

A Jezus Chrystus mówi: *nie zabraniajcie im czynić w Imię Moje, bo jak czynią w Imię Moje, nie będą zaraz przeciwko Mnie, bo ten który nie jest przeciwko Mnie, jest ze Mną, jest z Nami.*

I ta inna Ewangelia: *- nie słuchali nas; - nie mówcie im, bo nie Ojciec ich siał - czyli nie są w stanie tego pojąć.*

I faryzeusze mają swojego człowieka między uczniami, a uczeń ów - Judasz Iskariota nie wie o tym nawet, że jest tym człowiekiem, nie ma pojęcia że służy diabłu.

Iluż ludzi jest na ziemi, którzy przez swoje postępowanie bardziej służą diabłu, niż Bogu i nie wiedzą o tym, bo są przekonani, że służą Chrystusowi. A dlaczego nie służą Chrystusowi? Bo uważają, że po ludzku rozumiejąc swoje potrzeby, mówiąc: Panie Boże daj mi to, daj mi to, daj mi to.

A Ewangelia wg św. Mateusza mówi: *nie proście o to, czy o tamto; nie proście o to, Ojciec wie w waszych sercach dokładnie czego potrzebujecie, dokładnie wie, pierwszej niż jesteście w stanie pomyśleć o tym. Wołajcie o to, co Ojciec chce wam już dać, już teraz chce wam dać.*

Wołajcie: *Ojcie nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego* - o to wołajcie, bo Ojciec już wam to daje. On chce wam to dać, a to co potrzebujecie to już wam daje, bo dba o to. Wie o tym że jesteście na ziemi i potrzebujecie tego, więc da wam to. Ale o to co niebieskie wołajcie, bo On już wam dał, już wam dał, ale nie wołacie o to.

Wołajcie o to, co wam dał.

Wołacie o to co ziemskie, bo jesteście ciałami, ale nie czujcie się ciałami, ale duchami żywymi, duszą żywą.

Wołajcie, a Ja Syn będę w was i będę ku Ojcu was prowadził.

To jest inny aspekt posiadania. Bo posiadanie rozumowe, które ustępuje powoduje depresję. Judasz Iskariota utracił to co wszystko chciał mieć, jego plany zginęły i wpadł w ogromną depresję, a to jest właściwie rozpacz, w głęboką rozpacz, ponieważ nic nie było w stanie, wydobyć go spod udręczenia.

To jest taka sama sytuacja jak Ewy. Ewa wpadła w rozpacz, ponieważ nic nie jest w stanie jej wydobyć z tego upadku i jeszcze męża swojego prowadzi na zatracenie. Nic nie jest w stanie wydobyć jej z tego upadku, nic, ponieważ utraciła Słowo Żywe, jedność ze Słowem. A demon, który nad nią panuje, jej demon któremu dała siłę, słowo diabła, nie jest w stanie się jemu sprzeciwić, bo stała się jego sługą.

I Chrystus przychodzi. I Chrystus pokonuje demona, który dręczy wszystkich ludzi z poręki Adama i Ewy. Demona - bo słowo Adama i Ewy stało się demonem ich dręczącym i dręczącym wszelkiego człowieka. Demonem dręczącym, czyli tym, który niszczy ich więź z Bogiem i namawia do bluźnierstw przeciwko Prawdzie.

A jednocześnie na wyższym poziomie, kiedy już człowiek wyjdzie, zaprze tym bluźnierstwom, działa w człowieku jak Judasz Iskariota. Judasz Iskariota też stał się takim sługą diabła, który dzisiaj dręczy człowieka. Bo on funkcjonował, żył, zgodnie z prawem grzechu, którego musimy się wyrzec.

**Prawo grzechu zostało uśmierczone na Krzyżu.**

**Śmierć i grzech zostały uśmierczone na Krzyżu.**

Dlatego Krzyż jest mocą uśmiercania, uśmiercenia grzechu i śmierci. Śmierci, której nie można uśmiercić, uśmierca ją Krzyż. Mówi Św. Paweł w 1Liście do Koryntian rozdz.15:

| 55 *Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?*

Kiedyś, dawno temu, jakieś pięć lat może temu, kiedy jeszcze Duch Święty nie objawił tej tajemnicy, że wszyscy ludzie są wolni od grzechu pierworodnego, zastanawiałem się nad tym werselem, prosiłem Ducha Św. żeby mi to ukazał, objawił. I ukazał mi, że ościeniem jest grzech pierworodny. Później dopiero, po wielu latach, tą prawdę w pełni Duch Święty objawił, że właśnie tym ościeniem jest grzech pierworodny, który całkowicie Jezus Chrystus pokonał, a jednocześnie pokonał prawo grzechu w ciele.

Prawo grzechu w ciele to jest – potrzeby ciała, które w sposób inteligentny przekazuje umysłowi i duszy, aby ona kierowała się tymi celami, jako celami nadrzędnymi.

Ale, gdy przyjmujemy Chrystusa, to ten demon nie może tego robić, bo gdy przyjmujemy Chrystusa do serca, to Chrystus rozpoznaje, daje nam zdolność rozpoznawania Judasza i daje nam zdolność rozpoznawania prawa grzechu, rozpoznawania fałszu.

Ponieważ zawsze musi być dwóch, musi być Bóg i Prawda.

Kiedy jest „prawda”, a nie ma Boga to jest to kłamstwo, bo to jest prawda wynikająca z własnej prawdy.

Zawsze musi być łączność z Bogiem, który jest Prawdą. I czyn jest weryfikowany przez Boga. Bóg ukazuje go jako prawdę, albo jako fałsz. Bo zawsze jest dwóch:

- jest własna świadomość - Judasza Iskarioty - czyli świadomość dokąd zmierzamy, nawet w sposób Boży, ale jeśli jest to świadomość Judasza Iskarioty, to jest kierowanie się własnym pojęciem, nie nadzieją; pojęciem o którym mówi Bóg jako o nadziei tej, którą sam sobie człowiek wymyślił - i wtedy jest jeden.

- a drugim jest żeńska natura, która cieszy się z tych planów.

Jest dwóch którzy cieszą się z tych planów.

Ale my musimy bezwzględnie ufać Chrystusowi, aby przestała istnieć w nas świadomość fałszywa. I ona [świadomość Chrystusa] wtedy rozpoznaje knowania demona, knowania Ewy.

Ponieważ Jezus Chrystus widzi bardzo wyraźnie co czyni Judasz Iskariota. Uczniowie tego nie poznają. Ale Chrystus to widzi i wie o tym, co się dzieje. I w ostatnich chwilach swojego życia mówi: *czyń co masz czynić*.

Judasz, myślę, że nie pomyślał wcale, że źle robi, tylko pobiegł zrobić to, co zrobił. A uświadomił sobie, że źle zrobił dopiero wtedy, kiedy pojмали Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus powiedział: *Nauczyciela swojego zdradzasz pocałunkiem, zdradzasz Go pocałunkiem.* I Judasz zobaczył jak się obeszli z Jezusem Chrystusem, zobaczył że nie mają zamiaru uczynić Go królem, tylko mają zamiar Go zabić, zgładzić.

I wtedy dopiero zobaczył, że był szpiegiem, że jego myśli nie były Chrystusowe. Był przecież z Chrystusem i nie rozpoznał tych myśli.

Dlaczego?

Bo był tak bardzo zafascynowany planem, który miał na Boga, i planem który miał dla ludzkości, planem który przygotował on, a w tym planie główną rolę grał Chrystus. Nie rozpoznał tego, bo był zafascynowany swoim planem.

Powstał u niego demon uwielbienia samego siebie. Uwielbił samego siebie, jak to jest bardzo inteligentny, bardzo umiejętny w planowaniu, jakżeż on obmyślił super plan, zafascynował się tym planem. Był zafascynowany samym sobą - czyli samouwielbienie, czyli narcyzm. I to go zgubiło - samouwielbienie, zapatrzenie się we własny cel, cel który zaślepił go tak bardzo, że nie dostrzegł prawdy.

Był zaślepiiony miłością do siebie i nie zobaczył jednej rzeczy bardzo istotnej - że gdyby miłość była prawdziwa, to by nie lubił siebie za to i nie chciałby być taki.

Ale on siebie lubił za to co robił właśnie.

Dopiero później, kiedy wszystko się zdarzyło, uświadomił sobie że siebie nie lubi, a wręcz nienawidzi siebie za to, co zrobił i nie ma nikogo, kto by go z tego wydobył.

Ależ oczywiście jest. Tylko jego umysł nie mógł tego pojąć, mimo że w dalszym ciągu miłosierdzie dla niego było.

Nie był zdolny przyjąć miłosierdzia.

Jedynie możemy uświadamiać sobie, pojąć, dlaczego nie mógł przyjąć miłosierdzia? Przecież każda dusza jest w stanie przyjąć miłosierdzie, a on nie.

To czyż nie miał duszy? Czyż kierował się jedynie inteligencją?

Tak jak diabeł się kieruje inteligencją, tylko inteligencją. A przez inteligencję zwiódł człowieka i wszystko czyni, żeby przez inteligencję człowiek czynił krzywdę sobie ogromną.

Tak jak Ewa przez swoje słowo uczyniła to, co uczyniła.

Czyli stworzyła w sobie demona, który później panował nad nią i niszczył na jej oczach wszelką więź z Bogiem. I mogła tylko się przyglądać temu wszystkiemu, bo słowo panowało nad nią.

Dlatego na początku naszego spotkania rozmawialiśmy o tym, że największym przestępstwem jest wszystko czynić, aby człowiek stworzył sobie obraz, który będzie

nad nim panował, a później śmiać się z tego jak się dał nabrać, i obraz nad nim panuje.

Ale to jest ewidentnie taka socjotechnika w świecie stosowana, aby w taki sposób ukazywać człowiekowi pewną wiedzę, aby wiedzy nie otrzymywał (jeśli chodzi o duchową wiedzę), ale aby sam stał się twórcą tej wiedzy, twórcą obrazu zniekształconego, aby później obraz nad nim panował. Bo obraz jest wytworzony przez moc jego, a później panuje nad nim i nie może się z niego wydobyć.

Dlatego jest powiedziane: ***gdy spotkacie podobnego sobie jesteście z tego zadowoleni, ale cóż uczynicie kiedy zobaczycie własne obrazy, które powstały przed wami, które ani nie ukazują się, ani nie umierają, ile zniesiecie?***

To są te grzechy, to są te obrazy, które panują nad człowiekiem. To są te przekonania ludzkie, to są ci fałszywi bogowie, którym oddają cześć, mimo że ci bogowie, ich nie stworzyli. To oni stworzyli tych bogów.

To samo jest z Izraelitami; mieli Boga żywego, to stworzyli sobie boga, który ich nie stworzył i oddawali cześć temu, który ich nie stworzył. A jest Bóg prawdziwy, który ich stworzył, któremu powinni cześć oddawać. To sobie wymyślają cielca, byka, któremu oddają cześć, ponieważ rozum im to nakazuje, ponieważ są tymi, którzy przez rozum przekształcili całą wiedzę Bożą, ponieważ pycha ich zaślepią, pycha i własna władza.

Dlaczego krzyżują Chrystusa?

Dlatego, ponieważ oni oczekiwali, że uczyni ich królami, i panującymi nad całą ziemią. A On mówił: *musicie służyć tym wszystkim ludziom, jak Ja służyć.*

I oni mówią: to nie On, no jak to jest możliwe? Jesteśmy narodem wybranym do panowania nad całym światem, a On nam nie daje panowania tylko każe nam służyć, to nie Ten.

Ale nie pojmują, że w tym służeniu jest panowanie, panowanie miłosierdziem. Nie są w stanie tego pojąć, tak jak Judasz Iskariota, nie są w stanie tego pojąć do samego końca.

Zobaczcie państwo, taka sama sytuacja: widzimy faryzeuszy, którzy doprowadzają do skazania Jezusa Chrystusa. Gdy wisi na Krzyżu, mówią że cierpi dlatego, że Bóg tak chciał. Chciał. Ale oni mają własne myślenie - tak chciał, bo ukarał Go. Ale nie ukarał Go za Niego, tylko za nich. To On niesie grzechy ich i cierpi za ich grzechy. A oni tak jakby byli doskonale czyści i widzą, że On jest ukarany. I mówią: Bóg Cię ukarał za to, że się Bogiem nazywasz.

Ale On chce powiedzieć: *Bóg Mnie nie ukarał, tylko Bóg daje mi cierpienie, abym wyzwolił was, ponoszę karę za was. Składam ofiarę z własnej woli, za was, aby nie miał już władzy nad wami Adam, tylko Bóg. Wyrwam was z władzy Adama i diabła, który w zapalczywości swojej zaprowadził Mnie tutaj na Krzyż. Zaprowadził Mnie tutaj, czego chciałem. Ale był taki zaślepiony swoją władzą i mocą, że nie musiałem niczego specjalnie chcieć, bo on to sam zrobił - to był zamysł Boży.*

Więc Jezus Chrystus wypełnia ten zamysł Boży, a diabeł w swoim zaślepieniu wykonuje plan Boży jakby to był plan diabła. Bo zaślepiony jest zyskiem; którego nie będzie miał, który właśnie ginie.

I proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus umarł na krzyżu za trzęsła się ziemia. Faryzeusze patrząc na Jezusa Chrystusa mówią: *Ten naprawdę był Synem Bożym.*

I co robią? Nie ulegają depresji, ale idą dalej, z depresji czynią siłę swoją, i w kłamstwie się zanurzają i stają się jeszcze większymi sługami diabła niż wcześniej byli.

Zauważcie, Judasz Iskariota jest w podobnej sytuacji - też nie poznaje, ma swoje plany, ale następuje w nim uświadomienie sobie, że źle uczynił, ale nie nawrócił się.

Żołnierze rzymscy się nawracali. Longinus pada na kolana i mówi: *Ten naprawdę był Synem Bożym* - i oddaje Mu pokłon. I krew, która pada na oko Longinusa, które było ślepe, odzyskuje wzrok. I on oddaje pokłon Bogu, wyrzeka się wszystkich swoich bogów i ma jednego Boga, Jezusa Chrystusa, ponieważ On przyszedł go odkupić, rzymianina, który miał innych bogów, całkowicie innych bogów, których sam stworzył sobie, ulepił z gliny.

A tu Żywy jest, Żyjący, któremu w dodatku włócznią (włócznia nazywała się też hizopem) - hizopem przebija Mu prawy bok, aż sięga do lewego boku do serca. I zadaje ostatni cios, uśmiercający Jezusa Chrystusa.

Ale to jest cios ożywiający ludzkość i nawracający Longinusa. Czyli Longinus czyni coś, co żołnierz czyni jako rozkaz, ale jako człowiek doznaje nawrócenia. Doznaje nawrócenia, ponieważ czyni to co żołnierz ma uczynić, ale po ludzku nawraca się, uznaje w Nim Boga i woła o wybaczenie. I Bóg go nawraca, przyjmuje go.

Każdy człowiek ma tę zdolność.

Dlaczego nie ma już jej Judasz Iskariota? Dlaczego nie korzysta z mocy? - Stał się więźniem i umysł nad nim zapanował tak bardzo, że nie mógł się stamtąd wydostać, nie mógł sięgnąć miłosierdzia, mimo że miłosierdzie jest w jego duszy. Dusza jego sięga, jest ponad wszystko, w dalszym ciągu dusza ma zdolność sięgnięcia po miłosierdzie; nie uwierzył w Chrystusa, może nie miał zdolności, może był właśnie tym których Ojciec nie siał?



I każdy człowiek ma to zagrożenie, a to zagrożenie wtedy znika kiedy dwóch mówi: wszystko jest w porządku, wszystko jest dobrze. Zobacz - jeden mówi i drugi mówi: twoja natura żeńska jest zadowolona i twoja natura męska jest zadowolona. Czyli świadomość i podświadomość są zadowolone, wszystko jest w porządku.

Ale gdy przyjmuje Chrystusa jak dziecko; nie - ma plany na Chrystusa, nie wykorzystuje Chrystusa do swojego zbawienia, bo człowiek nie może się zbawić, to Bóg zbawia.

Kiedy wierzy, że Bóg go zbawia, a nie on siebie zbawia, to w tym momencie kiedy uświadamia sobie, że nie on się zbawia - tylko Chrystus go zbawia, musi się poddać Chrystusowi całkowicie, to wtedy ustępuje świadomość Judaszowa. Ustępuje świadomość Judaszowa, bo uwierzył w Chrystusa.

Czyli możemy powiedzieć jedną rzecz, że Judasz nie uwierzył w Chrystusa, dlatego nie ustąpiła świadomość Judaszowa, popadł w całkowitą rozpacz i demony go wciągnęły do piekła.

Ale każdy człowiek ma właśnie ten dar. Chrystus Pan nieustannie wyciąga do niego rękę, daje mu swoje zbawienie.

Trwa człowiek w stanie splątanym nieustannie, ponieważ Chrystus zabrał jego naturę, część duszy, ten pierwiastek Boży, zabrał do świata nieba. I w ten sposób człowieka natura jedna jest rozdwojona, a musi być jednością. W ten sposób otwarta jest nieustannie droga, prawda i życie, brama jest otwarta, droga jest nieustannie otwarta, bo została otworzona przez Chrystusa.

**Nikt inaczej nie może przyjść do Boga jak tylko przez Syna.** Teraz rozumiemy dlaczego. Nikt nie może inaczej przyjść do Ojca jak tylko przez Chrystusa, bo to On jedynie uczynił stan splątany. On jedynie naszą część odkupił i nasza część przebywa już w Ojcu.

Dlatego mówi Jezus Chrystus: *aby się królestwo Boże rozszerzało.*

Rozszerzało, oznacza, że już jest zaczątek. Jak powiedział św. Paweł: *mamy już pierwsze dary odkupienia* - że jest zaczątek, i ma się rozszerzać.

I gdy się rozszerza, to rozszerza się dlatego, ponieważ w Chrystusie się zanurzamy, zanurzamy się w samym Chrystusie. Czyli dążymy do Niego, wierzymy w Niego całym sercem. On staje się naszą świadomością. Jego słuchamy, Jego wolę wypełniamy, nie mamy innych pragnień jak tylko pragnąć Chrystusa, Oblubieńca i Jego kochamy z całej siły.

Jego kochamy i dlatego jesteśmy zdolni nie lubić siebie.

Bo gdy nie kochamy Chrystusa, nie jesteśmy zdolni siebie nie lubić. Ale gdy

kochamy Chrystusa zaczynamy zauważać, że nie lubimy siebie, aż do nienawiści samego siebie.

26 «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści [...] siebie samego, nie może być moim uczniem. Łk 14

Czyli Chrystus mówi: uczniami moimi są ci, którzy znienawidzili samego siebie. Czyli kochają Mnie tak bardzo, że przestali w sobie lubić tą część, która lubi świat.

Św. Paweł powiedział: *nie lubię w sobie człowieka grzechu, nie chcę go, z całej siły żyję w Bogu, wszystkimi myślami, uczuciami, całym sercem, a grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię.*

Św. Maria Matka Boża jest tą, która z nakazu Chrystusowego, z polecenia panuje nad prawem grzechu. Chrystus pokonał grzech, a Św. Maria Matka Boża prawo grzechu. Prawo grzechu nie ma możliwości działania, ponieważ przyjmujemy Jej *Fiat* :

38 «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!» Łk 1

I gdy przyjmujemy Chrystusa jako wyzwoliciela, Nim żyjemy, to On w nas żyje - On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem, pragnie naszą duszą. On jest w nas, On nas przenika. On wtedy, kiedy On nas przenika, On jest w nas Panem. I co się dzieje?

Rozpoznajemy demona wewnętrznego, którego tam sprowadza Ewa, rozpoznajemy jego knowania, jego potrzeby, jego dążenia, jakoby Boże, a jak bardzo nie Boże.

I wtedy, gdy z całej siły trwamy w Jezusie Chrystusie, Jego przyjmujemy jako Jedynego Zbawiciela - nie w sposób judaszowy.

Co to znaczy w sposób judaszowy?

Dobrze by było gdybym przyjął Chrystusa Pana, bo będę miał z tego korzyść, po ludzku.

Przyjmuję Go dlatego że On jest życiem, a ja jestem martwy.

Tu nie chodzi o korzyść, tu chodzi o to, że mnie nie ma, nie jestem, nie istnieję. Jest to wyobraźnia, złudzenie. Nie ma mnie. Mogę być kiedy On jest. Wydaje mi się, że jestem wolny, ale to są złudzenia. On mi daje wolność. Dlatego wołam:

*Zniewól mnie, opanuj mnie Chrystusie, abym stał się w niewoli Twojej i przez to wolny, zniewolony miłością i mógł czynić co chcę.*

Jest powiedziane: *Kochaj i rób co chcesz* - św. Augustyn i św. Paweł.

Ta świadomość ona musi wynikać z naszej głębi, ona jest z uczucia wpływająca, z uczucia.

Proszę zauważyć, gdy przyjmujemy Św. Marię Matkę Bożą na rozkaz Chrystusa, to wierzymy w Chrystusa.

Jeśli chcemy Ją przyjąć dlatego, że mamy z tego powodu korzyść, to nie jest to do końca moc Chrystusa, bo nie możemy Jej przyjąć tak jak Chrystus chce. Możemy Ją przyjąć, tylko z punktu widzenia powierzchownego, nie do głębi swojego serca, tylko do zewnętrznej postawy jakby rozumowej.

Ale kiedy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, co to znaczy troszczymy się? Troszczymy się czyli pokonujemy rozum, który mówi w ten sposób: jak ty chcesz się troszczyć o tak wielkie Bóstwo, o Matkę swojego Boga, o Matkę Chrystusa, Odkupiciela, jak ty chcesz się troszczyć? Czy ty jesteś większy od kogokolwiek? Jak ty możesz? Czy jesteś większy od Chrystusa? A może jak Chrystus jesteś?

To diabeł mówi, to diabeł, to jest Judasz Iskariota. On w taki sposób działa, mówiąc: jakżeż ty możesz się troszczyć o Matkę swojego Boga, jeśli ty jesteś po prostu grzesznikiem? Nikim jesteś, jesteś nikim, przecież czy Chrystus ci nie mówi, że ty jesteś nikim? Że jesteś nikim, że jesteś słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym – nie mówi ci?

To jakżeż takie nic, może się troszczyć o takie wielkie Bóstwo?

Wiara polega na tym: On ode mnie tego żąda, i nawet jeśli to jest dla mnie niemożliwe, to On w moim sercu czyni to możliwym, bo nie ja to uczynię, ale On. Bo nie ja to będę czynił, ale to będzie czynił Pan mój, którego wziętem do swojego serca. I nie ja już przyjmuję Ją, ale Chrystus to już czyni, ponieważ oddaję się Jemu z całej siły. Z całą mocą się oddaję i nie ja już jestem, ale On już jest i On się Nią troszczy z całej siły we mnie.

A i On zabiera Ją do mojego serca, aby w sercu Ona moim, dała mi to, co On Jej nakazał mi dać. Aby uczynić mnie wolnym od demona, demona pojmwania dobrego i złego, od samozwańczej władzy i mocy, abym uwolnił się od pychy.

I w tym momencie, kiedy przekraczamy niemożliwe - bo dla wielu ludzi jest trudno pojąć – jak ja mam się troszczyć o Św. Marię Matkę Bożą? Jak to jest możliwe troszczyć się o Nią? Mogę się do Niej modlić. Ale się troszczyć o Nią?

To jak byśmy powiedzieli w taki sposób do ludzi: troszczcie się o świętych. A czyż to nie oni są po to, aby się troszczyć o nas?

A św. Paweł mówi przecież w Listach: *módlcie się za świętymi*.

Dlaczego mamy się modlić za świętych?

Bo tak naprawdę my mamy z tego korzyść. Wołajcie do Boga, bo mamy z tego korzyść, wołajcie w każdej chwili, w małych, średnich, dużych sprawach, we

wszystkich wołajcie, bo mamy z tego korzyść. Wszystkie sytuacje, które się dzieją na ziemi, nie dzieją się inaczej, jak tylko z Ojca.

Cieszcie się, że On jest z wami, bo jest z wami przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, które w tym świecie nieustannie was dotykają, są z wami, nieustannie w waszym życiu istnieją.

Nie ma człowieka wolnego od pracy, zadania, doświadczenia i próby. Jeśli tacy są, to niech wołają - *że są złymi sługami, bo nie mają co robić*. Złymi sługami, nie że wykonali swoją pracę, ale są złymi sługami, bo nie mają co robić, bo każdy ma co robić, każdy.

Każdy człowiek stworzony przez Boga został posłany do pracy, zadania, doświadczenia i próby - został posłany, aby wznosić stworzenie. Został stworzony, aby chwałę Boga objawiać.

A czy człowiek, który na przykład jest sługą na zamku, jak do wioski swojej pójdzie, to nie powie - że on jest sługą króla? Czyż to nie przydaje mu mocy? Czy będą na niego rzucali kamieniami, że jest sługą? Będą zapraszali go do domu, bo jest sługą samego króla. Wcale mu to nie ujmuje, tylko dodaje, bo nie jest sługą nie wiadomo kogo, tylko króla, wszyscy by chcieli być chociaż parobkiem króla.

I każdy człowiek, który w służbie Boga jest, chwałę Bóg go otacza, ponieważ mówi: nikt nie ma prawa do służby mojego, tylko Ja sam Pan, którego sługą on jest. Pan ma nad nim władzę, a niech wszyscy odejdą. Pan nad nim pieczę roztacza.

I chodzi o troskę, troskę o Św. Marię Matkę Bożą. Troszczyć się też o zbawienie w sobie, czyli nieustannie czynić się nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym i bezbronny.

Co to są za stany: nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny – przeciwstawienie się Judaszowi.

Ufnym, uległym, oddanym i niewinnym.

To są te aspekty, to są te stany, które najpierw usuwają zaradność Judaszową i czynią człowieka ufnym, uległym, oddanym, gdzie Bóg działa w nim, czyniąc go niewinnym, uniewinnionym, włączając go w moc swoją, jawnie.

Bo jest włączony w odkupienie, przez odkupienie wszystkich ludzi naraz. Ale teraz dany mu jest Duch Święty, aby go prowadził, żeby on się Jego słuchał, żeby wedle Niego postępował, żeby wznosił się ku doskonałości tej największej, tej doskonałej doskonałości, którą jest Chrystus.

I troszczymy o Św. Marię Matkę Bożą nie w sposób ludzki, ale dlatego, ponieważ

jest takie żądanie Chrystusa i jest ono dla nas bardzo ważne. Kiedy On od nas żąda, to znaczy, że to jest dla nas możliwe, że możemy to uczynić. Może nie jako człowiek ziemski, ciało, zdolność umysłu, woli, ale przyjmując Ją jako dusza do swojej wewnętrznej natury, gdzie **Ona duszą swoją uświęca pierwiastek Boży, aby pierwiastek ten, nie miał granic jasności, granic uleganiu cierpieniu, granic delikatności i granic zwinności, czyli nie stawia granic.**

Ten pierwiastek jest tak doskonale czysty, dusza Chrystusa, Świętej Marii Matki Bożej jest tak doskonale czysta, że pierwiastek doskonały, który jest skrywany przez duszę nieposłuszną, w tym momencie dusza Chrystusa, Świętej Marii Matki Bożej bierze pierwiastek w człowieku w dłonie swoje, do swojego serca i jest doskonałym naczyniem, które nie stawia granic światłości.

I ta światłość przez Św. Marię Matkę Bożą, przez doskonałą Jej naturę i duszę przenika do ciała. Dzieje się to wtedy, kiedy występują dwa stany. Kiedy Św. Maria Matka Boża jest przyjęta w pełni, bierze pierwiastek żeński w dłonie swoje, do swojego serca, to jest to wypełniona w pełni wola Chrystusa, który powiedział: troszcz się o swoją Matkę. I w pełni ufamy Chrystusowi wtedy, kiedy bierzemy Matkę.

Bo jeśli nie bierzemy Matki, to nie ufamy Chrystusowi. Kiedy troszczymy się o Matkę, to ufamy Chrystusowi, bo taka jest Jego wola, jeśli tego nie czynimy, to nie wypełniamy Jego woli. Kiedy czynimy to do końca, to przez wypełnianie woli przyjęcia Św. Marii Matki Bożej całkowicie, gdzie Ona pierwiastek ten Boży w swoich dłoniach, w sercu ma, aby być duszą doskonałą w nas.

I nie ma już tam demona Ewy, słowa, obrazu diabła.

Ale jest obraz Boga przywrócony, z którego powstaliśmy.

Powstaliśmy na obraz Boży.

**Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, na obraz Boży** - czyli obraz Boży jest przywrócony. Bo w Niej jest nam dany nasz obraz, który przez Chrystusa, Boga Ojca został dany, aby powrócił obraz do naszej duszy, czyli doskonała czystość samego żywego Boga, czyli życie, czyli On sam, czyli Bóg.

Nie jest to już obraz wynikający z naszego rozumu, iluzji, złudzenia, ale obraz żywy, który przynosi nam Św. Maria Matka Boża, który w Niej, ten obraz żyje.

Kiedy ten obraz w nas, przyjmuje pełną chwałę, to wypełnia się pełna jedność z Chrystusem. Pełna jedność - ponieważ musi być wypełniona wola, czyli musimy przyjmując Św. Marię Matkę Bożą do samego końca, aby wypełniła się wola Chrystusa w nas. Bo wola Chrystusa w nas mówi: *troszcz się o Moją Matkę*; i uczeń zabrał Ją od tej chwili do domu i troszcząc się o Nią z całej mocy, wypełnia wolę Chrystusa, który w

nim jaśniej s̄wiatłosc̄i.

I dwóch schodzi się w jednym domu.

To jest ten moment - kiedy dwóch ponownie schodzi się w jednym domu, zostali stworzeni jako jedna natura.

*Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako męzczyznę i niewiastę - w jednym domu, w jednej duszy. Przez upadek rozeszli się, stali się wrogami. I w tym momencie przez Chrystusa ponownie dwóch schodzi się w jednym domu, aby powiedzieć górze: *przesuń się, a ona się przesuwa*.*

Aby w pełni panować nad wszelkim stworzeniem i żeby jęcące stworzenie, którym i my jesteśmy, aby mogło oglądać chwałę Bożą. A zostało do tego uzdolnione, aby stać się pełnym jasności, nie podlegającym cierpieniu, zwinnym i delikatnym - te właśnie władze duszy, które w Św. Marii Matce Bożej w pełni s̄ istniejące, gdzie pierwiastki Boże - męzczyzny i niewiasty w pełni odzyskują pełen blask. Gdzie nie stawiany jest opór przez **trzy władze duszy: wolę, świadomość i pragnienie**.

Tutaj jest bardzo wyraźnie powiedziane w Ewangelii o tych pierwiastkach do Samarytanki, mówi Jezus Chrystus: *przyjdź z mężem a dam ci wody, po której już nie będziesz pragnąć*.

Chrystus mówi: *wypełniajcie wolę Mojego Ojca, jak Ja wypełniam wolę Mojego Ojca*. Chrystus mówi o świadomości: *mówię to, co słyszę u swojego Ojca i czynię to co widzę u swojego Ojca*.

Więc to s̄ **te trzy natury w pełni istniejące w Bogu**.

A Św. Maria Matka Boża i też inne obrazy święte s̄ ukazywane często w taki sposób, że jest namalowana lilia trójpłatkowa, trzypłatkowa lilia, która odzwierciedla czystą duszę, całkowicie czystą duszę, gdzie **trzy pierwiastki duszy s̄ całkowicie czyste: wola, świadomość i pragnienie**.

Wola, świadomość i pragnienie, która całkowicie odzwierciedla doskonałą jedność z Bogiem, gdzie dusza czysta pozwala, aby pierwiastek czysty Boga - bo on zawsze tam istnieje - dotarł do jęcącego stworzenia, do cielesności. Bo on tam zawsze jest, tylko dusza nie pozwala, dusza zwiedziona wszystko czyni, aby udrećcać stworzenie.

Ale kiedy przyjmujemy duszę Jezusa Chrystusa i duszę Św. Marii Matki Bożej, to wtedy dusza staje się czysta, bo przedtem przez grzech Adama i Ewy zostało to zniszczone.

A przez Jezusa Chrystusa otrzymujemy duszę Jego, bo jedną duszą w Chrystusie, jedną duszą i jednym duchem.

I wtedy kiedy dusza jest doskonała, czysta, przenika światłość do świata ziemi, do świata materii, przemieniając je do stanu doskonałości Bożej, aby mogło ono oglądać chwałę Bożą. I w ten sposób realizuje się Prawo Starożytne, czyli wypełnienie woli Bożej, aby stworzenie wzniosło się na wyżyny.

A diabeł nie chce, żeby się stworzenie wzniosło na wyżyny, z jednego bardzo prostego powodu: on gdy je ma - trwa, gdy ono przestaje istnieć - koniec jego władzy jest i koniec jego. Więc gdy następuje światłość, jego rządy przestają być, przestają istnieć, bo nie ma już potrzeby istnienia, jego czas jest określony, człowieka wieczny.

## Część 6

Spotkania nasze ze sobą są coraz głębsze, coraz bardziej ukazują prawdę o człowieku. I w tym momencie już nic się nie da ukryć, jest po prostu faktem to co jest, nie da się już nic ukryć.

I nawet spotykam osoby, które wykorzystują moc Bożą do tego, aby Judasz wygrał. Ja wtedy walczę bardzo mocno z tą osobowością, aby Judasz nie wygrywał. Dlaczego tak się dzieje?

Ponieważ przyzwyczajenie do Judasza jest jak narkotyk, on ciągnie, to jest jak hazard, to jest jak umiejętności pewne. To jest bardzo ciężko wykorzenić. Dlatego musi po prostu Jezus Chrystus działać, musimy Mu wierzyć z całej siły, aby odciąć korzenie temu perzowi, odciąć korzenie temu demonowi, którym jest obraz diabła.

Chrystus Pan daje nam obraz Boga, który jest żywym obrazem.

A tu obraz diabła. Ewa przez decyzję swoją bardzo złą, stworzyła sobie obraz demona, dała władzę obrazowi demona, który panował nad nią i panuje nad nią. I ten sam demon panuje w ludziach, ten sam demon podchodzi ludzi, tak jak podchodził Judasza Iskariotę.

No można by było powiedzieć; gdyby ludzie nie znali Ewangelii i spojrzeliby na wszystkich uczniów, to by powiedzieli tak: to chyba Piotr jest Judaszem Iskariotą, ile on razy Jezusa Chrystusa na próbę wystawia. A Judasz nic, siedzi sobie spokojnie.

Ale św. Piotr jest „w gorącej wodzie kąpany”, to co ma w myślach, to i na języku, mówi od razu swoje zamiary. A Jezus Chrystus mówi: *ty swoimi zamiarami się nie kieruj, bo to nic dobrego.*

Judasz natomiast sobie siedzi cicho, tam wewnątrz, i tak sobie rozumuje: to tak mam się zbawić, w tą stronę iść, itd.

A nie myśli: *mam się Jemu oddać, On mnie zaprowadzi.*

Tylko: mam to zrobić, a to mam tak zrobić, jak zrobię tak, to będzie tak, a jak

zrobię tak, to będzie tak. I chcę mieć to, więc zrobię tak wszystkie te rzeczy.

Ale to nie chodzi o to, żebyśmy my umieli zrobić tak, czy tak, czy tak, bo **nasza umiejętność tutaj nie jest istotna, tylko wiara i oddanie Chrystusowi. On działa w nas.**

Gdy my chcemy umiejętność mieć, to w dalszym ciągu działa demon, demon Ewy, on cały czas tą umiejętnością jest i tym obrazem, który człowieka dręczy i męczy, i wrzuca obrazy podpisane „prawda”, ale prawdą one nie są. Przyjął sobie nazwisko „prawda”, ale prawdą nie jest.

Więc tutaj musimy być uważni i słuchać św. Jana - 1 List św. Jana rozdz.4: *W ten sposób rozpoznajemy tych, którzy żyją w Bogu, ponieważ wierzą w Jezusa Chrystusa Odkupiciela, który odkupił nas i wyzwolił.*

A nie ci, którzy umieją to co On, czy tak jak On, czy mówią, że są takimi jak On, **bo nie umiejętność człowieka wyzwala, ale Jezus Chrystus.**

Jak rozmawialiśmy o Dziejach Apostolskich, to tu powiem kilka słów. Do Piotra i do uczniów doszły słuchy, że jest Szymon mag, który robi to samo co Chrystus, cuda wielkie robi. Ale nie chodzi o cuda, chodzi o to, kto jest Jego Ojcem; ojcem Szymona maga jest diabeł, szatan. I przychodzi do uczniów i mówi: sprzedajcie mi moc Ducha Św., bo chcę większe cuda czynić. A św. Piotr mówi: *ty padaj na kolana i módl się głęboko do Boga Ojca, aby ci tego grzechu nie poczytał.* I on momentalnie, w jednej chwili zrozumiał swój błąd.

Co to znaczy?

Miał duszę, zrozumiał tą sytuację, że robi źle i wyrzekł się wszystkiego tego i prosił Boga Ojca, aby nie poczytał mu tej winy, że chciał kupić władzę Ducha Św.

Tam na dnie, czuję bardzo wyraźnie, tam na dnie siedzi demon, czuję go bardzo wyraźnie. Ten demon, który ukrywa się pod Judaszem Iskariotą, który mówi: ja jestem cudowny, ja jestem dobry, ja nikomu nie wadzę, ja jestem nie do rozpoznania.

Chrystus jak rozpoznaje Judasza Iskariotę?

Nie po czynach, ducha jego zna.

*Rozpoznawajcie duchy - mówi św. Jan - rozpoznawajcie duchy, te duchy, które wierzą w Jezusa Chrystusa.*

Więc nie można tego zobaczyć na zewnątrz, bo można by było powiedzieć, że duchami Bożymi są ci, którzy chodzą do kościoła. Ale przecież wiemy o tym, że ludzie, katolicy zostali nakłonieni do tego, aby się wyrzekli Jezusa Chrystusa. Aby nie uznawali władzy Jezusa Chrystusa, żeby uznawali władzę Adama, że jego wina w



jednej chwili spadła na wszystkich ludzi. Żeby nie uznawali Jezusa Chrystusa, że Jego władza i potęga może w jednej chwili znieść grzech ze wszystkich ludzi - żeby tego nie uznawali.

Żeby uznawali Adama, że on ma tę moc, ale że Jezus Chrystus nie ma tej mocy. Że Adam miał tę moc sam z siebie, a Jezus Chrystus musi ją mieć z kościoła. Adam sam dokonał wyboru winy, wyboru złego, nie potrzebował żadnego kościoła, tylko on sam. A Jezus Chrystus potrzebuje kościoła, tego pielgrzymującego, który jest kościołem grzeszników, kościołem nieczystym, żeby niósł doskonałość i czystość.

Wiemy o tym, że ludzie, którzy nieśli Arkę musieli być doskonale czysti, bo jeśli nie byli czysti, zostali zabijani. Wiemy o tym, że gdy Arka się zachwiała, żołnierze podbiegli do Arki i chcieli ją schwycić, a z Arki wystrzeliły promienie błyskawicy i zabiły ludzi, tam zginęło wiele tysięcy żołnierzy, od takiego jednego wybuchu energii Arki. Oni się strasznie bali tego. I do przybytku mógł wchodzić tylko kapłan, który był całkowicie oczyszczony i był w dodatku na linie, do jego nogi, czy do pasa lina była przyczepiona, ponieważ gdy wchodził mógł być nieczysty, a to czy jest czysty, czy nieczysty, okazywało się wewnątrz dopiero. Gdy wchodził i jak go trzasnął promień z Arki, to padał martwy, albo zamroczony i trzeba go było stamtąd wyciągnąć. A nikt nie mógł wejść do środka nie oczyszczony, bo by drugi padł, i trzeci, i piąty, i dziesiąty i cała armia by tam padła, więc na linie go stamtąd wyciągano, żeby go stamtąd reanimować.

Więc to jest ta prawda - nie może nikt kto jest nieczysty; a kościół pielgrzymujący nie jest kościołem czystym. Kościół Święty jest czysty. Nie może nieść mocy, która jest jak Arka doskonała, że może ją wziąć kto chce, to jest potęga i moc.

A tutaj właśnie chodzi mi o tę sytuację, że Adam podjął decyzję o złu. Sam to uczynił, mimo że jest mniejszy od Chrystusa.

A Chrystus jest większy, bo Krwią swoją uwalnia człowieka od jego winy. Ale kościół mówi: nie, On nie może mieć tej siły co Adam, Adam to ma potężną moc, bo grzech przyszedł na wszystkich od razu, na całą ziemię od razu. Ale Chrystus nie może od razu całej ziemi oczyścić; my to możemy zrobić, On tego nie może zrobić, On jest dużo mniejszy od Adama, jak my tego nie zrobimy, to On tego nie robi.

I na pytanie: czy Jezus Chrystus odpuścił grzech pierworodny?

Nie, nie zrobił tego - mówią księża - nie zrobił tego, to my to robimy, bo my mamy tę władzę, On nas potrzebuje żebyśmy to zrobili, sam nie jest w stanie - to tak wygląda.

A Adam był w stanie sam winę na cały świat rzucić, obarczyć winą swoją, więc w

takim razie moc Adama jest większa - ale nie jest większa!

Jeśli moc Adama nie jest większa, tylko moc Chrystusa jest większa, a wiemy że jest większa, bo swoją świętą Krwią obmył człowieka z winy, to tym bardziej jeśli grzech Adamowy dotknął wszystkich w jednej chwili, to tym silniej odkupienie Chrystusowe dotyka wszystkich w jednej chwili. I nikt nie może powiedzieć, że tak nie jest, ponieważ w tym momencie ukazuje się, że jest judaszowy. Szuka „dziury w całym”, aby coś mogło się nie stać, gdy może się stać - gdy się stało. Szuka tej możliwości, aby zniszczyć tą podstawę.

A gdzie jest najsłabsze w tym wszystkim?

Człowiek, człowiek jest najsłabszym ogniwem, nie Chrystus, nie moc, nie odkupienie, nie Krew - człowiek. Więc nim się manipuluje, aby on swoją wolą podjął decyzję taką, która skieruje go do ciemności lub do światłości. A jest to przedstawione bardzo wyraźnie w 1 Liście św. Pawła do Koryntian 15:

**22** *I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni.*

I podjęta została taka jakby myśl: jeśli w Adamie umieramy, więc jak umieramy, to do Adama ich wszystkich - oni są słabą częścią, do Adama ich wszystkich, aby nie zostali zbawieni, bo kim będziemy rządzić, jak wszyscy zostaną zbawieni, pustki będą wszędzie.

Kim będziemy rządzić?

Ja nie będę tobą rządził Kajfaszu, czy Annaszu, bo ty jesteś kapłanem większym, a ty jesteś trochę mniejszym, ale nie będziemy sobą rządzić - musimy mieć kogoś innego. Dlatego od Kajfasza do Annasza. Musimy mieć kogoś innego, żebyś ty trochę porządził i żebym ja trochę porządził, bo ja nie będę rządził tobą, bo ty nie będziesz chciał mnie słuchać, ani ty nie będziesz mną rządził, ponieważ ja nie będę słuchał ciebie. Więc musimy mieć kogoś, kto by nas słuchał, a musimy znaleźć słabe ogniwo.

A słabym ogniwem jest właśnie to: *w Adamie umieramy* - umierają ludzie w Adamie, bo w Adamie umarli, więc trzeba im dać Adama, będą umierać.

Ale jak, jak dać im Adama, jak oni tego Adama nie chcą?

Trzeba im podać tak, aby nie wiedzieli, że go biorą.

W jaki sposób u Żydów jest to przedstawione? - trzeba dać im tak, żeby nie wiedzieli, że go biorą?

Co mówią Żydzi? - Panie Boże pieniądze są paskudztwem tego świata, ześlij nam tego paskudztwa więcej. Wtedy nie mówią, że to coś dobrego, tylko samo paskudztwo, są złem tego świata, samo paskudztwo - to ześlij nam tego paskudztwa

więcej. To wcześniej o Fenicjanach ktoś powiedział, że Fenicjanie wymyślili pieniądze, tylko że dużo za mało, mogli wymyślić ich więcej, bo ludzie mają duże potrzeby, i mogli więcej wymyślić.

I proszę zauważyć, tu jest zagrożenie największe, gdyż człowiek jest najslabszym ogniwem i można nim manipulować.

Ale na to nie pozwoli Chrystus. Kiedy w nas jest Chrystus to On wie, rozpoznaje duchy. I tu nie chodzi o rozpoznawanie duchów po zewnętrznym postępowaniu, ponieważ po zewnętrznym postępowaniu nikt nie mógł rozpoznać, że Judasz trzyma z duchem złym, że trzyma się własnych, czyli szatańskich rozmyślań o dobru człowieka. Ale dlaczego nie podejrzewał? - przecież mógł zobaczyć, że jego duch wcale nie chce słuchać Jezusa Chrystusa, tylko siebie słuchał.

Św. Piotr powiedział: *Jeśli to Ty jesteś Jezusie Chrystusie, to każ mi przyjść do Ciebie po wodzie.* I mówi Jezus Chrystus: *Piotrze przyjdź po wodzie.* I św. Piotr wyskakuje z łodzi i staje na wodzie. Gdyby Go nie słuchał, gdyby nie ufał Mu, nie wierzył, utonął by od razu. A tak zaczął tonąć dopiero przy końcu, kiedy się zachwiał i zaniepokoił się, że fala nadchodzi dosyć duża. Ale on, Piotr w tym czasie panuje nad falą. Ale to było silniejsze od niego, to był odruch, odruch ludzkiego myślenia: *co ja teraz zrobię, fala idzie.* Chrystus się falą nie zaniepokoił, ponieważ nie miał odruchów myślenia ludzkiego, trwa w Ojcu, panuje nad żywiołem. Wtedy, kiedy płynie łodzią, śpi na dziobie, fale huczą; Jezus Chrystus śpi, a oni mówią: *czy nie zależy Tobie na naszym losie, ginimy, a Ty sobie śpisz?* A Chrystus mówi: *Ja nic nie wiem na ten temat, abyście mieli zginąć, Ojciec by o tym mi powiedział, ale dał mi was, abyście nie zginęli. Ale z tego powodu, że trwoga was zgięła i zdjęła, to uspokoję was* - podniósł rękę i uciszył morze i wichurę. I lęk ich był większy niż przedtem, bo przedtem znali żywioł, wiedzieli jak z nim walczyć. A ta moc którą zobaczyli; nie mieli pojęcia co to za moc jest, i jak z nią walczyć?

Ale po cóż mieli z nią walczyć. To Judasz Iskariota chciałby z nią walczyć. Ale lęk, który ich zgiął i zdjął, to nie jest lęk (właściwie myślę, że tam jest bojaźń Boża), ale także jest lęk zła, który przestraszył się potęgi, której nie pojmuje i nie rozumie, która wychodzi poza jego wszelkie pojmowanie.

Dlatego jak rozpoznawać duchy?

Duchów nie można rozpoznać, ponieważ żaden uczeń nie rozpoznał Judasza Iskarioty. Żaden uczeń nie rozpoznał, pytając się przy wieczerzy: *czy to ja, czy to ja, czy to ja może Mistrzu jestem tym, czy to ja może jestem tym, który Cię zdradzi?* - *Jeden z was Mnie zdradzi* - Jezus Chrystus mówi.

A oni nie wiedzą i pytają: *czy to ja, czy to ja, czy to ja może zrobić*. Jezus Chrystus mówi: *Ten, który zamoczy chleb w misie ze Mną*. I mówi: *Idź, i czyń co masz czynić*.

Jezus Chrystus widzi duchy, i **gdy uwierzymy w Jezusa Chrystusa z całej siły, to On zapanuje nad złymi duchami w nas, których nawet nie podejrzewamy, że istnieją**. Okazuje się, że to jest nasza osobowość, nasze myśli, nasze potrzeby, których nie podejrzewaliśmy o to, że to są złe duchy, że to są demony, które się podszyły pod potrzeby ludzkie, takie „przyjazne”, takie „potrzebne”. Ale gdy do Boga wzrastamy, Bóg pyta się: *po co je ciągnąć, przecież one są tam nie potrzebne, wszystko Bóg czyni i aniołowie*.

Dlatego tutaj chcę powiedzieć o tym że, jak już mówię, są tu sytuacje takie gdzie Judasz Iskariota wykorzystuje moc, aby walczyć z mocą Bożą. Ale kiedy to się nie dzieje? - Kiedy ufamy!

Kiedy ufamy, to o czym dzisiaj była rozmowa. To kiedy ufamy, czyli - jak dziecko małe oddajemy się Ojcu, On jest jedynym pewnikiem, wszystko może się zmieniać, ale zmiany te na zewnątrz nie niepokoją nas, bo mamy wszystko to, co się nie zmienia. Czyli Ojca, który się nigdy nie zmienia, On jest zawsze na wysokościach, zawsze jest mocny i silny. To jest praca, zadanie, doświadczenie i próba.

Praca, zadanie, doświadczenie i próba rozpoznaje duchy - rozpoznaje duchy!

Żadna praca nie jest za ciężka, bo Bóg zna nasze możliwości, nie daje nam więcej niż możemy unieść. Żadna praca, żadne zadanie, żadne doświadczenie i żadna próba, nie wychodzi poza nasze umiejętności, bo Bóg daje nam tą siłę.

I kiedy nie jesteśmy radośni w obecności Ojca, kiedy się nie radujemy tym, że mamy Ojca, tylko się uginamy pod pracą, to nie ma tam Boga.

Ale kiedy radujemy się z obecności Ojca, cały czas radujemy się, że On jest z nami, bo praca, zadanie, doświadczenie i próba nie są to czynności.

Głównym elementem jest to, że praca, zadanie, doświadczenie i próba, wyzwalają jedność z Bogiem, Jego obecność, w taki sposób Bóg nam się objawia, taka jest Jego obecność.

Jak to można by było powiedzieć: ludzie wierzą w Boga, ale nie wierzą w Jego obecność na ziemi. Czyli ich wiara nie jest prawdziwa, bo nie wierzą w Jego obecność. A Jego obecność w naszym życiu, kiedy przez pracę, zdanie, doświadczenie i próbę jednoczymy się z Bogiem, który jest dawcą tej pracy i wierzymy naprawdę, że jest dawcą naszej pracy, dawcą i opiekuje się nami, przez to, w taki właśnie sposób jest obecny w naszym życiu.

To jak On jest obecny?

Bóg jest dobrem, ciszą, łagodnością, miłosierdziem, radością, jest opanowaniem, wiernością, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością. Więc te wszystkie aspekty muszą być w naszej duszy i emanować z nas całą radością.

Emanować z nas całą radością, ponieważ Ojciec z nami jest, a nie ugiąć się pod ciężarem pracy i ledwo co chodzić, bo to wtedy nie jest Ojciec tylko tyran, który przygniótł człowieka pracą, bo nie znamy Ojca. Ale gdy znamy Ojca, to przecież kim jest Ojciec?

To nie jest nasze hormonalne poczucie równowagi, ciszy, i spokoju. To Ojciec będąc w nas jest mocą i ciszą naszą, jest naszym opanowaniem i łagodnością. To Jego łagodność w naszym sercu, Jego wierność, Jego dobroć, Jego uprzejmość, Jego cierpliwość, Jego pokój, radość i miłość, Jego ofiarność w nas jest mocą, która przenika każdą komórkę, wszystkie członki, ręce, nogi, język, oczy, uszy, przenika.

I gdy trwamy w tym stanie i jesteśmy szczerzy względem siebie, to rozpoznajemy prawdę. Szczerzy względem siebie oznacza to, że gdy patrzą ludzie jesteśmy uśmiechnięci, ale kiedy już nie patrzą, jesteśmy styрани ciężarem, który przygniótł człowieka.

Ta prawda, obecność Boga jest permanentnym stanem radości i doskonałości, które w człowieku istnieją. Permanentnym stanem. Jeśli nie jest to stan permanentny, to Ojciec nie istnieje.

Co diabeł uczynił? - objawił się Ewie jako anioł, ale w tym stanie nie mógł trwać wiecznie, bo Ewa kątem oka zobaczyła coś, co ją zaniepokoiło, ale gdy spojrzała ponownie, znowu zobaczyła anioła, bo już była pod wpływem iluzji, złudzenia.

Gdy jest Chrystus to wiemy o tym, że wszelkie zło przestaje się ukrywać, ponieważ nie jest w stanie utrzymać maski swojej w obecności Chrystusa, Św. Marii Matki Bożej, Boga Ojca i Ducha Św. - nie jest w stanie. I w obecności Jego Świętych - nie jest w stanie. Gdy moc Ducha Św. działa, rozpada się wewnętrzny ład wynikający z kłamstwa, zostaje tylko prawda. Zostaje tylko prawda, prawda o człowieku i ta prawda go wyzwala. Lepiej żeby został wyzwolony, niż żył pozornie, niewyzwolony. Lepiej żeby został wyzwolony i się rozpadł na kawałki, a Bóg ma moc go poskładać.

Dlatego to jest rozpoznawanie duchów. Mówi się człowiekowi: dlaczego ty się tak dręczysz, przecież to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą ci Bóg daje. - *A daj spokój, daj spokój takiego Boga, który cię ciągle dręczy i męczy* - ludzie mówią.

Ale to jest prawda. Oni po prostu oficjalnie mówią: *a co mnie to obchodzi, sam za siebie odpowiadam*, albo: *ludzie to mi zrobili, to zrobił mi Stefan, tamten, tamten*,

*jeszcze ktoś inny zrobił mi. Ale przecież Bóg człowiekiem się opiekuje, tym którzy Jemu ufają – opiekuje się nimi. Jest powiedziane: wara, precz od sług Moich, Ja rozsądzam sługi Moje.*

*A sługami są ci, którzy służą Chrystusowi. Wara od sług Moich, Ja będę ich karał i nagradzał, nikt nie może nagradzać Moich sług i karać Moich sług, to Ja mogę tylko czynić, bo są Moimi sługami.*

Głos z sali: Tyle opieki, ile ufności.

No tak, tak, oczywiście, to jest to samo co powiedział św. Paweł:

***Poznam jak zostałem poznany.***

Jak pozwalamy Bogu się poznać, tak poznajemy - Duch Św. (jak to mówi św. Paweł) *poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga*. Jak głęboko pozwalamy Duchowi Św. w nas istnieć, tak poznajemy głębokość Boga, czyli tajemnice Boga i tak poznajemy tajemnice swoje.

Kościół, księża często mówią w taki sposób, że to wszystko jest tajemnica, ale przecież Duch Św. jest. Chrystus dał Ducha Św. żeby tajemnice przestały istnieć, bo Duch Św. jest Tym, który tajemnice otwiera. A jeśli wszystko jest tajemnicą, a Duch Św. im nie udziela tajemnicy, to prawdopodobnie są niegodni, aby te tajemnice poznali. Duch Św. objawia te tajemnice, o tym mówi św. Paweł, że Duch Boży spoczywa na człowieku i daje mu poznawanie tajemnic. Mówienie językami, mówienie o rzeczach niezmiernie trudnych w sposób prosty, jasny, daje Ducha swojego. Mówi o tym Św. Paweł bardzo wyraźnie, a tu nagle wszystko jest tajemnicą i nie pojmujemy, więc uznajcie tą tajemnicę, że jest tajemnicą.

Ale nic nie jest tajemnicą dla Ducha Św., bo Duch Św. poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. Więc nic nie jest tajemnicą, można się nią wykręcić, tą tajemnicą.

Jak powiedział jeden z prezydentów amerykańskich: teoria jest super rzeczą, można nią wszystko wytłumaczyć, wszystko; teoretycznie jest tak i tak i sprawa załatwiona. Nie trzeba się nad tym zastanawiać, teoria jest super wynalazkiem, mogę nią wszystko wytłumaczyć. Dajcie mi więcej takich pomysłów, abym mógł wytłumaczyć wszystkim teoretycznie, że wszystko jest w porządku. Teoria jest naprawdę bardzo dobrym wynalazkiem.

I tym wynalazkiem jest także tajemnica. Tajemnica jest bardzo dobrym wynalazkiem, bo można się za nią zakryć, ukryć i powiedzieć: *to jest tajemnica*. Każdy jest w stanie uszanować tajemnicę: no tak, to jest tajemnica, Bóg nie chce tej tajemnicy objawić. A to nie jest prawda, gdyby Bóg nie chciał tajemnicy objawić, nie

dał by Ducha Św. aby te tajemnice były jawne. A ci, którzy mówią, że mają Ducha Św. nagle mówią, że Go nie mają, bo Duch Św. nie chce by tą tajemnicę objawić. Jest to dobry wynalazek, aby się móc wykręcić i powiedzieć: to tajemnica.

**Praca, zadanie, doświadczenie i próba – ona, gdy człowiek jest poddany Duchowi Św., to nie jest ciężka praca.**

O tym powiedział św. Jan w 1 Liście rozdz. 5:

2 Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania

Czyli - przestrzegajcie przykazań, one nie są uciążliwe.

Uciążliwe są tylko dla diabła.

Dlaczego ludzie wolą mieć mnóstwo innych bogów zamiast Jednego? O wiele lepiej jest Jednego mieć, niż mnóstwo innych, bo tu składa się ofiarę Jednemu, a tam po prostu tysiącom - chociaż logicznie myśląc, lepiej mieć Jednego niż tysiąc. Ale mówiąc prawdę, to Ten Jeden Bóg jest Żywy, innych nie ma, bo On nas stworzył, a tamtych stworzyli ludzie. Więc teoretycznie tamci bogowie powinni ludziom składać ofiary, a nie ludzie bogom składać ofiary.

Co to ukazuje? - że ludzie potrzebują bogów. Co to znaczy?

Potrzebują władzy nad duszą swoją, nie tylko nad ciałem. Bo bogowie ci, których oni skonstruowali, oni chcą żeby panowali nad ich duszą, nad nieznanym, nad niepojętym, bo mają w sobie nieznanne i niepojęte. I w świecie jest nieznanne i niepojęte, dlatego potrzebują duchów, bogów, aby panowali nad tym.

Dziwną sytuacją jest to, że ludzie mają mnóstwo swoich bogów, aby panowały nad nieznanym i niepojętym. Ale gdy się o tym mówi, to mówią, że nie ma niczego nieznanego i niepojętego tylko jest to. To ciekawe po co im ci bogowie, nad czym oni tak panują, czy mają za dużo pieniędzy i jedzenia, żeby im dawać? - którego oni i tak nie jedzą, bo są martwi, nie żyją.

Więc mówi św. Jan: *przestrzegajcie przykazań, nie są one uciążliwe*. Nie jest uciążliwe, mieć jednego Boga Żywego, Prawdziwego, który o nas dba. Nie jest uciążliwe, nie wzywać Imienia Pana Boga swojego nadaremno. Nie jest uciążliwe, dzień Świąty Świącić. Co to oznacza?

Czyż Św. Paweł nie mówił takich słów, które są w jego Liście do Rzymian rozdz.14, gdzie jest napisane: *wszystko co Bóg stworzył jest święte*. A ludzie chcą powiedzieć: wszystko co stworzył w niedzielę jest święte, a reszta nie. Ale akurat w niedzielę nic nie robił. Można powiedzieć w sobotę nic nie robił, bo to był szabat, to u nas tak utarło

się, że to jest niedziela.

Niedziela to jest pierwszy dzień, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał.

Ale Bóg jest stwórcą wszystkiego i wszystko jest święte. Więc dlaczego ludzie uważają wiele rzeczy za nie święte? Aby mieć fałszywych bogów, aby nie ufać Bogu.

Można się zastanowić nad taką sytuacją, bardzo prostą, który dzień stworzył Bóg: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty, czy szósty, czy może siódmy? Wiemy, że wszystkie, więc jeśli stworzył wszystkie dni, to wszystkie dni są święte. Bo jeśli On stworzył, a stworzył wszystkie siedem dni, to wszystkie dni są święte.

Więc ludzie co robią?

Nie święcą tych dni swojego życia, nie żyją święcie w każdej chwili i doskonale, kalają dni święte Boże, codzienną chwilę. Udają, że to robią, bo wymyślili sobie dzień święty.

Mówię *wymyślili*, ale może powiem inaczej.

Spójrzmy na enklawy chrześcijańskie - czy oni chodzili w niedzielę do kościoła, czy może nawet w sobotę?

Nie było kościołów, no to jak mogli chodzić jeśli ich nie było.

Codziennie spotykali się dzieląc chleb, codziennie w Bogu trwali. Enklawy to Boże życie codzienne, chwalenie codziennego dnia i każdego posiłku, wszystkiego, bo wszystko jest święte. Nie było Kościołów, więc nie chodzili do kościoła, ale dzień święty był świętym, bo kościołem oni byli, a świątynią sam Bóg, wszystko co ich otaczało. On jest świątynią.

Św. Paweł mówi w Dziejach Apostolskich:

***Bóg nie mieszka w domach ręką człowieka zbudowanych, cały świat jest Jego domem.***

Więc dzień święty święcić, oznacza święcić każdą chwilę życia swojego i Boga wielbić w tym dniu, w tym życiu, codziennie, nieustannie. W jaki sposób?

Wykonując tą pracę, którą zadaje - pracę, zadanie, doświadczenie i próbę - ponieważ w taki sposób On objawia swoją obecność, w taki sposób cieszymy się, że z nami jest. Cieszymy się, że z nami jest i nasze serca się radują i dusze, że codziennie z nami jest, objawiając nam swoją obecność przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. Nie przez harówkę, ale przez pracę świętą, gdzie głównym elementem jest - *ora et labora* - módl się i pracuj.

Więc oni pracowali, a ich praca była modlitwą. Pracowali czyli modlili się przez każdy czyn, a jednocześnie każda praca, każda czynność, każda sytuacja życiowa,



wewnętrzna czy zewnętrzna, była od Boga dawana i jest dawana w dalszym ciągu. A oni cieszyli się Jego obecnością, bo nieustannie On im przypominał o sobie dając im pracę. Przypominał im nieustannie o sobie: Jestem nieustannie z wami, nieustannie daję wam pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, abyście się nieustannie wznosili, nieustannie żyli w doskonałości, dla Boga, dla doskonałości, dla człowieka, abyście wykonywali pracę zadaną, bo jesteście synami Bożymi, abyście wznosili jęczące stworzenie. I to jest ta zasada, to jest ta głębia.

Bóg Ojciec jest z nami, a my nieustannie radując się z tego, że On jest z nami, czujemy Jego obecność przez chwałę, przez Ducha Jego w nas.

A gdy Duch Jego w nas jest, to jest przez Syna, bo Syn nam Go daje, bo to jest Bóg Syna Bożego, a i nasz Bóg. Bóg - Jezus Chrystus, daje nam Syna swojego. Można by pomyśleć sobie, nawet w taki sposób: że Chrystus jest Panem nad wszystkim, doskonałością. Ludzie mogą sobie pomyśleć, że jak będę wielki, wielki, wielki, to nie będę musiał nikomu już służyć, będę bogiem sobie sam, powiedźmy, że tak.

A Chrystus jest Panem, Synem Bożym, i ma swojego Boga, który jest Jego Ojcem. Ludzie mogą zastanowić się: a po co Mu Bóg potrzebny? - przecież On sam jest mocą - bo ma swojego Boga, bo taka jest prawda Boża. Bo On pochodzi od Niego i nie mówi, że tak nie jest, tylko że tak jest, bo nie było by Jego, gdyby Ojca nie było.

Jest jasny, jasno się wyraża, jasno mówi: Ja jestem Synem, a Synem jestem dlatego, że mam Ojca, Ojciec mi daje całą władzę, to On mi daje tę władzę. Ja mimo że jestem potęgą, to mam Ojca, Boga, Boga mojego i waszego, abyście wy też byli potęgą. Więc Jezus Chrystus mówi: Ja mam Ojca.

A niektórzy by mogli powiedzieć: po co Mu Ojciec, przecież sam jest potęgą i mocą, po co Mu się dzielić władzą?

Tak jak diabeł mówił do człowieka: po co się dzielić władzą, Bóg się nie podzieli z tobą władzą.

Ojciec daje władzę Synowi, a Syn przyjmuje tę władzę i Syn nie mówi: *to jest Moja władza i tylko ode Mnie pochodzi.*

Ale mówi: *nie Ja to czynię, ale mój Ojciec czyni we Mnie. I wy tak czyńcie jak Ja czynię, nie czyńcie z siebie tylko z Ojca. Mnie uznajecie za potęgę i władzę, ale Ja sam z siebie nie czynię, czyni Ojciec we Mnie. I wy tak czyńcie, nie uznawajcie siebie za „pępek świata”, za to że wszystko umiecie, ale miejcie Pana, miejcie Pana swojego, Tym Panem jest Ojciec, którego wam ukazuję, Bóg Ojciec. Ja mam Ojca, nie istniałbym, gdybym nie miał Ojca. Kocham Ojca, ponieważ miłość jest życiem. On Mnie kocha. A miłością jest Duch Św. który pochodzi ode Mnie i od Niego. On jest*

*miłością, miłością między Mną a Nim i daję wam Ducha Św., czyli Moją miłość do Ojca i do was. Dlatego Chrystus daje Ducha Św. który jest miłością, która emanuje światłością. Jest Panem i Ożywicielem, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówi przez proroków.*

Kościół woli, żeby to była przeszłość, że On mówił; ale On mówi, mówi, po prostu mówi i nikt nie jest Mu w stanie zamknąć ust, bo nie ma nikt większej władzy. A Kościół chce zamknąć usta Jezusowi Chrystusowi, aby nie mówił. Co to znaczy? - my napisaliśmy nasze traktaty na temat Boga i Ewangelii i one są władcze i one są właściwe, Ewangelia już jest nieistotna, teraz nasze „5 minut”.

Ale to Bóg w dalszym ciągu mówi. I chcą powiedzieć: Adam jest większy od Ciebie, bo Adama moc przyszła na całą ziemię, a Twoja jakoś nie chce przyjść. To nie jest prawda, to jest takie ujęcie.

Ale proszę zauważyć to jest straszne, okropne pojęcie, że grzech Adamowy wszystkich dotknął w jednej chwili. Adam dotknął wszystkich, ma taką moc od Boga daną, że dotknęła ta moc zguby wszystkich. A Kościół uznaje, że moc Chrystusowa nie mogła dotknąć wszystkich ludzi jednocześnie, tak jak dotknęła wina, tak odkupienie nie dotknęło, ponieważ dlaczego?

To tak jakby uznawanie władzy Chrystusa mniejszej i niższej, i pozbawianie Go mocy Bożej. Tu jest Judaszowe myślenie, ludzie się na to nabierają. Nabierają się w jaki sposób? - W taki sposób, że uznają, że Chrystus nie mógł odkupić wszystkich ludzi w jednej chwili, bo uznają że nie ma takiej mocy.

Ale Jego moc jest większa od Adama, bo swoją Świętą Krwią odkupił winę i Jego odkupienie jest w jednej chwili dla wszystkich. Kto tego nie uznaje, że tak jest, ujmuje chwały Jezusowi Chrystusowi i ujmuje Mu Boskości, a dodaje jej Adamowi, jakoby był większy od Chrystusa. Bo Adam więcej czyni niż Chrystus, bo działa w jednym czasie we wszystkich, a Chrystus jakoby tego nie potrafi, co Kościół chce udowodnić. Ale to jest nieprawda. Jak już mówię po wtóre: **Jezus Chrystus jest mocą większą od Adama i jest we wszystkich naraz.**

Jest Synem, który jest we wszystkich naraz, tak jak Bóg istnieje we wszystkich, tak jak Duch Św. istnieje we wszystkich, tak Chrystus istnieje we wszystkich, we wszystkich na ziemi, i Jego odkupienie jest we wszystkich naraz.

Tak jak wina dotknęła wszystkich naraz, bez względu na to, czy są dobrymi czy złymi, tak odkupienie dotknęło wszystkich naraz, bez względu na to, czy są dobrymi czy złymi, bo zostało wyzerowane konto grzechu. I nie uznawanie tego, że Chrystus jest Bogiem i jest we wszystkich, to jest właśnie to, że Chrystus nie mógł tego

uczynić, bo nie miał takiej władzy. A jeśli mówi się, że nie ma takiej władzy, to jest to ujmowaniem Jemu chwały, i ujmowanie Boskości, i wychwalanie Adama.

Dlatego mówię, że najmniejszym i najsłabszym ogniwem w tym wszystkim, najsłabszym ogniwem jest człowiek. Dlatego człowiek jest tu manipulowany i dlatego człowiek jest głównym obiektem różnych manipulacji. To wszystko co się dzieje dookoła jest dla człowieka, ale nie po to żeby człowiek się czuł dobrze, tylko żeby człowiekowi się wydawało, że się czuje dobrze, żeby jego uwagę zwrócić na to co zewnętrzne, a ukryć to co wewnętrzne i nieustannie manipulować władzą człowieka, mocą człowieka, aby sprzeniewierzać moc Bożą i żeby człowiek o tym nie wiedział.

Więc utrzymywana jest w niewiedzy cały czas obecność diabła, a jeśli już dawana jest droga Boża, to zajmuje się nią już Judasz Iskariota, który przez przebiegłość, przez własne myślenie, ludzkie pojmowanie, tak bliskie człowiekowi, mówi: tak, no to przecież on chyba najbardziej i najlepiej myśli, on najlepiej myśli z tych wszystkich, co on chce zrobić, najlepiej, bo to najbardziej nam odpowiada, bo najbardziej myśli po naszemu.

A to właśnie nie po naszemu, tylko **trzeba myśleć jak Chrystus**. Nie po naszemu, jak to faryzeusze chcieli powiedzieć i ludzie, którzy chodzą po ziemi i powierzchownie tylko dostrzegając życie: mówi po naszemu, przecież On chce załatwić nam chleb dla naszych żołądków i mówi po naszemu, bo cóż nam po zbawieniu jak teraz poumieramy z głodu. Mówi po naszemu, teraz jesteśmy głodni.

Ludzie często mówią tak, i to głównie chrześcijanie, bo nie chrześcijanie nie wierzą w życie wieczne, mówią w ten sposób: „Życie wieczne, rozwijać się duchowo? - będziemy jak umrzemy, będziemy się rozwijać w niebie. Tutaj żyjemy na ziemi więc żyjemy jacy jesteśmy, tutaj się nie rozwijamy duchowo, bo tutaj nie ma warunków. Jak umrzemy, będziemy w niebie to robić, po śmierci będziemy to robić. W niebie będziemy się rozwijać w niebie, na ziemi rozwijamy się po ziemsku”. Więc tu jest ten problem.

Czyli głównie Kościół mówi: nic nie róbcie, nic nie róbcie, niczego nie poszukujcie, bo wszędzie czyha diabeł. Wszędzie czyha diabeł, nic nie róbcie, nic nie poszukujcie, nic, bo wszędzie jest zagrożenie, wszędzie czyha diabeł, wszędzie siedzi, wszędzie on jest.

W takim razie gdzie jest Bóg? Gdzie jest Chrystus? On też tutaj jest, On jest tutaj razem jest z wierzącymi, Chrystus dał Ducha Św. Ale Kościół mówi: wszędzie jest diabeł, a Chrystusa nie ma, dopiero przyjdzie, za jakiś tam czas przyjdzie.

Ale to jest ta nasza głębia - rozpoznawać duchy, a jednocześnie być świadomym 1

Listu św. Jana rozdz. 5,2:

***Przestrzegajcie przykazań, nie są one uciążliwe.***

Czy uciążliwym jest mieć jednego Boga?

Lepiej mieć jednego niż tysiąc. Właśnie Bóg mówi: miejcie Jednego Boga: *Nie będziesz miał Bogów cudzych przede Mną.* Lepiej mieć Jednego, niż dużo i lepiej mieć prawdziwego, żywego niż martwych. Więc jest to właściwie ujęcie człowiekowi obciążenia. *Dzień święty będziesz święcił, a nie będziesz się udręczał tym, że on jest zły. Nie będziesz wzywał Imienia Pana Boga swego nadaremno, dzień święty będziesz święcił, czcij ojca i matkę, nie zabijaj.*

Wszyscy chcą, żeby nie zabił, ich żeby nie zabijać przynajmniej. Więc jest to dobre dla nich, a jak innym będą mówili *nie zabijaj*, to sami będą chronić swoje życie. *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu*, czyli nie kłam, nie oszukuj dla własnego zysku. *Nie pożądam żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która do niego należy.*

Tu jest ta najgłębsza prawda. Jezus Chrystus chce ukazać tą sytuację, abyśmy żyli prawdziwą naturą żywą. Św. Paweł mówi o prawdzie: *Czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę? Czy nie wiecie, że wierząca żona wznosi niewierzącego męża?*

Inny werset: *kobieta, która wychodzi za mąż dobrze czyni, a ta która nie wychodzi za mąż, lepiej czyni, bo chce się podobać tylko Bogu, tamta zaś która wychodzi za mąż, chce się podobać jeszcze mężczyźnie.* Ale mówi: *Gdy niewierzący mąż chce być z wierzącą żoną, to niech tak będzie.* I mówi w ten sposób: *Bóg jednoczy w miłości, a nie w nienawiści* - więc jeśli nienawiść jest wśród nich, lepiej żeby się rozeszli. Ponieważ Bóg nie łączy w nienawiści, ale w miłości, Bóg jest Bogiem miłości i łączy w miłości. I rozmawialiśmy o miłości, że jeśli ktoś naprawdę trwa w miłości, to przynajmniej kogoś nie lubi, a jak lubi w nim wszystko, to nie zna miłości. Nie zna miłości, a jak nie lubi - to zna miłość.

Ludzie mówią: co za przewrotne, co za dziwne, to żeby kogoś kochać to trzeba nie lubić, co to za porządek?

No trudno, to może lepiej nie kochać, żeby nie, nie lubić?

Ale jest to prawdą, bo jest to z Ewangelii: *Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem.* Moim uczniem nie będzie ten, nie może być ten, który nie będzie chciał nienawidzić samego siebie, swoich braci i sióstr, ani ojca i matki, nie może być moim uczniem. Bo moimi uczniami są ci, którzy nienawidzą samych siebie,

którzy nienawidzą swoich braci i sióstr i swoich - matki i ojca. Ludzie mówią: ojejku co to za dziwne słowa, co za dziwne, okropne, co za okropne rzeczy.

Ale one mają w sobie głębię - poznaj prawdę, a poznasz kłamstwo; gdy nie znasz prawdy, nie znasz kłamstwa. Gdy nie znasz miłości, nie znasz prawdy, nie znasz pokoju, bo prawda współweseli się z miłością, miłość współweseli się z prawdą. Więc jeśli mamy miłość, znamy prawdę, prawdę o tym co nas otacza. Nie jest ona przyjemna, ale trzeba stanąć „oko w oko”. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i mówi prawdę: *plemię źmijowe, ile mam jeszcze z nimi pozostawać, ciągle Mnie kuszą, wystawiają na pokuszenie, kuszą Mnie nieustannie. W jaki sposób kuszą?*

Zadają Mu pytania, aby Go złamać, aby wykazać kłamstwo, albo przeciwstawienie się Prawu. A to jest kuszenie, dosłownie to jest kuszenie, kuszą Go nawet wtedy, kiedy pytają się: *co mamy zrobić z jawnogrzesznicą?*

I mówią: *On jest miłosierny - wiedzą czym jest miłosierdzie - On jest miłosierny będzie próbował ją ocalić, ale Prawo nasze na to nie pozwala, żeby ją ocalić.* I kuszą Go, aby wystąpił przeciwko Prawu, żeby mieli sposobność Go zabić, aby nie musieli Go już więcej oglądać. Zatrzymują Go w krużganku Świątyni Salomonowej i mówią: *Dlaczego nas dręczysz? Chrystus mówi, że ich nie dręczy. Kim jesteś? Dlaczego nas dręczysz? Jezus Chrystus mówi: Ja was nie dręcę.*

Jest to sytuacja, która mówi nam o doskonałej postawie Jezusa Chrystusa, o doskonałej postawie, którą my musimy mieć, wewnątrz nie naszego rozumu, ale wewnątrz naszej duszy, tam aby Chrystus Pan rozprawił się z demonem, z obrazem nierządnic z Apokalipsy św. Jana , która siedzi na tronie pijana krwią świętych (Rozdz. 17 mówi o nierządniczy).

I św. Jan, gdy anioł pokazuje mu, że druga bestia się ujawnia, a św. Jan mówi: ja tego nie rozumiem, nie mogę tego zrozumieć. I czego on nie rozumie? Św. Jan chce powiedzieć takie słowa: *przecież Chrystus odkupił całą ziemię, wyzwolił całego człowieka, wszystkich ludzi, złożył ofiarę ze swojego życia, przyniósł na ziemię doskonałość, której wszyscy oczekiwali, to skąd ta druga bestia się bierze? Skąd się ona wzięła? Skąd się wzięli ludzie, którzy nie chcą Chrystusa, skąd się wzięli? Skąd oni się wzięli? Skąd się wzięli ci ludzie? Przecież Chrystus dał im zwycięstwo, dał im prawdę, dał im życie! Dlaczego oni wolą śmierć?*

Bo związali się z władzą i myślą, że władza da im życie wieczne. Diabeł jest kłamcą i kłamie na ten temat, że nauka uczyni ich wiecznymi. A cywilizacje, które istnieją już miliardy lat, które uczyniły się istotami, całkowicie maszynami, które się nie psują, i mają mnóstwo części zamiennych, uświadamiają sobie, że ich życie ma kres, bo

kiedyś się skończy.

I szukają życia, ale w taki sposób nie będą mogli trwać, bo już trwają miliardy lat, ale to się już niedługo zepsuje, to się już niedługo rozpadnie, wszystko dąży ku rozpadowi. I mimo że żyją miliardy lat widzą, że niechybnie zbliża się śmierć i zaczyna zaglądać im w oczy i zaczynają widzieć swoją pustkę.

Wiedzą, że istnieje Bóg, ale nie mogą Go znaleźć, wiedzą o Nim. Wiedzą o Nim, bo znają teologię - naukę o Bogu, ale nie znają Boga samego, nie znają Jego Słowa. Chcą Jego Słowa, a mają tylko informację, że On jest i nie wiedzą, gdzie Go znaleźć, wiedzą że jest, ale gdzie?

W Słowie Żywym. Szukają tego Słowa i nie mogą Go znaleźć. I znajdują człowieka, słabego, małego, którego potencjał jest ogromny, czyli stworzony jest przez Boga na wzór i podobieństwo Boże i ma potęgę ogromną. A wszystko co na ziemi, chce go uczynić szarym, nijakim, bezsensownym i chcą go skierować ku bogu, którym jest nauka, aby przez naukę stał się mocą. Naukę w sensie - technologię, aby przez technologię poszukiwał władzy i życia.

Więc diabeł, chce zatrzymać człowieka w tym świecie, podsuwając mu życie wieczne, z którego chcą się wydostać ci, którzy miliardy lat już żyją w zimnym kosmosie, i nie mają się jak wydostać. Jedyni szukają słabego ciała, a inni szukają nieśmiertelności i tak w koło się dzieje. Jedni szukają aby znaleźć słabe ciało, a ci którzy są słabymi, szukają mocnego ciała z tytanu zrobionego, albo może jeszcze z jakiegoś metalu bardziej odpornego.

**Ale najbardziej odpornym człowiekiem, jest człowiek przemieniony, człowiek światłości, jasności, nie podlegający cierpieniu, nie poddający się cierpieniu, człowiek delikatny i zwinny, którego nic nie może ograniczyć, osaczyć, złapać, skrzywdzić, pochodzi z samego Ojca, z samej światłości, z samej doskonałości Ojca.**

I jest od razu wielki, od razu mądry, od razu doskonały i od razu posłany do małych, aby wydobyć z udręczenia tych małych, aby stali się wielkimi. Aby mogli, ci mali, oglądać chwałę Bożą, a ci wielcy cieszyć się, że ci mali odnaleźli chwałę Bożą i że wykonali swoje zadanie na chwałę Boga i aby się wszyscy radowali.

Judasz Iskariota jest przebiegły, ponieważ można powiedzieć, nie wie o tym, że to robi. Ludzie na ziemi, też nie wiedzą o tym, że nieustannie sprzeciwiają się Jezusowi Chrystusowi.

Proszę zauważyć jak to wygląda; dzisiejszy świat wygląda dokładnie tak samo - ludzie nie wiedzą, że się sprzeciwiają Jezusowi Chrystusowi, tak jak Judasz Iskariota

nie wiedział, że się sprzeciwia Jezusowi Chrystusowi.

Ale faryzeusze dokładnie wiedzieli, że Judasz Iskariota się sprzeciwia Jezusowi Chrystusowi. I diabeł wie dokładnie, że wykorzystuje Judasza Iskariotę do tego, aby zniszczyć chwałę Bożą i Boga na tej ziemi. On nie wiedział, że to czyni.

Tak samo jak **dzisiejsi ludzie na ziemi, nie wiedzą że sprzeciwiają się Chrystusowi** - nie wiedzą.

Nie wiedzą dlaczego, ich życie jest takie ciężkie, tak trudne - dlatego, że nie cieszą się z tego powodu, że Bóg nieustannie z nimi jest, tylko wiedzą, że On kiedyś będzie, ale nie wiadomo kiedy.

Ale On jest dzisiaj, przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, nieustannie jest i nieustannie Jego chwała w ich sercu oczekuje w pełni uznania, łaski i przyjęcia, aby łaska się mogła rozszerzać i Królestwo Boże się mogło rozszerzać w człowieku.

I dlatego największym jest takim przestępstwem wykorzystywanie ludzi nieświadomych do utrzymania niewiedzy i prowadzenie człowieka do upadku. I przebudzi się wtedy, kiedy już będzie w upadku, i powie: dlaczego ja tutaj jestem, przecież ja jestem taki wierzący, taki doskonały.

A czy człowieku uczyniłeś coś w swoim życiu, aby być wierzącym?

Ty nic nie uczyniłeś, chciałeś żeby ktoś za ciebie zrobił.

Dlaczego tego nie uczyniłeś, dlaczego też niszczyłeś tych, którzy przychodzili do ciebie i mówili tobie: zrób coś ze sobą, żyj w Bogu.

Mówiłeś: ja żyję w Bogu, żyję w Bogu całkowicie, lepiej od ciebie. Ty mi mówisz o jakimś wewnętrznym życiu, o jakimś duchu.

Pamiętam, rozmawiałem z księdzem i mówię o duchu, o którym mówi Jezus Chrystus, że Boga możemy poznawać duchem, bo Bóg jest Duchem.

A on mówi: co ty opowiadasz, duch, duch, po co ten duch potrzebny tam w ogóle jest, jaki duch? - tu jesteśmy i żaden duch nam nie potrzebny .

Dziwna rzecz, bo nie jest to ewangeliczne, to jest katechizmowe. W katechizmie nie ma o duchach, jest o władzy, a jeśli o duchu to w jakiś inny sposób. Nie ma o duchu, jest wszystko z głowy, nie ma ducha, bo wszystko jest spłaszczone, odarte z mocy Bożej.

Jest powiedziane: to my jesteśmy mocą Bożą na tym świecie, mimo że jesteśmy grzesznikami, to potrafimy zarządzać tym. Jak grzesznik może potrafić zarządzać mocą Bożą, jak nawet nie wie czym Ona jest i dokąd Ona zmierza?

Dlatego mówię o Judaszu Iskariocie, że musimy się jego strzec, bo diabeł przez

niego dociera do najbardziej mistycznych; i mówi w Ewangelii Jezus Chrystus: *strzeżcie się, bo i wybrani będą zwiedzeni, o ile to możliwym się stanie*. I dlatego diabeł wszystko robi aby stało się możliwe, żeby byli zwiedzeni wybrani. Dlatego musimy być nieustannie umocnieni, ponieważ w nas jest potencjał wszystkich dwunastu Apostołów, a ten jeden musi zostać usunięty, czyli Judasz Iskariota - czyli prawo grzechu, które nieustannie w naszej psychice, naszym ciele chce zarządzać duszą, na co nie możemy pozwolić. A nie pozwalamy tylko wtedy, kiedy Chrystus Pan w nas zajmuje pierwsze miejsce. Czyli jest w miejscu doskonałym, na ołtarzu naszego życia, tam gdzie nasze życie w izdebce się toczy razem z Bogiem, w izdebce.

Każdy ma swoją izdebkę, ołtarz, gdzie spotyka się z Bogiem, gdzie ta rozmowa jest w tajemnicy, i w cichości, gdzie Bóg daje w tajemnicy i słyszy w tajemnicy.

## **Część 7**

Jak już rozmawialiśmy, nie możemy dawać Judaszowi Iskariocie władzy - ta władza polega na tym, że człowiek usilnie własnymi umiejętnościami chce pokonać własny problem.

Własnymi umiejętnościami chce pokonać własny problem, własne ograniczenia, własne słabości, a Judasz Iskariota już mu podsuwa wszystkie myśli, wszystkie umiejętności i więzi jego wolę, pragnienie i świadomość w zasadach ludzkich, bo myśli po ludzku.

Tak jak św. Piotr miał swoje myśli, związane przez zasady ludzkie, mówiąc do Jezusa Chrystusa: *obronimy Ciebie przed śmiercią, nie pozwolimy żebyś został ukrzyżowany*. A Jezus Chrystus mówi: *precz szatanie po ziemsku myślisz, nie po Bożemu*.

Więc nawet najbardziej doskonałe myśli, które wynikają z ludzkich umiejętności pokonania słabości swoich, są judaszowe. To nigdzie nas nie zaprowadzi, to zaprowadzi do pozornej równowagi, do pozornego zdrowia, to doprowadzi nas do ostatecznych skutków judaszowych, gdzie Judasz myślał, że robi dobrze do ostatniego momentu, nawet w momencie gdy Jezus Chrystus mówi: *idź czyń, to co masz czynić*. Myślał, że Jezus Chrystus chce, aby już być panem, już królować, w taki sposób jak sobie Judasz wymyślił.

Ale Jezus Chrystus chciał królować już teraz, już chciał, już w tym momencie, już bardzo chciał wyzwolić te dusze, już chciał królować, chciał już odkupić ten lud. *Idź prędzej czynić to, co masz czynić*. Judasz myślał po swojemu, a Jezus Chrystus myślał o swoim dziele, o tym że złoży ofiarę ze swojego życia.

A Judasz myślał już pobiegnę pomóc Jemu, aby stać się królem już teraz. No i



można było powiedzieć, że w jakiś sposób zrobił to tak jak Chrystus chciał, ale Chrystus chciał złożyć ofiarę. Ale Judasz myślał, że biegnie pomóc Jezusowi Chrystusowi, aby Chrystus bez ofiary żadnej stał się królem, bo faryzeusze są tymi doskonałymi.

Ale to są sługi diabła - Jezus Chrystus bardzo wyraźnie powiedział - Ewangelia wg św. Jana rozdz. 8:

*44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.*

Waszym ojcem jest diabeł, robicie to co u niego widzicie, i mówicie to co u niego słyszycie. *Waszym ojcem jest diabeł. Moje drogi są z wysokości, wasze są z niskości. Kiedy odejdę będziecie Mnie szukać, ale Mnie nie znajdziecie.* Dlaczego? - Bo wy szukacie Mnie w tym świecie, na dole, tu gdzie wasze ścieżki poplątane są, a Ja będę chodził ścieżkami wysokości. Nie znajdziecie Mnie, bo tam wasze drogi nie prowadzą. Prowadzą drogi tych, których Ja pociągam i pozwalają się pociągnąć, którzy Mnie ufają, ufają mojemu Ojcu i Mi - oznacza to, że czują się bezpiecznie ze Mną, nie ze swoimi myślami, nie ze swoimi projektami, ze swoimi umiejętnościami, ale ze Mną czują się bezpieczni.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Praktyka, którą jest zaprowadzenie prawdy Chrystusowej do naszych serc, aż do samego dna, tam gdzie ufność Boga, ufność Boga musi zapanować przez uczucie głębokie. Nie ufność w głowach człowieka, nie w głowach jako pewien element wyobraźni, element imaginacji, ale tam w głębi, tak głęboko, tak jakbyście przebywali ze swoim dzieckiem, z bliską osobą, której ufacie całkowicie. Tam gdzie nie czujecie zagrożenia, jak dziecko małe, które jest całkowicie oddane ojcu, które czuje się całkowicie bezpieczne, gdzie wszystko może się zmieniać dookoła, a ojciec jest stałym elementem, stałą mocą roztaczającą opiekę i to jest wszystko wystarczające dziecku.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa i proszę Chrystusa Pana, aby nieustannie przenikał wasze serca, i Św. Marię Matkę Bożą, aby nieustannie we władzy miała pierwiastek tej doskonałej prawdy Bożej, która jest w każdym człowieku. Pierwiastek żeński i męski, o którym mówi Bóg - *i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył człowieka, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.*

Obraz Boży - mężczyzna i niewiasta, czyli pierwiastki doskonałe, one są Bożą naturą w nas.

I Św. Maria Matka Boża i Chrystus Pan te pierwiastki biorą w swoje dłonie, i tylko jedynie wtedy, kiedy biorą te pierwiastki, wtedy dusze ludzkie porzucają swoją umiejętność, swoją wolę, swoje pragnienie i swoją świadomość.

Bo dusza jest naczyniem, a my jesteśmy nie naczyniem, my jesteśmy człowiekiem stworzonym na wzór i podobieństwo Boga i pierwiastkiem żeńskim i męskim, które poszukują jedności.

Dusze są naczyniami, które zostały sprzeniewierzone. A nowymi naczyniami, które dał nam Bóg jest Jezus Chrystus i Św. Maria Matka Boża, gdzie nasza natura, ta która jest Bożą naturą prostą, jasną, pierwotną, pierwotnie doskonałą, nigdy nie skalaną, doskonałą, nigdy nie ulegającą skalaniu, jedynie w dłoniach Chrystusa i w dłoniach Św. Marii Matki Bożej osiągają pełen blask, blask który oczekuje ciało, czyli jęczące stworzenia, które oczekują na synów Bożych.

A jęczącemu stworzeniu obiecano miłosierdzie, które przyjdzie przez synów Bożych, i będą oglądać chwałę Bożą, zostaną przemienieni. A i my także zostaniemy przemienieni, bo jesteśmy tą częścią przez odpowiedzialność za jęczące stworzenie. Człowiek przez upadek stał się także w udziale z jęczącym stworzeniem, o czym mówi Protoewangelia - księga Genesis rozdział 3:

*16 Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą». 17 Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. 8 Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli.*

To jest udział przez upadek, ale nie została odebrana potęga i chwała, którą Chrystus przywrócił synom Bożym. Przywrócił synów Bożych, którzy są posłani do jęczącego stworzenia. My musimy ufać Bogu. Bardzo prosta rzecz, bardzo - ufamy Bogu, bo On jest życiem i On nam obiecuje nieśmiertelność w nowym życiu. Nie mamy nic do stracenia, możemy tylko zyskać.

Czuję jak Duch Św. przenika do głębi, coraz głębiej, a jednocześnie czuję jak rozpoznaje duchy, i dotyka głębi człowieka, tam gdzie wydawałoby się, że one są, tam ich nie ma, tam gdzie wydawałoby się, że ich nie ma, one są. Są tam w głębi, w ufności, w ufności dziecięcej.

**Ufność dziecięca jest tutaj wyjściem, bramą.** Ufność dziecięca, nie umiejętności. Św. Paweł dokładnie o tym mówił: gdy stał się dorosłym mężem, utracił wszystko co dziecięce: myśli, mowę, czucie dziecięce utracił. Szukał tej mowy dziecięcej, a Duch Św. prowadził go do tego, aby stał się dzieckiem, prawdziwym

dzieckiem Bożym.

Pamiętajcie o ufności, nie chodzi tu o bezczynność. Bo głównie dostrzegam tutaj pewnego rodzaju bezczynność, nie u wszystkich, ale pewnego rodzaju bezczynność, musi być akt serca, nie bezczynność. Nie, nic nie robię, ale ufam. **A ufność jest to czucie się bezpieczne z Bogiem.** Z Bogiem nie możemy się inaczej spotkać jak tylko przez Chrystusa, a Chrystus ma naszą część, odkupił ją - więc my mamy w sobie królestwo, mamy w sobie doskonałość. Więc wystarczy, że coraz głębiej zanurzymy się w głąb siebie, tam w głąb, gdzie Chrystus odkupił naszą część, gdzie mamy pierwsze dary odkupienia i przez te dary odkupienia, pierwsze, pojedynczo się z Chrystusem, bo one już są w Chrystusie.

Ufność nasza wygląda bardziej dla nas tak, jakbyśmy ją obserwowali. Obserwowali ufność swoją która wzrasta, jakbyśmy przyglądali się dziecku, które ufa, a jednocześnie byli tą częścią. Bo jeśli my jesteśmy nią teraz w taki sposób, to jest iluzja. To się musi dziać, u niektórych to się już dzieje, z ufnością, dzieje się z ufnością, trzeba ze spokojem oddawać się.

Ale to jest właśnie taka obserwacja, obserwowanie samego siebie, widzenie samego siebie, widzenie swojej ufności i udział w tej ufności, bo jeśli my jesteśmy tą ufnością to jest to gra iluzji. **Ponieważ nie chodzi o ufność, która jest tylko samym stanem, ufność to relacja,** to nie stan, to relacja.

Więc relacja to jedność z Bogiem, to jest ufanie Jemu, ufność Jemu, czyli porzucenie swojej ufności, sobie ufności i swojej ufności i skierowanie się ku ufności Chrystusowi, Bogu Ojcu, Duchowi Św., który odziera nas z szaty starej połatannej i odziewa nas w swoją chwałę, w Ducha swojego, Duchem swoim nas okrywa.

Duch Św. i Św. Maria Matka Boża - oni to czynią od zawsze, ponieważ Chrystus Pan dał nam Ducha Św., i On to czyni, i Chrystus Pan dał nam Św. Marię Matkę Bożą. I wszyscy ci, którzy ufają Chrystusowi z całej siły - przyjmują Matkę, czyli do swojego serca ją przyjmują, czyli troszczą się o Nią, troszczą, i przez troskę o Św. Marię Matkę Bożą zgłębiają jedność z Chrystusem, w którym mamy Ojca, bo On nam Ojca daje.

Słyszę głos jednej kobiety: Ojcze, tak Ciebie bardzo kocham, tak bardzo, nie lubię mojego męża, ale go bardzo kocham. Nie lubię go za to jakim jest, ale kocham go dlatego, że jest moim mężem i Bóg mi go dał, jest od Boga.

Słyszę Św. Marię Matkę Bożą jak w was, wewnątrz was modli się Modlitwą Pańską, mówi:

*Ojcze Nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam*

*dzisiaj, i odpuść nam nasze winy jako my odpuszczamy naszym winowajcom, i daj nam siebie samego, i zbaw nas ode złego.* Oczywiście Św. Maria Matka Boża ma Boga, woła o nas, w naszym imieniu.

Tak jak Jezus Chrystus woła: *Ojczy Nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy jako my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.*

Jezus Chrystus całkowicie w Bogu istnieje, przecież jest w Bogu, który przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Stał się człowiekiem, aby stoczyć bitwę z szatanem, diabłem, demonem. Zostało dane demonowi, złemu duchowi, diabłu 42 miesiące władzy nad Chrystusem, a On nie uległ, pokonał szatana całkowicie w cielesności, gdzie zachował chwałę Ojca do samego końca. Ukazał, że każdy człowiek, który jest Jemu oddany, także jest wolny od diabła, od szatana, ponieważ tutaj to się wszystko stało, tutaj Krzyż stał się ołtarzem, na którym Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia. I tutaj nastąpiło odkupienie, tutaj nastąpiło uniewinnienie, tutaj została dana chwała, tutaj nastąpiło przemienienie człowieka - ciała.

Musimy pamiętać, że wszystkie owoce Ducha Św., o które tak bardzo stracie się w tej chwili, one muszą wynikać z ofiarności. Nie mogą być owocami, które są owocami, które nas oszukują, które mówią: jestem dobry, cóż więcej od siebie mogę żądać, jestem dobry, jestem opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosę pokój, radość i miłość.

Ale to musi być ofiarność, to musi być danie innym siebie. Jak bardzo dajemy innym siebie, tak bardzo Bóg daje nam siebie. Jest to zrezygnowanie z kształtowania siebie i poddanie się kształtowaniu Chrystusowemu.

Duch Św. nas kształtuje jak to jest powiedziane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 5: *nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka.*

I wtedy porzucamy swoją wizję samego siebie - jestem dobry, nie mam nic sobie do zarzucenia. Ale chodzi o to, że dobro musi płynąć do stworzenia, do wszelkiej istoty, więc my musimy być nieustannie w pracy. **Nasza praca to jest nieustannie ufanie Bogu, i w ten sposób radowanie się z Jego obecności.**

To jest ufność - nic mi się nie dzieje złego, On jest obecny w moim życiu, Bóg obecny, a czuję Go przez radość, którą mnie wypełnia, swoją radością, miłością, prawdą. On mnie opanowuje sobą, swoją obecnością, przenika mnie ofiarnością

swoją. Daje mi swoją Matkę, która czyni to co On, daje nam to, co On Jej dał i nakazał dać.

Słyszę taki głos płynący od niektórych osób - jak ja im dam, przecież jest powiedziane: *nie rzucajcie pereł między psy i wieprze* - ja im dam, a oni to podepczą, wyrzucą, zniszczą, moją taką krwawicę, moją ciężką pracę duchową, mam im dać? - oni to przecież sprzeniewierzą, wyrzucą, podepczą. Nie jest to postawa właściwa, ponieważ owoce Ducha Św. - Jezus Chrystus mówi: *poznacie ich po owocach*.

Jezus Chrystus z miłości oddał życie za nas, złożył ofiarę ze swojego życia nie myśląc o tym, co zrobią z odkupieniem.

*Chociażby za jednego, życie bym oddał, warto, chociażby jeden żył, chociaż jeden. A tu Ojciec Mi dał jedenastu, oprócz syna zatracenia. Dał Mi ich, że ich nie utracę, chociażby dla nich, warto.*

Nie myślał o tym co zrobią, ale wiedział, że Duch Św. przeniknie do głębi, i Ojciec wszystko zrobi, aby ocalić człowieka, bo człowiek jest z gruntu dobry, bo stworzony jest przez Boga, na Boży wzór i podobieństwo i jest w nim dobro, nie ma zła.

Teraz taki głos płynie, który mówi w ten sposób: no dobra, dam to wszystko, ale kim będę co mi zostanie, pusty czy pusta będę, co mi zostanie?

Jak co zostanie? Bóg Ojciec jest mocą pełni. *Pełnia do mnie doszła i pełnia ze Mnie wyszła*. On dochodzi do mnie do głębi, ożywia mnie i dzieło moje, dzieło Jego, dzieło to zadane mi, objawia się w jęczącym stworzeniu.

Słyszę tu inny głos, który mówi w ten sposób: jak radośnie być dawcą, jaka to radość dawać, jaka to radość, cisza, jaki spokój, jaka przyjemność jest z dawania. Dawać, dawać, im więcej daję, tym więcej Ojciec we mnie istnieje, a On jest radością, prawdą i miłością. On jest moją prawdą, łagodnością, moim opanowaniem, bo odnowił mnie, opanował mnie swoją ciszą, pokojem. Jest łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, jest pokojem, jest radością, jest miłością, która jest ofiarna, przez miłosierdzie ofiarna.

Słyszę głos także, który mówi w taki sposób: co się ze mną stanie kiedy oddam ojca i matkę, kiedy nie będę już ich miała, kto będzie tam we mnie? Ojciec, nasz Ojciec Niebieski.

Ale nie znam Go, gdzie On jest?

On jest dobrem, radością, miłością. On jest tym pokojem, który mnie opanowuje, On jest łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, On jest pokojem, radością i miłością, On jest ofiarnością, On jest miłosierdziem. On kocha moich rodziców, ja ich nie porzucam, ja ich kocham. Ale żeby kochać ich, muszę

kochać bardziej Chrystusa. I gdy kocham Go, to nawet ich nie lubię, ale rozumiem, że też poszukują Boga tylko nie potrafią, ale Bóg ich kocha. Kocham ich, i dlatego muszę tylko Boga kochać, aby ich kochać, aby pokonać w nich to, czego nie lubię, to co ich niszczy. Bo nie lubię tego co ich niszczy, a oni myślą, że to oni, a to nie oni. To jest wszystko to, co z prawa grzechu jest, które ich niszczy.

Takie pytanie przyszło, a z nim co? Odpowiedź jest prosta - w Chrystusie, w Bogu, w Św. Mari Matce Bożej wszystko jest jasne, wszystko ma swój cel, sens w Nim jest doskonały.

U niektórych jest taki stan, jakby byli napełnieni emocjami po dobrym filmie, ale to nie o to chodzi, bo to jest pewnego rodzaju stan zatrzymania, bardziej na tym - co ja potrzebuję. A musimy mieć świadomość - co inni potrzebują. Jeśli jesteśmy świadomi co inni potrzebują, a nie jesteśmy w stanie im tego dać, to poszukujmy Tego, który może im dać i znajdujemy Ojca, który daje nam, aby im dać.

Komu dać? - niektórzy pytają. Komu dać?

Jest to nieustanny permanentny stan panowania nad ziemią - *weźcie sobie ziemię w posiadanie, panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi, i powietrznymi*. Ziemia potrzebuje pana. Człowiek został posłany na ziemię i gdy daje wypełnia wolę Bożą.

I gdy się pyta: komu ma dać? - to nie pamięta słów Boga. Ale kiedy daje, daje pokój tej ziemi, daje radość stworzeniu, daje życie na które oczekują od zarania dziejów z obietnicy, aż synowie Boży przyjdą i miłosierdzie Boże spocznie na nich, przemieniając ciała ich w ciała zdolne do oglądania chwały Bożej.

My musimy wołać, opamiętać się i wołać wewnętrznie - tam w głębi gdzie Judasz Iskariota chce mieć własne pomysły:

***Panie Boże, uczyn' mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, uczyn' mnie, bądź mocą moją. Uczyn' mnie ufnym, uległym, oddanym, abym mógł zanurzyć się w Twojej niewinności, aby niewinność Twoja, uniewinnienie spoczęło na mnie, abym był niewinny.***

Pojawił się zamęt w jednej chwili bo Judasz woła: jak mogę się bronić przed nicością, słabością, bezsilnością, bezbronnością, niezaradnością, bezradnością - jak mogę się bronić? Jak mogę się bronić? Przed oddaniem, uległością i ufnością i niewinnością.

Kiedy nie mam mocy swojej, kiedy jestem nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym i ciemność ogarnia, zło, i zło przepada, znika, przestaje istnieć, ponieważ nie znajduje oparcia w jakiegokolwiek sile, bo napotyka

tego, który jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym Bogu, oddanym i uległym, On w nim panuje, i niewinność Jego go odkupuje, uniewinnia.

Staje się on królestwem pod jednym Imieniem. Imieniem, które go stworzyło, świętym Imieniem, które się święci, w tym który jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny bez Boga, ufnym Jemu, oddanym, uległym i niewinnym z Jego odkupienia. Radującym się mocą, nie inną, ale mocą Chrystusa, Tego który panuje, ma władzę, której nikt się nie sprzeciwi, która w jednej chwili opanowała całą ziemię. Bo Bóg jest wszędzie na raz w jednej chwili, wszystko przenika, we wszystkim jest, wszystkim zarządza nad wszystkim panuje.

Oddaję państwa Bogu Ojcu przez miłosierdzie Boże.

## Część 8

Spotkania nasze są bardzo intensywne, a jednocześnie ukazują prawdę o człowieku, o każdym człowieku, ale o człowieku tym, który jest człowiekiem na ziemi, któremu wydaje się, że jest wszystko w porządku, że jego zaradność jest tutaj niezmiernie pozytywna i chwalona.

Ale przecież św. Paweł mówi takie słowa: **mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg**. Św. Paweł mówi także takie słowa: **moc w słabości się doskonali**.

Moc w słabości, czyli - moc to Bóg, moc to dusza, to prawda, to Boże pierwiastki w nas, to Boży pierwiastek. Mocą jest Bóg, my nie jesteśmy mocą, On.

My, proszę zauważyć bardzo prostą rzecz; my nie jesteśmy mocą, my byliśmy mocą i moc została odebrana człowiekowi przez niewłaściwe postępowanie. Bo człowiek został stworzony mocą, mocą która ma wznieść świat. Moc została mu odebrana przez podstęp, ponieważ nie była możliwa mu do odebrania, ponieważ mocą zarządza człowiek.

Mocą zarządza człowiek, dzisiaj także. Człowiek narzeka, że moc od niego odeszła, ale jest tym, który ją sam sobie odbiera.

Dlatego, że jest taka przestrzeń, chcę ukazać tutaj taką sytuację -Jezus Chrystus wybiera Judasza Iskariotę na jednego z uczniów dlatego, ponieważ rozwój duchowy, wzrost duchowy na ziemi także odbywa się w taki sposób jak to robi Judasz Iskariota.

Także wznosi się przez: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, uprzejmość, pokój, radość, miłość, ofiarność, a jednocześnie przez własną zapobiegliwość, i ustalanie dobra i zła przez samego siebie.

A gdy jesteśmy w tym świecie to dobro i zło dostrzegamy w taki sposób - proszę zauważyć, Jezus Chrystus mówi:

*Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem.*

Dla ludzi jest to dziwne, jest to dziwna figura ewangeliczna, nie mogą zrozumieć tego - jak można nienawidzić ojca i matkę? A Jezus Chrystus chce powiedzieć: *nie ma ludzi dobrych na ziemi, są to grzesznicy, wy też jesteście grzesznikami, wszyscy jesteście grzesznikami* - chce przedstawić. *Nie ma dobrych ludzi, dopiero wtedy, kiedy pozwalacie Mi przyjść do siebie, Ja będę was kochał, to wtedy widzicie w tych wszystkich ludziach, że są złymi.*

Ale kiedy nie macie Mnie, to wszyscy są dobrymi dlatego - bo myślą jak wy i wy myślicie jak oni. I to jest ta Ew., która mówi:

***Gdy spotkacie podobnego sobie, jesteście z tego zadowoleni, ale cóż uczynicie, gdy zobaczycie własne obrazy, które powstały przed wami, które ani nie ukazują się, ani nie umierają, ile zniesiecie?***

I to jest właśnie ten aspekt. Ludzie sami tworzą sobie prawdę i zło, i wszyscy którzy ich otaczają są dobrymi, ponieważ myślą jak oni. Jeśli nie myślą jak oni, są złymi, i mówią: *jak im może szkodzić matka, jak może im szkodzić ojciec?*

Są publikacje psychologiczne: toksyczna miłość matki - ludzie mówią: jak to jest możliwe? Ale okazuje się, że jest to możliwe - toksyczna miłość, ponieważ matka tak kocha swoje dziecko, że zapomina je kochać. Zapomina czym jest miłość i buduje dziecku klatkę ze złotych prętów. I mówi: dziecko ty mieszkasz w klatce ze złotych prętów, ja takiego czegoś nie mam, ja mam zwykłe druciaki, ty masz złotą klatkę. Ja od ust sobie odejmuję, żeby ci złotą klatkę zbudować, i żebyś ty był bezpieczny przed światem, który jest zły i ciesz się, że masz złotą klatkę, ja mam zwykłe druty.

Klatka jest klatką bez względu na to, czy jest złota, czy nie jest złota. Brak pojęcia, zrozumienia ponieważ jest to myślenie we własny sposób.

Jeśli człowiek nie ufa Bogu, to go świat nieustannie krzywdzi i dziecku przekazuje: *jesteś skrzywdzony, nieustannie muszę cię obronić* - i osacza to dziecko swoją wypaczoną zaradnością.

A przecież dzieciństwo to - nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność. Proszę zauważyć te stany, o których w tej chwili mówimy, są stanami prawdziwej podstawy mistycznego życia, prawdziwą podstawą.

A gdy spojrzymy na świat, to te stany są główną podstawą depresji i wypełniania szpitali psychiatrycznych. I wykupywania w aptekach leków psychotropowych,



antydepresyjnych, dlatego, że nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność jest właśnie głównym elementem.

Bo człowiek został w tym świecie skonstruowany, czyli zwiedziony i żyje prawem grzechu, które ukazuje jemu, że musi być silny, mocny, musi sam stanowić o sobie, musi sam dbać o siebie. Czyli nie może być nikim, nie może być niezaradny, nie może być bezradny, musi mieć radę na wszystko i nie może być bezbronny, musi być silny. A kto potrzebuje tego?

W taki sposób diabeł wyciska soki z człowieka, wyciska ostatnie soki i w taki sposób dobiera się do człowieka narzucając mu myślenie, które dla niego nie jest właściwe - aby był silny i mocny. Ale to nie człowiekowi potrzebna jest ta siła, to potrzebna diabłu ta siła.

**Gdy człowiek woła - jestem nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym - to Duch Św. w nim działa, Bóg Ojciec w nim działa.**

Mówi o tym św. Paweł, *mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi a mocą w was będzie Bóg*. I tak się dzieje.

Bóg od zarania dziejów przecież jest naszą częścią, pierwiastki Jego są w nas, nie tylko w nas, ale my jesteśmy tymi pierwiastkami, o których człowiek już bardzo dawno zapomniał. I stał się tylko naczyniem, naczyniem sprzeniewierzonym, które weszło w konszachty z tym, co je sprzeniewierza. I robi wszystko, aby do końca wydobyć i osaczyć cały pierwiastek, który w tym naczyniu jest, zawartość tego pierwiastka, zawartość tego naczynia, czyli - wolę, świadomość i pragnienie kieruje ku potrzebom tego świata.

Kiedy diabeł kusił Jezusa Chrystusa, właśnie chciał wyzwolić w Nim pragnienie posiadania władzy nad wszystkimi królestwami ziemi i bogactwa. Ale Jezus Chrystus mówi: *Panu Bogu jedynemu będziesz służył, Panu Bogu jedynemu będziesz pokłon oddawał*.

Czyli diabeł mówi do Niego: dam ci wszystkie te królestwa całe i bogactwo, władzę nad nimi, ale zamień się ze mną, oddaj mi pokłon.

Oddawanie pokłonu, na czym polega tutaj?

Wiemy, diabeł ukazał, że człowiek zabiega o bogactwa tego świata, zabiega o własną siłę w nich, o to żeby miał władzę nad tym światem, nad królestwami, władzę nad ludźmi, nad wartościami tego świata materialnymi. A iluż ludzi zabiega o to?

Można spytać się: ilu nie zabiega? Wiemy o tym, że Chrystus nie zabiegał i Św. Maria Matka Boża, no i święci którzy są świętymi Bożymi. Nie zabiegali, oni się tego wyrzekli. Ale to jest niedużo, niewiele osób, na pewno Jezus Chrystus i Św. Maria

Matka Boża jedynie oni są świętymi naprawdę, którzy o to nie zabiegali. Wszyscy inni to są ci, którzy naśladowają Go i uczą się od Niego, aby tego się wyrzec.

Św. Paweł także woła: ja tego nie chcę, św. Piotr też mówi: ja też tego nie chcę. Ale to dopiero po wielu latach, po 3,5 roku kiedy byli nauczeni przez Chrystusa Pana właściwej postawy, kiedy ukazał im prawdziwą moc Ducha Świętego.

W ten sposób wyrrywamy się z pod wpływu zaradności naszej, a tą zaradnością naszą jest Judasz Iskariota. On jest tą zaradnością, ale my musimy wołać: uczynić nas nikim.

On chce mieć swoją tożsamość: moja tożsamość to jest ta, która czyni mnie zdolnym, operatywnym, który wszystko rozumie i pojmuję, i wie co trzeba uczynić. Bo gdybym nie wiedział kim jestem, to bym nie wiedział czego chcę. A tak, wiem kim jestem, więc wiem czego chcę. Bo gdybym nie wiedział kim jestem, to bym nie miał pojęcia co mi jest potrzebne, a tak wiem, co jest mi potrzebne. Jezus Chrystus musi być królem tutaj na tej ziemi i nie będę miał pustego żołądka. Ludzie będą idealnie zdrowi, wszystko będzie idealnie, bo On będzie nieustannie im to dobro zapewniał w tym świecie.

Nie ma mowy nic o świecie ducha. A Chrystus mówi o świecie ducha. To samo jest z przestrzenią Kościoła - nic nie mówi o świecie ducha. O świecie ducha będzie mówił wtedy, jak wszyscy pomrą. To już spawa Boga jest, On już to wszystko załatwi tzn. sprawę ducha, a teraz jest ta sprawa, a teraz te sprawy są istotne, które tutaj nas otaczają, tak jak my wam mówimy. My musimy być tutaj na pierwszym miejscu. Ale nie!

#### **- MUSI BYĆ CHRYSZTUS NA PIERWSZYM MIEJSCU.**

Ale Chrystus został ukazany jako słaby, ponieważ jak już mówiliśmy wcześniej, Adam to chociaż moc, ponieważ jednym grzechem całą ludzkość skosił.

A Jezus Chrystus jednym odkupieniem jakoś Mu to nie wychodzi, musi mieć pomocników. A to nie jest prawda! - to jest perfidne, że tak mogę powiedzieć, przedstawienie Jezusa Chrystusa jako słabeusza, jako Tego, który nie potrafi. Nie jest to mowa o tym, ale świadczenie faktami.

Mowa mówi: jest cudowny, a fakty mówią: nie jest tak.

Ponieważ zobaczcie: Adam jedną winą, jednym grzechem, jednym nieposłuszeństwem wszystkich ludzi do piekła skierował. Jeden sam, moc jego wszystkich skosiła na raz. A Chrystus przyszedł, no i nam dał to odkupienie, bo sam nie dał rady, my musimy to robić. My to robimy, a On nie zrobił tego, nie odpuścił grzechu.

Sprawy się mają inaczej. Jak wiemy - On jest Bogiem, On jest Synem Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Jak to mówi św. Jan: *ci którzy wierzą w Chrystusa zmartwychwstałego pochodzą od Boga, jeśli nie wierzą nie pochodzą*. Ci którzy wierzą, żyją jego prawami, ci którzy nie wierzą, własnymi. Własnymi w taki sposób, aby wyglądały że Jego.

Kościół właśnie tak funkcjonuje - wierzymy w Jezusa Chrystusa, ale nie wierzymy, że miał moc większą od Adama, że odkupił w jednej chwili wszystkich ludzi, tak jak przez Adama przyszła śmierć w jednej chwili. To my nie uważamy w taki sposób, żeby odkupienie w jednej chwili przyszło na wszystkich ludzi, bo nie jest jak Adam jednak. Adam jest super, super, więc wybierajcie Adama.

Tu jest ten problem, a jeśli nie chcecie wybrać, to my tak zrobimy żebyście go wybrali - i tu jest właśnie to diabelskie podejście, ukazanie. **To jest takie podświadome tworzenie obrazu, podświadome tworzenie demona. Czyli w emocjach swoich zapisywanie obrazu, który później nad nimi panuje.** A i nie mogą się spod tego obrazu wydobyć, bo ten obraz nad nimi panuje. Tak jak Ewa podjęła decyzję o grzechu, to ta decyzja jest obrazem w niej, który nad nią panuje. I to jest demon, który ją dręczy i dręczy całą ludzkość. I później ten demon rządzi Adamem, i to nie kiedyś tam, dzisiaj także - do czasu, kiedy przyjmiemy Chrystusa. To On jest tym, który nie jest posłuszny temu demonowi, ale jest potęgą, która panuje nad Ewą, i tego demona zgładza. I wtedy następuje uwolnienie naszej wewnętrznej natury, czyli uczuć naszej natury podświadomej, która buduje obrazy, które są później jej demonami i ludzi demonami, które ich dręczą.

Dlatego Chrystus mówi o obrazach - obrazy panują nad wami, ile zniesiecie?

Te obrazy z przeszłości są, *które ani nie ukazują się ani nie umierają, ile zniesiecie?* Wasze obrazy, wasze obrazy was dręczą, powstały przed wami. Ciekawa sytuacja, że ta Ew. jest Ew. apokryficzną, czyli kompletnie bez sensu wyrzuconą, ponieważ nie ma logiki w ogóle. Ale mówi o prawdzie, ponieważ każdy człowiek kieruje się obrazami.

**Bóg jest obrazem światłości w światłości.**

**Bóg stworzył człowieka na własny obraz i podobieństwo.**

W tej Ew. jest o obrazach, ale nie o obrazach Bożych, tylko o obrazach demonicznych, o obrazach grzechu czyli złych wyborów, które dręczą człowieka.

A tu jest powiedziane - żadnych obrazów nie ma o jakich obrazach jest mowa? Mogą być obrazy na ścianie, ale obrazy wewnętrzne?

Przecież Bóg jest obrazem wewnętrznym.

Chrystus mówi: Bóg jest obrazem światłości w światłości - czyli przyczyną. I my powstaliśmy na obraz Boży czyli na Jego wzór i podobieństwo - na Jego obraz.

Jedyną możliwością pokonania Judasza Iskarioty jest - wybić sobie z głowy własne umiejętności i całkowicie poddawać się dziecięctwu: nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, jednocześnie: ufność, oddanie, uległość i niewinność z mocy Chrystusa.

Niewinność - w niewinności istniejemy tylko wtedy, kiedy mamy całkowicie świadomość tego, że Chrystus odkupił człowieka, jest to całkowita prawda, bo tylko wtedy niewinność na nas spoczywa, bo niewinność spoczywa przez prawdziwy wybór serca, inaczej to się nie dzieje.

### **Duch Św. nieustannie nas przemienia.**

Chrystus daje nam Ducha Św., abyśmy byli zdolni do tych wyborów, abyśmy byli zdolni do pamięci. W Ew. św. Jana rozdział 14 Jezus Chrystus mówi do uczniów: *Ja już z tego świata muszę odejść, ale moje odejście jest dla was korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta, Ducha Św. który was nauczy, przypomni i zadba o was. I przypomni to, co już powiedziałem.*

Czyli objawi tajemnice Ewangelii, czyli Słowa Żywego, Dobrej Nowiny, prawdę całą objawi. Duch Św. jest tym, który nas napełnia.

I dlatego nasz rozum ma służyć, a nie być rywalem Bożym, który się licytuje - kto jest mądrzejszy i kto jest lepszy?

Ale Duch Św. przychodzi i ma naturę cierpliwości, czeka aż się wyszamocze ten rozum w bezsilności swojej, i aż wreszcie będzie wołał: nie mam już siły. I wtedy Duch Św. zstępuje i działa.

Bo więźniem człowiek jest z własnej woli, z własnego wyboru. Dlatego, że diabeł nie może człowieka więzić, ponieważ nie ma nad nim władzy, to człowiek ma władzę nad sobą przez to, że diabeł wmawia mu inne potrzeby, zasiał mu inne potrzeby, tak jak Judaszowi Iskariocie.

Inne potrzeby mu zasiał i wedle innych potrzeb człowiek postępuje i wykorzystuje moc pierwiastków Bożych samego Boga ku temu, aby siebie więzić i budować fosy i wielkie mury wokół swojego siedliska, aby się czasem Bóg nie dostał, żeby „wróg” nie zaatakował go – Ten, który może go zwieść na pokuszenie.

Proszę zauważyć - „żeby Bóg go nie zwiódł na pokuszenie”; ponieważ występuje w podświadomości natura niepokoju i lęku. Od zarania dziejów w człowieku kształtuje się reakcja - kto jest dobry i kto jest zły.

„Nie wódź na pokuszenie” - podnosi alarm wewnętrzny.

„Nie dopuść ulegli pokusie” - podnosi ufność wewnętrzną.

Nie mogę tego zrozumieć - jak można ludzi wykształconych, w dzisiejszym świecie nie ma osób właściwie niewykształconych, którzy nie rozumieją, którzy nie pojmują - tak można w butelkę nabijać. W butelkę nabijać - że „nie wódź” i „nie dopuść” - jest dokładnie to samo, tam jest tylko tłumaczenie zmienione, ale że to jest dokładnie to samo.

Ale wiemy o tym, że **prawdą jest - nie dopuść, abyśmy nie ulegli pokusie** - bo jest prawdziwą naturą. Tamto jest taką nadętą, sztuczną, jakąś figurą kompletnie nie do przyjęcia, tak jakby człowiek chodził na głowie. I było powiedziane: tak, to jest jego prawdziwa figura, powinien chodzić na głowie, a nauczył się chodzić na tych dwóch patykach. Powinien chodzić na głowie, bo to jest jego naturalna figura - wiemy, że nie.

I dlatego tutaj można by zauważyć tą sytuację, że człowieka nieustannie odciąga się od Ducha Św. Odciąga się wszystkimi siłami od Ducha Św., który daje im poznanie, poznanie głębi, poznanie zrozumienia, połączenia się z tą naturą wewnętrzną - co jest dobre i co jest złe. Połączenie z drzewem prawdy.

Połączenie z naturą wewnętrzną, z tą naturą żeńską czyli duszą, aby mógł poznawać prawdę, z Duchem Św., aby połączyć się z Duchem Św.

Więc wszystko się robi, aby on nie poznał prawdy. I myślą sobie w taki sposób, że obojętne jest czy zrobi tak, czy zrobi tak, czy jest nie wódź, czy nie dopuść - to jest obojętne, obojętne bo to wszystko jest cacy, super, dobre.(!) Jeśli mówią nam ci, którzy są doskonałymi, że Bóg jest kuszący, wodzi na pokuszenie to niech tak będzie, bo oni nas przed Nim obronią. My jesteśmy w nich tutaj zapatrzeni, Bóg nie ma znaczenia. Bóg jest u nich w kieszeni, w kieszeni Go mają tak, że On nie robi im krzywdy. Oni mają moc, bo przecież nie Bóg odkupuje tylko oni - takie jest przekonanie ludzi. I w ten sposób obroni nas przed Bogiem, obroni. Bóg może nas sobie kusić, ale oni mają Go w kieszeni i nic nam nie robi.

Ludzie którzy może będą tego słuchać, mówią: co za bzdury - ale gdy się przyjrzą temu zobaczą, że nie są to bzdury, że jest to prawda. Że zewnętrznie, zewnętrznie faryzeusze ukazywali się za rozmodlonych, długie frędzle, szerokie filakterie, odprasowane szaty czyste, lśniące, żeby uchodzić za rozmodlonych, ponieważ zewnętrzna postawa, długie frędzle, szerokie filakterie i błyszczące, wyprasowane szaty świadczyły o ich rozmodleniu, nie wiedzieli ducha.

Jezus Chrystus patrzył i widział wewnętrznego ducha, nie miała Go zewnętrzna postawa, bo widział wewnętrzną. Patrzył na ducha. Sam będąc Duchem Żywym,

widział ducha, nie patrzył na ciało. Sam będąc Żywym Duchem patrzył na ducha, widział ducha. Sam jest naturą duchową przebywającą w tym ciele, w świątyni.

I widzi dokładnie wszystkie świątynie i widzi jak są tam targowiska. Targowiska, gdzie kłóć się z Bogiem, handlują a nie ma tam miejsca modlitwy.

I tylko wtedy, kiedy my żyjemy uczuciem, proszę zauważyć to jest właśnie ta natura. Nie, kiedy żyjemy rozumem, ale kiedy żyjemy uczuciem wewnętrznym, uczuciem, czyli miłością.

Tak jak Jezus Chrystus mówi: *miłością żyjemy, kiedy postrzegamy jak dziecko*. Św. Paweł mówi: *przestałem postrzegać jak dziecko, teraz widzę jak dorosły mąż, widzę przez rozum co mi potrzeba. Przedtem patrzyłem po prostu jak dziecko. Cieszyłem się tym, że ojciec i matka dają mi to co mi dają*.

Gdy patrzymy jak dziecko, Jezus tak mówi: *gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do królestwa Bożego*.

**Kiedy patrzymy jak dziecko, patrzymy tym uczuciem, a gdy patrzymy uczuciem widzimy duchem.** Ale kiedy widzimy duchem, widzimy inne duchy. Dlatego zabrania się widzieć duchem, bo widać inne duchy, i wyśmiewa się, że *Boga poszukuje się duchem, bo Bóg jest duchem*.

Tylko mówi się: Bóg nie jest duchem, Bóg jest materialną, takim facetem, który stworzył kobietę i mężczyznę i kazał im po prostu płodzić dzieci, żeby ziemia była zaludniona.

Ale Jezus Chrystus w Ew. wg św. Jana mówi bardzo wyraźnie: *Bóg jest duchem, prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie*. Prawdziwi. No to więc, jeśli na ziemi jest tak, to czy to są prawdziwi wyznawcy? To nie są prawdziwi wyznawcy, to są pewnego rodzaju można powiedzieć cyrkowcy, czy aktorzy, czy ci którzy udają cały czas, że coś robią, niczego nie robiąc, czekają na poklask.

Więc Jezus Chrystus mówi: *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać*.

Taka postawa jest zwalczana w tym świecie, ponieważ mamy zakaz życia Ewangelią. Proszę zauważyć, do początku XX wieku a nawet do lat 50 XX wieku, Ew. którą człowiek miał w domu, to musiał ją chować głęboko, bo to było karalne. Później człowiek musiał mieć Ew. w domu, ponieważ to była postawa chrześcijańska. Musi mieć Ew. w domu, ale zrozumieć jej nie zrozumie. On musiał ją mieć i nic więcej. Czytać może, ale niczego nie zrozumie, bo ma zostać człowiekiem nie rozumiejącym, nie pojmującym. A jak będzie pojmował, to musi iść do spowiedzi, ponieważ zwodzi go zły duch. Bo Ew. pojąć nie może, a jak będzie ją rozumiał, to musi się zaraz

wyspowiadać, że zrozumie Ew., a to jest niemożliwe dla zwykłego człowieka i musi zaraz się karać za to. A jeśli ją zrozumiał to musi iść do księdza i spytać się czy dobrze zrozumie. A ksiądz mówi: nie, nie, oczywiście że nie dobrze rozumiesz, rozumieć ją mogą ja i biskup, a ty możesz tylko rozumieć to, co jest już napisane w katechizmie, możesz żyć tylko tymi prawami. A tam są prawa napisane - my jesteśmy jedyną mocą prawdy na tej ziemi i bogami, zajmujemy miejsce Boga żywego.

Więc mówią: my nie jesteśmy kościołem pielgrzymującym, my nie jesteśmy kościołem grzesznym, my jesteśmy już kościołem świętym, tutaj będącym, więc wymagamy, aby nam oddawano cześć.

Jezus Chrystus mówi: *nie nazywajcie Mnie dobrym, nie nazywajcie Mnie Panem. Ojciec jest jedyny dobry w niebie, On jest dobry, Ja nie jestem dobry.*

Na tej ziemi: nazywajcie nas dobrymi, nazywajcie nas ojcami i dobrymi.

Jezus Chrystus mówi: *nie nazywajcie nikogo ojcem, bo Ojciec jest jeden w niebie.*

A tu - nazywacie nas ojcami, nazywacie nas dobrymi i my tylko znamy prawdę i zajmujemy miejsce Boga żywego na tej ziemi. Mamy jedyne poznanie.

Tutaj chcę ukazać tą sytuację, że musimy przestać się obawiać kar, które są narzucane na człowieka w przestrzeni jego podświadomej za właściwą postawę - za to, że uznajemy Jezusa Chrystusa jako jedyne odkupiciela, są kary, bardzo mocne kary.

Nie można uważać Jezusa Chrystusa za jedyne odkupiciela - tak jak kościół mówi - nie można, bo On nie odpuścił grzechu pierwotnego, On tylko przyszedł i złożył ofiarę, ale grzech my odpuszczamy. I nie można mówić, że On odpuścił grzech i wszyscy są wolni, ponieważ jest to herezja, jest to nieprawda, jest to okropne. Jak to Jezus Chrystus mógł grzech odpuścić, jest to niedopuszczalne, przecież to my robimy, jak można robić taką rzecz.

My nie możemy się tego obawiać, my musimy wiedzieć.

Co to znaczy?

Ew. wg św. Jana: ***kto wierzy w Jezusa Chrystusa rozpoznaje duchy i prowadzi go Chrystus, wierzy, że On jest jedynym odkupicielem, On nas odkupił i nie ma innego.***

Raz to się czyni i więcej się to nie czyni.

Raz - wiemy dlaczego się czyni. Nie dlatego, że powtarzalność jest źle widziana. Tylko dlatego się raz czyni, ponieważ zostało to w jednym czasie uczynione wszędzie, na całej ziemi. A jeśli ktoś mówi, że to jest bzdura, że jest to nieprawda, to niech się zastanowi w jaki sposób grzech pierwotny, wina dotknęła wszystkich ludzi w jednej

chwili, nie na raty?

A jeśli wina Adamowa dotknęła w jednej chwili, a on był mniejszy od Chrystusa i dotknął w jednej chwili całą ludzkość, to jakżeż Chrystus który jest większy od Adama ma nie dotknąć w jednej chwili całej ludzkości!

Jest to świadome rzucanie kłód pod nogi i niszczenie świadomości w człowieku, świadomości Chrystusowej, która zajmuje właściwe miejsce. Nie możemy się tego obawiać, musimy stać się odważnymi, bo to o czym rozmawiamy jest prawdą i nie możemy tego podważać, ponieważ wtedy pojawia się zwątpienie, czyli Judasz Iskariota zaczyna działać, diabeł.

Ale kiedy jesteśmy pewni, że Jezus Chrystus nas odkupił, a tak się stało w pełni, to wtedy jesteśmy odważnymi i nikt nie może nam niczego zarzucić, dlatego że musi z Chrystusem walczyć, walczyć z Nim, żeby pokłon mu Chrystus oddawał. Ale Chrystus mu pokłonu nie odda, powie: *Panu Bogu jednemu będziesz służył, Panu Bogu będziesz pokłon oddawał.*

I dlatego, jak to powiedział św. Jan w 1 Liście, rozdział 5:

***przestrzegajcie przykazania, one nie są uciążliwe.***

One nie są uciążliwe, one są okropnie uciążliwe dla diabła, a dla człowieka nie, bo człowiek jest naturą istoty Bożej, dla niego one są proste. Jeden Bóg dla niego jest doskonały.

Do czego jest to podobne?

Podobne jest do tego, jakby dziecku powiedziano: słuchaj, czy nie lepiej by było jakbyś miał 10-ciu ojców, a nie jednego, albo 20 ojców, albo 50-ciu. Zobacz, ile miałbyś zabawek.

- Ale ja wolę mieć jednego tatę, który mnie kocha. A oni by tylko przychodzili, i ja nie miałbym czasu, bo on by przyszedł, jak bym się przyzwyczał, to znowu przyszedłby inny, i znowu inny, i znowu inny. Ja wolę mieć jednego tatę niż dwóch, pięciu, dziesięciu, stu.

Ludzie wolą mieć wielu bogów niż Jednego. Dlaczego?

Bo nie czują się dziećmi. Gdyby byli dziećmi, to by chcieli mieć Jednego Ojca. Ale, gdy nie są dziećmi, myślą o zyskach.

Gdy dziecko myśli o zyskach, słyszę takie sytuacje jak dzieci opowiadają: och jak dobrze jest mieć dwóch ojców, mama się rozwiodła, jaka to jest super rzecz. Wiesz, idę do jednego ojca i dostaję tutaj takie prezenty, a później już za dwie godziny jadę do drugiego po prezenty. I później siedzę w domu i te prezenty oglądam i cieszę się



nimi. A to nie są takie zwykłe prezenty, bo ja ich rzadko widzę, więc dają mi komputer, rower albo drukarkę 3D, którą mogę sobie wszystko budować, nie taką za 200 zł, ale taką za 5 tysięcy, mogę sobie zbudować wszystko co chcę itd.

W tym momencie już nie liczy się ojciec, liczą się prezenty, gadżety, to co od niego otrzyma. Więc w tym momencie jak będę miał trzech - super, a gdybym miał czterech - to jeszcze lepiej, a jak będę miał 10-ciu, to wiecie ile prezentów, tylko nie wiem czy mi czasu wystarczy te prezenty oglądać i jeździć po ojcach moich, no ale to jakoś dam radę, powiem mamie, żeby mnie wozila szybszym samochodem, żebym szybciej jeździł do tych tatów moich, abym te prezenty zbierał i w domu te prezenty w domu oglądać, i cieszyć się cieszyć, cieszyć się i szpanować.

To wygląda w taki sposób, jakby ludzie, którzy żyją na ziemi, jakby mieli więcej bogów, to jakby oni się czuli ważniejsi, lepsi, mają więcej bogów, ponieważ więcej mogą im załatwić.

Ale proszę zauważyć, nie chodzi tutaj w ogóle o to, żeby stali się dziećmi. Bo jak mają 10-ciu, 50-ciu czy 100 bogów - to kompletnie nie chodzi o to, żeby byli dziećmi, tylko chodzi o zyski jakie mogą mieć z tego powodu. Zyski!

A Bóg mówi o jednym Ojcu, o jednym Bogu, dlatego że jest Ojcem, a oni dziećmi. Chce im powiedzieć: ***jesteście dziećmi moimi, chcę przywrócić w was naturę dziecięctwa, abyście poznali Ojca i żebyście stali się dziećmi, żebyście nie widzieli zysku li tylko, ale miłość ponad wszystko, która jest życiem.***

Bo jak patrzycie na zysk, z zyskami poumieracie, i nic z nich nie będzie. Ale kiedy macie Ojca - On nie dopuści, abyście umarli, ponieważ on jest wiecznie żyjący i będziecie żyć razem z nim.

Tylko że tutaj, gdy tak mówię w ten sposób i patrzę na głębię, to tamta głębia tak jakby mówi: a ja się teraz cieszę tym, co mam teraz, to co jutro to się zobaczy? Dzisiaj mam tą sprawę, dzisiaj się cieszę władzą, potęgą, mocą, trzymam się jej, a jutro to się zobaczy. Jutro też będę się starał dzisiaj mieć taką samą władzę, jak wczoraj a może nawet i większą.

Więc, gdy jest tutaj ta mowa, to widzę w przestrzeniach podświadomych, następuje taka sytuacja - ale ja się cieszę tą władzą dzisiaj. Czyli to jest pewnego rodzaju oszukiwanie, to jest wpływanie na pychę i na jeden z grzechów pychy i zasobów, aby kierować się zasobami tylko, aby zaślepić człowieka co do posiadania. Dlaczego?

Ponieważ nie chodzi o to żeby człowiek posiadał, chodzi o to żeby człowiek słuchał diabła. **Zarazić człowieka posiadaniem**, uzależnić go od posiadania, aby człowiek

słuchał diabła, ponieważ diabłu nie chodzi o posiadanie, przecież on chce oddać wszystkie królestwa Chrystusowi - tylko żeby On mu pokłon oddał. Chodzi mu o władzę, o potęgę, o panowanie nad duszą, panowanie nad życiem.

Więc, gdy my zobaczymy, uświadomimy sobie, że nie jesteśmy ciałem, ale jesteśmy pierwiastkiem żywego Boga - stworzył nas na własny wzór i podobieństwo - i uświadomimy sobie, że tak naprawdę **tylko życie w Bogu daje nam wieczne życie i tożsamość naszą przywraca**, to zaczynamy dostrzegać tę przestrzeń nieustannie zwodniczą, która wpływa na człowieka siedmioma grzechami głównymi, które go nieustannie deprawują i kierują go ku władzy, rozpuszcieniu, obżarstwu, gniewowi, i wszystkim innym tym grzechom, które tam zbierają żniwo. A człowiek nie zdaje sobie z tego sprawy, ponieważ panuje nad nim prawo grzechu.

A prawo grzechu w człowieku, na początku jest to sam diabeł, który jest taki jaki jest. Czyli ohydnie ściąga człowieka w ciemność, strasząc go i dręcząc. Ale kiedy człowiek sobie nic z tego nie robi, to posyła Judasza Iskariotę, który wchodzi na zyski już duchowe.

Dlatego jest bardzo ważną rzeczą, aby rozwój wewnętrzny, duchowy nie był naszym zyskiem, nie może być w przestrzeni naszych zysków. On może być tylko z powodu miłości - wiary, nadziei, miłości, nie zysków ludzkich, nie zysków w sposób ludzki pojęty.

Dziecko nie kocha swojego ojca z powodu zysku. Gdy się dziecko rodzi i dorasta kocha swojego ojca, bo to jest jedyny obrońca jego, dawca życia. Gdy staje się dorosłe, coraz starsze, kiedy może sobie samo już radzić, to już ojca nie uważa za jedynego dawcę życia, tylko za skarbonkę. Już ojciec zaczyna być tylko tym, z którego można coraz więcej wyciągać dla zysku, już widzą zysk. Dlatego trzeba niezmiernie mocno bronić się przed tym i uczyć dzieci właśnie, że nie jest to dla zysku.

Jezus Chrystus właśnie tu przedstawia tę sytuację, że nie jest to zysk, nie może to być dla zysku, może to być właśnie z powodu tej czystej dziecięcej miłości. On jest dawcą.

Proszę zauważyć, jest taka opowieść, gdzie kura wysiadywała jajka. I jedno jajko było większe. I wykluły się kurczaki i wykluło się pisklę orła, i orzeł spojrział na matkę i mówi: o mammo, mammo moja. I chodziły kurczaki i orzeł chodził też za kurą. Nie wie, że jest orłem i że tak naprawdę kury są jego pokarmem. Jest kurą, która chodzi. Gdy dorasta patrzy na niebo i widzi orła, i mówi: jak dobrze by było być orłem i latać po niebie, ale jestem kurą.

Dlatego jest kurą, ponieważ gdy się urodził zobaczył kurę, że jest jego mamą i nie

potrafi latać, nie potrafi polować, tylko grzebie pazurem w ziemi i wyciąga tam jakieś tam ziarenka.

Ale jest orłem, nie pamięta o tym, że jest orłem. Musi spotkać kogoś, kto mu powie: słuchaj, ty jesteś orłem. Orzeł staje, mówi: spójrz, czy nie jesteś podobny do mnie? Zobacz wyglądasz jak ja. - A wiesz ja siebie nie widzę, ja widzę tylko kurę, mamę widzę. - No to zobacz w lustro. - Rzeczywiście jestem podobny do ciebie. To ja nie jestem kurą, jestem orłem.

To jest to samo: **nie jestem ciałem, jestem stworzony przez Boga na wzór i podobieństwo Boga. Dlaczego ja myślałem, że jestem tym ciałem? Przecież jestem podobny do Boga, mam w sobie Jego pierwiastek, mam Jego potęgę, Jego siłę, jestem dzieckiem Boga.**

Nie jestem kurą, mogę szybować po niebiosach wysoko i rozglądać się, i okiem swoim byстрыm widzieć wszystko co się dzieje.

Człowiek wbity jest w to postrzeganie, że spojrzął na ten świat i ten świat jest jakoby jego miejscem życia. Ale to Bóg jest jego miejscem życia, a ten świat miejscem, w którym przebywa.

Jak to powiedział św. Paweł: *mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi* - co to oznacza?

Oznacza to, żeby nie myśleć jak ciało - żyć w ciele, ale nie być cielesnym. Czyli nie mieć potrzeb cielesnych, myśli cielesnych. Ciało wznosić tym, co jemu jest potrzebne, ale nie pragnąć tego co cielesne.

Dlatego mówi: *mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi* - Ducha Bożego mamy i to On mocą swoją myśli wszystkie powstrzymuje i poddaje mocy Chrystusowej, te które chcą nas zwodzić. I dlatego nie my potrafimy myśli rozpoznać, i nie my potrafimy myśli powstrzymać i zgładzić złe myśli. My możemy wybrać Ducha Św., możemy bo zostało to nam dane przez Dziesięcioro Przykazań, Prawa Miłości, owoce Ducha Św., dary Ducha Św., przymioty dziecięctwa, aby trwać w Przykazaniach.

A pytanie gdzie w tym świecie znajduje się Bóg, gdzie On jest ludzie pytają się? Odpowiedź jest bardzo prosta - On jest w Dziesięciorgu Przykazaniach, w Prawach Miłości, jest w owocach Ducha Św., jest w darach Ducha Św., w przymiotach dziecięctwa - On tam jest.

Ludzie pytają się gdzie On jest? - a On tam jest. I pytają się: to my musimy wejść tam? - Jak tam wejdziecie, to nie znaczy że stąd całkowicie wyjdziecie. Ten świat potrzebuje was. Tam wejdziecie i dlatego jest powiedziane: *mimo że żyjemy w*

*ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.*

Będziemy w tym świecie - ale nie żyć tym światem, ale dla tego świata, aby on powstawał. Bóg dał nas dla tego świata, aby on wzrastał, a nie po to żeby on stał się naszym więzieniem.

*Dlatego, mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi.*

Co to oznacza?

Oznacza to dokładnie to, że my wybieramy Ducha Bożego, nie walczymy ze swoimi myślami i nie burzimy warowni przeciwnych Bogu na własną modłę, i tak jak chcemy to robić, jak umiemy to robić - bo to jest Iskariatowe, jak umiemy to robić.

Tylko my musimy czynić to, co zostało nam dane przez Chrystusa. A dane nam zostało żyć zgodnie z Przykazaniami, owocami Ducha Św., darami Ducha Św., które objawiają się przez owoce Ducha Św., i naturą dziecięctwa, wymaganiem od siebie ofiarności. I w ten sposób nie dzieje się to wszystko inaczej, jak tylko przez moc Ducha Św.

I gdy wybieramy moc Ducha Św. - On walczy z myślami przeciwnymi Chrystusowi. I On burzy warownie przeciwne Bogu, czyli zamysły, czyli wszelkie intencje, wszelki pomysł Judasza Iskarioty na Chrystusa; burzy wszelkie warownie przeciwne Bogu, miłością to czyni.

Więc w tym momencie ludzie mogą sobie powiedzieć: ojej to jeszcze lepiej, odpada mi jakaś robota. Ciągłe za tymi myślami się uganiałem, szukałem jak je złapać w sidła itd. A odpada mi pewne zajęcie. A jeśli mi odpada pewne zajęcie to mogę poświęcić się na chwalenie Boga.

Więc chwałę Go, dbam o Ducha Św., bo jak dbam o Ducha Św., to Duch Św. broni mnie przed tym złem.

Więc ja się nie mogę obronić, ponieważ diabeł mi podsuwa myśli jak się bronić przed nim samym, i każe mi budować warownie przeciwko Bogu, bo ukazuje mi Boga jako zwodziciela.

Ale kiedy ja przyjmuję Ducha Św. i Jemu ufam, już się nie muszę martwić o sprawy, które mogą mnie zaatakować, nie muszę się martwić o tysiące spraw, które mogą mnie dotknąć i uderzyć. Dbam o jedną - o Ducha Św., aby był nieustannie ze mną, abym był Jemu oddany i posłuszny. A jestem oddany przez owoce Ducha Św., że wyrażam Jego obecność przez ofiarne obdarowywanie opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią. Ofiarny - czyli z troską, z troską o innych.

Jezus Chrystus przychodzi na ziemię z powodu troski, troszczy się i z troską

ogromną oddaje życie, składa ofiarę z troską o odkupienie człowieka. To jest Jego troska o życie człowieka, składa ofiarę ze swojego życia, jest to Jego troska, najgłębsza troska, miłość. Najgłębsza troska o zadbanie o człowieka, aby miał Ducha, ponieważ mówi: *Ducha wam teraz swojego dam, aby was już nic nie dręczyło, dbajcie o Niego, a On będzie dbał o was.*

Więc nie każe wam dbać o tysiące rzeczy, tylko o jedną rzecz: *dbajcie o Ducha Św., a Duch Św. będzie dbał już o to, abyście byli ze Mną. Będzie dbał, bo Jego jedyną naturą, potrzebą jest to, abyście byli ze Mną, bo Ja daję swojego Ducha i Ja was oddaję Ojcu. W ten sposób przywracani jesteście Ojcu.*

Czyli nie musimy niczego innego czynić, myśleć jak to zwalczyć, jak to zwalczyć? Jak tu wytepić Silwę, jak to wytepić tamto, jeszcze inne rzeczy, gdzie jakiś trutkę podłożyć, sidła jakieś założyć? itd. Nie myślimy już o tym. Nieustannie wybieramy Ducha Św. To było tyle razy mówione, tyle razy, ale uciekało to, nie było jakby skupienia na tym, a w tej chwili jest to istotne - wybieranie Ducha Św. - *mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi* - tak mówi, ale oznacza to: *wybieramy Ducha Św., postępujemy jak On* - owoce Ducha Św., Prawa miłości, 10-cioro Przykazań. Bóg daje nam dary Ducha Św., abyśmy byli mądrzy, abyśmy mieli rozum Boży, radę, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą - abyśmy byli tym umocnieni.

### ***Bo gdy Bóg z nami, to któż przeciwko nam - no któż?***

Tylko diabły, bo diabły walczą z Bogiem, więc jawnie się ukazują, kiedy my z Bogiem, przeciwko nam diabły, same diabły.

I dlatego mamy dbać o Ducha Św. Gdy dbamy o Ducha Św., to Duch Św. dba całkowicie o naszą jedność, my mamy dbać o Ducha Św., a Duch Św. dba o naszą jedność z Bogiem i walczy i burzy, i zwalcza, poddaje we władzę Chrystusowi wszystkie myśli przeciwne Jemu, burzy wszelkie warownie przeciwne Bogu, miłością to czyni.

Dlatego widzę tutaj, że zaczyna się pojawiać taka sytuacja, że u niektórych zaczyna się pojawiać światło nad głową, co ukazuje, że: *przyjmuję Ducha Św. i jest mi lżej, bo już nie muszę kombinować co tu zrobić, jak to zrobić, ufam tylko jemu - Duchowi Św., a On to czyni.*

To jest podobne do dziecka, dziecko mówi: nie muszę myśleć co dzisiaj będę jadł, co sobie zrobię na obiad, czy będę miał co na obiad? Czy zarobię te pieniądze, przecież nie mam, nie potrafię - nie myśli o tym.

Dziecko przychodzi do domu, jest mama. Jak jest mama, to jest obiad, poczucie

bezpieczeństwa, dom jest odpowiednio chroniony przed złem, bo mama już ściera wygoni wszystko. Już nie ma problemu, dziecko się czuje bezpiecznie, wchodzi do domu i już czuje się bezpiecznie. Jest wszystko już w porządku, nie ma najmniejszego problemu. To jest taka dziecięca ufność.

Dlatego jak dzieci, kiedy ufamy Duchowi Św., to Św. Duch w nas działa. I gdy Duch Św. w nas działa, to wszystko się dzieje w sposób doskonały, ponieważ On czyni nas doskonałymi. Więc, aby zrozumieć to, to trzeba do tego dorosnąć, mimo że rozmawiamy codziennie o tym, ale gdzieś Judasz Iskariota mówi ciągle, żeby poprawiać, poprawiać, samemu, samemu. Ale my nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Duch Św. jest naszą częścią prawdy, naszą naturą, zostaliśmy stworzeni razem z Duchem Św., mocą Jego i Duch Św. jest naszą integralną częścią istnienia, bez Niego nie istniejemy.

I gdy Duch Św. przychodzi do nas - to myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą, bo to jest Duch Chrystusa:

*Dam siebie, przyślę wam Parakleta, Ducha swojego wam dam, Ducha Świętego.*

I w tym momencie nie myślimy o tym, jak tą sprawę załatwić, tą sprawę załatwić, i inne sprawy, jak sobie poradzić z tym, z tym gdzieś w wewnętrznej walce, ale nieustannie dbamy o obecność Ducha Św. I w tym momencie zauważamy jak niezmiernie ważna jest modlitwa.

Gdy się modlimy - *Ojcze Nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy jako my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego* - to Duch Św. w nas istnieje jeszcze mocniej, On zajmuje miejsce główne na ołtarzu naszego serca, i On sprawuje łączność z Bogiem, i jest tą potęgą broniącą nas przed wszelkim złem. Nie pozwala aby się jakiegokolwiek myśli wdzierały, ponieważ najsłabszym miejscem człowieka są jego myśli, jego serce, jego pragnienia.

Trzy elementy: wola, pragnienie i świadomość. Świadomość to są myśli, wola też myśli, pragnienia też związane są z myślami, a rozpoczyna się od świadomości.

Więc Duch Św. jest naszą świadomością, więc On stoi na straży, aby nie przedostał się jakiś złodziej przez bramę i wszystko czyni, aby wszystko było dobrze. Więc my mamy dbać o Ducha Św., a Duch Św. dba o naszą doskonałą jedność z Bogiem.

## Część 9

Chciałem Państwu powiedzieć o przestrzeni dziecka, o ufności dziecka, że dziecko nie jest z matką związane z powodu zysków.

Bo proszę zauważyć, mówiliśmy o tym, że jak kura wysiedziała orła, to orzeł biegał za kurą nie dlatego, że zysk miał z powodu kury, tylko dlatego, że była jego matką. Dopiero wtedy, kiedy dorósł i był wielkim orłem to zobaczył, że tak naprawdę zyskiem jego jest latać jak orły. A tutaj widzi stratę, nie jest to jego matka, jego matką jest orzeł i zaczął się wznosić na wyżyny, nad chmury.

Dziecko nie jest z matką z powodu zysku, ponieważ to jest jedyna istota, która w tym świecie jest mu znana, daje mu poczucie bezpieczeństwa, broni go i nikogo innego nie ma.

I dlatego orzeł jako pisklę biega za kurą, nie z powodu zysku, tylko dlatego ponieważ to jest jego matka. A człowiek pyta: co ten orzeł w tej kurze widzi, jaki ma zysk, przecież on jest dziesięciokrotnie silniejszy od tej kury i mógłby ją zjeść na śniadanie. Ale orzeł nie myśli jak drapieżny ptak w tym momencie, myśli jak kura, a jednocześnie myśli jak dziecko, które ma tą matkę. To jest jego matka, bez względu na to czy jest słaba, czy jest kulawa, czy kwacze, czy nie lata pod niebem, to jest jego matka.

I uświadamiamy sobie 2 List Św. Pawła do Koryntian, rozdz. 10:

*Mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi.*

Tutaj musimy pamiętać, że mocą Ducha Św. - to nie jest tak, że my posiadamy Ducha Świętego. To nie chodzi o posiadanie. Chodzi o to, że my przyjmujemy Ducha Św. jako Tego, który jest naszym obrońcą, naszym sensem i celem wyznaczonym przez Chrystusa.

Gdzie Chrystus mówi w ten sposób:

***Przyślę wam Parakleta, Ducha Św. który was nauczy, przypomni wam i zadba o was. I ujawni to, co już powiedziałem.***

Jednocząc się z Duchem Św. uświadamiamy sobie, że Jezus Chrystus nie chce od nas, abyśmy wiedzieli wszystko, wszystko, wszystko. Dziecko nie musi wiedzieć wszystkiego. Ojciec wie o sprawach, które zna ojciec, a dziecko ma wiedzieć o tym, że ma ojca i ma go nie zgubić, ma się go trzymać. Ojciec je nieustannie pilnuje i się rozgląda, a dziecko ma go nie zgubić i nie interesować się sprawami, które je oddalają od ojca.

My musimy sobie uświadomić, że nic więcej nie mamy czynić, jak tylko być

posłusznymi Jezusowi Chrystusowi, i przez posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi przyjmujemy Ducha Świętego. A Duch Św. jest duchem, który nas przemienia, kształtuje, unosi, broni, umacnia, nam przypomina, uczy, dba, objawia nam tajemnice Słowa Żywego. On jest tym, więc nie musimy nic więcej robić.

Duch Św. jest, tak naprawdę, zagubionymi naszymi myślami, zagubionym naszym sercem i zagubionym naszym duchem.

On powraca, jest, przez Chrystusa dany nam z powrotem.

Chrystus przyszedł nam dać, przywrócić nam naszą boskość. Chrystus daje nam Ducha Św. bo przywraca nam naszą boskość, przywraca nam naszą naturę Bożą, nasze myśli trwające w Chrystusie, w Bogu, przywraca nam nasze uczynki, czyli naszą doskonałość, nasze postępowanie, nasze myśli, stan naszego serca i naszej duszy. Przywraca nam.

I nie możemy traktować Ducha Św. jako dodatek, tylko my musimy być całkowicie zjednoczeni z Duchem Św. i nie możemy bez Niego myśleć. To On jest naszymi myślami. On przenika nasze myśli.

Proszę zauważyć, prosta zasada, diabeł mówi, że nie istnieje i to jest jego największe zwycięstwo w tym świecie. Mówi, że nie istnieje, a przenika człowieka myśli, przenika serce, przenika wszystko, a człowiek mówi, że wcale tego nie robi.

Duch Św. o ile bardziej i potężniej, gdy uwierzymy w Niego, przenika nasze myśli, przenika nasze serce i przenika naszą duszę.

To jest ta sama sytuacja, że jeżeli grzech przez Adama przyszedł na całą ludzkość, to o ile bardziej odkupienie na całą ludzkość przychodzi w jednej chwili i jeszcze więcej. Jak powiedział św. Paweł: *nie tylko odkupienie, ale wymazanie wszystkich grzechów wcześniejszych, bo grzech przed odkupieniem się nie liczy.*

Więc Duch Św. jest ponad mocą złego ducha, diabła. Diabeł przenika myśli człowieka, serce i duszę chce wziąć we władzę swoją. Zwodzi je nieustannie fałszywymi sprawami.

Dlaczego człowiek nie chce uwierzyć Duchowi Św.?

Duch Św. o wiele bardziej przenika myśli człowieka, serce człowieka i duszę człowieka. O wiele bardziej, ponieważ jest potęgą panującą nad szatanem, nad diabłem, nad złym duchem, kiedy ufamy Duchowi Św. czyli nieustannie o Niego prosimy, a prosimy o Niego i trwamy w Nim, jeśli w nas trwają Jego myśli, Jego miłość i Jego pragnienia. A w jaki sposób trwają w nas Jego myśli, Jego miłość i Jego pragnienia?

Jeśli kochamy wszystkich ludzi i jesteśmy zdolni ich nie lubić.



Jeśli miłość jest tak wielka, tak wielka, że nawet ich nie lubimy.

Nawet ich nie lubimy, to znaczy - przekraczamy ich osobowość, przekraczamy ludzkie spojrzenie. Patrzymy tylko miłością i docieramy do ich duszy i widzimy, że ich dusza jest krzywdzona przez nich.

Kochamy ich tak, jak Bóg na nich patrzy, tych, których Bóg widzi.

Kochamy tych, których Bóg widzi, a nie lubimy tych, którzy się sprzeciwiają Bogu, w tym samym człowieku.

Im bardziej ich kochamy, tym bardziej ich nie lubimy. Ale tym silniej ich kochamy, aby to co nie lubimy, zostało całkowicie usunięte i żeby nie byli zwodzeni przez to, co jest złe w nich, i żeby stali się samą prawdą, samą miłością - to jest niesienie brzemion innych.

Kochanie innych ludzi tak bardzo, żeby ich nie lubić, to jest niesienie brzemion innych.

List św. Pawła do Galatów rozdział 6:

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Czyli - Ci, którzy myślą, że są dobrymi, będąc złymi, sami siebie oszukują. Co to znaczy? - lubią tych, których nie ma za co lubić, a lubią ich dlatego, bo ich nie kochają. Bo gdyby ich kochali, to by ich nie lubili.

W dzisiejszym świecie, można powiedzieć: co za dziwna figura? Figura jakaś psychiczna, emocjonalna, psychologiczna, socjologiczna - co to za figura dziwna, że gdyby ich kochali, to by ich nie lubili.

Ale z punktu widzenia Ew.: *Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem. Co to oznacza?*

Kto nie pokocha matki tak bardzo, że aż jej nie będzie lubił.

Kto nie pokocha ojca swojego tak bardzo, że aż nie będzie go lubił.

Kto nie pokocha swych braci i siostr tak bardzo, że aż nie będzie ich lubił, i kto nie pokocha siebie tak bardzo, aż przestanie siebie lubić - to ten może się nazywać moim uczniem.

Bo Ja kocham tak bardzo ludzi, że aż ich nie lubię za to, co robią. Ale im bardziej ich kocham, tym bardziej walczę z tym, co w nich jest złe, z tym wszystkim, czego w nich nie lubię.

Jezus Chrystus mówi: *umarłem na krzyżu za to, czego w nich nie lubię, aby z powodu miłości zostało w nich wytępione wszystko to, czego w nich nie lubię, co jest*

w nich złe, aby mogli cali czyści, doskonali do Ojca pójść i aby to, co w nich jest złe i czego nie lubię, nie powstrzymało ich od wzrostu.

Rozmawialiśmy o 2 Liście św. Pawła do Koryntian rozdział 10:

*Mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi.*

Nic nie robimy tak, jak my rozumiemy, ale dbamy o Ducha Św. i z całej siły o Niego zabiegamy i Jego przyjmujemy i chcemy, żeby On był w naszym życiu, żeby nieustannie On był, żeby On był.

Wołamy: *Duchu Św. przyjdź!*

Wołamy: *Jezusie Chrystusie wierzymy w Ciebie!*

Wierzymy w Ciebie, który odkupiłeś nas, jedynie Ty, w jednym czasie wszystkich, w jednym momencie. W jednym momencie, ponieważ jesteś większy od Adama i nie ma większej krwi, która by mogła odkupić tych, którzy się Tobie sprzeciwiają, bo Ty jesteś Krwią, która zmyła grzech. A jeśli ktoś Ciebie się wyprze, to jaka krew go oczyści? Jakaż krew go wyzwoli? Któż za nim się wstawi? Jaka krew się za nim wstawi?

Nie ma większej krwi, która by mogła się za nim wstawić. Ta Krew wstawiła się za nich, aby mieli udział. Ta Krew wstawiła się za nich, aby obmyć ich z grzechu, bo ta Krew była władna obmyć ich z ducha. Krew czyli duch. Ten Duch, ta Krew jest władna, aby pokonać tamtego ducha - ducha złego. I aby Duch Chrystusa, Krew Jego w nas płynęła, czyli Duch Żywego Chrystusa.

***Daję wam Ducha - Krew swoją, Ducha swojego wam daję, aby płynął w waszym krwiobiegu duszy.*** *Aby dusza, która jest mocą Ducha Mojego, abym Ja będąc przez was przyjęty, abym mógł wziąć w dłonie swoje pierwiastek doskonały Boży w was. Aby On uświęconym będąc, nie znajdując granic stawianych przez dusze wasze, mógł przeniknąć wasze ciała i wypełnić wolę Bożą, którą jest ratunek jęczącego stworzenia, które jęczy aż do dzisiaj w bólach rodzenia i oczekuje synów Bożych, którzy mają przyjść obdarować go miłosierdziem Bożym, aby żyło i oglądało chwałę Bożą, tak jak człowiek stworzony przez Boga.*

Jest to przywrócenie jednocześnie jęczącego stworzenia do życia, a i człowieka, który związał się przez nakaz Boży, został związany z jęczącym stworzeniem nie przez grzech, ale przez nakaz, gdzie panował nad tym człowiekiem, panował nad człowiekiem ziemskim.

A to panowanie, o którym rozmawiamy, gdzie Bóg Ojciec związał łączność człowieka stworzonego z jęczącym stworzeniem, było jednostronne. Było tą mocą,

gdzie Duch Św. (bo Duch Św. jest w owym czasie w człowieku) przenika człowieka i stworzenie, czyniąc go działającym na rzecz stworzenia, ale nie ulegającym jego słabości.

Kiedy człowiek słucha diabła, to ta łączność jest zakłócona, czyli człowiek zaczyna słuchać jęczącego stworzenia, szatana, który zarządza, i w tym momencie człowiek popada w emocje. O tych emocjach mówi bardzo wyraźnie Stary Testament, gdzie Bóg mówi do Ewy: *Teraz będziesz rodziła dzieci w bólach*, czyli – panowałaś nad stworzeniem, nad tym które rodzi, które żyje w tym świecie, które jęczy w bólach rodzenia, a ty przysłaś tutaj jako ta panująca nad nimi, aby wydobyć ich z jęków rodzenia i wnieść na wyżyny doskonałości. I miałaś nad nim panować, byłaś z daleka od jęków jego, bo jesteś duszą czystą we Mnie istniejącą. Ale gdy związałaś się z nim, z tym stworzeniem jęczącym, jego rodzenie stało się twoim bólem, związałaś się z ciałem i przeżywasz to samo cierpienie. *Teraz będziesz rodziła dzieci w bólach a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny a on będzie nad tobą panował.*

Czyli tu jest dokładnie ukazane: duszo, byłaś wolna, byłaś panią nad stworzeniem, na chwałę Bożą miałaś wznosić to stworzenie, aby chwałę objawić Bogu, żebyś przyniosła to stworzenie, aby ono mogło oglądać tą chwałę Bożą, żeby mogło uczestniczyć w chwale. Miałaś chwałę objawić temu stworzeniu, Bożą chwałę.

A stałaś się podobna do tego stworzenia przez pragnienie udziału w jego zmysłowości. Ta zmysłowość cię pochłoneła i teraz, gdy chcesz się wydostać, to ona kieruje twoimi drogami, ale ona nie ma zysku, żeby się pozbyć ciebie. Ona wdziera się w twoje myśli, uczucia, emocje i udaje doskonałość, tak jak szatan udaje doskonałość, A ty, gdy żyjesz w zysku, zawsze dajesz się nabierać.

Ale gdy żyjesz tylko miłością, to oddajesz się Panu swojemu, który jak dziecko wydobywa ciebie z tego problemu, z tego stanu, z tego upadku, z tego zagubienia. Wydobywa ciebie a ty nie bronisz się własnymi pomysłami.

### **Nie bronisz się własnymi pomysłami.**

*Bo gdy się nie bronisz własnymi pomysłami - Chrystus chce powiedzieć - to wtedy Ja cię biorę i wnoszę cię na wyżyny, a wszystko to, co w tobie chce bronić się swoimi pomysłami, nie jest już twoim udziałem, już nie może wpłynąć na twój umysł, ponieważ Duch Św. jest mocą broniącą ciebie przed tym złem.*

Duch Św. rozpoznaje wszelkie zło, a wy dostaliście pełnię siły, aby zjednoczyć się z Duchem Świętym. Bo Duch Św. został wam dany, każdemu. Przez odkupienie każdy człowiek otrzymuje Ducha Św., a od niego zależy, czy Nim żyje, czy nie. Ale każdy otrzymuje Ducha Św. i Duch Św. przenika człowieka. A kiedy Go wybieramy Ducha

Św. i wiemy, że nie nasze umiejętności to czynią, tylko nieustanne zabieganie o obecność Ducha Świętego.

A Duch Św. w jaki sposób w nas istnieje przez to, że zabiegamy o Niego? Czy tylko broni nas? Czy tylko myśli złe poddaje w znikomość? Czy tylko myśli złe poddaje Chrystusowi i burzy warownie przeciwne Bogu? Czy tylko to czyni? - Nie.

Duch Św. przychodzi żeby nas nauczyć, przypomnieć i zadbać i objawić tajemnice Słowa Żywego, czyli powiedzieć to, co już Chrystus powiedział.

Więc Duch Św. nie tylko broni nas, ale także nam objawia tajemnice. Więc nie jest tylko naszym obrońcą, ale także naszym nauczycielem. Jest Prawdą, którą jesteśmy nalewani, ponieważ nie uczymy się tego, ale przez wiarę nabywamy. Przez wiarę jesteśmy napełnieni, czyli połączeni z Prawdą, z Chrystusem, z doskonałością.

Więc główną naszą dbałością musi być nieustanne zabieganie o obecność Ducha Świętego.

I gdy dbamy o Ducha Św., proszę zauważyć, gdy patrzę tutaj na niektóre osoby, że gdy zanurzacie się w Duchu Św., to wygląda to jakbyście byli dzieckiem spokojnym, które wreszcie uzyskało spokój, taką ciszę wewnętrzną, taką równowagę, beztroskę, a jednocześnie odpowiedzialność.

**Odpowiedzialność i beztroska, z punktu widzenia tego świata, są to dwa przeciwne bieguny, ale w Bogu beztroska i odpowiedzialność znajdują się w tym samym miejscu.** Bo beztroską jest dziecięca ufność, odpowiedzialność - moc Ducha Św. który w nas działa. On czyni nas odpowiedzialnymi, a jednocześnie On czyni nas beztroskimi, mówi: *nie troszczcie się o tamte sprawy, Duch Św. się o was troszczy. Pozwólcie Duchowi Św. się troszczyć o was, a nie będzie was zwodził zły duch, który pod pozorem troski was zwodzi. Nie troszczcie się o te sprawy, ponieważ te troski pochodzą od diabła.*

Mówi o tym dokładnie Jezus Chrystus: *Nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. O te sprawy zabiegają bezbożnicy, niewierzący. Wy wierzcie w Boga - czyli przyjmijcie Ducha Św. i trwajcie w Nim, a On stacza bitwę ze wszystkimi złymi myślami, wszystkie złe myśli poddaje w posłuszeństwo Chrystusowi i wszystkie warownie przeciwne Bogu burzy, a miłością to czyni.*

My nic innego nie czynimy jak tylko stajemy się zjednoczeni całkowicie z Duchem Świętym.

Ta natura wewnętrzna, nasza natura żeńska, ona przyjmuje Ducha Św. wtedy, kiedy przyjmujemy Chrystusa. Dlaczego?

Dlatego, że gdy przyjmujemy Chrystusa, wtedy natura żeńska nie ma władzy. Dlaczego?

Dlatego, że ona jedynie może cokolwiek czynić wtedy, kiedy nakazuje mężowi swojemu, czyli przez emocje.

Ludzie mówią w ten sposób: to było silniejsze ode mnie, pomyślałem, ale to było silniejsze ode mnie. Czyli - chcę rządzić, ale rządzi coś innego we mnie - emocje.

Kobieta, czyli natura żeńska rządzi naturą męską, ponieważ tak się w Raju stało, że to Adam posłuchał kobiety i nie tylko przez to upadł, ale tak już pozostało, że to ona nim rządzi i ona pragnie, a on wykonuje, w czyn wprowadza jej pragnienia.

Ale kiedy my przyjmujemy Chrystusa, to wyrwamy się spod władzy Adama i nie Adam już w nas rządzi, ale rządzi w nas Nowy Adam – Chrystus, który odkupił nas nie dlatego, że tego chcieliśmy, tylko dlatego, że tego potrzebowaliśmy. My nie znaliśmy swojej potrzeby, a naszą potrzebę zna Bóg. I dlatego Bóg daje nam Modlitwę Pańską, bo zna naszą potrzebę. **Potrzeba dokładnie jest nasza taka, jaka jest w Modlitwie Pańskiej ukazana** i nie daje nam Modlitwy, żeby nas udręczyć, tylko zna naszą potrzebę, zna nasze potrzeby. Naszymi potrzebami jest wołać:

Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje,

Przyjdź Królestwo Twoje, Bądź Wola Twoja jako w Niebie tak i na

Ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy jako my odpuszczamy naszym winowajcom.

I nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.

Bóg zna nasze potrzeby i daje nam Modlitwę, bo ona jest nam bardzo potrzebna, bo ona nas przywraca do natury synów.

### **Modlitwa Pańska przywraca nas do natury synów Bożych.**

Teraz rozumiemy, dlaczego nie ma synów Bożych na ziemi, dlaczego Kościół nie powołuje synów Bożych i nie chodzą oni po ziemi.

Dlatego, bo Kościół wszystko robi, aby oni nie powstałi, ponieważ zniekształca wołanie Boga, ukazuje Boga jako zwodziciela, aby uciekać i ukrywać się przed Nim, ukazuje Go jako zazdrosnego, mściwego i karzącego. Jeśli mówi, że dobrym jest, to tak jakby pomyśleć o ziemskiej naturze, że dobrze jest wlać dziecku, porządnie wlać, aby później się słuchało, bo lepiej wlać na początku, żeby się słuchało, niż później kiedy się nie słucha.

Ale, postawa ojca gdy jest właściwa, to dziecko jest posłuszne ojcu, bo wie, że jest to dla niego dobre. A nie można działać w taki sposób, żeby najpierw wlać dziecku

porządnie zanim cokolwiek zrobiło, aby nie miało ochoty nie robić, bo lepiej wlać wcześniej, zanim cokolwiek złego zrobi niż wlać później, kiedy już zrobi. Ale to nie jest metoda. Taką metodę stosują na ziemi. Ale dlaczego taka metoda jest stosowana?

Ponieważ ojciec źle nauczył dziecko, a później je leje, aby wykurzyć z niego to, co sam dał. Żeby nauczyło się ukrywać to wszystko, żeby wydawało się, że jest dobrze kiedy jest źle.

A św. Paweł mówi: *ojcowie, nie gaście ducha dziecka. Ojcowie, nie rozdrażniajcie ducha synów swoich.*

Więc, żeby ta sytuacja była, musimy sami dbać o swojego ducha.

I tutaj w Modlitwie Pańskiej przedstawiony jest Bóg, który najpierw leje, karze, grzechy wyciąga i dręczy ludzi.

Ale Bóg jest Bogiem miłości i miłosierdzia. Który ojciec na ziemi nie ukazuje dziecku błędów?

Każdy ukazuje błędy, ale uczy dziecko jak z tego się wydobyć przez swoją postawę. Tu nie ma takiej sytuacji, że nie mówi dziecku co ma zrobić, tylko leje i leje aż zrozumie, co złego zrobił. Dziecko mówi – tato, ja nie wiem, co złego zrobiłem, ty mnie lejesz i lejesz, a ja tylko postępuję tak, jak widzę u ciebie. Może byś się zaczął sam lać?

Gdy spojrzymy na średniowiecze, to widzimy dużą ilość pątników, którzy lali się po plecach i po nerkach biczami. Dlaczego tak robili? Odpowiedź jest bardzo prosta: bo to jest łatwiejsze niż wymaganie wewnętrzne. Łatwiej zlać swoje ciało, i mówić że ciało zostało ukarane, bo ono jest grzesznikiem, a człowiek nie. Ale przecież ciało nie postępuje samo, to zły duch zwodzi to ciało, aby postępowało w taki sposób. Więc post eucharystyczny jest dla nich o wiele trudniejszy niż zlać ciało.

To jest ta sama sytuacja - łatwiej dziecku wlać za złe postępowanie, niż samemu się wychować. Poddać się Duchowi Św. aby Duch Św. człowieka przemienił, i w ten sposób wychował dziecko.

**Post eucharystyczny to jest poddać się samemu Duchowi Św., i pokonać swoje chciejstwa i potrzeby, i siedem grzechów głównych, aby się właściwie ukształtować przez moc Ducha Św.,** czyli poddać się Duchowi Św. aby nas kształtował. Poddać się Duchowi Św., On nas ukształtuje przez post eucharystyczny, a nie lać dziecko za to, co dało się jemu.

Więc samemu trzeba podjąć tą ogromną wewnętrzną walkę. Powtórzę tu 2 List Św. Pawła do Koryntian rozdział 10 (on jest troszkę bardziej zawile napisany, ale ja mówię w sposób jasny i prosty): *Mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą*

*Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy.*

Czyli, my nie mamy zabiegać o nic więcej, o umiejętności swoje, my mamy dbać o to, aby Duch Św. w nas nieustannie przebywał, nieustannie w nas był. W jaki sposób?  
- Owoce Ducha Świętego.

Owoce Ducha Św. są objawieniem Jego obecności.

Bo nie ma owoców Ducha Św. gdy nie ma Ducha Świętego.

Nie ma owoców dobrych, gdy jest złe drzewo.

Nie ma owoców złych, gdy jest dobre drzewo.

Dobre drzewo zawsze daje dobre owoce. Dobrym drzewem jest Duch Św. - co to oznacza?

Dobrym drzewem jest Duch Św. i daje dobre owoce, ale ludzie krzyczą, że to są złe owoce, trujące owoce, bo się źle po nich czują, boli ich, dręczą się, są umęczeni tymi owocami dobrymi, bo nie są do nich przyzwyczajeni i ukazują im bóle wewnętrzne, bóle ich duszy. Oni nie chcą znać bólów swojej duszy ani swojego zwiedzenia. Oni chcą być dobrymi, oni chcą być lubiani. Oni wolą być wśród ludzi, którzy lubią ich za to jakimi są. Oni nie lubią ludzi, którzy kochają, w taki sposób jak Chrystus nakazał, bo wtedy ich nie lubią. Ale oni chcą, żeby ich lubili za ich pieniądze, za ich władzę, za ich pozycję, postawę, postawę w tym świecie kreowaną.

Więc mając świadomość tego wersetu [Gal 5,22], czyli owoce Ducha Świętego - już któryś raz mówimy o tych owocach, ale mówimy o nich w innym aspekcie. Mówiliśmy o owocach Ducha Św. że one istnieją, mówiliśmy o owocach Ducha Św. żeby się stać podobnym do Chrystusa, a dzisiaj mówimy o owocach Ducha Św. żeby nie być podobnym do Chrystusa, ale żeby Chrystus istniał w nas, a nas nie było.

Bo gdy my jesteśmy, to kim jesteśmy? Judaszem.

A gdy nas nie ma, to jest Chrystus, ponieważ nie ma naszych koncepcji na Chrystusa, naszych wizji na Chrystusa.

Musimy o te owoce Ducha Św. dbać, bo mamy tyle ludzi dookoła, ogromną ilość ludzi, którzy oczekują owoców. Ale nie zawsze są z tych owoców zadowoleni, bo woleliby abyśmy ich lubili za to kim są, ale my ich nie lubimy za to kim są.

A oni mówią: wolelibyśmy żebyś nas lubił, żebyś się stał podobny do nas. A jak ktoś ulegnie temu i staje się podobny do nich, to wyzywają go i udręczają, że jest bezbożnikiem, ponieważ był tak dobry, a teraz już nie jest dobry. Ale tak jest. - Byłeś taki wierzący i miałam tego dosyć, dosyć tej wiary, dosyć tej cudownej postawy, dosyć tego. Ale gdy stałeś się podobny do mnie, to ja ciebie teraz nienawidzę, nie

chcę ciebie. Przedtem byłeś dobry, bo czułam tą dobroć a w tej chwili stałeś się podobny [do mnie] i nie mogę już znieść tego. Przedtem krzyczałam: że jesteś zły itd. Ale kiedy stałeś się zły, to już jest bardzo źle.

To jest ta właśnie sytuacja, że faryzeusze zazdroszczą Chrystusowi, że On jest taki, bo proszę zauważyć, co chcą? Zazdroszczą Chrystusowi, że Chrystus jest taki jaki jest, a gdzie tą zazdrość jest widać? Zazdroszczą Mu, ponieważ poszedł do grzeszników, a nie do nich, nie z nimi się skumał, nie z nimi był. Bo oni chcieli, żeby był jednym z nich, bo to by prestiż podniosłoby ich, byłiby ludźmi o wysokiej randze, duchowości. Ale On nie poszedł do nich, tylko poszedł do grzeszników. Więc zaczęli Go nienawidzić, ponieważ nie przystał do nich.

Bo nie od początku Go nienawidzili. Oni chcieli Go pozyskać, ale nie mogli, bo On powiedział im: *jesteście złymi ludźmi i tych ludzi wykorzystujecie, mówicie im o grzechach, których nie mają; chcecie ich pozyskać dla własnego chciwstwa i czynicie ich dwakroć bardziej wartych piekła, niż sami jesteście*. Więc chcieli pozyskać Chrystusa, a Chrystus powiedział: *nie, Ja nic z wami nie chcę mieć do czynienia, bo wy znacie drogę, sami nią nie idziecie i innym nie pozwalacie nią iść*.

Dzisiejszy świat jest dokładnie taki sam. Znają drogę, znają odkupienie, że Chrystus Pan odkupił cały świat w jednej chwili. A wszystko robią, aby zrobić aby tak nie było, żeby zasiać zwątpienie i żeby człowiek do Chrystusa nie mógł zdążyć. Sami nie idą i innym wybijają to z głowy. Karzą ich za to, że zdążają do Chrystusa i nic z tego nie mają. Wyrrywają się spod władzy. Bo władzę tę widzimy nie jako pyskówkę, ale fakty manipulacji behawioralnej, która jest w każdym momencie widoczna, w każdej chwili. Fakty manipulacji behawioralnej – czyli manipulacje na żywym organizmie, na naturze Bożej, pierwiastku Bożym. Duszę udręczają nieustannie nakazując jej być posłuszną złu.

Pamiętam, pewien człowiek poszedł do księdza i chciał intencję św. Jana Pawła II „zbawienie to nakaz zadany człowiekowi”. A ksiądz mówi – proszę pana, nie może pan tego chcieć, to jest niemożliwe, każdy człowiek ma wolną wolę i nie można tego człowiekowi nakazywać, nie możemy, ma wolną wolę, chce grzeszyć, niech to robi. My pomagamy mu w tym mówiąc: masz wolna wolę, nie możemy ci tej woli zabrać.

Jezus Chrystus mówi: ***Nie moja lecz Twoja wola niech się dzieje.***

W Modlitwie Pańskiej: *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*. Jan Paweł II mówi: ***Zbawienie to nakaz zadany człowiekowi.***

[A ksiądz mówi:] Nie, to nie może być nakazem, każdy człowiek ma wolna wolę i nie można tego traktować jak nakaz.



Ale przecież został grzech popełniony przez przestępstwo i nakazem jest powrót do doskonałości. Nie jest to prośba. Jest to nakaz. Gdy go nie wykonujemy, śmierć nas spotyka wieczna.

Jan Paweł II powiedział: *zbawienie to nakaz zadany człowiekowi.*

Więc ten ksiądz oficjalnie powiedział: nie, to jest nie prawda, to jest nieistotne, człowiek ma wolną wolę i trzeba ją kultywować, trzeba ją chronić, trzeba chwalić wolną wolę, trzeba ją chwalić, nie można jej łamać. Ale trzeba mu przedstawić wybór.

A w jaki sposób się tą wolę kultywuje?

Idzie człowiek do kościoła i mówi, że chciałby aby modlić się o łaski dla niego. – No ale , człowieku, powiedz mi dokładnie jakie łaski, użyj swojej wolnej woli i skonkretyzuj swój stan, abyś mógł osiągnąć to, co potrzebujesz. Ale człowiek nie może tego skonkretyzować, bo nie ma pojęcia, czego mu potrzeba, to Bóg wie. Więc nakazywanie człowiekowi, aby skonkretyzował jakiej łaski potrzebuje - czyli aby aktywizował swoją wolę, żeby wola Boża nie miała nic do gadania.

Święta Maria Matka Boża mówi do świątobliwej Marii z Agredy : ***Wolna wola jest potęgą, mocą i siłą, i to ona zabrania Bogu działać w sercu człowieka.***

Więc, aby Bóg działał w sercu człowieka, musimy żyć w Bogu, oddawać się Bogu z całej siły.

Czyż odkupienie Jezusa Chrystusa, złożenie ofiary przez Niego z życia, nie czyni nas odpowiedzialnymi za Jego odkupienie, co z nim czynimy? Nie czyni nas tymi, którzy są odpowiedzialni za nie?

Mówi św. Paweł w taki sposób: ***Chrystus umarł na krzyżu, odkupił wszelkiego człowieka i uwolnił go z tradycji. A jeśli wy żyjecie dalej tradycją, za nic macie odkupienie, za nic macie nakaz.*** Co to znaczy?

Chrystus chce powiedzieć: *Nie jesteście wolnymi, Ja was wykupiłem, do Mnie należycie, bo żadna dusza nie jest w stanie się wykupić, Ja to uczyniłem, do Mnie należycie. Cieszcie się z tego, że do Mnie należycie, a nie ubolewajcie z tego powodu, że do Mnie należycie. Ja was wykupiłem.*

Ten świat wszystko robi, żeby ubolewać z tego powodu, że został wykupiony. Mówi na zewnątrz *cieszymy się*, ale tam, gdzie nie widać, gdzie duchy są zaślepione, a gdzie widać wszystko, nie pozwalają widzieć i mówią, że ci, którzy widzą, są zwiedzeni. Zwiedzeni są ponieważ wszystko jest dobrze, wszystko jest doskonale, nie ma problemu.

Dlatego chcę tu powiedzieć ponownie, poruszyć tą świadomość. Duch Św. jest nam dany jako Ten, którego mamy się trzymać i wybierać i nic więcej nie czynić.

Co to znaczy żeby wybierać Ducha Świętego?

Pokonywać wszystkie swoje myśli co do samodzielności. Pokonywać swoje wszystkie myśli co do - „ja umiem, ja rozumiem”. Pokonywać swoje wszystkie potrzeby, które chciałyby samodzielnie coś uczynić. Ponieważ Duch Św. gdy istnieje coraz głębiej w człowieku, to zły duch wszystko robi, aby Ducha Św. się pozbyć, aby dokonać wyboru wynikającego z własnej umiejętności, z własnych emocji, z własnej potrzeby, aby chwała na człowieka spływała, aby - „ja to potrafię, ja to umiem”.

Wszystko musimy zawdzięczać Duchowi Św. i musimy modlić się Modlitwą Pańską ponieważ Bóg nam daje tę Modlitwę, bo wie, czego potrzebujemy. To jest potrzeba nasza, której nie znamy, a której niezmiernie potrzebujemy, bo zgubiliśmy tą jedność, a w tej Modlitwie jest jedność nasza.

Chrystus daje nam to, czego potrzebujemy najbardziej i dlatego Modlitwa Pańska jest zaatakowana, aby tą potrzebę zniszczyć. To jest uderzenie prosto w najczulsze miejsce - w nasze poczucie bezpieczeństwa wynikające z obecności Ducha Św., Boga, Chrystusa – *Nie dopuść abyśmy ulegli pokusie.*

Jest to prosto uderzające w poczucie bezpieczeństwa, w naturę behawioralną człowieka. W tą lwią część ponieważ, jak już wiemy o tym, diabeł w Raju nie zaatakował świadomości tej, którą mamy teraz, bo to jest jego świadomość, ale zaatakował to, co teraz jest głęboko ukryte, czyli podświadomość, którą człowiek całkowicie traktuje jako niepotrzebną. Zaatakował ją, bo ona jest tą mocą wolności, prawdy i siły, tą mocą łączącą z ziemią, z niebem. Uczynił ją niewolnicą własną i przestrzeń tą ukrył jakoby nieistniejącą.

A świadomość tą którą dał, jest świadomością Iskarioty, na początku diabelską, ale gdy człowiek wznosi się ku Duchowi Św., ona się przeradza w „doskonałość duchową” tak jak faryzeusze - na zewnątrz pokazowa, ale wewnątrz własne ma myśli, własne knowania, własne potrzeby, własne wizje lub wizje narzucone.

Bo tu Judasz Iskariota ukazuje, że to są wizje narzucone przez faryzeuszy. On trwa w tej wizji, jaką faryzeusze narzucili ludowi. On był uczniem, ale nie przyjął Chrystusa, tylko chciał, aby moc Chrystusa w ludzki sposób stała się obecna, tak jak faryzeusze by chcieli. A chcieli potęgi dla siebie, żeby zostali wyniesieni na szczyt i rządzą całą ziemią, tak jak zostało im to obiecane.

I w tym momencie uświadamiamy sobie coraz bardziej, że nie ma nic bardziej doskonałego i właściwego, jak nieustannie zabiegać o obecność Ducha Świętego. Jak to powiedział św. Paweł powiedział:

*Mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.*

**Nie jesteśmy cielesnymi czyli kierujemy się potrzebami ducha.** Cielesnymi nie jesteśmy ponieważ, jak mówi Św. Paweł: *a postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia, więc ci którzy mają żony, niech żyją tak, jakby nie byli żonaci, ci którzy kupują, jakby nie nabywali, ci którzy płaczą, jakby nie płakali, i ci którzy się cieszą, jakby się nie cieszyli, bo postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia.*

Zaoszczędzić cierpienia - czyli tego gwałtownego wyrwania, utraty. Nic nie tracicie, zyskujecie. I mówi w taki sposób: trwajcie już i przyjmujcie Ducha Św., Jego, i owoce Ducha Św. wypełniajcie, On was Darami wypełni. I wypełniajcie Jego Dary - Ducha Św., a nie wołajcie o dary te, które jeszcze dla was nie zostały dane, ale wypełniajcie te, które zostały już wam dane. Bo jeśli wołacie o dary, które wam nie zostały jeszcze dane, a macie dary już te, których nie wypełniliście, to z pychy wołacie. Więc nich każdy w swoim darze trwa, czyli umiejętności, które Duch Św. daje, a gdy już ten dar wypełni, to przyjdzie następny dar. A nie chcecie daru tylko dlatego, aby uczynił was ważniejszymi od sąsiada. Wy stańcie się gorliwi w tym małym darze.

Ponieważ jak to powiedział Jezus Chrystus do ludzi, którzy mówią tak: *Jak możemy się wykazać w małych sprawach? Daj nam wielkie sprawy, to się wykażemy.*

A Jezus Chrystus odpowiada: *Jeśli nie jesteście skrupulatni i oddani w małych sprawach, to nie będziecie też skrupulatni i oddani w wielkich sprawach. Więc, jeśli małe sprawy są dla was nieistotne, to tym bardziej wielkie.*

Co to znaczy?

**Zabieganie o każdą swoją cząstkę istnienia, o każdą swoją komórkę, żeby była poddana Duchowi Św., a Duch Św. wszystko czyni, aby w nas czynić doskonałość.**

Mówiąc w tej chwili o tej sprawie i ją ukazując, to tam widzę walkę taką ogromną. Ta walka, która tam się dzieje, jest tam taka mgła, taka opalizująca chmura przyklejona do człowieka, która czyni go nieczułym na siły ducha.

Ale człowiek może to zmienić, ponieważ człowiek popada w taki stan jakby zamyślenia, w taki stan oszołomienia, w taki stan zapomnienia - to działają trzy możliwe olbrzymy: niepamięć, niewiedza i niedbałość.

My musimy nieustannie dbać o Ducha Św., bo gdy wpadamy w opalizowanie tym stanem, to wpadamy w stan ducha złego. Duch zły powoduje to, żeby człowiek nic nie widział, nic nie wiedział, jakby uśpiony, a zły duch korzysta z jego władzy i mocy.

Ale kiedy my nieustannie trwamy w Duchu Św., nieustannie wymagamy od siebie, nieustannie sprawdzamy stan swojej duszy, czyli inaczej można powiedzieć -

nieustannie się cieszymy obecnością Boga, która w nas istnieje przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, nieustannie wiemy, że On to daje - to gdy jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, to On w nas istnieje swoim pokojem, radością, miłością i wszystkimi owocami Ducha Św., i gdy w nas istnieje, to czujemy radość ogromną Jego obecności, a praca jest dla nas chwałą, że możemy pracować tak radośnie dla Boga.

Po ludzku to wygląda w taki sposób: ludzie tutaj są lekarzami, profesorami, a gdy jeżdżą za granicę, to na zmywaku pracują i się cieszą. Zadowoleni są z tego dlatego, dlatego że chodzi im o to, co chcą. To też w innych przestrzeniach jest dostrzegalne.

Ale musimy pamiętać głównie o tych wartościach Ducha Świętego.

Gdy skupiamy się na wartościach Ducha Św. i nieustannie radujemy się pracą, ale dlatego że pochodzi od Boga, to w tym momencie Bóg daje nam swoją obecność, a obecność Jego jest głównym sensem istnienia.

Miłość do Boga, prawdziwa miłość do drugiego człowieka powoduje to, że człowiek nie męczy się, nie widzi przeszkód, nie widzi problemów. To co w innych sytuacjach byłoby karkołomnym problemem, byłoby bardzo trudne, to w sytuacji tej nie jest problemem, jest proste i lekkie.

Zauważacie nawet w swoim życiu, że jeśli coś lubicie robić, to możecie robić to godzinami, cały dzień, nawet nie śpiąc. Robicie to i robicie, i was to cieszy. Ale jeśli są rzeczy, których nie lubicie, bardzo nie lubicie, i są to rzeczy proste i lekkie, to wyglądają na męczące tak okropnie, że nie możecie tego zrobić, bo was to dręczy i męczy, że nie jesteście w stanie tego znieść. Jesteście umordowani, umęczeni ogromnie, bo musicie robić coś, czego nie lubicie.

A gdy czynimy to dla Boga i Bóg w nas istnieje, to naszym samopoczuciem, równowagą psychiczną, emocjonalną i duchową - nie jest to jak rozumiemy tą pracę, tylko obecność Boga jest tą mocą i ciszą.

To nie jest gra hormonów, to nie są nasze umiejętności psychiczne i emocjonalne, to nie są nasze zdolności, ale to jest obecność żywego Boga, który przenika naszą naturę wewnętrzną i wszystko, co czynimy widzimy w inny sposób. Widzimy człowieka wewnątrz, ducha jego i obecność Boga, o którego walczymy z całej siły.

Jak wiecie Państwo, prowadzę wykłady od dawna, od 1991 r. mniej więcej, i zauważyliście, że mogę mówić trzydzieści godzin, nieustannie właściwie, a później, gdy na wycieczce jesteśmy, mówię następne pięć, sześć godzin. To mnie nie męczy, nie czuję się zmęczony, gardło mnie nie boli, mówię ze spokojem, nie mam problemu z tą sprawą.

A kiedy człowiek mówi rzeczy, które są niepotrzebne, to zaraz się męczy. Są

ludzie, którzy mogą mówić o pieniądzach godzinami, mówią i mówią godzinę, dwie, pięć godzin, dziesięć, mówią i to ich nie męczy. A gdy mówią o Bogu, dostają zielonej gorączki i alergii im wyskakuje, zaraz się męczą, duszą się tym, duszą się Bogiem, bo staje im w gardle.

Duch Boży we wszystkim, co istnieje znajduje siebie samego, jak to powiedział: *Podnieś kamień, a jestem tam. Rozrąb drzewo, a jestem tam.* Jestem wszędzie, w każdej sytuacji. Wszędzie jestem, a ty Mnie nie widzisz, ale jestem we wszystkim. Gdzie nie spojrzysz, jestem we wszystkim.

Duch Święty który przychodzi do ciebie, którego dałem tobie, człowieku, nieustannie przenika twoje serce, a gdy się Jemu oddajesz, to On walczy o ciebie. Każdą myśl poddaje Chrystusowi i każdą warownię przeciwną Bogu burzy. Każdą myśl przeciwną Chrystusowi, poddaje we władzę Chrystusowi i każdą warownię burzy przeciwną Bogu - Miłością to czyni.

**Miłość jest życiem, życiem, które wszystko przemienia.**

### **Część 10**

Duch Św., Chrystus Pan, św. Paweł mówi takie słowa w Liście do Rzymian rozdz. 5: ***Nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka.***

Czyli my musimy wybierać Chrystusa, ponieważ wybierając Chrystusa wybieramy Ducha Św., wybierając Chrystusa - wybieramy Boga, wybieramy też Św. Marię Matkę Bożą, wybieramy postawę właściwą, wybieramy Dziesięcioro Przykazań, wybieramy Prawa Miłości, wybieramy naturę dziecięctwa, wybieramy naturę poddania się Bogu. I wybieramy postawę - nicości, słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności, a jednocześnie ufności, oddania, uległości i niewinności, którą Chrystus Pan nam tylko daje i nikt więcej. Chrystus Pan tylko nam daje niewinność. On nam daje niewinność i kształtowanie się mocą Ducha Świętego.

Św. Paweł w 2 Liście Kor. 10 mówi: *Mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi.* Czyli mówi o sobie, ale także o każdym człowieku, aby tak żył. Żeby - mimo że żyjemy w ciałach, żebyśmy nie byli cielesnymi - tzn. nie chodzi o to, abyśmy dążyli, aby być przeźroczystym. Chodzi o to, abyśmy kierowali się sprawami Nieba, wedle niego postępowali. Czyli Dziesięcioro przykazań, Prawa Miłości - tak jak Niebianie postępują. Niebianie żyją Dziesięciorgiem Przykazań, owocami Ducha Św., darami Ducha Św., naturą dziecięctwa i przez to będąc dziećmi Bożymi, w nich istnieje całkowicie Ojciec. Dlaczego?

Bo z Ojca powstali i bez Ojca nie żyją. Ojciec w nich żyje. Oni z Ojca powstali. Są

światłością, którą jest Ojciec. Oni są z ciała Ojca. Spożywają ciało Ojca i stają się ciałem Ojca. Mają Krew Syna, czyli Ducha żywego, który przenika ich.

Rozmawialiśmy o tym, że Chrystus wybrał 12-tu Apostołów, a tych 12-tu Apostołów jest właściwie odzwierciedleniem natury każdego człowieka z osobna. Że nie każdy człowiek z osobna musi być jednym z Apostołów, ale każdy człowiek musi mieć wszystkich 12-tu w sobie. Każdy człowiek ma w sobie wszystkich 12-tu i przez nieustanne rozpoznawanie wszystkich 12-tu, rozpoznaje także Judasza, i przez nieustanne poddawanie się Duchowi Św., Judasz jest usunięty, a w miejsce Judasza jest postawiony Maciej.

O Macieju dzisiaj się bardzo niewiele mówi. W kościele się prawie nie mówi o Macieju. A o Macieju mówią Dzieje Apostolskie, Ew. o tym nie mówi, że uczniowie wybrali ucznia, którego im zabrakło. Bo został usunięty Judasz, było ich 11-tu, a miało być 12-tu. Więc wybrali Macieja. Kim jest Maciej?

Maciej jest, można powiedzieć, integracją wszystkich osobowości 12-tu Apostołów w jednym człowieku, w sposób doskonały, oddany Bogu. Ponieważ uczniowie, którzy chodzili z Jezusem Chrystusem 3 i pół roku, czyli 42 miesiące, uczyli się od Niego postawy doskonałości. I gdy Macieja wybierali, to w Macieju widzieli przymioty - siebie doskonałych. Jan, Piotr, Tomasz, Mateusz, Natanael, czy wiele innych uczniów, widziało w Macieju siebie. Tą swoją doskonałość, którą przez Chrystusa w sobie odnaleźli.

Kim był w takim razie Judasz Iskariota? Możemy powiedzieć: *był*, bo w tej chwili Maciej przychodzi. Maciej jest zintegrowaniem całej natury ludzkiej w tą naturę służebności Chrystusowi - opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości, ofiarności i jednocześnie walki o chwałę Boga na Ziemi. I walkę mistyczną, mistyczny Kościół Chrystusa, o czym tylko mówi św. Jan w Apokalipsie - mówi o mistycznym Kościele.

Dzisiaj też rozmawiamy o mistycznym Kościele, ponieważ tytuł książki, w której jest mowa o Św. Marii Matce Bożej i świątobliwej Marii z Agredy jest - „Mistyczne miasto Boże”. Św. Maria Matka Boża mówi do świątobliwej Marii z Agredy o mistycznej postawie, o mistycznej naturze duchowej.

I Maciej tą całą naturę owoców Ducha Św. w sobie ma i zachowuje. Dzisiaj w świecie o tym jest bardzo mało, o Macieju się mówi bardzo mało, ponieważ jakoby świat nie dorósł, nie miał ochoty do takiej postawy. A natomiast kręci go ogromnie mocno postawa Judasza. Ale przychodzi czas, że postawa Judasza jest już utracona i przychodzi Maciej.

Bo co Judasz robił? Integrował całą osobowość człowieka, która jest zdolna do walki o Kościół Chrystusowy na Ziemi, do tego aby być opanowanym przez Chrystusa i aby stać się Królestwem, w łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości, ofiarności pełnej i walki o mistyczny Kościół czyli poddawania swojej duszy - to Judasz robił to wszystko w przeciwnym kierunku. Sobie zawdzięczał i widział to w sposób przeciwny, czym się sprzeciwiał, nie pozwalał się opanować Chrystusowi. Łagodność jego wynikała tylko z postawy zewnętrznej. Jezus Chrystus widział, że jego łagodność nie ma nic wspólnego z łagodnością z obecności Ducha Świętego.

Ludzie dzisiaj patrząc na 12-tu uczniów, gdyby nic nie wiedzieli, bardziej by potraktowali św. Piotra jako Judasza, bo był gwałtowny, a nie byliby skłonni potraktować Judasza, bo wcale zapewne nie był gwałtowny, tylko miał swoje tam przemyślenia i swoje cele.

Dlatego Judasz całą osobowość człowieka wiązał w dziele złym, a Maciej całą osobowość człowieka kieruje w dziele dobrym. Jest to całkowicie nowa natura. Ta natura, która jest naturą Chrystusową, naturą prawdy, naturą doskonałości, którą znajdują uczniowie nie spośród siebie, tylko spośród uczniów Jezusa Chrystusa, można powiedzieć inaczej – słuchaczy, czyli tych, którzy słuchali Go a jednocześnie postępowali wedle Jego zasad, nie będąc bezpośrednio z Nim przez 42 miesiące.

Bo Maciej nie był z Nim przez 42 miesiące, natomiast oni byli. I Macieja spotykają i widzą, że ma w sobie tę doskonałość, którą Chrystus się cieszy. Mimo że nie był z nimi 42 miesiące, to trwał w Bogu, czyli Chrystusową prawdę mocą Ducha Bożego tylko przyjął, będąc poddany Duchowi Św. A nie nauczył się tego przez rozum i przez bezpośrednie naśladownictwo Jezusa Chrystusa przez 42 miesiące, tylko przez Ducha Św. i przez pragnienie postępowania zgodnie z Jezusem Chrystusem, zgodnie z Jego nakazami.

W Starym Testamencie widzimy świętych - Mojżesz, Eliasz, wielu innych świętych, czyli chodzi o tę sytuację, że święci starotestamentowi np. Abraham - jest powiedziane: Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba - to są święci, którzy mimo że są z owego okresu przed Jezusem Chrystusem, to tę świętość zachowali przez moc Ducha Św. i przez obecność Boga w nich. A obecny jest w każdym, bo to jest ten naród wybrany, a jednocześnie każdy człowiek jest stworzony przez Boga. I byli zdolni - Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, Eliasz - są zdolni trwać w Bogu, mimo że faryzeusze, jak to Jezus Chrystus mówi: *niepodobna jest, aby prorok został zabity poza Jerozolimą, bo Jerozolima morduje, zabija proroków.*

Czyli prorocy to są ci, którzy wychodzą z ich narodu i mówią słowo Boże. A ich

naród ich zabija, ponieważ nie ma ochoty słuchać Boga, ponieważ mają swojego.

Judasz odzwierciedla, jest skutkiem nauk faryzejskich – nie słuchaniem Boga, tylko słuchaniem faryzeuszy. Judasz słucha faryzeuszy, traktuje ich jako wyrocznię i postępuje wedle ich celów. Jezus Chrystus chce powiedzieć: *słuchajcie, zobaczcie, spójrzcie co się dzieje. Ci, którzy słuchają faryzeuszy i ufają im i idą za nimi uważając, że dobrze robią, myśląc że dobrze robią przez swój rozum – kończą w taki sposób - idą ku ciemności, rozpoznają ją wtedy, gdy diabeł ma ich już na haczyku. Ale miłosierdzie Boże jest dla każdego.*

I tutaj przemienienie człowieka następuje w taki sposób, że pojawia się Maciej. Czyli w każdym człowieku jest 12-tu Apostołów, 12-cie ich natur. Bo każdy człowiek jest zdolny do wypełnienia tych 12-tu natur.

Dlatego Duch Św. spoczywając na wszystkich Apostołach spoczął jako na jednej naturze. Bo zjednoczył ich jako jedną naturę, ponieważ Duch Św. posiada te wszystkie stany wewnętrzne, wszystkie - całą tą naturę. Czyli Duch Św. ukazał wszystkich Apostołów jako jedność we Wieczerniku, jako jedność ich wszystkich, jako jedną naturę, wszystkich jako zjednoczoną naturę doskonałości Chrystusa, Boga Ojca i Ducha Świętego. Gdzie tych 12-tu Apostołów ukazywało jedność Ducha Św. gdzie przez tych wszystkich 12-tu ujawniły się wszystkie dary Ducha Św., cała obecność, cała doskonałość.

**Każdy człowiek ma w sobie tą naturę walki o Kościół, o Chrystusową prawdę na Ziemi.** Czyli obowiązek, można tak powiedzieć - kochanie i nielubienie człowieka. Nielubienie oznacza w taki sposób, że gdy go bardzo kochamy, to też go nie lubimy. Aż do momentu, aż go całkowicie pokochamy i nie będzie już w nim niczego, czego moglibyśmy nie lubić. Bo to taka jest prawda.

I każdy człowiek ma w sobie Macieja. A ten Maciej jest tą prostą cichą, łagodną, oddaną naturą Bogu. W Macieju jest Jan - mistyczna postawa. W Macieju jest także Piotr - postawa ziemiska, mówiąca: *nie zgadzam się z tym co się dzieje. Nie zgadzam się, aby Chrystus był w taki sposób traktowany. Nie zgadzam się.*

2 List św. Piotra rozdz. 2:

1 Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę.

*Ściągną na siebie wielką tragedię, hańbę, zgubę - wyprą się Władcy, który ich nabył.*

I św. Piotr mówi: *nie zgadzam się na to, abyście wypierali się Władcy, który was nabył, będę z tym walczył do samego końca. I będę ich upominał. I będę ich nie lubił, dlatego że ich kocham. Kocham duszę każdego człowieka, dlatego będę ich nie lubił tak długo, aż wyrzucą z siebie to, za co ich nie lubię.*



Bo św. Piotr mówi bardzo wyraźnie: *Wyrzekli się władcy, który ich nabył. I ściągnęli na siebie rychłą zgubę.* I to jest Piotr.

Tadeusz i Tomasz i Natanael i Filip, Andrzej, Jakub, Juda - to są ci wszyscy Apostołowie. Ja ich wszystkich nie pamiętam, ale nie chodzi o to żeby ich pamiętać, ale o to aby oni żyli w nas, żeby oni mogli mówić. Bo oni są podstawą Chrystusowego wyrażenia.

Bardzo ciekawa sytuacja, proszę zauważyć, Chrystus przychodzi na Ziemię i jako człowiek ma w sobie całą doskonałość. I ta doskonałość nie jest w stanie się zmieścić w jednym człowieku. Wybiera tych wszystkich Apostołów, w których ujawnia tę doskonałość. A jednocześnie niesie grzech, który musi zostać pokonany, utracony, zabity, uśmiercony.

Bo przyniósł doskonałość, a jednocześnie był w takiej samej sytuacji jak każdy człowiek. Wziął na siebie - nie grzech jednego człowieka, ale całej ludzkości. I w uczniach objawiła się cała natura Jezusa Chrystusa. A później ta natura została zjednoczona, dopełniona przez tę doskonałą naturę Jezusa Chrystusa, która jest tą naturą daną człowiekowi przez Macieja, aby ustanowić całość Chrystusową w każdym człowieku.

I daje Ducha Św. który jest doskonałością nieustającą i w każdym człowieku Chrystus przez moc Ducha Św. poszukuje tej prawdy, i zaszczepia ją. Ponieważ to nie człowiek jest już do tego zdolny, aby były w nim wszystkie te natury, ale Duch Św., który w nim istnieje. A człowiek ma tylko wybrać Ducha Św. bo już nie ma człowieka tego ziemskiego, ale jest człowiek nowy.

Czyli znika stary człowiek. Ponieważ stary człowiek nie jest w stanie w sobie tych wszystkich natur przejawić. To Duch Św. go uzdalnia. Bez Ducha Św. człowiek nie jest zdolny. Bez Ducha Św. wychodzi Judasz. Gdy Duch Św. przenika człowieka, pojawia się cały człowiek, a i postawa świadomości i dążenia Macieja.

Maciej jest tym, który co robi? Co oni widzą w Macieju?

Że zachowuje wszystko to jak oni. Zachowuje wszystkie dary Ducha Świętego. Zachowuje całą postawę Chrystusa. Zachowuje wszystko - jest radosny, doskonały. Zachowuje całą postawę tej doskonałości, której oni poszukują i którą oni też odnajdują w Chrystusie.

Więc Maciej jest nową świadomością, tą właściwą świadomością poszukiwania Chrystusa i jednoczenia się z Chrystusem, poddawania się Jemu. I przyjmując Ducha Św., kiedy wołamy: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi* - my przyjmujemy Ducha Św., Jemu się poddajemy, a On w nas stacza bitwę z wszelkimi

myślami przeciwnymi Chrystusowi, i wszelkie warownie przeciwne Bogu burzy. **My się oddajemy Duchowi Św., a On oddaje nas Bogu, bo On od Boga pochodzi - od Ojca i od Syna.**

Trochę zmieniłem ten werset, niewiele, ale żeby uwypuklić go. Czyli my poddajemy się Duchowi Św., bo to jest naszym zadaniem - przyjąć Tego, którego nam Chrystus daje, abyśmy umieli, pamiętali, i żeby o nas dbał i żebyśmy my dbali tak, jak On o nas dba, abyśmy znali prawdę i żebyśmy tą prawdą się dzielili. Bo nas posyła, a nie my, ale On w nas mówi.

Jak to mówi Chrystus: *nie układajcie mowy, Ja będę mówił.*

Przyjeżdżając na wykłady, ja nie mam pojęcia o czym będę mówił. Mam takie zajawki, albo w ogóle ich nie mam. A jak zacznę mówić, to nie mogę przestać. I mówię, i mówię. Ale najważniejsze jest to, że to nie chodzi o samo mówienie. To chodzi o Ducha.

Dlatego Maciej jest odzwierciedleniem obecności Ducha Świętego. To jest nowa świadomość właściwa. Świadomość, która w ludzki sposób się w nas pojawia. Nie jest to duch diabła, ale Duch Chrystusa. Duch diabła to jest Judasz. Duch Boży w postaci tutaj naszego istnienia, jako osobowość nasza – jest Maciej.

I Maciej odzwierciedla sumę, czyli świadomość, czyli postawę doskonałości i oddania Duchowi Świętemu. To Maciej jest tą naturą oddawania się Duchowi Św., to on odzwierciedla całą naturę ludzką w każdym człowieku. To Maciej, ten ufny, oddany, ten radosny, ten nieustannie ufający Bogu i Chrystusowi do samego końca. To Maciej – on jest tą mocą radości. I uczniowie z radością wybrali Macieja, ponieważ miał w sobie to, czego oni nieustannie szukali przez 42 miesiące, co Chrystus im dał i co znaleźli w Macieju. Wybrali go nie po to, żeby go kształtować, ale dlatego że pasował do kształtu ich, który nadał im Chrystus. Był tym, który zastąpił Judasza. Jest tym, który oddaje się Duchowi Świętemu.

Wszyscy uczniowie oddają się Duchowi Św., ale Maciej jest tą świadomością ufności i oddania, tą świadomością ofiarności, tej prawdziwej integracji wszystkich osobowości apostołów w jednym człowieku, w owym czasie ich wszystkich.

Ale każdy człowiek ma w sobie wszystkich Apostołów, bo Chrystus we wszystkich Apostołach objawił swoją naturę.

Grzech został pokonany i Judasz został usunięty, a w tym miejscu pojawił się Maciej. Ciekawą rzecz powiem: że gdy pojawił się Maciej, w jednej chwili przestało mnie boleć gardło - walka była z Judaszem w was mocna, i może we mnie także.

I gdy pojawił się Maciej momentalnie wszystko mi przeszło, momentalnie wszystko

stało się jasne, spokojne i tylko jeszcze niewielkie ślady podrapania lekkiego w gardle, ale to minie w jednej chwili. Wszystko minęło, czuję się dobrze, to co czułem, to był ból po prostu ducha i ból duszy, który staczał bitwę z tym złem, które było wyrafinowane i miało pomysł na władzę Bożą, pomysł na Jego pierwiastek, pomysł na potęgę Bożą, aby zbudować swoje imperium i żeby mieć w nosie nakazy Boże.

Dlatego, gdy oddajemy się Duchowi Św. z całej siły i wiemy o tym, że to On stacza bitwę, że my musimy Jego wybierać, dbać o Niego. A wybieramy Go przez to, że wybieramy Chrystusa, wierzymy w to, że Chrystus nas odkupił. Wtedy przyjmujemy Ducha Św., bo Chrystus Pan posyła Ducha Św. do wszystkich tych, których odkupił.

Oczywiście do wszystkich posyła, ale przyjmują Go ci, którzy wierzą w Chrystusa. Duch Św. wtedy w nich działa i uczy ich, przypomina, dba, i objawia tajemnice Słowa Żywego. Czyli to co Jezus Chrystus powiedział jest Słowem Żywym, samego Chrystusa objawia, bo Chrystus jest Słowem Żywym.

*Na początku było Słowo. Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo, i zamieszkało między nami.*

*I prawdziwa Światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Wiemy o tym i nie jest to kłamstwo. Jest to prawda.

*Św. Jan mówi: nie kłamię, mówię prawdę - prawdziwa Światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Kościół mówi: to nieprawda, a jak prawda to ją zmyjemy, tą prawdę. Ale nie da się jej zmyć. Ponieważ moc Boża - nie da się jej zmyć. Więc nakaz jest przyjęcia zła.

Ale my mówimy: jest to złe.

**Nie można porzucać Krwi Chrystusa.**

**Nie można się jej przeciwstawiać. Nie można uznawać, że Kościół ma większą krew od Chrystusa.**

Bo najpierw każe Adama przyjąć, a później mówi: to my go zmyjemy, wy się wyrzeczcie Chrystusa, a my mamy większą krew, którą zmyjemy w tej chwili wasz grzech. Nic się nie dzieje złego. My mamy tutaj wszystko już, cały asortyment. - Nie jest to prawda!

Św. Jan mówi prawdę: *Prawdziwa Światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.* - Mówi prawdę. Nie kłamię.

Więc dlaczego jemu jest zarzucone kłamstwo? Że *prawdziwa Światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.* Jemu zarzucane jest kłamstwo dlatego, ponieważ kościół mówi: *trzeba zmyć z człowieka to, co na siebie ściągnął*

*przez akt narodzin.*

A jest powiedziane: przez akt narodzin oświeca każdego człowieka Światłość, gdy przychodzi na ten świat - *prawdziwa Światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.* To jest prawda. Św. Jan mówi: *Mówię prawdę, nie kłamię. Nie kłamię, mówię prawdę.* I to jest pewne.

Jezus Chrystus przyjmuje Jana. W nim ukazuje tę doskonałość. Umiłowany uczeń. Jemu to daje swoją Matkę, a pod jego postacią daje wszystkich ludzi Matce.

Co oznacza: *Chcę abyście byli wszyscy jak Jan. Abyście tak szczerze mnie kochali i tak bardzo do Mnie zdążali. Ja jestem przecież waszym sercem, waszym życiem, prawdą. Pochodzicie ze Światłości. Walczcie o Światłość wszelkimi siłami. Nie pozwólcie sobie wydzierać Światłości.*

Daję wam dary Duch Św.: mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą. Korzystajcie z nich i walczcie o Moje Słowo, o Prawdę, o Życie. Walczcie o Ducha Św. czyli wołajcie Ducha Świętego. On będzie bitwę staczał ze wszelkim złem. Wy się Jego trzymajcie. Ufajcie Mi, a On z wami będzie.

I to jest właśnie ta zasada. Judasz miał całkowicie inną myśl. Miał swój plan. Nie trzymał się Chrystusa. Był przy Chrystusie, aby mieć wiedzę, ale nie chciał mieć Jego Ducha. Chciał Jego wiedzy, nie chciał Jego Ducha.

A uczniowie mieli Ducha Chrystusa, bo Duch jest prawdą, a i wiedzę ma, jest napisane: przypomnę i nauczę. Więc Duch ma wiedzę i prawdę. Mając Ducha mamy wiedzę i prawdę. Judasz chciał mieć tylko wiedzę, nie chciał mieć Ducha.

Maciej ma Ducha, a przez Ducha ma prawdę, którą widzą Apostołowie, że ma prawdę, że ma Ducha, że ma te dary i to nie wynikające z jego umiejętności, tylko z obecności Ducha Św. w nim. Wybierają go.

I w tym momencie człowiek - to co jest na dole przestało istnieć i pojawiła się nowa przestrzeń - moc Ducha Świętego - ją musimy wybrać.

Proszę zauważyć, to jest bardzo ciekawe - wybrać Ducha Św. Wybrać Ducha Św. - to znaczy porzucić własne rozumienie „dokąd zmierzam”, własne rozumienie „jak mam to zrobić”, własną umiejętność, własne sposoby, własną interpretację.

Trwamy w wierze.

**Wiara - jest to jednoczenie się z Chrystusem i nami samymi doskonałymi w Chrystusie, nami odkupionymi, częstkami, w których są pierwsze dary odkupienia.** Z tą naturą jednoczenie się i trwanie w jedności z nimi. A one są w Chrystusie i w ten sposób porzucamy wszelkie nasze umiejętności, a umiejętnością w nas jest Duch Święty. Chrystus mówi: *On w was jest mocą. On w was jest*

*umiejętnością. On w was jest wiedzą. On w was jest potęgą.*

Tu jest ta umiejętność. Ja widzę patrząc na ludzi, że gdzieś tam są walki. Rozpoznają niektóre osoby w sobie, że jest ten problem, ale tak niechętnie chcą się tego pozbyć. Muszą się tego pozbyć! - ponieważ gdy się tego nie pozbywają, nie są Chrystusowymi, nie chcą przyjąć Ducha Św., nie chcą żyć w prawdzie, nie chcą aby Duch Św. w nich działał.

Więc muszą głównie w Nim pozostawać i pozwalać przez ufność całkowitą, Duchowi Św. działać w sobie, który jest mocą Ducha Chrystusowego. To jest Duch Chrystusa.

*Przyślę wam Parakleta – Ducha Św., Ducha Mojego wam dam.*

I to Duch Św., czyli doskonała jedność, to jest Duch Boży. Bo Duch Św. pochodzi od Ojca i od Syna. Więc Duch Św. jest Duchem Boga Ojca, który w Chrystusie znalazł miejsce i w pełni się objawił. W pełni, wszystkimi darami, całą naturą, czyniąc przemienionym Jezusa Chrystusa; przez ciało objawiła się całkowicie przemiana. A i dla nas to jest także przeznaczone, a nie tylko przeznaczone, ale jesteśmy do tego zdolni i wymagane jest to od nas.

I dlatego o nic innego mamy nie zabiegać, ale o Ducha Świętego. Bo tutaj widzę taką sytuację, że niektórzy o Ducha Św. dbają w taki sposób, że chcą Ducha Św. zmusić, żeby był. Nie można wymyślić Ducha Świętego. Duchowi Św. się po prostu oddajemy z ufnością, oddaniem. Ufamy Jezusowi Chrystusowi, a Jego moc jest w nas. My jesteśmy połączeni z tą częścią. *Więc kto wierzy w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, wierzy w Chrystusa - jak to powiedział św. Jan w 1 Liście rozdz. 4 - jest to spokój.*

I tutaj słyszę taki głos, który mówi w ten sposób: jest to trudne, ponieważ cały czas czuję złego ducha, który chce Go zastąpić i ja nie wiem, kiedy on to robi. Więc muszę być ufnym.

### **Jak stać się ufnym, jak stać się oddanym, jak to uczynić?**

Bardzo prosto – **troszczyć się o św. Marię Matkę Bożą**. Z całej mocy troszczyć się o Nią. Zabrać Ją do swojego serca. A gdy zabieramy Ją do swojego serca, to tylko możemy to uczynić wtedy, kiedy mamy Ducha Świętego. Więc nie możemy swoimi siłami zabrać Św. Marii Matki Bożej do swojego serca, tylko może to uczynić Chrystus Pan, nakazując nam: *Troszcz się o Nią*.

A gdy się o Nią troszczymy, to On to czyni. Bo nie możemy się troszczyć bez Niego. A troska jest naturą naszą, którą dał nam Bóg, abyśmy potrafili się troszczyć. I troszczymy się.

Potrafimy się troszczyć o swoje dzieci. Dlatego zabierając św. Marię Matkę Bożą do swojego serca, troszczymy się o Nią. A nie możemy inaczej się o Nią zatroszczyć jak tylko wtedy, kiedy Chrystus to w nas czyni mocą Ducha Świętego.

Duch Św. w nas istnieje wtedy, kiedy troszczymy się o św. Marię Matkę Bożą, a Ona czyni nas łagodnymi, oddanymi, Ona czyni nas Fiat, Ona czyni nas uległymi; *Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.* Ona czyni nas oddanymi. Ona mówi: *I Bóg wielkie rzeczy w was uczyni.* Jak to powiedziała: *I Bóg wielkie rzeczy mi uczynił, i będzie mnie cały świat chwalił za to, co mi uczynił.* Więc mówi: *nie Ja sobie to czynię, ale Bóg we mnie to uczynił. Ufam Jemu.*

Dlatego, gdy my ufamy św. Marii Matce Bożej, Bóg nam to uczyni.

W tej chwili słyszę taki głos wewnętrzny - diabeł się strasznie boi Św. Marii Matki Bożej, i w tym momencie mówi: *tak, znalazł wyjście, teraz się trzyma św. Marii Matki Bożej. Co ja teraz zrobię? Muszę toboły zabrać i się wynosić. Nie mogę tu już być. Św. Maria Matka Boża już mnie wygania. Jej światłość jest tak potężna, że się udusić można. Trzeba stąd uciekać, straszna rzecz. I diabeł ucieka.*

A my dbamy o św. Marię Matkę Bożą, ponieważ Ona jest dana dla nas, dlatego że my możemy Jej dotknąć. Ona jest tutaj. Ona jest dana dlatego, abyśmy mogli być z Bogiem. Dlatego jest taki atak na Św. Marię Matkę Bożą. Dlatego atak był na Ewę. A Ona jest nową Ewą. Ona jest tą, która daje nam tu gdzie jesteśmy, tu w miejscu, gdzie pierwsze dary odkupienia są i gdzie jęczymy w bólach rodzenia, razem z jęczącym stworzeniem. Ona tu nam daje. Tu w tym miejscu nam daje Chrystusową potęgę, ponieważ Ona od Niego dostaje, nie z siebie ma, od Niego dostaje.

I dlatego, gdy Jej się oddajemy, kiedy troszczymy się o Nią - dla ludzi jest to niezrozumiałe i bardzo dziwną sytuacją jest to, że dla ludzi, chrześcijan, takich którzy powierzchownie żyją, niezrozumiałe jest jak mogą troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą. Dla nich jest to niezrozumiałe. Może być odwrotnie. Ale my mamy się troszczyć? Jak to możemy zrobić? Nie potrafimy.

Nie potrafimy - bo nie mamy Chrystusa. Bo nie mają Chrystusa.

Bo to Chrystus czyni ich zdolnymi do troski.

Więc jak? - się zastanawiamy - jak mamy to robić?

Jak mamy się troszczyć? Przecież to Ona się o nas troszczy.

To my mamy się o Nią troszczyć, dlatego że taka jest wola Jezusa Chrystusa. Taka jest Jego wola. I to musimy nieustannie czynić i o to zabiegać. W tym musimy trwać, bo to jest nakazane.

## Część 11

Rozmawialiśmy o prawdzie Macieja, gdzie Judasz Iskariota został usunięty całkowicie, a właściwie sam się usunął z grona uczniów.

Jezus Chrystus w Ew. mówi w taki sposób: *Nie utraciłem żadnego oprócz syna zatracenia. Wszystkich mam* - czyli Jezus Chrystus powiedział, że nie utracił nikogo, a syn zatracenia był przeznaczony na zatracenie. Bo przecież Jezus Chrystus przyszedł na ziemię nie po to, żeby grzech się dobrze miał, tylko po to, żeby grzech zniszczyć, żeby grzech nie istniał.

Jezus Chrystus mógłby powiedzieć Bogu: *Ojczy, uratowałem ludzi, zginął grzech, jeden utracony, a właściwie nie utracony, tylko pokonany. Grzech został pokonany.*

Rozmawialiśmy o Macieju, gdzie Maciej jest tą naturą, tym Apostołem, który zastępuje Judasza. Czyli jest tą naturą, Bogu oddaną naturą ludzką, Bogu oddaną naturą doskonałości.

Rozmawialiśmy o jedności Apostołów.

To jest fragment z „Mistycznego Miasta Bożego” świętobliwej Marii z Agredy: *Zesłanie Ducha Świętego – taki jest tytuł, gdzie jest napisane: Królowa Niebios, Apostołowie oraz reszta uczniów i wiernych przebywali w sali ostatniej wieczerzy w radosnym oczekiwaniu na spełnienie się obietnicy Zbawiciela, że ześle im Ducha Św. – Poczyciela, który ich nauczy wszystkiego, przypomni im wszystko cokolwiek słyszeli w Jego naukach. Wszyscy byli zespoleni przez miłość i jednomyślność. W swoim myśleniu i czynach byli jednym sercem, i jedną duszą. W modlitwie, poście i oczekiwaniu Ducha Św. wszyscy byli zgodni. Albowiem w sercach niezgodnych Duch Św. mieszkać nie może. Złe duchy nawet w piekle odczuwały przestrach z powodu owej wielkiej siły jaka promieniowała z miejsca, gdzie przebywali zjednoczeni w miłości uczniowie Chrystusa.*

To jest moc jednej duszy. Wszystkie dusze są zjednoczone w jednej naturze przez jedną myśl. Na ziemi jest ogromna ilość ludzi, 7 miliardów 400 milionów ludzi, i prawie wszystkich ludzi różnią moralności. W jednej rodzinie jest ta moralność, która ich w jakiś sposób zespała, ale znowu dzieli z inną rodziną. Ile jest rodzin, tyle moralności. I dlatego te dusze są odarte, i rozdarte, i oddzielone od Bożej mocy, gdzie tworzą odrębne przestrzenie, odrębną naturę niezgodną z Bogiem. I tam Duch Św. mieszkać nie może.

**A w Chrystusie Panu, kiedy wszyscy się oddają Chrystusowi Panu, wszystkie dusze nabierają tej samej natury - natury miłości, jednej myśli. Dlaczego? Bo Chrystus myśli ich myślami, kocha ich sercem i pragnie ich**

**duszą.**

On jeden we wszystkich myśli ich myślami, kocha ich sercem i pragnie ich duszą. Wszystkie dusze są zjednoczone w jednej myśli, w jednej miłości, w jednym pragnieniu, czyli oczekiwaniu Ducha Świętego.

A piekło trzęsie się ze strachu, ponieważ moc światłości, która przenika uczniów Chrystusa jest tak potężna, że trzęsie piekłem. A piekło to nie tylko gdzieś pod ziemią jakieś miejsce. Także piekło swoje wici, swoje szpony, swoje niegodziwe myśli aż do człowieka gdzieś zapuszcza udając, że są dobrymi myślami.

I tu widzimy Judasza Iskariotę.

Maciej jest tym, który jest wybrany przez uczniów już po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, i jest tą spójnością myślenia, jest spójny z duszami, z duszą Apostołów, ponieważ oni stanowią jedną duszę.

Tak jest powiedziane przez Chrystusa: *są zjednoczeni* – stanowią jedną duszę, jedną miłość, jedno pragnienie, jedno dzieło, jedno wołanie, jedną modlitwę, jedno dążenie do doskonałości. I żyją tą samą radością zbawienia - *Daj mi radość ze zbawienia!* – Psalm 51.

Żyją tą samą radością ze zbawienia i z tą samą radością oddają swojego ducha i duszę, jako ofiarę doskonałą, Bogu. Bo Bóg nie cieszy się z ofiar, które człowiek składa z tego co mu zbywa, ale doskonałą ofiarą dla Boga jest serce pokorne i duch oddany, serce oddane i duch pokorny.

I to jest właśnie ta natura jednocząca.

Więc abyśmy byli zjednoczeni, to musimy się od tego samego Chrystusa uczyć. Jeśli widzimy różnice wśród tych, którzy mówią, że są Chrystusowi, a widzimy różnice – są inne myśli, inne pragnienia, różnego rodzaju pojęcie miłości itd., to nie ma tam Chrystusa. Mogą być zjednoczeni tylko dlatego, że przebywają w jednym pomieszczeniu, ale dalej jedności już nie ma. Są zazdrości, są przepychania, są niegodziwości, są wystawiania się – kto jest lepszy, kto jest większy.

Maciej jest tym, który szczerze ku Duchowi Bożemu się wznosi z radością i prawdą, z radością i miłością. Mimo, że Maciej nie był jednym z dwunastu Apostołów na początku, to teraz się nim stał. Został wybrany dlatego, ponieważ jakby był od początku. Tak umiłował Chrystusa, że przenikało go światło Chrystusa. Duch Św. go przeniknął i światło Chrystusa.

I myślę, że ten aspekt, o którym tutaj jest mowa - pamiętacie Państwo Mojżesza, proroka, który, tysiąc trzysta lat przed narodzeniem Chrystusa, wyprowadził Izrael z domu niewoli, z Egiptu. I Mojżesz zgromadził w namiocie, tam gdzie przebywał,



siedemdziesięciu dwóch, by zesać na nich wszystkich Ducha Św. aby prorokowali. I przyszło do namiotu siedemdziesięciu, bo dwóch nie dowiedziało się o tym, czy było gdzieś dalej. I zesał Ducha Św. na siedemdziesięciu dwóch i Duch Św. spoczął na siedemdziesięciu dwóch i wszystkich siedemdziesięciu dwóch prorokowało. A w namiocie było siedemdziesięciu, a tych dwóch prorokowało gdzie indziej. I przybiegł jeden z ludzi do Mojżesza i mówi w ten sposób: Zakaż prorokować tamtym ludziom, których nie ma tutaj w namiocie, a tam gdzieś daleko prorokują, zakaż im to czynić. A Mojżesz powiedział: wiesz, ja bym chciał, żeby wszyscy prorokowali, a nie tylko ci. Nie będę im zakazywał, ponieważ oni są z tych siedemdziesięciu dwóch.

Zazdrość. Zazdrość u ludzi występuje o pierwszeństwo, o chwałę, o moc. O co tutaj chodzi?

Chodzi o tą sytuację, że spoczęła łaska na siedemdziesięciu dwóch. I zapewne także łaska spoczęła na Macieju, którego Chrystus wybrał, aby na nim spoczęła chwała i dołączył do uczniów, bo On już go wybrał, zanim oni go wybrali. Łaska już spoczęła, ponieważ mimo, że nie był między nimi, to spoczęła na nim łaska i znalazł się tam w odpowiednim czasie i został wybrany, ponieważ taka była wola Chrystusa.

Zauważmy w innym momencie wolę Chrystusa.

Po Zmartwychwstaniu i po Wniebowstąpieniu św. Piotr z uczniami chodzi po świecie i Żydom głosi Ewangelię. Dlaczego Żydom? - Bo Chrystus powiedział: *tylko do Żydów, do nikogo więcej, bo przyszedłem do Żydów*. I św. Piotr mówił tylko Żydom.

I po pewnym czasie pojawił się Paweł, który został posłany do pogan. Chrystus go powołał w momencie, kiedy jechał do Damaszku wyciąć w pień chrześcijan. Chrystus mówi: *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?* I od tego czasu Szaweł się nawrócił w jednej chwili, i stał się Pawłem. I zaczął walczyć o Chrystusa. Spotkał się z Piotrem i mówi, że Chrystus kazał jemu głosić Ewangelię dla pogan.

I co św. Piotr powiedział? - *Wiem, że to jest prawda. Idź i głos.*

Dlaczego powiedział: *wiem, że to jest prawda* - a nie powiedział - Chrystus zakazał, nie można tego robić, ponieważ On nam powiedział, że tylko do Żydów?

Ale gdy św. Paweł powiedział: *Chrystus mnie dotknął, przemienił i posłał, abym nauczał i nawracał pogan*, to św. Piotr mówi: *tak, zgadzam się, jest to prawda*. Zobaczył w nim Ducha Chrystusa, zobaczył Chrystusa z nim i wiedział, że jest to prawda. Św. Paweł nie musiał tego udowadniać, bo udowodnił to Chrystus swoją obecnością w św. Pawle. Św. Piotr rozpoznaje duchy, wie o tym, że jest to prawda.

Rozpoznawać duchy - nie oznacza stosować sztuczek diabła, zatrudniać adwokata diabła do tego, aby sprawdzić czy tam jest Bóg. Bo Chrystus nie potrzebuje takich

adwokatów. Chrystus spogląda i widzi głębię.

To jest ciekawa sytuacja. Kościół mówi, że ma w głąb spojrzenie mocą Ducha Św., ale bez adwokata diabła nic nie robi. A adwokat diabła jest tym, który mówi, że jest świętym albo nie jest. Po co tam adwokat diabła? Po cóż on tam jest potrzebny? - Jeśli Duch Św. jest jedyną wyrocznią, jedyną prawdą i Chrystus jest mocą. Po co jest adwokat diabła?

Ponieważ jest szkiełko i oko, a diabeł kieruje się szkiełkiem i okiem.

Duch Święty przenika wszystko. O tym mówi św. Paweł:

*1 Kor 2, 10: Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego.*

**Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga, poznaje Jego tajemnice.** To Duch Święty to czyni. Nikt inny tego uczynić nie może, tylko Duch Święty to czyni.

W Dziejach Apostolskich jest napisane o pewnych ludziach, którzy sprzedali dom i przyszli do św. Piotra, bo do enklawy chcieli wejść, i powiedzieli, że oddają wszystkie pieniądze, chociaż umówili się wcześniej, że oddadzą tylko połowę, a resztę zachowają dla siebie. I gdy poszli i św. Piotr pyta się: *czy to całe są pieniądze?*, a on mówi: *tak, to całe są pieniądze*; św. Piotr mówi: *umrzesz teraz już, ponieważ przeciwko Duchowi Św. stajesz, we mnie jest Duch Święty, On, nie ja tu stoję, ale Duch Św. I Duchowi Św. prosto w oczy kłamiesz. Umrzesz w tej chwili.* I człowiek umiera, w jednej chwili pada martwy. Wynoszą go. Za kilka godzin przychodzi kobieta, jego żona, która mówi to samo. Św. Piotr mówi do niej tak: *twojego męża już wynieśli, już umarł i ty mówisz to samo, i ty też umrzesz.*

I umiera. Umiera dlatego, ponieważ zaświadczyła, że wierzy w Chrystusa, że jest prawdziwa i dobrze postępuje. A Duch Święty ją osądził w tym momencie. Nie musiała czekać do końca świata na to czy Duch Święty ją oskarży, czy nie. W jednej chwili umarła już dzisiaj.

W apokryfach jest napisane, że gdy Jezus Chrystus był małym chłopcem, był zawsze napełniony Duchem Św., to wszyscy ludzie, którzy kłamali Jezusowi Chrystusowi, umierali. I ludzie poszli do Józefa i prosili – zabierz to dziecko, bo my powymieramy wszyscy. Gdy ludzie nie mówią prawdy, to umierają. My nie chcemy umierać. Gdy ktoś kłamie, a On wszystko wie, zaraz Duch Św. go osądza i umiera. My nie chcemy umierać. Zabierz go z tej wioski. Nie chcemy, żeby On tutaj był, bo wszyscy pomrzemy.

Czyli łatwiej było im kłamać i umierać, niż żyć w Bogu i nie umierać - mają

przecież przed sobą Syna Bożego.

I też jest taka historia w apokryfach – św. Józef posłał Jezusa Chrystusa do szkoły. I mówi nauczyciel: Jezusie, powiedz mi, czym jest Alfa. A Jezus Chrystus mówi tak: powiem ci, czym jest Alfa, jak ty mi powiesz, czym jest Beta. Ale Józef mówi: Ty się nie sprzeczasz z nauczycielem, Ty po prostu mimo że wiesz wszystko, to bądź posłuszny. I Jezus Chrystus był już posłuszny, wiedział że nauczyciel nie wie, a On dorastał w zrozumieniu natury ludzkiej, że natura ludzka jest pyszna. Pyszni się, mimo że nie wie wielu rzeczy, ale pyszni się i chce ukazywać, że wszystko wie. Tak jak ten nauczyciel. Jezus wiedział już, że ludzie mają taką naturę, a On przyszedł uwolnić ich z tej natury, a nie dręczyć ich tą ich naturą, ich naturą.

Pamiętamy jeszcze inny werset z Ew., kiedy pytają Jezusa: *powiedz nam, kim jesteście*. Jezus Chrystus mówi takie słowa: *kiedy chciałem wam powiedzieć, nie pytaliście Mnie o to. Ale teraz kiedy Mnie pytacie, nie jesteście w stanie znieść prawdy o tym, kim jesteście*. Czyli zapewne chciał im powiedzieć: jesteście sługami diabła, a myślicie, że tak nie jest. Kierujecie się złymi sprawami, swoim poglądem, nie trwacie w Duchu Świętym. Mnie nie chcecie poznać, bo gdybyście Mnie poznali, to byście pytali już Mnie wtedy, kiedy stanąłem pośrodku świata. Gdy chciałem wam powiedzieć, to byście już pytali.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, w której właśnie Duch Św. przenika nas. Poddajemy się Duchowi Św. z całkowitą cierpliwością, ufnością i w ludzki sposób niczego nie czynimy, ale jak dziecko, jesteśmy ufni. I tak jak Maciej jest przyjęty do dwunastu Apostołów, tak ta natura właściwa, świadoma, ta natura radości Chrystusowej, która powstaje wtedy, kiedy już Judasz jest usunięty, ona wypełnia tych wszystkich i daje im tą całość. To Chrystus Pan.

Prośmy Ducha Świętego. Proszę Ducha Św., aby nieustannie was przenikał. On już wie. Cóż ja mogę wiedzieć? Ja wiem tylko to, co On mi mówi, a gdy nie mówi, to coż mam wiedzieć? Nie wymyślę niczego, bo po co mam wymyślać – Duch Św. jest prawdą.

Więc proszę Ducha Św., aby przeniknął wasze serca i żeby całkowicie was przemienił i uwolnił od Judasza Iskarioty, czyli od samodzielności fałszywej, od samodzielności która zwodzi człowieka, która prowadzi go na manowce, a mówi: że to jest zaradność.

Aby uwolnił człowieka od tego zła.

Aby Duch Św. uczynił nas - nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym,

bezbronnym, bo tą całą naturę Chrystus nam wypełnia. On jest naszą prawdą. On imię nam daje, które nas ożywia. On czyni nas królestwem. On objawia nam wolę Ojca. On jest pokarmem naszym. On miłosierdziem jest, którym musimy się stać, bo jęczące stworzenie oczekuje. On ukazuje nam Ojca, który broni nas przed pokusą. Broni nas, abyśmy nie ulegli pokusie.

**I On jest miejscem, w którym jesteście całkowicie zbawieni. W Nim jesteście wolni od wszelkiego zła.**

Proszę Ducha Św. aby nieustannie przenikał Państwa. Aby odmieniał serce. Czynił was jedną duszą, jedną myślą, jedną miłością, jednym dziełem, jednym sensem, jednym dążeniem w Chrystusie. Aby spajał tą mocą właśnie Ducha Św. i przypominał, uczył, dbał i objawiał tajemnice Żywego Słowa.

Wołajcie do Chrystusa, do Ducha Św.:

*Myśl moimi myślami, kochaj moim sercem, pragnij moją duszą.*

*Uczyń mnie nikim, bo tylko wtedy jestem, kiedy Twoje imię mnie przemienia, nadaje mi sens.*

*Uczyń mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, a z mocy Twojej - ufny, uległym i oddanym. I w pełni oczyszczonym przez Twoje odkupienie - niewinnym. I żyjącym Twoją mocą, mocą Twojej duszy, mocą Twojego Ducha ożywiającego.*

Gdy prosimy o to, aby Chrystus Pan, Duch Św. myślał naszymi myślami, kochał naszym sercem i pragnął naszą duszą, to jesteśmy jednymi myślami w Nim, jednym sercem, jedną miłością w Nim, i jedną duszą w Nim. Bo On jednoczy nasze dusze w jedną duszę przez tą samą myśl, to samo pragnienie, nasze serca przez tą samą miłość, i nasze myśli przez to samo dążenie, tą samą myśl, to samo zjednoczenie mocą Ducha Świętego. To On, mocą Ducha Św. jednoczy nas wszystkich, to On, gdy wołamy: *myśl naszymi myślami, kochaj naszym sercem i pragnij naszą duszą.*

Wołamy - *zjednocz nas, uczyń nas jednością z Tobą i nas wszystkich zjednoczonymi w Tobie.*

Bo jesteśmy wszyscy jednością w Duchu Świętym. Duch Św. jednoczy nas. On czyni nas jedną duszą, jednym ciałem, jednym sercem, jednymi myślami.

Cierpliwość. Jest tutaj ważna cierpliwość i oczekiwanie z ufnością i oddaniem. Oczekiwanie. Cierpliwość. Wiara. Nie nasze umiejętności tu się liczą, ale wiara, cierpliwość, ufność, oddanie, uległość - ona daje nam niewinność. Niewinnością jest to, że Chrystus daje nam siebie, swojego Ducha, swoje myśli, swoje serce i swoją duszę. Bo w Jego duszy wszyscy jesteśmy jednym, w Jego sercu wszyscy jesteśmy

jednym. I w Jego zamyśle wszyscy trwają i Jego zamysł jest naszymi zamysłami. Wszyscy są jedną naturą w Duchu Świętym.

**Pamiętajcie o ufności dziecka, żeby nie walczyć, ale ufać.**

Pozwólcie Duchowi Św. działać w sobie. A działanie Ducha Św. w was jest takie, że prosicie Ducha Św.: *Duchu Św. myśl moimi myślami, kochaj moim sercem, pragnij moją duszą*. I z cierpliwością i ufnością oczekujemy stając się dzieckiem ufnym, cierpliwym, oddanym. Z radością niewinnego dziecka, odkupionego, wołamy ponieważ to przez odkupienie, wiarę w Ducha Św., otrzymujemy. Gdzie pomieszanie w myślach naszych ustępuje właśnie przez jedność w Chrystusie, przez prawdziwą ufność.

Słyszę taki dźwięk, jakby pod potężnym naporem pękały zawory, drzwi stalowe i nie wytrzymały zawiasy i zamki. Napór Ducha Św. jest tak potężny, a wy z ogromną cierpliwością, ufnością i oddaniem oddajecie się Duchowi Św., a Duch Św. przychodzi nie bacząc na przeszkody, bo przeszkody całkowicie Mu ustępują. Nawet najbardziej największe mury i zapory i bramy pękają pod naporem Ducha Św., pod naporem Jego mocy.

On przychodzi ponieważ wysłuchuje waszych próśb, dlatego bo został wam dany, nam dany.

Gdy prosicie: *Duchu Św., myśl moimi myślami, kochaj moim sercem i pragnij moją duszą* – a i z ufnością i cierpliwością oczekujemy, ze spokojem - On przychodzi, nie zwleka. On przychodzi i pękają mury, pękają zawory, gną się wszelkie najtwardsze opory i stale, ze zgrzytem ustępują czyniąc miejsce chwale Bożej.

Nic nie jest w stanie Go zatrzymać, żadne zdobycze, techniki, najsilniejsze opory. Gdy my prosimy Ducha Św., to nic ze świata nie ma poparcia naszego, i ginie bez poparcia, ponieważ Duch Św. przychodzi i Jego chcemy, w Nim jesteśmy jednym, jednymi myślami, jednym sercem, jednym pragnieniem, jednym oczekiwaniem, zjednoczeni w jednej duszy w Chrystusie, w jednej doskonałości, w jednym życiu, w jednym doskonałym Bogu. Bo przeznaczeni jesteśmy do jedności takiej jak Ojciec, Syn i Duch Św. ze sobą jest zjednoczony. Tak i my jesteśmy przeznaczeni do tej samej jedności z Bogiem, taką samą mocą, taką samą miłością, taką samą jednością, taką samą potęgą zjednoczenia. Bo to Duch Św. nas jednoczy z Ojcem i Synem, On od Ojca i Syna pochodzi i nas, którzy w pełni się oddają, z cierpliwością oczekują, z ufnością, uległością i oddaniem, i pełnym zachowaniem niewinności Chrystusowej przez odkupienie Jego, które jest odkupieniem, które się stało na Krzyżu, gdzie Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia. Tam się to stało, aby stając się tam - aby w jednej chwili istniało wszędzie, aby jak błyskawica przeniknęło wszelkie krańce świata,

nikogo nie pozostawiając, ale wszystkich przenikając.

Pamiętajcie o cierpliwości, o oczekiwaniu, nie kombinowaniu i zastanawianiu się - jak to się stanie. Ale cierpliwości, ufności, oddaniu, uległości i niewinności. Pamiętajcie o zachowaniu niewinności, aby mieć jedną myśl, która wynika z ufności, z posłuszeństwa Chrystusowi i wypełniania Jego nakazów.

Chrystus mówi: **proście, a zostanie wam dane**. Więc z ufnością oczekujcie. Proście i z ufnością oczekujcie, ponieważ Chrystus powiedział: *zostanie wam dane*. Z ufnością i cierpliwością. A nie zwleka Chrystus, ale już daje. Któryż ojciec zwleka z podaniem dziecku ręki w trudnej sytuacji, kiedy dziecko woła: Tato, pomóż!

O ileż bardziej Ojciec daje już teraz, kiedy mówi:

*Już wam dałem i proście, abyście otrzymali.*

Modlitwa Pańska. Chrystus daje nam Modlitwę, abyśmy się nią modlili, bo Ojciec już dał Syna, abyśmy poznali Ojca, abyśmy poznali Jego święte imię, aby mieszkało w nas i nas ustanowiło, uczyniło, abyśmy stali się królestwem dla Niego. Dał Syna, abyśmy wypełniali wolę Ojca tak jak to czyni Syn, abyśmy żyli spożywając pokarm, którym jest Syn. On Ojca nam daje i On jest miłosierdziem, którego my oczekujemy. Bez Niego jesteśmy jak żołnierz bez broni, bez miecza. On daje nam miecz obosieczny. On daje nam miłosierdzie. On daje nam wybaczenie, abyśmy mogli wybaczać, abyśmy szli do jęczącego stworzenia, które oczekuje na synów Bożych, którzy obdarowują je miłosierdziem od Ojca danym, dla niego danym.

U niektórych osób cały czas działają własne umiejętności. Tu nie chodzi o własne umiejętności. Tu chodzi o ufność, cierpliwość, oddanie. Nie chodzi o własne umiejętności. Bo umiejętności własne to są bardziej umiejętności Judasza Iskarioty.

Chrystus mówi, żebyśmy wierzyli, żebyśmy żyli nadzieją i miłością. Św. Paweł mówi: *w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich to miłość*. Czyli te dwie prowadzą do miłości. One same nie istnieją. One istnieją z powodu miłości.

Pojawia się pewnego rodzaju rutyna, pewnego rodzaju przyzwyczajenie do pewnej pamięci, bardziej spokoju, niż pokoju Bożego. Tu musi być pokój Boży, dlatego musimy się uwolnić od pamięci, tej pamięci ludzkiej.

I dlatego to Duch Św. nam przypomina, nie my sobie przypominamy, ale Duch Św. nam przypomina, uczy i dba, i objawia Słowo Żywe. Więc nie my pamięcią swoją przypominamy sobie, ale Duch Św. nam przypomina, duszę naszą objawia, prawdę w pierwiastku prawdziwym, którym jest Bóg Żywy w nas. W Chrystusie, w Duchu Św. te pierwiastki w pełni blaskiem jaśnieją tak ogromnym, że piekłem trzęsą.

Uczniowie wracając z posłania przez Chrystusa Pana, w Ew. wg św. Marka, kłóca

się między sobą, kto większą moc i potęgę ma, kto więcej cudów uczynił. Ale Chrystus mówi: *Przecież nie swoim duchem to czyniliście, tylko Moim Duchem. Moim Duchem to czyniliście, a kłóćcie się jak byście swoim duchem to czynili. To Mój Duch to czynił, nie wy, a kłóćcie się między sobą, jak byście to wy czynili. Dlaczego chcecie szatę moja rozerwać? Dlaczego chcecie poróżnić się? Ja was jednoczę. Nie z siebie tą moc macie, bo z siebie nic nie macie, tylko problemy i grzechy. To Ja jestem mocą i jednością w was.*

Więc nie chodzi o naszą pamięć, tylko o pamięć, którą Duch Św. w nas otwiera - pamięć Nieba, pamięć dzieciństwa, pamięć synów Bożych, pamięć światłości, pamięć świętego imienia i królestwa, którym mamy być - a już jesteśmy w zaczątku królestwa, a i woli Bożej, która jest doskonałym zamysłem i doskonałą prawdą dla wszelkiego stworzenia. A i doskonałym pokarmem Bożym, gdzie też pokarmem się stać musimy, jednocześnie miłosierdziem Bożym.

On nam przypomina. Przypomina, że **z Jego ciała powstaliśmy i w Jego ciele żyjemy**. Tylko żyjemy w Jego ciele.

**I tylko Jego wolę wypełniając żyjemy.**

**I tylko będąc miłosiernym stajemy się synami.**

I nieustannie pokładając nadzieję w Bogu, że broni nas przed pokusą, nie ulegamy złu, ale jesteśmy obronieni, zbawieni ode złego w Jego naturze, poza złem.

Św. Jan mówi - *na szklistym morzu* - poza tą ziemią, na której jest skażenie - *na szklistym morzu* - tam z dala od zła.

Oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

## **Część 12**

Medytacja przed przerwą ukazała bardzo prostą, chyba najprostszą naturę jaka może istnieć, wręcz dziecinnie prostą. Dla dzieci jest dziecinnie prostą, bo dzieci rodzą się z taką naturą ufności.

Dorośli natomiast muszą czynić to, co mówi św. Paweł:

*gdy byłem dziecieniem myślałem jak dziecko, chodziłem jak dziecko, mówiłem jak dziecko i czułem jak dziecko. Gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecienne. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno twarzą w twarz.*

Dzieci widzą Boga twarzą w twarz, dla nich jest prosty, jawny. Ja pamiętam jak moja córka mając 3 latka, idąc z nią w parku, widzę jak ona się nagle zamyśliła, taką minę miała poważną i mówi: tato, ja znam tylko jedną osobę, która rozmawia z

Bogiem. - Tak, a kto to jest córeczko? - To ty tato; mówi do mnie.

Dziecko po prostu tak prosto mówi.

I mówi: wiesz tato (dzisiaj już jako 16-letnia dziewczynka), są ludzie, którzy nie wierzą w Boga. Ale ja nie rozumiem dlaczego nie wierzą, przecież ja Go widzę, ja z Nim rozmawiam, a oni w Niego nie wierzą. Dlaczego oni w Niego nie wierzą? - przecież ja widzę Boga i rozmawiam z Nim. A oni w Niego nie wierzą; taka bardzo smutna, prawie płacząca - nie rozumiem jak można tak postępować, przecież On jest taki dobry, On wszystko czyni, jest doskonały. Oni w Niego nie wierzą, nie wiem jak można tak czynić.

Dla dzieci jest wiara prosta.

I dalej - *twarzą w twarz - w tej chwili moje widzenie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam, jak zostałem poznany.*

Czyli te słowa oznaczają – *mimo, że moje poznanie jest cząstkowe, to Bóg dał mi zdolność poszukiwania siebie i Jego. I poszukuję Go z całej siły, a dał mi do tego poszukiwania wiarę, nadzieję i miłość. A największa z nich jest miłość, ponieważ wiara i nadzieja staną się w pełni jawne. A miłość - w pełni, w której się zanurzę - moim życiem.*

### **Wiara to droga, droga którą Chrystus otworzył.**

Rozmawialiśmy, że dzisiaj fizyka kwantowa nazywa to splątaniem. Jest to dla nich bardzo dziwne, jak może cząsteczka istnieć jednocześnie w dwóch miejscach ta sama, ale wiara to czyni. To wiara to czyni, że cząsteczka istnieje w dwóch miejscach jednocześnie.

Ale Jezus Chrystus uczynił to jedność z niebem. Zabrał naszą naturę, tą naturę naszej duszy, cząstkę zabrał do nieba, gdzie ona przebywa nieustannie w niebie. Ta natura przebywa w niebie w ten sposób jesteśmy jednocześnie istotami nieba, a jednocześnie istotami ziemi.

Jednocześnie istniejemy na ziemi dla istot tych, do których zostaliśmy posłani wedle księgi Genesis rozdział 1 werset 27-28:

*I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich, i rzekł do nich: idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Posyła ich na ziemię, aby ziemia też mogła radować się Bogiem, Ojcem stwórcy, aby światłość Ojca także wypełniła całą ziemię.

I wiara daje nam tę łączność z Chrystusem.

Nadzieja to jest przyjęcie obrazu Bożego, który w Chrystusie nieustannie jest dla



nas dany. Czyli Chrystus nas ponownie imieniem swoim przenika, imieniem Ojca przenika, a i On jest przeniknięty imieniem Ojca, bo to jest imię ożywcze.

Pamiętamy jak czytamy w Ewangelii, to słyszymy o imieniu - *w imię Boga, w imię Chrystusa Nazareńczyka bądź uzdrowiony.*

*Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i dam mu także kamyk biały, na którym będzie wypisane jego imię, tylko jemu znane.*

*Imię Boga - Jam jest, który Jest.*

*Dam mu imię, na które to imię wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod wodą, i pod ziemią się zegnę.*

**Więc imię jest mocą, jest tożsamością człowieka. Dam mu imię - dam mu tożsamość nieba, będzie wiedział kim jest.**

A tak tuła się po tym świecie i nie wie kim jest, myśląc że wie. Ale ta jego wiedza jest błędna, ta wiedza go niszczy. Dam mu pewność. Dam mu pewność, że Ja jestem Ojcem, dam mu pewność, że ode Mnie pochodzi, dam mu pewność, że moim synem jest, dam mu pewność nieba, dam mu pewność, że niebianinem jest, dam mu pewność życia i żyć będzie.

Zauważamy imię, imię jest to moc.

*W imię Jezusa Chrystusa idźcie i uzdrawiajcie.*

*W imię Moje czyńcie, w imię Moje czyńcie.*

Jezus Chrystus mówi o imieniu Ojca - *Jam jest, który Jest.*

*W Moje imię czyńcie. W imię Jezusa Nazareńczyka wstań i chodź.*

Imię, Bóg daje nam imię. *Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej, i dam mu także kamyk biały, na którym wypisane będzie jego imię i tylko jemu znane - tożsamość.*

Tożsamość prawdy, tożsamość syna - będzie wiedział, że jest synem. Nie będzie pytał się: czy ja jestem synem? A może on jest synem? Będzie wiedział - ja jestem synem. Czy ty jesteś synem? - Tak jestem synem, bo gdybym powiedział, że nie jestem synem byłbym takim samym kłamcą jak wy. Jestem synem.

Więc tutaj Chrystus Pan daje człowiekowi tą świadomość. I gdy będziemy wiedzieć, to będziemy wiedzieć. A gdy ufamy Chrystusowi, to On nas przenika i daje nam pełną pewność.

Tutaj rozmawialiśmy o tym, o tej praktyce, że ona jest prosta dla dzieci. Dla dorosłych też, ale muszą stać się dziećmi.

Muszą poszukiwać tej prawdy, tak jak poszukuje św. Paweł, który mówi: *gdy byłem dziecieniem wszystko znałem, wszystko pojmowałem, wszystko było proste.*

*Gdy stałem się dorosłym mężem, wszystko się skomplikowało, wszystko stało się trudne, wszystko stało się pod górę. Nie widziałem jasno, ale w lustrze jakby, a w owym czasie widziałem twarz w twarz. Ale teraz moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie, kiedy przeniknie mnie Duch Św., przeniknie mnie Chrystus, objawi mnie, mnie. On mnie się objawi, a przez to, że mnie się objawi, **Jego pełnia dojdzie do mojej pełni i poznam siebie. I będę wiedział, że pełnią jest od początku samego.***

Jak to powiedział św. Paweł:

***A to kim jestem zostało ustalone już przed wiekami.***

A i przed wiekami zostało ustalone wiele rzeczy, i wiem o tym, że przed wiekami zostało ustalone to, co dzisiaj się dzieje. Że przed wiekami zostało ustalone, że zostanie objawione kłamstwo, że będą wszystko czynić, aby ukryć i niczym uczynić odkupienie.

Ale nie będzie można tego uczynić, ponieważ Chrystus spowoduje, da siłę i pośle Ducha Św., który wszystko przypomni, objawi i ujawni. I to będzie czynił mieczem obosiecznym, czyli Ewangelią, której przeciwstawić się nie będzie można. A ci, którzy będą się przeciwstawiali Ewangelii - to jak się przeciwstawiają?

Jest Ewangelia, a oni mówią: ale nasze pisma mówią inaczej, nasza teologia mówi inaczej i nasz katechizm mówi inaczej. Ewangelia sobie niech mówi, ale nasze pisma mówią inaczej.

Też nauka faryzeuszy mówiła inaczej, że Jezus Chrystus jest samozwańcem, że jest oszustem. A gdy dowiedzieli się, że nie jest nim - to zapłacili dużo pieniędzy za kłamstwo, i sami sobie zamknęli drogę. Bo nie zamknęli wierzącym, tylko sami sobie zamknęli drogę, bo nikomu innemu.

Ci którzy uwierzyli, śmierć ich nie spotkała, dlatego bo mieli życie wieczne. Przez zabijanie tych, którzy są tutaj żywi z mocy nieba, nie zabijają tych, którzy tutaj są żywi z mocy nieba, tylko pozbawiają siebie życia, przez możliwość poznania prawdy od tych, którzy mają życie. Więc nie zabijają ich, zabijają siebie.

Kiedy się spostrzegą, że palą mosty nie po tej stronie, że nie wiedzą, że te mosty prowadzą do prawdy, a nie odwrotnie? Kiedy spostrzegą się, że są na tonącej wyspie, że te mosty prowadzą ku prawdzie?

A palą mosty, aby ich nie uratować. Bo Chrystus Pan przychodzi i mówi jasno: odkupiłem wszystkich. Tak jak przez Adama przyszła śmierć w jednej chwili i grzech, tak przez moje odkupienie w jednej chwili z mocy Ojca przyszło odkupienie na wszystkich w jednej chwili. Kto może powiedzieć inaczej, że inaczej jest?

Mówią oczywiście faryzeusze dzisiejsi - nasze pisma mówią inaczej, że to my jesteśmy tymi, że to my jesteśmy tą mocą.

Ale Chrystus Pan jest Bogiem.

Proszę zauważyć, ta książka „Mistyczne Miasto Boże” i ten urywek, który mówi o tym, że wszyscy Apostołowie, wszyscy ludzie zgromadzeni w imię Chrystusa stali się jedną duszą w Chrystusie, jedną duszą. Bo przez jedną myśl, jedno serce, jedno pragnienie i jedno oczekiwanie; oczekiwali na obiecanego pocieszyciela parakleta - Ducha Św. obiecanego. I przyszedł. Ci którzy go oczekiwali, bo uwierzyli. Oczekiwali, bo uwierzyli. Ci, którzy nie uwierzyli, nie oczekiwali. Aż spoczął Duch Św. na tych, którzy oczekiwali, bo uwierzyli.

Nie spoczął na tych, którzy nie oczekiwali, bo nie uwierzyli. Mieli myśli zwichrzone, splątane niepokojem, myśli zaniedbane, skierowane nie w tą stronę.

Ale ci, którzy uwierzyli, czekali na Ducha Świętego.

Ta praktyka, ona jest związana - uwierzyliśmy i czekamy na Ducha Św. Czekamy na Niego, ponieważ powiedział, że nam Go da i czekamy aż przyjdzie, ponieważ obiecał nam, że przyjdzie, że nam Go da. Więc gdy wierzymy, On przychodzi, ponieważ to przez wiarę przychodzi, przez to że Jemu ufamy z całej siły.

I tutaj Duch Św. jednoczy tych, którzy ufają. A ci, którzy nie ufają - nie jednoczy. A to nie dlatego, że nie jednoczy, tylko dlatego, że nie chcą Go przyjąć - bo nie ufają.

I dlatego w głębi należy ufać - **ufać Bogu, nie własnym umiejętnościom, nie własnym siłom, intencjom, ale Bożej mocy.**

Św. Piotr, gdy wyskakiwał z łodzi do jeziora, przy wzburzonych falach, nie liczył na swoje umiejętności, nie liczył na swoją siłę i zdolności. Ale tylko na Chrystusową moc - ufał Mu całkowicie. Mimo że był w gorącej wodzie kąpany, „to co w sercu to i na języku”, i po języku dostawał, i Jezus Chrystus ten język jemu wyparzał, oczyszczał ten język, aby nie był szybszy od myśli. Ale z tego powodu, że był szybszy od myśli, to Chrystus mógł wyciągnąć z niego te rzeczy, które go w jakiś sposób ograniczały.

I gdy św. Piotr wyskoczył z łodzi, nie licząc na swoje umiejętności, nie licząc na swoją siłę, czy jakąś zdolność - wyskoczył, bo wiedział, że Chrystus Pan jest Tym, którym jest. Bo wiedział co powiedział.

Powiedział bardzo prostą rzecz: *jeśli to Ty jesteś, to jak wyskoczę to nie zatnę. Jeśli to jesteś Ty, to powiedz mi: przyjdź do mnie po wodzie.*

Wiara była tak potężna św. Piotra, że wyskoczył i stanął na wodzie wiedząc - *to Ty jesteś Chrystusie, bo ja chodzić po wodzie nie umiem, nie jest to moją siłą, Ty jesteś prawdziwy, bo stoję na wodzie, co jest nie możliwe dla mnie, nie możliwe dla nikogo,*

*a dla Ciebie jest to możliwe. Stoję, gdybyś nie był to Ty, to bym zatonał, ale to Ty jesteś, więc stoję. Stoję dlatego, ponieważ to Ty jesteś.*

Więc wołamy: **Duchu Św., Chrystusie Panie, myśl moimi myślami, Kochaj moim sercem, pragnij moją duszą.**

Duch Św. jest posłany przez Chrystusa, posłany aby nam to przypominać, uczyć i dbać o nas. I przypominać to, co Chrystus powiedział - jest Słowem Żywym - objawić Słowo Żywe, tajemnicę Słowa Żywego.

Więc Chrystus, Duch Św. objawia nam samego Chrystusa i nie zwleka. Bo jakżeż może Duch zwlekać na rozkaz Boga. Duch jest tym Duchem Chrystusowym - Syna i Ojca.

Jeśli Chrystus mówi: *przyślę dla was, proście, a zostanie wam dane.* To gdy prosimy daje nam, a nie zwleka, ponieważ nie mówił o tym, że będzie zwlekał, tylko mówił: *proście, a zostanie wam dane.* Więc gdy prosimy to się dzieje.

**Więc nie starajmy się umieć, ale wierźmy.**

**Wiara nie polega na umiejętności, wiara polega na ufności, na oddaniu, na pełnym zaufaniu Chrystusowi, że On jest tym, który daje swoje życie za nas, i to jest już wystarczający powód, aby Jemu ufać całkowicie.**

Bo gdy jest jakaś sytuacja na ulicy i ktoś jest w samochodzie, czy w sytuacji jakiejś bardzo trudnej, gdzie może zginąć. A wy narażając życie biegniecie, otwieracie drzwi, wyciągacie go z tego samochodu i wieziecie go do szpitala, czy dzwonicie po karetkę. A zaraz wszystko się rozpadło, rozleciało, to on wie, że właśnie mu uratowaliście życie, narażając własne życie. I co on będzie czynił? - Będzie się was bał, uciekał przed wami? - czy będzie was traktował jako przyjaciela, człowieka, któremu może zaufać, bo życie swoje naraził, aby ratować człowieka nieznanego.

Chrystus swoje życie oddał, a ludzie uciekają przed nim jak przed zarazą. Nie mają powodu, to diabeł to robi. A gdy uciekają, to diabeł nimi kieruje. Niech pomyślą, chociaż się zastanowią czy mają powód uciekania? Nie myślą, dlatego podlegają reakcjom behawioralnym, odruchom. Niech nie podlegają odruchom, bo są ludźmi, nie są zwierzątkami. Zwierzątka podlegają odruchom instynktownym.

Człowiek nie jest zwierzątkiem. Musi być naturą Bożą, aby zapanować nad częścią tą, która gdzieś ma w nim ten zwierzęcy instynkt, z którym wszedł w relacje, stał się podległy tej naturze, przez nieposłuszeństwo Bogu.

Ale nie zdjęty został z niego nakaz - jego wzniesienia, wznoszenia tego stworzenia. Nie może to się inaczej stać jak przez to, że stajemy się synami Bożymi.

A synami Bożymi stajemy się - jest to List św. Pawła rozdział 8 werset 14: *tych,*

których prowadzi Syn Boży, Duch Boży, Duch Św. są synami Bożymi. Więc gdy Duch Św. nas przenika to jesteśmy jedną naturą, jednego Chrystusa, jednej mocy, jednej prawdy, jednej myśli, jednego serca, czyli miłości jednego pragnienia.

Wszyscy, jak w Enklawie chrześcijańskiej, są w jednej myśli, w jednej doskonałości, w jednym pragnieniu, w jednym sensie i celu. I dlatego nie mogli sobie z tym Żydzi poradzić, ponieważ poznawali chrześcijanie każdego, bo duchy rozpoznawali, każdego. Więc co uczynili?

Tak jak Jezus Chrystus powiedział: rolnik zasiał zboże, w nocy przyszedł nieprzyjaciel i rozsiał kąkol, i rośło razem wszystko. Uczniowie mówią: to pójdziemy i wyrwiemy kąkol. A Chrystus mówi: nie idźcie teraz wyrwać kąkolu, bo jest trudny do rozróżnienia od prawdziwego zboża, bo to zielone i to zielone, i to jak trawa wygląda, i to jak trawa wygląda. Nie jesteście w stanie tego poznać, bo możecie wyrwać także i dobre ziarno. Więc nie pozwalam iść, żebyście dobrego ziarna nie wyrwali. Ale natomiast idźcie wtedy, kiedy wszystko dojrzeje. Kiedy dojrzeje wszystko i pszenica już będzie w pełni dojrzała, wtedy weźcie sierpy i zetnijcie wszystko. A gdy zetniecie, to wtedy oddzielicie kąkol od pszenicy. I wtedy nic się nie straci. Pszenica dorodna, kąkol – chwast, wrzucicie do ognia kąkol, a pszenicę wymłócicie. I Ja przyjdę z wielkim wiejadłem i oddzielę plewy od ziarna. Dlatego wszystko musi wzrastać razem.

A jednocześnie co to za czas?

Konstantyn ustanowił chrześcijaństwo nie dlatego, że ktoś wierzył w Chrystusa, tylko dlatego, że będą się Rzymianie nazywali chrześcijanami. I wszyscy, którzy podlegają cesarowi, będą nazywali się chrześcijanami - nazwa własna. Nakaz wiary w Chrystusa bez względu na to czy wiedzą co to jest, czy nie. I wszyscy byli chrześcijanami. I wtedy wymieszali się wszyscy i nie wiadomo, który był chrześcijaninem, a który nie, bo wszyscy mówili że są chrześcijanami.

Więc musi wszystko wzrastać, aż do czasu kiedy wydadzą plony. A czuje się bardzo wyraźnie, że już przyszedł czas i już słońce przypaliło, przygrzało, że już się sypie pszenica i już czas na sierpy, czas na koszenie, bo się zacznie sypać, bo już dojrzało. Już widać bardzo wyraźnie gdzie pszenica, a gdzie kąkol.

Bardzo wyraźnie widać kto ma myśli judaszowe, a kto myśli Boże.

Kto Chrystusa wychwala, bo jedynym odkupicielem jest, ponieważ uczynił to wszystko, odkupił człowieka w jednej chwili. A ci, którzy mówią, że to jest nieprawda, nieprawda, nie odkupił grzechu pierworodnego, nie, nie zniósł, to nieprawda, nie zrobił tego, nie mógł tego uczynić, bo jak mógł to uczynić, uwolnić człowieka ze wszystkich czasów. Co dla nas zostanie?

We wszystkich czasach uwolnił z grzechu pierworodnego wszystkich ludzi. I dlatego św. Jan mówi:

***Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*** - bo rodzi się w światłości Chrystusa, który jest mocą światłości na tej ziemi.

Rodzi się, ale czy chce pozostać? Czy oprze się tym, którzy chcą wyrwać, wywlec koźmi z niego, wołami – prawdę?

Więc musimy z całej siły trwać w Chrystusie.

**Co to znaczy trwać w Chrystusie? - Z całej siły uwierzyć, że On odkupił nas, w jednym czasie wszystkich.**

Dlaczego? - bo jest Bogiem. Uczynił to wszystko w jednym czasie dlatego, bo to jest możliwe. Możliwe było dla Adama, aby grzech spadł w jednej chwili na wszystkich, wina spadła na wszystkich. Więc tym bardziej dla Chrystusa jest, że w jednej chwili grzech przestał istnieć dla wszystkich. W jednej chwili - bo Chrystus jest większy, Jego Krew jest doskonała.

Dlatego o tym mówię, ponieważ ta praktyka ona sięgała do prawd, sięgała do najgłębszych prawd. Dlaczego? - Bo musi być jedna myśl, jedno serce, jedna dusza w dążeniu. Aby Duch Św. przeniknął i zjednoczył wszystkich tych, którzy są w jednej myśli, jednego serca, jednej duszy, jednego oczekiwania, jednego zamysłu, jednej wiary.

Dlatego sięga aż do dna, do samego dna, tam do głębi, tam gdzie podstawa życia, podstawa wiary, nadziei i miłości. Tam do samego dna sięga, rozpoznaje człowieka, ponieważ to może uczynić i to czyni.

Jest to napisane: *Duch Św. poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga*. I On przenika do samego dna człowieka poznając go. A im go bardziej poznaje, tym bardziej człowiek się staje, staje synem. Staje się doskonałą istotą, obojętnie czy to jest kobieta czy mężczyzna - staje się synem. Dlatego, że staje się istotą nieba, niebiańską naturą żyjącą w prawdzie, w Bogu. Prawda współweseli się z miłością, miłość współweseli się z prawdą. Prawda to ta, która jest współistotna z miłością.

Miłość to nie ta, która zawsze lubi. Miłość to jest ta, która bardzo często nie lubi. Bardzo często nie lubi, czyli wydobywa prawdę i ukazuje o człowieku to, czego człowiek nie chce wiedzieć. Ale miłość to wydobywa, i mówi: nie lubię tego, lubię prawdę, ale kłamstwa nie lubię.

Więc im bardziej jednoczy się człowiek z miłością, miłość go przenika, im bardziej jest kochany przez Boga, tym bardziej Bóg ukazuje czego nie lubi. Nie lubi

zwoziciela, który był od początku kłamcą i zabójcą. Dlatego nie pozwolił człowiekowi jeść z drzewa poznania dobrego i złego, ponieważ był zagrożeniem dla człowieka. I dlatego było ogrodzone drzewo, aby nikt się tam nie dostał, aby się stamtąd też nie wydostał. Bo to było nic dobrego. Dlatego nasza ufność to jest - pozwolenie Duchowi Św. aby przeniknął nas do dna. Przeniknął, a jak to się dzieje?

Jak to się działo na medytacji, w praktyce?

Gdy Duch Św. przenikał człowieka, to były momenty takie, że gdy Duch Św. przenikał człowieka, a człowiek miał świadomość tego, że musi prosić Ducha Św., aby Duch Św. w nim myślał, myślał jego myślami, kochał jego sercem i pragnął jego duszą - to gdzieś na dnie pojawiały się własne tematy, własne umiejętności, które zastępowały jakoby już obecność Ducha Św. Ale to były własne tematy, własne umiejętności, które nie pozwalały Duchowi Św. działać. Ponieważ człowiek jakoby wiedział, a to Duch Św. dopiero może uczynić, żeby człowiek wiedział. Bo On przychodzi nas nauczyć, dać nam poznanie, przyjdzie nam przypomnieć i nauczyć. Więc to On nam przypomina i uczy, więc nie umiemy niczego, jeśli Jego nie ma.

Skąd się bierze nauka, wiedza, jeśli Duch Św. jej nie objawia?

Nie bierze się z Ducha Św. bo On nie jest dopuszczony. Więc ona pochodzi od tego, który duszę zwiódł, który wolę, pragnienie i świadomość zniewolił. I wmówił, że to jest dobro, to jest wiedza, to jest prawda. - To nie jest prawda, człowiek stał się niewolnikiem nie tej prawdy, nie tej miłości i nie tej woli.

Musi stać się niewolnikiem woli Bożej, która go wyzwala z niewoli, musi przyjąć świadomość Chrystusa i pragnienie Jego serca Ew. wg św. Jana rozdział 7:

37 [...] «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

*Będzie ożywczy, będzie ożywił bo nie będzie już jego, ale Ja będę. On nie będzie pamiętać, ale on będzie wiedział, bo Ja jestem wiedzą i prawdą, zapomnę mu jego grzechy, i nie będzie pamiętał, ale będzie wiedział, nie będzie pamiętał, zapomnę mu jego grzechy. **Nie wspomnę na jego grzechy, zapomnę mu jego grzechy.***

Więc dotknie człowieka zapomnienie przez prawdę. Prawda Ducha Św. człowieka wypełnia i jest niepamięć grzechu, bo Bóg go nie przypomina, a Duch Św. też go nie przypomina, ale go pokonuje i On jest prawdą, On jest życiem, On jest ożywcielem.

Dlatego niech te słowa nie będą tylko słowami: *wierzę w Ducha Św., Pana i ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę* - niech nie będą tylko słowami, ale niech będą prawdą, którą wypowiadamy.

A w tej chwili gdy patrzę i te słowa głęboko intonują, głęboko istnieją, to tam gdzie właśnie występuje ten opór, opór tej części zmysłowej, która opiera się czym? - umiejętnością i wiedzą, czyli wolą - ja wiem i umiem.

Ale ta głębia, właśnie natura żeńska, jedynie ona może, jak to mówi Jezus Chrystus w jednej z Ew. apokryficznych: *świat upadł przez kobietę i zostanie wydobyty, ocalony przez kobietę*. Więc tutaj Św. Maria Matka Boża, musimy się o nią troszczyć i musimy nieustannie głęboko zastanowić się co to znaczy - troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą?

Nie tylko skupić się na słowie i na umiejętności swojej, jeśli chodzi o troskę. Ale spojrzeć na Św. Marię Matkę Bożą jak na dziecinę, jak na dziecko małe, te które potrzebuje troski, bo bez troski ginie. A to my giniemy bez tej troski. Więc Św. Maria Matka Boża ukazuje się jako ta dziecina mała, aby wyzwolić w nas tą troskę.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus urodził się, przyszedł na świat jako dziecko, nie jako dorosły Adam stworzony przez Boga. Bóg stworzył Adama, *Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go*. W drugim stworzeniu świata Bóg stworzył Adama, Adam już był dorosły. Stworzył go dorosłego. Chrystus nie przyszedł dorosły, Chrystus przyszedł jako małe dziecko, maluteńkie dziecko, aby przez troskę głęboką Św. Marii Matki Bożej i Józefa mógł w nich w pełni zamieszkać, i ich serca całkowicie przemienić. A i abyśmy my, mogli w pełni zatroszczyć się o Niego.

Aby troszcząc się z całej siły o Niego, aby móc doznać tej prawdy, obecności Jego odkupienia. Ale jednocześnie Św. Maria Matka Boża ukazuje nam, że jak Jezusa Chrystusa przyjęła jako dziecinę, także my abyśmy Ją przyjęli też jako dziecinę, ponieważ to wyzwala w nas naturalną troskę. Troskę, która jest od zarania dziejów w sercu człowieka, troskę Bożą, Boga troskę o człowieka, Boga troskę.

I w tym momencie kiedy Św. Maria Matka Boża w nas się ukazuje, objawia jako dziecko małe, to wyzwala w nas tą ogromną troskę. A to Chrystus Pan, Chrystus Pana objawia, daje Ją i to co jest niemożliwe dla nas, On to wszystko czyni.

I my nie możemy się zatrzymywać przy sprawach, które są dla nas możliwe, ale je przekraczać, dlatego że Chrystus jest z nami, przez wiarę jest z nami. I nie możemy zatrzymywać się przy sprawach trudnych po ludzku, dlatego że wtedy nie ufamy, że On jest z nami.

Ale On jest z nami cały czas. Kiedy nie zatrzymujemy się przy sprawach po ludzku trudnych, to one stają się proste dla nas, jako dzieci Bożych, które z Chrystusem nieustannie wznoszą się ku doskonałości. On myśli naszymi myślami, On kocha naszym sercem, i pragnie naszą duszą.



Nasze serce jest w stanie w pełni zatroszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą, bo to Chrystus czyni. Ale żeby tak się stało, to musimy zaufać Chrystusowi i uczynić to, co wydałoby się niemożliwym. Uczynić to, wypełnić to – *synu oto Matka twoja* - i od tej godziny uczeń ją wziął do swojego domu.

Wziąć Ją do swojego domu, do swojego serca, zatroszczyć się Nią z całej mocy. Tak jak uczniowie, kiedy Jezus Chrystus był już Wniebowstąpiony, to Apostołowie zajęli się Św. Marią Matką Bożą, otoczyli Ją ogromną troską aż do Wniebowzięcia. Troszczyli się o Nią, bardzo się troszczyli, wszystko czynili dla Matki swojego Pana. Troszczyli się o Nią z całej mocy.

I my musimy się troszczyć, bo gdy się troszczymy o Nią to jesteśmy jak oni. Przymioty owoców Ducha Św., przymioty Boże, przymioty 12 Apostołów - bez Judasza, ale z Maciejem - przymioty w nas w pełni ożywają, bo Chrystus je ożywia. I one są tą troską, którą otaczają właśnie Apostołowie Św. Marię Matkę Bożą, gdzie przebywała na pustyni przez 1260 dni, gdzie szatan strącony z niebios wściekł się, zanim się zorientował gdzie jest, już był strącony. I rzucił się za Niewiastą, która porodziła mężczyznę, i ziemia wyszła Jej z pomocą i otworzyła wielką gardziel, i pochłonęła wodę, którą wyrzucił szatan, aby pochłonąć Niewiastę. I zbiegła na pustynię, z dala od węża starodawnego lewiatana, gdzie nie była dostępna i przebywała 1260 dni.

Właściwie dokładnie jest to określone te 1260 dni - to jest 3,5 roku, to jest czas, czasy i połowę czasu. Była tam czas, czasy i połowę czasu, to jest dokładnie 1260 dni, czyli 42 miesiące, była tam tyle czasu z dala od zła.

I została Wniebowzięta, ponieważ wypełniła wszystko co zostało Jej dane i **Apostołowie zostali przemienieni przez Jej serce, a Ona zabrała ich do swojego serca na nakaz Chrystusa.**

Tak jak Chrystus, proszę zauważyć uczniów przemieniał przez 42 miesiące, dokładnie 1260 dni, tak Św. Maria Matka Boża przemieniała serca uczniów przez czas, czasy i połowę czasu. Dokładnie ten sam czas był dany Św. Marii Matce Bożej, i uczniom przebywania z Nią jako tą, która jest doskonałą naturą ich serca. Chrystus był z nimi 1260 dni, czyli 42 miesiące czyli 3,5 roku czyli czas, czasy i połowę czasu. I Św. Maria Matka Boża była z nimi 42 miesiące, czyli 1260 dni, czyli czas, czasy i połowę czasu, aby przemieniła się ich natura wewnętrzna całkowicie i żeby stali się w pełni żywi i napełnieni Duchem Św., i stali się jednym sercem, jedną duszą, jedną myślą, jedną doskonałością w Bogu. Aby stanowili jedno ciało w Chrystusie, w mistycznym mieście Bożym, w mistycznym kościele, w mistycznym Jeruzalem. Gdzie nie ma już niczego podobnego do kłątwy.

Ew. wg św. Jana rozdział 7 werset 47:

47 Odpowiedzieli im faryzeusze: «Czyż i wy daliście się zwieść? 48 Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego? 49 A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty».

Tak to mówią faryzeusze, rzucając na siebie klątwę, ponieważ to oni nie uwierzyli w Tego który przyszedł. A oni wierzą w Mojżesza, który wierzył w Chrystusa. Więc tak daleko odeszli od Mojżesza, że już nie znali ani słów Mojżesza, ani słów Chrystusa. Abraham przecież też znał Boga, też znał Jezusa Chrystusa.

Więc to się nie dzieje w jednej chwili, a właściwie można powiedzieć że w jednej chwili w Bogu. Ale nieustannie musimy pokonywać swoje słabości. Jezus Chrystus wymagał od uczniów ogromnie dużo, ale też dawał im moc, aby to uczynili.

Mówił: *chodź po wodzie, jeśli wierzysz to chodź po wodzie, nie wierz w siebie, ale wierz we Mnie, bo Ja ci dam moc chodzenia po wodzie. Wierzysz we Mnie - to chodzisz po wodzie, bo Ja ci daję tę siłę, nie chodzisz o własnych siłach po tej wodzie, ale Moją siłą.*

Faryzeusze natomiast mówią do Jezusa Chrystusa: dlaczego jesz i pijesz? *Jem i piję bo lubię* - mówi Jezus Chrystus. *Jan jadł tylko szarańczyn i mówicie, że jest także zły bo je mało, a Ja jestem zły bo jem dużo - mówicie. Jak mogę być Synem Bożym jeśli jem?*

*Byście chcieli żebym przyszedł na obłokach, a wtedy byście powiedzieli: jak możemy Cię naśladować, jeśli my nie potrafimy stać na obłokach i latać na obłokach. Ale gdy stoję między wami, tutaj tak jak wy jesteście, to mówicie, że nie jestem Synem Bożym, bo powinienem być na obłokach. A jak jestem na obłokach to mówicie, że nie możecie Mnie naśladować bo jestem na obłokach.*

Więc to jest takie oszukiwanie samych siebie. List św. Pawła do Galatów rozdział 6 werset 3: *ci którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi – przewrotność - sami siebie oszukują.*

Dlatego my nie możemy być takimi, którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi, ponieważ to Duch Św. nas kształtuje. Nie możemy powiedzieć, że już to mamy, bo to Duch Św. to wszystko czyni.

Pytają się Jezusa Chrystusa uczniowie: *powiedz nam, kiedy będziemy w niebie?* Jezus Chrystus odpowiada: *dlaczego Mnie o to pytacie? Kiedy będziecie w niebie, nie będziecie Mnie o to pytać, będziecie wiedzieli, że jesteście w niebie - czyli będziecie mieli pewność.*

O tym mówi Św. Maria Matka Boża do świątobliwej Marii z Agredy: **prawdziwi święci będą mieli pewność posiadania Boga.** Pewność - kiedy będziecie w niebie,

będziecie pewni że tam jesteście, będziecie mieli pewność istnienia w niebie, będziecie mieli pewność posiadania Boga. Nikt wam Go nie odbierze, bo to jest niemożliwe. Nikt nie będzie was mógł zabić, bo jest to niemożliwe, bo macie życie wieczne. Nikt was nie może dotknąć, bo jesteście delikatni, delikatność wasza was ochroni. A jednocześnie bystrość, jednocześnie nie będziecie podlegać cierpieniu. A i będziecie mieli ogromną światłość, przed którą padnie każde zło. Będą wołać: góro, rzuć się na mnie i zakryj mnie przed tą światłością. Ale góry spaść nie będą chciały.

To są ci święci. Ci święci mają pewność. Dlatego Jezus Chrystus mówi: *gdy będziecie w niebie będziecie mieli pewność, będziecie wiedzieć, że jesteście w niebie, nie będziecie Mnie o to pytać, bo pewność przeniknie was i będziecie wiedzieć, wiedzieć że tak jest, wiedzieć.*

Bo Bóg zaświadcza. Idziemy tą drogą 20 lat. Ja prowadzę wykłady od 26 lat. Idziemy drogą 20 lat i idziemy, poznajemy tajemnice, których nie znaleźliśmy, i nie rozumieliśmy, i nie wiedzieliśmy dokąd zmiatają drogi, dopóki ich nie poznaliśmy.

Jesteśmy dzisiaj tutaj gdzie jesteśmy, dlatego ponieważ, któż nas tu przyprowadził? Czy przyprowadził nas tu zły duch, aby go zniszczyć, żeby objawić jego knowania? Czy Chrystus nas przyprowadził, aby objawić knowania złego ducha i ujawnić wszystko to co jest kłamstwem? - że Chrystus nie jest w stanie odkupić świata w jednej chwili, wszystkich w jednym momencie, mógł to zrobić Adam, wszystkich pogrążyć w ciemnościach. Ale niestety, tak jak mówi w świecie kościół, niestety Chrystus nie może wydobyć w jednej chwili wszystkich z ciemności. Adam mógł ich zanurzyć w ciemności, ale to jest poza możliwościami Chrystusa.

Jakżeż? Dla Boga wszystko jest możliwe. Mówi o tym Jezus Chrystus: *dla człowieka są rzeczy niemożliwe, dla Boga wszystko jest możliwe.* Nie można Bogu stawiać granic, bo to jest stawianie Bogu granic, że pewne rzeczy są dla Boga niemożliwe. Że możliwe było dla diabła w ciemność zakucie człowieka i wpędzenie go do nory, do klatki. Ale dla Chrystusa nie jest jakoby możliwe wydobyć go w jednej chwili - WŁAŚNIE, ŻE JEST.

Dlaczego ten świat tak bardzo lubi Adama i tak go bardzo wspiera, tak go gloryfikuje i tak go wychwala, że on jest taką mocą, że w jednej chwili wszystkich poddał w ciemność, a Chrystus raczej nie może tego uczynić; i dzisiaj się to kultuwyje? - Chrystus nie może wszystkich wydobyć w jednej chwili z ciemności, nie zrobił tego, bo było to niemożliwe. I kogoś się spytacie, jakiegoś księdza - no tak, nie zrobił tego, nie wydobył, nie uwolnił człowieka od grzechu pierworodnego, nie uwolnił. My to robimy, mimo że nie umiemy, bo jesteśmy grzesznikami i nie jesteśmy niewinnymi, bo tylko może to uczynić niewinny i doskonale czysty.

Dlaczego tak bardzo chwalicie Adama? Dlaczego każecie go przyjmować ludziom mówiąc: musicie przyjąć Adama, bo każdy kto na ten świat przychodzi, przychodzi z Adamem. A Chrystus mówi przez św. Jana: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

A dlaczego o tym mówię w tej chwili to?

Bo Duch Św. tam na dnie spotyka ten opór, ten zasiany głęboko, ten zasiany kąkol, który tam jest. I musi w nas dojrzeć Chrystus z całej mocy, aby mógł być wytępiony kąkol. Aby kwiat, który dojrzewa, aby mógł być ścięty.

Ew. Mateusza: *wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści na to, co wy oczekujecie. Gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek, zetnie go, abyście mieli z niego pożytek.* I to jest właśnie ta prawda.

Dlaczego o tym jest mowa?

Bo tam w głębi jest nieustannie lęk, niepokój, przed przeciwstawieniem się złu. Duch Św. może się jemu przeciwstawić, człowiek nie. Dla człowieka jest to niemożliwe, ale Chrystus który nas odkupił i mamy z Nim łączność, bo On w nas jest.

Więc gdy wybieramy Jego. Gdy wybieramy Jego, On przeciwstawia się tej ciemności, drugiej bestii, która służy pierwszej bestii. Apokalipsa św. Jana: *i zbudowali drugą bestię i oddali jej pokłon, a druga bestia służy pierwszej bestii, i pierwsza bestia się cieszy, że może znowu władać światem przez drugą bestię. Bo druga bestia daje jej na pożarcie - pierwszej bestii - ludzi, handluje duszami i ciałami.*

Duch Św. nieustannie nas przemienia, jesteśmy z Nim. Jesteśmy ocaleni, jesteśmy w Jego rękach, w Jego mocy, w Chrystusowej potędze.

Nie ma mocy większej od Niego, nie ma większej Krwi od Niego.

Nie pozwólmy uczynić się szarymi. Nie pozwólmy myśleć, że jesteśmy ciałami li tylko bez duszy. Ale duszami, które istnieją w tym ciele. I nie jesteśmy cielesnymi. Mocą naszego życia jest moc Ducha Św., który to mocą swoją zmusza każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, i mocą Ducha Bożego, swoją mocą, burzy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czyni. Nie pozwólmy się uczynić szarymi, nic nie znaczącymi, bo takimi stworzonymi nie byliśmy, nie zostaliśmy.

Zostaliśmy stworzeni przez Boga na wzór i podobieństwo Boga jako mężczyzna i niewiasta - i tego domagajmy się od świata, tego szukajmy. Bo Chrystus nam przywrócił tą chwałę; nie szarości, wyrwał nas z szarości i skierował nas do światłości, ku światłości, która nigdy nie zachodzi, gdzie nie ma niczego co by było klątwą. Jest wolność, radość, drzwi nie są zamykane w tej świątyni, bo nie ma tam złodzieja, nie ma zła, jest nieustanne dobro i doskonałość.

Tam na szklistym morzu, gdzie ci, którzy są z dala od zła, radują się i cieszą się chwałą Boga, a i panują nad ziemią. Nie pozwólmy się uczynić szarymi bo nie jesteśmy szarymi, nie jesteśmy ciałami, ale jesteśmy duszami stworzonymi na wzór i podobieństwo Boga. Jesteśmy stworzeni ze światłości, z samej światłości i nie pozwólmy sobie odebrać tej chwały.

Żyjmy mocą Ducha Św. który jest Panem i Ożywicielem, który od Ojca i Syna pochodzi i który został nam dany, abyśmy byli w takiej jedności samej z Bogiem jak Ojciec, Syn i Duch Św. jest w jedności tak i my z Nim w takiej samej jedności, aby się cieszyć chwałą światłości, prawdy i miłości.

### **Część 13**

Duch Św. wczoraj bardzo wyraźnie ukazał, że nasza postawa wynikająca z ufności Bogu, ona jednoczy nas wszystkich. To On jednoczy. Gdy jednoczymy się w Duchu Św. przez jedną myśl, jeden cel (nie chodzi oczywiście o cel wynikający z ludzkiej umiejętności, ale cel niebiański), kiedy my jako ludzie stworzeni przez Boga, człowiek stworzony przez Boga dążymy do jedności, do zjednoczenia się całkowicie w jednej naturze, to nie może to być inaczej jak tylko mocą Ducha Świętego.

Duch Św., jak to wczoraj było przedstawione, i św. Maria Matka Boża przedstawiła to św. Marii z Agredy - że *Ducha Św. mogli przyjąć tylko ci, którzy byli oddani, całkowicie oddani Chrystusowi, całkowicie uwierzyli Chrystusowi, uwierzyli że jest Duchem żywym, że zmartwychwstał, że jest żywym Bogiem.*

I ta postawa otwiera w nas dopiero postawę tą, którą dostrzegli uczniowie u Macieja - Apostoła, który został wybrany dopiero po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, czyli już w Dziejach Apostolskich (w Ewangeliach nie ma nic o Macieju). I został wybrany jako ten, który właśnie ma tę postawę doskonałą. A jednocześnie ta postawa także w nas ona powstaje.

I wszystko to co w nas powstaje, to nowe, eliminuje wszystko to co jest stare, co podlega rozumowemu pojmowaniu ziemskiego człowieka, czyli prawu grzechu. A jednocześnie prawu grzechu wynikającego z drzewa poznania dobrego i złego. Drzewo poznania dobrego i złego robi ogromnie wiele złego.

I pamiętamy przecież w Apokryfach, gdy czytamy o Św. Marii Matce Bożej, że gdy została wzięta do Nieba, to została przez aniołów położona pod Drzewem Życia, ponieważ Drzewo Życia to Ona. To Ona zjednoczona z Drzewem Życia razem z Jezusem Chrystusem.

I gdy spojrzymy na całość naszego spotkania, że - *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go. Stworzył go jako mężczyznę i niewiastę* - czyli pierwiastki,

doskonałe pierwiastki, doskonale czyste pierwiastki Boże to jest Boża natura, która umieszczona została w człowieku. Jest dosyć ciekawa sytuacja, że Bóg stworzył człowieka, Bóg nie jest człowiekiem, Bóg jest Bogiem, ale stworzył człowieka, ale w nim umieścił obraz swój. A Jego obrazem jest pierwiastek żeński i męski.

Bóg stworzył człowieka, uzdolnił Go do zjednoczenia się z sobą, przez to że dał mu pierwiastki. Dał mu siebie samego w naturze tej ziemskiej objawiając się jako pierwiastki. Bo wszystko na tej ziemi ma pierwiastki żeński i męski, bez względu na to czy one są uzewnętrznione czy nie.

W pierwszym stworzeniu Bóg stworzył człowieka jako pierwiastek żeński i męski - jedność. Im bardziej schodzimy do przestrzeni pielgrzyma, który coraz bardziej odchodzi z powodu posłania, odchodzi do coraz głębszych przestrzeni ziemskich, coraz bardziej przybiera tą formę uzewnętrznioną, coraz bardziej pierwiastki stają się fizycznie rozdzielone. **Kobieta i mężczyzna - to są te dwa pierwiastki tylko rozdzielone ziemsko. Ale im bardziej wznoszą się ku doskonałości Bożej, nie ma już tego rozdzielania, jest tam anielska natura.**

Dlatego Jezus Chrystus mówi w jednej z Ewangelii do pewnego Żyda, który pyta się: Miałem pięć żon. Jedną po drugiej brałem ponieważ umierały, więc jej siostrę brałem. Która będzie moją żoną na końcu świata, jeśli powstaną wszystkie? Wszystkie będą wtedy żyły, wszystkie pięć.

Jezus Chrystus mówi: *Na końcu świata będziecie jako aniołowie.*

Czyli można byłoby powiedzieć, że Bóg uczyni, że będziemy tymi istotami jak na początku, tylko to w czym są ręce zanurzone, myśli i wszystkie potrzeby będą świadczyły o tym, czy są z Bogiem, czy przeciwko Bogu. Bo to są wtedy ukazane.

Pierwszy pierwiastek, bo on w dalszym ciągu w nas istnieje, Chrystus Pan przywrócił ten pierwiastek i on w nas istnieje, przywrócił nas do doskonałości Bożej, przywrócił nas przez siebie samego, do natury większej niż natura Adama.

I przywrócenie spowodowało, że mamy te pierwiastki doskonale już w Chrystusie. A tutaj musimy się do tego nieustannie zbliżać przez ufność i cierpliwość.

Dlatego tutaj **jednym z głównych elementów naszych przemian jest cierpliwość.**

Pamiętam z dwadzieścia kilka lat temu, przychodzę do gabinetu po około miesięcznej przerwie, ponieważ miałem urlop miesięczny albo dłużej. I przychodzi pacjent, proszę żeby sobie spoczął i wysłuchuję jego problemu. I mówię: pomogę ci, postaram się tobie pomóc. I proszę o uzdrowienie, a nic się nie dzieje. Zastanawiam się co ja tutaj robię. Nie wiem po co ja tutaj jestem, stoję. I nagle potężna moc

spłynęła i już wiedziałem wszystko - dlaczego tam jestem, co tam robię, wiem wszystko o człowieku, rozumiem swoją postawę. Ale kiedy uniosłem dłonie i prosiłem o uzdrowienie – nic się nie działo. Nic. Zastanawiałem się co ja tutaj robię, przecież nic się nie dzieje. I nagle przeniknęła mnie moc i wiedziałem po co jestem. Wszystko wiedziałem. Bo to ona jest prawdą, ona jest mocą, ona jest sensem. Dlatego nie starałem się wykrzesać z siebie niczego, tylko cierpliwość. I nagle wszystko się pojawiło.

Więc głównym elementem jest cierpliwość. Musimy ćwiczyć w sobie cierpliwość. Jeśli prosimy Boga o pomoc, o to żeby nam pomógł, żeby nas wziął w swoją opiekę, ufamy, tak jak dziecko prosi ojca żeby pomógł mu, to ono wie o tym, że to się stanie. Mówi: tato obroń mnie. I nie bierze nóg za pas i ucieka, ponieważ nie czeka na pomoc ojca, bo to się nigdy nie doczeka. Tylko: tato obroń mnie, a tata już jest. O ileż Ojciec niebieski zaraz jest.

**Kiedy prosimy Ducha Św., musimy nauczyć się odłączenia, wyłączenia tej niecierpliwości, tej gwałtowności, tej własnej umiejętności i wszystkiego my, my, my, wynikającego z drzewa poznania dobrego i złego, że to my wiemy to wszystko. Cierpliwość wynika z ufności i pewności.**

*A ufność nasza polega na pewności, na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co Go prosimy.*

Więc opłaca się być cierpliwym. Więc bądźcie cierpliwymi, a da wam to wszystko. Więc ufność nasza polega na przekonaniu czyli pewności, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co prosimy, a właściwie już mamy.

Prosić zgodnie z Jego wolą, oznacza, nie zastępować Go, a prosić o wszystko co jest zgodne z Dziesięciorgiem Przykazań, z Prawami Miłości, czyli prosić o to co On chce już dać.

I najlepiej jest prosić o to co już dał:

*Panie Boże, daj mu swoje imię, świeć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na Ziemi.*

*Z tego powodu cierpi, z braku tego cierpi. Cierpi z powodu braku Twojego imienia, cierpi z braku, że nie jest Twoim królestwem, cierpi, że nie wypełnia Twojej woli i że nie spożywa pokarmu ożywczego, którym Ty sam jesteś. Cierpi z braku miłosierdzia Twojego i bycia miłosiernym. Cierpi ponieważ nie ma obrońcy, nie wie że ma obrońcę, bo nie ufa Bogu. I cierpi z braku miejsca, w którym mógłby się skryć i być bezpieczny całkowicie.*

Czyż ludzie z tego powodu nie cierpią? - Nie cierpią z braku Ojca, który jest tym

poczuciem bezpieczeństwa dla nich w każdej sytuacji?

Czy nie cierpią z braku imienia? Czyli, co to znaczy? - *nie wiem kim jestem. A Bóg mówi: jak to nie wiesz kim jesteś? Jesteś synem Moim. Jesteś Moim dzieckiem.*

Więc my wołając *Ojcie nasz* wiemy, że jesteśmy dzieckiem, że Jego święte imię nas ożywia. I że stajemy się królestwem, ponieważ On przychodzi i rządzi w nas. A Jego rządy dla nas są doskonałe. I Jego wola wydobywa nas z wszelkich kłopotów. Bo nasza wola kieruje się potrzebami drzewa dobrego i złego. Jego wola kieruje się tylko posłuszeństwem Ojcu.

A jednocześnie spożywamy Jego ciało, dlaczego?

Bo jesteśmy świadomymi duszami, które niczego innego nie jedzą, nie spożywają jak tylko ciało swojego stwórcy, czyli Ducha Żywego. Duchem Boga się żywią.

Tak jak ciało bez powietrza żyć nie może, tak dusza bez Ducha Bożego żyć nie może. **Więc Duch Boży jest powietrzem, pokarmem i wszystkim dla duszy. Wiec ona Tym się żywi.**

Duch Boży przenika ją, On jest mocą jej życia. A jednocześnie raduje się z miłosierdzia i miłosierna jest, czyli wybacza.

Mówi jedno z 8 błogosławieństw:

*Błogosławieni miłosierni, ponieważ oni miłosierdzia dostąpią.*

Proszę zauważyć tutaj jest troszeczkę odwrócona sytuacja, bo z ziemi widać wszystko inaczej i z Nieba widać wszystko inaczej. Z ziemi widać inną kolejność, i z Nieba widać inną kolejność.

Z Nieba ta kolejność wygląda w taki sposób: *obdarzę cię miłosierdziem, abyś był miłosierny.* A z ziemi widać: muszę być miłosiernym, abym miłosierdzia mógł dostąpić. Czyli gdy my z niskości chcemy być miłosiernym, to my jesteśmy także wysokością. Jednocześnie jesteśmy niskością, a jednocześnie wysokością.

Co to znaczy?

Jednocześnie jesteśmy tym człowiekiem, który jest tutaj ziemskim, a jednocześnie jesteśmy tym, który już ma pierwsze dary odkupienia. Czyli jesteśmy człowiekiem na niskości, a jednocześnie człowiekiem na wysokości. Ponieważ na wysokości jesteśmy z powodu pierwszych darów odkupienia.

**Chrystus zabrał naszą naturę Bożą do Królestwa Niebieskiego i tam to są pierwsze dary odkupienia i przez wiarę jesteśmy zjednoczeni z Bogiem.** Więc to o co prosimy na niskości i przez wiarę, głęboką ufność i oddanie, i cierpliwość, trwamy, to to co na wysokości do nas przychodzi. Czyli łączy się. To jest tak jak z



mózgiem. Człowiek chce coś zrobić; głowa, która jest na wysokości mówi *idziemy*, a noga, która jest na niskości idzie. Wszystko jest połączone. Tylko dla nas mówi: no, ale to my jesteśmy całością.

Ale gdy spojrzymy na głowę i na nogi, to jest właśnie tak jak na wysokości i na niskości. Głowa myśli, nogi robią. I tam właśnie będąc na niskości, to jest ta słabość, materia, ograniczenia, gęstość, można powiedzieć tego świata. Na wysokości są już pierwsze dary odkupienia. I w tym momencie jesteśmy całością.

Co powoduje nasza ufność, oddanie i cierpliwość?

To, że gdy prosimy na niskości, łączymy się z naturą na wysokości. A to jest nasza cała natura, bo zostaliśmy wyrwani z niskości, bo człowiek był jedną i drugą częścią, głowa i nogi były na niskości. A Chrystus zabrał naszą głowę na wysokość, czyli pierwsze dary odkupienia, a nasze nogi jeszcze wędrują po Ziemi.

Ale nasze nogi nie powinny się kierować tym co one wymacają, ale tym co głowa pomyśli, czyli kierować się naturą Bożą. Inaczej się to nie dzieje jak przez ufność. A ufność nasza polega na przekonaniu, pewności, że otrzymujemy to, o co Go prosimy, a to otrzymujemy przez cierpliwość, czyli niezastępowanie ufności i pewności własnym przyspieszeniem, bo to nie jest wynikające z ufności i pewności.

**Czyli ufność i pewność w nas istnieje z powodu cierpliwości.** Kiedy jesteśmy cierpliwi, to nie jesteśmy w wodzie gorącej kąpani. I w tym momencie ufność i pewność umacniane są przez cierpliwość, a przez te trzy łączymy się właśnie z naturą, gdzie mamy już pierwsze dary odkupienia, gdzie Chrystus w nas istnieje mocą Ducha Świętego. W ten sposób wszystkie myśli się jednoczą w Chrystusie.

I proszę zauważyć, gdy spojrzymy na sto, dwieście, tysiąc, milion ludzi, którzy chcą zjednoczyć się z Duchem Św., i jednoczą się z Duchem Św., to oni muszą się jednoczyć w taki sam sposób:

*A ufność nasza polega na przekonaniu - czyli na pewności - że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, On daje nam to, o co Go prosimy, a już właściwie mamy. Więc cierpliwość.*

Więc wszyscy dochodzą do takich samych wniosków i wszyscy czynią to samo, mimo że może nawet nie rozmawiali ze sobą, ale w Duchu jest ten sam aspekt, który łączy wszystkich ludzi. Więc oni łączą się przez ufność i pewność, że Bóg im daje i są cierpliwi. I przez wiarę otrzymują pełnię doskonałości. Są zjednoczeni jedną myślą, a nie dlatego, że się dogadali między sobą, tylko że słuchają tego samego Ducha.

I tutaj można byłoby powiedzieć, gdy spojrzymy na nieuczciwego rządcę. Jezus Chrystus mówi: *Ludzie nieuczciwi w tym świecie, czyli z tego świata, lepiej się*

*dogadują między sobą, niż dzieci światłości między sobą. A dzieci światłości dogadują się między sobą przez Ducha Św. - ufając.*

*A ufność nasza polega na przekonaniu - czyli ufają, są pewni, że Bóg im daje, gdy proszą o to, co potrzebują. A nie potrzebują niczego innego jak tylko to, co Bóg już im dał. A ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to, o co Go prosimy, a właściwie już mamy.*

Zgodnie z Jego wolą, czyli to Jego wola już nam daje i staje się przyczyną naszych próśb, naszej potrzeby, wyzwala w nas tam gdzie już mamy w duchu pierwsze dary odkupienia, to pierwsze dary odkupienia powodują w nas to, że już mamy to co Ojciec nam daje, tylko nasze nogi jeszcze o tym nie wiedzą.

Więc my musimy wejść ze sobą samym w pełen kontakt, ponieważ my wiemy, tylko jest tu poróżnienie. I dlatego mówi: *gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, (czyli dogadają się ze sobą, przestaną się niszczyć) powiedzą górze przesunąć się, a ona się przesunie.*

Czyli my już mamy pierwsze dary odkupienia, bo są już w nas, co to znaczy w nas?

Oznacza to to, że my to także ta istota, która już ma pierwsze dary odkupienia, która przez Chrystusa jest już wzięta do doskonałości Bożej, już trwa, już ma w sobie Królestwo Boże. To też my jesteśmy. Ludzie by się pytali: Co to takiego tam jest? Co on takiego ma? - ciebie człowieku ma, to ty właśnie tam jesteś, ciebie ma i to jesteś ty. Zostałeś wprowadzony przez zło w szarość, pustkę i szukasz szarości jako siebie. Ale jesteś światłością, prawdą, doskonałością tam, musisz uwierzyć, że Ojciec ci już dał. I proś o to co już ci dał.

Proś o to co już ci dał, oznacza to: *Masz już pierwsze dary odkupienia więc proś o to, aby one całkowicie ciebie wypełniły, to co ci już dał, abyś otrzymał.* To są właśnie pierwsze dary odkupienia. *A ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co Go prosimy, a właściwie już otrzymaliśmy.* Otrzymaliśmy pierwsze dary odkupienia. A my musimy Jemu ufać w ten sposób i być pewni, że On ma, czyli uwierzyć całkowicie, że pokonał opór tego świata, pokonał myśli tego świata. Pokonał miłość tego świata, która widzi tylko siebie, czyli egoistyczną. I pokonał pragnienia tego świata. On się stał myślami, miłością i pragnieniem.

I kiedy w nas istnieją myśli Jego, miłość Jego i pragnienia Jego, to wtedy idziemy i pijemy z Niego i wypływają z nas źródła wód żywych.

Dlatego tu mówimy o cierpliwości, nie ludzkiej cierpliwości, typowo ludzkiej, ale tej

cierpliwości, która ma na co oczekiwać. Oczekuje na to, co już się stało.

Mówi o tym św. Jan: *Już to się stało. Już to otrzymaliśmy.*

Więc oczekujemy tego co już nam dał. Ale On tylko wie co nam dał. Bo my wierzymy, że mamy pierwsze dary odkupienia, nie dlatego, że je mamy, tylko dlatego, że On nam je dał i On wie, On nam powiedział: *Dałem wam pierwsze dary odkupienia.* A my wierząc w Niego jednoczymy się z pierwszymi darami odkupienia, mimo że ich nie widzimy, ale wierzymy. W ten sposób jest ufność, pewność, cierpliwość w oczekiwaniu na to, co już otrzymaliśmy, gdy prosimy zgodnie z Jego wolą.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką jest ta właśnie świadomość, ta właśnie pewność, ufność, cierpliwość, że to co Bóg już nam dał, jest dla nas. I nie musimy niczego już czynić, bo On nieustannie chce się nami opiekować, tylko musimy Mu po prostu na to pozwolić przez ufność, pewność, cierpliwość, że dał nam już to, czego najbardziej potrzebujemy, czyli życia wiecznego - gdy prosimy zgodnie z Jego wolą.

Wiemy, że ufność i pewność - to nasza praca, i cierpliwość - to nasza praca, abyśmy otrzymali to, czego zrobić nie możemy, co zostało już uczynione dla nas, abyśmy żyli. Więc my mamy być cierpliwi, ufni, pewni, że otrzymujemy już doskonałość swoją, którą nie mogliśmy otrzymać sami z siebie, ale dał nam Ten, który jest mocą i życiem. Dał nam swoje życie. Więc naszą pracą jest ufność, pewność i cierpliwość, że wola Boża jest dla nas doskonała i że już jest to dane.

Cierpliwość to jest ten jeden z głównych elementów. **Gdy jesteście cierpliwi, to wasz umysł, wasza świadomość, wasza wola nie chce zastąpić cierpliwości, ufności, pewności.** Gdy jesteście cierpliwi, to cierpliwość jest właśnie wyrażeniem tej ufności i pewności, że **ufacie i jesteście pewni, że Bóg dał wam pierwsze dary odkupienia. I one już są przez cierpliwość.** Otwieracie się na nie, a one w was istnieją.

Więc cierpliwość jest to umiejętność oczekiwania z pełnym oddaniem. To jest wiara. Z wiarą głęboką. Czyli spoglądanie w Niebo i widzenie tam właśnie Chrystusa, który otworzył bramę i drogę, tam gdzie On jest i daje nam ze świata Nieba tutaj na ziemi też przebywając. Ponieważ On w nas przebywa przez to, że pierwsze dary odkupienia w nas nieustannie utrzymuje, trwa i dokonuje. On Ojca w nas w pełni objawia. On jest Nowym Adamem. O wiele większym od tego, przez którego przyszła wina. I On dotyka naszych serc i je przemienia.

On mówi: *Mnie ufajcie, nie temu, który oszukuje was, do waszego rozumu mówi, wpływa na wasze potrzeby zmysłowe, fizyczne. Mnie ufajcie. Ja mówię wam prawdę, a*

*on was oszukuje. Ja daję wam życie, a on sieje śmierć.*

**Cierpliwość jest to uwolnienie się od gwałtowności, od samostanowienia o sobie**, przez cierpliwość umiejętność oczekiwania, a cierpliwi jesteśmy - bo wierzymy, że to na co oczekujemy jest naprawdę przychodzące. Z pewnością i ufnością oczekujemy. A nie oczekujemy nie wiadomo jak długo, ale kiedy jesteśmy cierpliwi już to jest, już to się staje. Bo Ojciec dzieciom swoim daje już teraz.

Tak słyszę teraz taki głos wewnętrzny, takie myśli, kiedy cierpliwość jeszcze staje się większa, to słyszę taki głos paniki: *umieram, zaraz zginę, życie ze mnie uchodzi, zaraz przestanę istnieć, nie mam łączności z tą siłą życiową, z tym człowiekiem, on nic nie robi abym żył, czeka na coś, jest cierpliwy, a ja tutaj jestem i ginę.*

Ale ginie ten, który jest kłamcą. On nie może umrzeć, ponieważ życia nie ma. Dlatego cierpliwość powoduje właśnie to, że umiera tamta część. Ona może chcieć wywołać niepokój, rozdarcie, stan zagubienia. Ale my wiemy, że nie jesteśmy sami. Bo wiemy:

*Ojciec nasz, który jesteś w Niebie, święci się imię Twoje, przyszło królestwo Twoje. Przyszło, mamy już pierwsze dary odkupienia. Jest wola Twoja, już w nas przez Chrystusa jest wola Twoja jako w Niebie tak i na Ziemi. Chleba naszego powszedniego dajesz nam dzisiaj i odpuszczasz nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I dajesz nam siebie samego. I z cierpliwością oczekujemy w pełni, na pełne Twoje przyjście, abyśmy byli wolni od złego, zbawieni, bo zbawiasz nas od złego.*

Widzę, że u niektórych jest taka sytuacja, że oszukują siebie bardzo. *Myślą, że są dobrzy, będąc złymi. I sami siebie oszukują.* Czyli występuje w nich wyobraźnia, razem z ufnością, cierpliwością, oddaniem, gdzie w świecie tym wyobrażonym wszystko jest, ale nie jest to prawda. Tam nie ma prawdy. Lewica wszystko robi, aby oszukać człowieka.

Więc my musimy być jak dzieci. Św. Paweł mówi: *gdy byłem dzieckiem, wszystko robiłem to co Ojciec chce. Gdy stałem się dorosłym mężem, zacząłem sam o sobie decydować. I tutaj zaczęły się schody, problem. Straciłem Ojca. Widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie. W owym czasie widziałem jasno, kiedy byłem dzieckiem, twarzą w twarz.*

Ten problem, o którym była mowa, wynika z niewłaściwie pojętej zaradności i umiejętności. Jest to problem wynikający z przyzwyczajenia, z pójścia „za ciosem”, nie łączenia się - tutaj jest bardzo istotny aspekt - nie łączenia się z pierwszymi darami odkupienia, prawdziwymi darami. Jest to tylko wyobrażenie, że się już ma je. Ale

kiedy one są już, to gdy Chrystus do serca przychodzi, my wiemy o tym. My wiemy o tym, bo jesteśmy pewni. On daje nam pewność.

Musimy pamiętać, że pewność, ufność, oddanie, to nie wchodzenie na wyższy poziom wyobraźni. To nie wchodzenie na wyższy poziom tworzenia obrazów, własnych obrazów. To jest pozabawienie się tych obrazów, tej umiejętności, tej zdolności, a opieranie się tylko na mocy Bożej. Jak powiedział Jezus Chrystus do św. Piotra: **Człowiek nie może się zbawić.**

Można byłoby powiedzieć: bez względu jakie by obrazy w nim istniały, przez niego wytworzone, żaden nie jest w stanie mu dać życia. Wszystkie obrazy, które powstaną w nim, z niego samego, nie dadzą mu życia. Bo dla człowieka nie jest to możliwe.

Bóg jest obrazem światłości w światłości i to On jest obrazem prawdziwym człowieka. Bo człowiek powstał z Jego natury, dostał też całą moc, aby trwać w tym obrazie, trwać w Bogu. Dostał, to nie, że nie ma. Ma. Jest to wiara, ufność, pewność. *A ufność nasza polega na przekonaniu.* Pewność rodzi się z przekonania. Jesteśmy pewni.

W jaki sposób powstała pewność u Kleofasa i Łukasza? Pewność ich powstała przez to, że wystraszyli się i zwątpili. Idąc do Emaus spotkali człowieka, który tłumaczył im Pisma, aby byli pewni, że Chrystus zmartwychwstał, że ich zwątpienie wynikało z wyobrażenia kim Chrystus jest. Prawda jest o wiele bardziej głębsza i przenikająca.

**Prawdę możemy przyjąć, a nie sobie ją stworzyć.** Bo prawda dla Kleofasa i dla Łukasza była właśnie wyzwalająca. Wyzwoliła ich prawda. Dla nich prawdą było to to, że myśleli że to On był Mesjaszem, ale umarł. Dla nich to była prawda. Ale Chrystus mówi: *Prawdą jestem Ja. Ja żyję. Zobaczcie, we wszystkich Pismach jest o tym, że Ja nie umrę, że muszę ponieść ofiarę, aby ludzie żyli, ale nie umrę, będę żył.* I przekonał ich, a oni doznali ufności, przekonania, pewności. I już z radością pobiegli ponownie w nocy do swoich braci, nie bojąc się już dzikich zwierząt, ponieważ byli tymi, którzy panują nad wszystkim, ponieważ Syn Boży w nich mieszka.

Ufność ujawniana jest także w jednej z Ewangelii bardzo wyraźnie - Jezus Chrystus idzie po wodzie i uczniowie boją się, myślą, że to zjawa. A Jezus Chrystus woła: *Nie bójcie się. To ja.*

Wtedy św. Piotr woła do Niego: *jeśli to Ty jesteś, to każ mi przyjść do siebie po wodzie.*

I Jezus Chrystus woła: *Piotrze, przyjdź do Mnie po wodzie.*

I w Piotrze ufność jest tak wielka, że Chrystus go wzywa, wyskakuje z łodzi do wody, gdzie w ludzki sposób, w naturalny sposób zanurzyłby się, zaczął by tonać, ale

on wyskakuje, i jego rozum nie jest w stanie go powstrzymać. Ponieważ pewnością, którą Chrystus mu dał, wyskakuje i idzie do Jezusa. Czyli **nie rozum, ale pewność panuje nad nim.**

Pewność jego rozum całkowicie wzięła we własną władzę. Pewność, że Chrystus powiedział do niego: *Przyjdź do Mnie po wodzie*, była większa niż logika, niż zrozumienie zasad tego świata i praw tego świata. Pewność słów Chrystusa: *Przyjdź do Mnie po wodzie* - była tak ogromna, że rozum nie mógł mu tego wyperswadować.

A to jest taka sytuacja, bo wiemy o tym, że św. Piotr był w gorącej wodzie kąpany. Więc nie zastanowił się nad tą sytuacją, tylko wyskoczył na wołanie Jezusa Chrystusa wiedząc, że On go woła. I tu jest jego ta siła. Że nie zastanawiał się nad tym, co będzie jak do tej wody wskoczy, tylko odpowiedział na wołanie Chrystusa, zaraz pobiegł.

Rozum się nie zdążył zorientować, że już jest sługą i nie może już panować, ponieważ jest pewność.

**Rozum potrzebuje inteligencji, rozumienia przyczyn i skutków.** A przyczyny i skutki wyglądają w taki sposób: skoczysz do wody, będziesz tonął. I rozum nie zdążył mu powiedzieć, bo on był pewny.

I w ten sposób rozum nie mógł dotrzeć do jego natury wewnętrznej duszy, bo był pewny.

Pewność to, że człowiek jest odkupiony. Jeśli Chrystus to uczynił, jest to pewność. Więc idę ku światłości, nie zważając na nic. Bo jest to droga pewna, jasna, droga prawdziwa, droga prawdy, życia. Nie muszę jej analizować. Rozum tu mi w niczym nie pomoże, tylko zaszkodzi. Bo dla rozumu jest to niepojęte. Idę bo mnie wzywa. *Przyjdź*. I idę ufny, pewny i nieustannie cierpliwy.

Gdy patrzę na człowieka pewnego, czyli będącego pewnym, na człowieka całkowicie pewnego, kierującego się pewnością i pełną ufnością ku Chrystusowi tak jak św. Piotr, który wskakuje do wody na słowa - *Piotrze przyjdź do mnie po wodzie* - to widzę człowieka w taki sposób, że znika u niego wszystko od bioder aż do góry, znika wszystko, tylko jest strumień światła biegnący do góry. A w tym miejscu zamiast tego człowieka - od bioder do góry - pojawia się Chrystus. To On jest pewnością, On jest prawdą, On jest życiem, On jest tą doskonałością, wszystko inne jest odrzucone, nie ma, bo to wszystko inne jest konglomeratem fałszu, problemów tego świata, zawłości tego świata, poszukiwanie skutków i przyczyn.

A tutaj jest to pewność. Pewność powoduje to, że odrzucona jest ta cała część, ta, która uzurpuje sobie mądrość, władzę, wiedzę. Zostaje tylko strumień światłości,

który oczekuje na moc Pana, który weźmie w swoje dłonie i umocni w pierwszych darach odkupienia, które od Niego pochodzą.

Zauważcie Państwo, że gdy jest ufność i przekonanie i pełna cierpliwość, to zauważcie, że Modlitwa Pańska, którą się modlicie: *Ojcze nasz, który jesteś w Niebie* - jest całkowicie wynikająca z pełnej prawdy. Wołamy do Tego, który jest prawdziwym życiem, nie są to tylko słowa, ale prawdziwe wołanie do Żywego, który jest Życiem, abyśmy się mogli przypatrywać temu, który żyje, póki żyjemy, abyśmy żyli. Wołamy:

*Ojcze, Ojcze nasz, który jesteś w Niebie.*

*Święć się imię Twoje* - wołamy z pełną świadomością, z pełną radością - i ono przychodzi, i daje nam życie.

*Przyjdź królestwo Twoje* i ono przychodzi i czyni nas królestwem Bóg.

*Bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi* - i On przychodzi, i uwalnia nas od rozterek, od pomysłów, od zwątpienia. Ale przez ufność i pewność wypełnia nas, aby cierpliwość w nas w pełni była tą mocą oddania, ufności i uległości. Abyśmy mogli czerpać z niewinności.

I daje nam siebie, abyśmy mogli żyć Jego życiem, spożywać Jego samego. I abyśmy byli miłosierni, bo wtedy miłosierdzia dostępujemy. I abyśmy ufali Jemu, że broni nas przed pokusą i daje nam siebie samego, i zanurza nas w sobie, broniąc nas od złego. Bo On jest światem.

Jak to powiedział św. Jan: *byłem w Niebie i nie widziałem świątyni, bo On jest świątynią, w której wszystko jest, wszystko istnieje. To On jest świątynią. A my, którzy wierzymy w Niego z całej mocy, jesteśmy filarami. Filarami, na których Bóg wypisuje imię swoje.*

Patrząc na Państwa, gdy Państwo mają tę świadomość modlitwy, tej przez ufność, pewność, cierpliwość, oddanie, uległość, by z niewinności czerpać, zachowywać niewinność, zachowywać pierwsze dary odkupienia, a jednocześnie aby się rozszerzało królestwo Boga, bo przez zachowanie niewinności Ono się rozszerza, Jego samego zachowujemy - to wokół waszych głów występowały takie jasne nimby.

Bo kiedy nie wy, ale On w was jest chwałą, nie wasze umiejętności, ale Jego życie, Jego moc, przez ufność, całkowitą ufność, pojawiają się nimby wokół głowy, jak u świętych.

Ponieważ On jest jedynie Święty i świętym jest ten, kto ma jedynie Świętego - którym jest Chrystus. Bo sam człowiek z siebie świętym nie jest. Święty to ten, który ma w sobie jedynie Świętego.

To On, Chrystus, myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą

duszą. Wtedy, kiedy całkowicie się Jemu oddajemy, kiedy nie ma już nas, jest On. On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą. I jest Duchem ożywiających tych, którzy umarli a ożyli, zaginęli a odnaleźli się. I daje im radość współobcowania, radość istnienia w prawdzie i w królestwie.

Jaka radość jest u syna, który znajduje miejsce swojej wdzięczności, znajduje Ojca, któremu może być wdzięczny. A i troska Ojca znajduje swoje miejsce, w którym może się w pełni przejawiać, w pełni troszczyć, w pełni rozwijać, wznosić, przemieniać, dawać życie.

Kiedy my jesteśmy w górach wysoko, może nie tak wysoko, ale powiedzmy 3000 metrów, może trochę niżej, gdzie nie ma jeszcze granicy hipoksji, kiedy człowiek czuje się dobrze, czuje rześkie powietrze, cieszy się nim, czuje czystość, ale to jeszcze nie to.

Bóg jest tą prawdą serca, a nie tylko odczuciami ciała jego. Jest tą prawdą serca, jest pokojem, nie li tylko spokojem. Bo czyste powietrze, widok, daje nam poczucie Boga, i daje nam pewnego rodzaju spokój, ale Bóg daje nam pokój i siebie.

Więc nie możemy zatrzymać się na odczuciach naszych, ale musimy kierować się wiarą, ufnością, pewnością, cierpliwością, a dary odkupienia, które w Chrystusie są w pełni jawne, zjednoczymy się i przenikną nas, dając nam pewność, tego właśnie sensu naszego życia i odkupienia, sensu synów Bożych i pamięci i dzieła, do którego zostaliśmy posłani, a Chrystus odnowił nas i uczynił człowieka większego niż na początku, bo On jest doskonały.

Zauważcie jak te słowa są prawdziwe w tej chwili - *chwała, chwała, chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię, wyznajemy Cię, wysławiamy Cię.*

Proszę zauważyć jak te słowa są prawdziwe, kiedy one mówią o prawdzie całkowitej, która jest dla nas, i z którą się jednoczymy. Jednoczymy się, gdy ona w nas rezonuje, istnieje, daje nam życie. Ona powoduje, że kwiat nasz dojrzeje.

#### **Część 14**

Nasza praktyka przed przerwą bardzo głęboko ukazała drogę wewnętrzną w poszukiwaniu przez ufność, pewność, cierpliwość, przekonanie.

Te wszystkie przestrzenie - ufność, pewność, przekonanie nie są oparte na linearnym pojmowaniu, czyli inaczej sekwencyjnym.

Pod koniec praktyki było widać, że światłość przenika aż do głębi. Do głębi kiedy oddajecie się Duchowi Św., nimb światłości otacza waszą głowę i kwiat wasz dojrzeje.



Kwiat dojrzewa i widać ten kwiat dojrzewający, otwierający się. Coraz głębiej dojrzewa ten kwiat, gotowy jest prawie do samodzielnego istnienia i życia, samodzielnego istnienia, bo otwiera się kwiat i żyje. Kwiat zaczyna się coraz bardziej otwierać i otwiera się też głębia.

I tam w głębi widać, że zły duch nie może się temu przeciwstawić, bo moc jest ogromna i potęga chwały Bożej jest ogromna, tylko wykorzystuje człowieka - najsłabsze ogniwo w tym wszystkim.

Człowieka - najsłabsze ogniwo, a jest tak naprawdę najsilniejszym ogniwem, tylko uczyniony został najsłabszym, przez to, że wola człowieka, pragnienie i świadomość czyni go słabym ogniwem. A wola, świadomość i pragnienie przez Boga dane człowiekowi, czyniły go najsilniejszym ogniwem, i najsilniejsze ogniwo stało się najsłabszym ogniwem.

Ale Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię i z najsłabszego ogniwa uczynił najsilniejsze ogniwo. Ale jak to jest powiedziane, kamień odrzucony przez budujących, stał się kamieniem węgielnym, kamieniem narożnym w świątyni, głównym kamieniem, tym który mówi o tej prawdziwej sile świątyni.

I tutaj była taka sytuacja, że diabeł atakował człowieka sekwencyjnym myśleniem, linearnym. Co to znaczy?

Tutaj w tym świecie ziemskim dominuje myślenie linearne, czyli coś musi być przyczyną czegoś. Jeśli się to zrobi – to będzie to, a jak się to zrobi, to będzie to, a jak się zrobi to, to dopiero będzie to.

A w świecie Ducha nie ma myślenia linearnego. Chrystus Pan przychodzi i przecież mówi do św. Piotra na słowa: *Jezusie Chrystusie jeśli to Ty jesteś, to każ mi przyjść do siebie po wodzie.* I Chrystus woła: *Piotrze przyjdź do mnie po wodzie.*

I św. Piotr wskakuje do wody, omijając swoje myśli linearne, czyli: jak wskoczę to mogę tonąć, a jak będę tonąć to co się stanie? Nie myśli o tym, tylko wskakuje do wody i nie tonie. Dlaczego? Bo jest delikatny. Chrystus go uczynił delikatnym, idzie stąpając po wodzie jakby jej nie dotykał, stąpając po źdźbłach po trawie - nie dotyka ich, tylko się unosi nad nimi. Uczynił go delikatnym, ponieważ ta delikatność w człowieku istnieje.

Istnieje w człowieku delikatność, a jednocześnie istnieje także zwinność, której doświadczył także św. Piotr w momencie kiedy wsiadł do łodzi z Jezusem Chrystusem, i wszyscy znaleźli się w jednej chwili przy brzegu.

To jest ta zwinność, czyli przemieszczanie się w jednej chwili do miejsca bez linearnego pojmowania, że trzeba wziąć wiosła i wiosłować szybciej czy wolniej, ale

wiosłować.

Tutaj nie było takiej sytuacji, ominięte zostały prawa tego świata, ponieważ one Boga nie dotyczą.

O tym mówi także św. Paweł w Liście do Kor.2: *człowiek zmysłowy* - można byłoby powiedzieć w tej konwencji - *kieruje się linearnością w pojmowaniu, w rozumieniu, dla niego niemądrym jest omijanie tych spraw, bo się tego nie da. Trzeba po prostu po kolei wszystko czynić. A człowiek duchowy omija to wszystko i człowiek zmysłowy nie wie jak on to robi.*

Czyli te słowa dokładnie brzmią w taki sposób: *Dla człowieka zmysłowego głupstwem jest rozwój duchowy i poszukiwanie duchowe, ale człowiek duchowy panuje nad zmysłowym.*

I tutaj te cztery pierwiastki, te cztery przymioty ciała doskonałego już były udziałem św. Piotra. A jednocześnie kiedy my coraz głębiej zanurzamy się w Ducha Św., i poddajemy się Duchowi Św., to On już objawia w nas tajemnice ciała, pierwsze te stany - cztery pierwiastki, cztery stany ciała, którymi są: światłość-jasność, niepoddawanie się cierpieniu, zwinność i delikatność. A jednym z nich przecież jest pewność, pewność że Bóg istnieje. I ta pewność jest tą mocą światłości, niepoddawania się cierpieniu, zwinności i delikatności.

I tutaj kiedy zanurzyliśmy się w głąb, kiedy kwiat nasz dojrzywał aż do głębi, gdzie św. Maria Matka Boża, tam w głębi ma działać, to słyszę taki głos: no tak, skupiasz się na Jezusie Chrystusie, na zbawieniu, a gdzie jest św. Maria Matka Boża? Dlaczego się Nią nie zajmujesz? Dlaczego nie poszukujesz Jej? Przecież musisz najpierw zrobić to, później to, później to, a później Ona tam przyjdzie. Czyli musisz zająć się rozumowym pojmowaniem, gdzie Ona jest i Ją odnaleźć, poszukiwać Jej. Wejść w rozum swój i zacznij rozumowo tego poszukiwać.

A Jezus Chrystus mówi tak: Ona jest Mną. To Ja przez Nią działałam. Ona nie ma siebie, tylko ma Mnie. Kiedy Ja jestem, to pewność w was jest Nią. Ufność w was jest Nią. Bez Niej nie ma tej ufności, bez Niej nie ma pewności. Więc nie chodzi o fizyczne Jej trzymanie w sposób linearny i dla rozumu pojęcia, ale ufność.

Czyż Ona nie mówi: ***Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.***

Czyż nie jest to ufność, nie jest to oddanie, nie jest to pewność, nie jest to niepoddawanie się cierpieniu. Ponieważ nie dręczy się jak to będzie, co to będzie? Tylko jest pewna. Przyszedł Anioł i powiedział Jej: *Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami, znalazłaś łaskę u Boga, szukałaś jej i ją*

znalazłaś. Poczniesz i porodysz Syna i nadasz Mu imię Jezus.

- A jak to się stanie? Nie znam męża.

Duch Święty Cię ocieni i poczniesz.

- Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego. Wszystko jest jasne. Ja nie muszę tego rozumieć. Wystarczy, że Ty mi mówisz, że tak jest, a ja wiem, że tak jest.

### **Pewność - Św. Maria Matka Boża w nas istnieje pewnością.**

Diabeł chce, abyśmy Jej poszukiwali w sposób zmysłowy, linearny i oddalić chce nas od pewności. Chce w ten sposób zakłócić w nas pewność, ufność, oddanie, cierpliwość. A przecież Ona w nas jest właśnie *Fiat* czyli jest oddaniem, pewnością, ufnością. Więc pewność, ufność nie pochodzi z powietrza, ale z Jej serca. Bo On Ją nam daje, Chrystus nam Ją daje.

A my troszcząc się o św. Marię Matkę Bożą troszczymy się w taki sposób, że ufając Chrystusowi przyjmujemy Ją. A przyjmujemy Ją w taki sposób, że Jej przymioty ufności, oddania w nas się zradzają, w nas istnieją, czyli pewność, ufność, przekonanie, cierpliwość.

### **Umiejętność oczekiwania - to jest właśnie cierpliwość.**

#### **To, że Bóg jest dawcą życia - to jest ta pewność.**

Nie możemy tutaj uciekać się do takiej sytuacji, że ciało będzie nami kierowało, zmysłowość, jak mamy przyjmować Ducha Bożego. Bo nie ciało tym kieruje, kieruje tym Duch Boży.

A ciało kieruje się prawem grzechu, do czasu aż prawo grzechu zostanie całkowicie pokonane przez ufność.

Bo prawo grzechu czym jest?

Kierowanie się własnym pojęciem dobra i zła, własnym pojęciem co dobre i co złe, czyli pojmowaniem ludzkim - co jest dla mnie dobre i co jest dla mnie złe - czyli pewnego rodzaju zmysłowym aspektem. Ale kiedy omijamy ten zmysłowy aspekt, czyli nie oczekujemy od ciała czegoś co ma nam dać - czyli że ma przyjść to, a później to, a później to - tylko oddajemy się Duchowi Bożemu. I nie ma tam - to, czy tamto, czy tamto, czy tamto.

Jezus Chrystus chciał się schłodzić na pustyni, bo był bardzo wielki upał. I rozkazał, aby urósł krzak i dał im cień. W jednej chwili wyrósł i dał im cień. Ominął wszelkie prawo ziemskie. Nie przyspieszył podlewania i krzątania się wokół tego krzewu, i nie przyspieszył dnia, ale po prostu dał siłę temu kwieciciu i rozkazał urośnij,

a ono nie mając swojej woli urosło na rozkaz woli Bożej. Bo nic nie powstrzymywało tego kwiecica, żeby urosło. Poddawało się prawom tego świata, ale gdy przyszedł Ten, który panuje nad prawem tego świata, rozkazał temu kwieciciu rośnij, ono urosło bo był większy od prawa tego świata. I rośło względem Prawa Boga, ponieważ On panował nad prawem. I dla tego kwiecica to było prawo. Więc nie urosło poza prawem, tylko według Prawa. Nie złamało prawa, ale wzrosło wedle Prawa. Bo Ten, który stoi przed nim jest Prawem, które ma władzę nad tym prawem.

Więc inni mogli powiedzieć: łamie prawo, nie trzyma się prawa.

Ale ono mówi: nie, ja żyję zgodnie z Prawem, ponieważ On jest Prawem. I ja rosnę zgodnie z Prawem, którym jest On, a wy nie rośniecie zgodnie z Prawem Jego, tylko z prawem tego świata.

Więc my musimy żyć zgodnie z Prawem Bożym. A Prawo Boże to jest takie prawo, że gdy ono w nas istnieje, to On jest Prawem, nie ten świat jest prawem. I my chodząc po wodzie nie łamiemy prawa, bo czynimy to zgodnie z Prawem. Wierząc w Boga nie łamiemy prawa tego świata, że ten świat mówi że to tak, czy tak.

Żyjemy zgodnie z Prawem, bo Chrystus jest Prawem.

Więc kiedy mamy Chrystusa i żyjemy zgodnie z Nim i ktoś mówi, że łamiemy prawo, bo to prawo jest inne, nie mówimy że łamiemy prawo, tylko żyjemy zgodnie z Prawem. A oni mówią, że jest takie prawo - ale to jest wasze prawo, które nie pozwala działać Prawu wyższemu.

Ale kiedy poddajemy się Prawu wyższemu, temu Prawu, które powoduje dojrzewanie naszego kwiatu, który wyrasta na wielką siłę i moc, stajemy się istotą zgodną z Prawem, ponad prawem. Zgodnie z Prawem, ponad prawem. I to prawo nie ma już dla nas władzy, nie wpływa na nas, ponieważ my zgodnie z Prawem panujemy nad prawem.

O tym mówi św. Paweł: *a człowiek zmysłowy uważa za głupstwo Prawo Boże, Prawo duchowe, a człowiek duchowy, Boży, panuje nad prawem zgodnie z Prawem. A my właśnie takimi jesteśmy - mówi św. Paweł - bo my żyjemy zgodnie z Prawem i zgodnie z Prawem panujemy nad prawem.*

Więc nie możemy się kierować sekwencyjnością, ale skupić się głęboko na uczuciu, czyli na pewności, ufności. Proszę zauważyć pisze o tym św. Jan:

1J 5, 14: *Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą. 15 A jeśli wiemy, że wysłuchuje wszystkich naszych prośb, pewni jesteśmy również posiadania tego, o cośmy Go prosili.*

To jest jedyny umiłowany uczeń, który pozostał do czasu, aż Chrystus przyjdzie. I

jedyny, który był pod krzyżem, i jedyny który usłyszał od Jezusa Chrystusa słowa: *Synu oto Matka twoja. I uczeń wziął Ją od tej godziny do swojego domu.*

I wie co to znaczy ufność, pewność, oddanie, cierpliwość.

Wie co to znaczy - już to się stało, już mam to.

*Więc proszę o to, co już otrzymałem, ponieważ otrzymałem już doskonałość, więc proszę o doskonałość tam w głębi, aby Prawo zapanowało nad prawem. Aby żyć zgodnie z Prawem, panować nad prawem. Żyć zgodnie z Prawem Bożym, które we mnie ma swoje miejsce i panować nad prawem, które sobie uzurpuje panowania nade mną, nad życiem. Ale ja zostałem postawiony w mocy Chrystusa, aby zgodnie z Prawem panować nad prawem. I to prawo nie ma do mnie żadnego dostępu, dlatego bo ja panuję zgodnie z Prawem nad prawem. I ono nic nie może mieć do mnie, jedynie może mnie słuchać, być posłuszne, bo zostałem ustanowiony przez Prawo, któremu się oddaję, aby panować nad prawem.*

I tutaj właśnie obecność Św. Marii Matki Bożej w nas jest. Bo diabeł mówi: gdzie Ona jest? Musisz teraz Jej szukać, musisz użyć swojej natury sekwencyjnej, rozumowej, zmysłowej i kolejność zachować, najpierw to, później to, później to, później to itd., itd.

A Chrystus mówi w ten sposób: *Ona ma Mnie. Gdy masz Mnie, masz Ją. Kiedy słuchasz Mnie i jesteś pewny całkowicie, to pewność Ona ci daje. Bo Ja Ją uczyniłem Tą, która jest pewną, ja Ją uczyniłem serwą, czyli służebnicą. I Ona mówi: oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.*

**Więc obecność pewności wynika ze Św. Marii Matki Bożej** tam w głębi, tam na samym dnie, tam gdzie pewni jesteśmy. Ta pewność dotyka pewności dokładnie tej, którą w świecie tym mamy jako pewność. Dotyka tej pewności, czyli w tym świecie jesteśmy pewni, że jesteśmy tutaj gdzie jesteśmy. A pewność nieba dotyka dokładnie tego miejsca - jesteśmy pewni, że jesteśmy w niebie, bo dotyka ono miejsca, gdzie jesteśmy pewni. A to miejsce to właśnie jest tam, gdzie Św. Maria Matka Boża i przyjmujemy Ją przez pewność. A pewność, która w nas się zradza, nie zradza w nas się z samych siebie, tylko zradza się z Niej. Ona, gdy Ją przyjmujemy do serca swojego, Ona zradza w nas pewność. Ponieważ, gdy ufamy z całej siły Chrystusowi, to On troszczy się o Nią w nas. A dlaczego?

Bo nas już nie ma. Więc nie silmy się żeby być, ponieważ On jest i nas już nie ma, On jest. I On o Nią się troszczy, aby Jej natura serca, ufność, pewność, przekonanie, cierpliwość, oddanie, żeby w nas zaistniało, tutaj gdzie natura Jej została dana jako nasza. Aby Ona wzięła, wzięła w swoim ciele, w duszy doskonałej swojej, w duszy

Chrystusowej skryła pierwiastek doskonały Boży. Aby on był w pełni światłością, która nie jest ograniczana niczym, ale w pełni uwolniona, wolna przez ufność, oddanie, służebność.

Aby jasnością swoją przeniknął aż do głębi ciała, obdarowując ciało nowym stanem, zdolnym do oglądania chwały Bożej - jasnością, niepodleganiem cierpieniu, zwinnością, delikatnością.

A to jest pewność, to wynika z pewności obecności Boga. Więc pewność obecności Boga, pokonuje pewność tego świata. Pewność tego świata w gruzach się rozpada. A pewność Boga panuje nad prawem zgodnie z Prawem.

### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, tej praktyki, o której w tej chwili jest mowa, ponieważ ona - ta praktyka doszła do tego momentu, a w tej chwili idzie dalej, aby osiągnąć stan dojrzewającego kwiatu. Żeby kwiat nasz dojrzał w pełni, aby był zdolny do pełnego panowania i chwalenia, wysławiania.

Gdy tak patrzę w tej chwili na Państwa, to dostrzegam taką sytuację, że lewica wertuje wszystkie stronnice swojej pamięci w poszukiwaniu pewności, ufności, oddania. Ale jakoś tego nie znajduje. Nie znajduje recepty, bo tam jej nie ma.

Ona jest w Chrystusie. Bo to Chrystus daje nam Św. Marię Matkę Bożą, nie my sami sobie Ją bierzemy. I przez ufność Jemu z całej siły dzieje się to, że przyjmujemy Ją. A przyjęcie Jej nie jest przez fizyczne przyjęcie, a duchowe nie; ale przez duchowe przyjęcie, bo Jej obecność jest przez ufność, oddanie, pewność, cierpliwość, *Fiat*.

Św. Maria Matka Boża istnieje w nas pewnością, pewnością że gdy przyszlismy na ten świat, oświetliła nas światłość prawdziwa i jest z nami. I Ona czyni nas niedostępnymi dla zła, Ona skrywa nas przed złem, Ona zbawia nas od złego. Gdy całkowicie jesteśmy pewni, a Św. Maria Matka Boża jest właśnie pewnością, tą którą daje nam Chrystus. Pewnością, że synowie Boży przychodzą wydobyć jęczące stworzenie z udręczenia i obdarzyć miłosierdziem. Jesteśmy właśnie pewni, bo Św. Maria Matka Boża daje nam pewność.

Chrystus Pan istnieje w nas przez Nią, dając nam Ją, abyśmy wiedzieli że - *prawdziwa światłość oświetla każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*. Każdego człowieka tzn. także nas, nas oświetliła, bo jesteśmy na tym świecie zrodzeni. Więc prawdziwa światłość nas oświetliła i oświetla, kiedy w pełni ufamy, wiemy, jesteśmy przekonani, że prawdziwa światłość na pewno nas oświetla, bo mówi o tym św. Jan mówiąc: *Mówię prawdę, nie kłamię*.

Św. Maria Matka Boża jest pewnością, że prawdziwa światłość nas oświecła od czasu narodzin. Bo przyjęliśmy ją w momencie narodzin.

Wedle św. Jana: *Prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.* Pewność powoduje to, że oblicze znajduje się w miejscu oblicza. Gdy oblicze znajduje się w miejscu oblicza, zdradza się człowiek, radość, pewność, obcowanie, obecność. Otwiera się na życie prawdziwe i kwiat w nim dojrzewa.

Kwiatem tym jest Nowy Człowiek, zrodzony Nowy Człowiek, który jest tą mocą panującą nad tym ziemskim, przenikającą go chwałą, aby nie dotykało go to co z grzechu, ale to co ze światłości. I światłość go przenika i mocą światłości jest jasnością, jest niepodlegający cierpieniu, jest delikatnością i zwinnością. Przenika go moc. Ewangelia mówi: *będziecie w Niebie jeśli będziecie mieli zwyczaj, aby to co na górze czynić takim jak to co na dole, i to co na dole takim jak na górze. I to co z przodu, takim jakim z tyłu, i to co z tyłu, takim jak z przodu. To co po prawej stronie, takim jak to co po lewej. I to co po lewej, takim jakim jak po prawej. I to co wewnętrzne, takim jak zewnętrzne. I to co zewnętrzne, takim jak wewnętrzne. I żeby natura żeńska i męska była jednością. I żeby miejsce oblicza, stawiać w miejscu oblicza. Wtedy żyć będziecie. By zjednoczyła się cała natura. Kiedy dwoje oczu będziecie czynić jednym okiem, dwoje dłoni jedną dłonią, dwoje nóg jedną nogą i oblicze w miejscu oblicza.*

Światłość Chrystusa i pewność, pewność odkupienia.

Natura żeńska, jak to św. Paweł powiedział w Liście do Kor. 11:

*A kobieta i mężczyzna w Bogu są równi.* Kiedy jest w Bogu natura żeńska i męska - są równi w Bogu, ponieważ zostali stworzeni jako jeden człowiek, jako mężczyzna i niewiasta.

To o czym była mowa, to jest także ujęte w „*Mistycznym Mieście Bożym*” - to są spisane słowa Św. Marii Matki Bożej skierowane do świątobliwej Marii z Agredy że: myśl doskonała, zgodna w całym człowieku, na górze i na dole, z przodu i z tyłu, wewnątrz i na zewnątrz, ta myśl zgodna w całym człowieku, jest myślą, jest pokojem, który przyjmuje Ducha Świętego. Duch Św. przychodzi do tych, którzy są pogodzeni, którzy są w jednym domu. Gdy budzą się w jednym domu, powiedzą górze przesuń się, a ona się przesunie.

I to jest właśnie ta wewnętrzna cisza bez niepokoju. Ufność, pewność, przekonanie, cierpliwość, oddanie, uległość, przez którą otrzymujemy niewinność, uniewinnienie od Tego, który złożył ofiarę ze swojego życia, abyśmy otrzymali życie. Aby obraz Boży mógł w nas ponownie w pełni istnieć i w pełni pulsować, dając nam

życie.

Aby Żywy Bóg był naszym pokarmem, Ojcem, świętym imieniem, które nas zradza, ożywia, królestwem, i żeby Jego wola się wypełniała, która jest dla nas dobra i dla wszelkiego stworzenia. Abyśmy spożywali Jego samego, ponieważ tylko wtedy żyjemy. Abyśmy byli miłosierni, bo miłosierni miłosierdzia dostępują. Abyśmy byli miłosierni, bo miłosierni są synami Bożymi. Synowie Boży są miłosierni, bo oni wypełniają wolę Bożą, aby miłosierdzie dać stworzeniu jęczącemu, które oczekuje na miłosierdzie Boże.

I w pełni są ufni i oddani Ojcu, Bogu. Wiedzą ponad wszystko, że nie dopuszczają, aby ulegli pokusie, i są tego pewni z całej siły.

I zbawia ich ode złego zanurzając w sobie, zanurzając ich w swoim życiu, dając im swoje życie, czyniąc ich jednym z sobą.

**Musimy ufać Bogu, że dał nam już to co najlepsze.** Właściwie wołając - aby dał nam radość, prawdę, życie, przywrócił nas do chwały - to On już nam to dał. Bo przecież Ojciec daje swoim dzieciom to co najlepsze, więc nie musimy zastanawiać się czy nam dał i co nam dał. Dał nam to, co najlepsze i to jest ufność, to jest pewność. Nie musimy zastanawiać się co nam dał, bo wiemy że dał nam najlepsze - dał nam życie, dał nam doskonałość, radość.

**Więc w pełni oddając się Bogu Ojcu, ufając Jemu otrzymujemy to co najlepsze, ponieważ daje nam najlepsze, a nie ma nic w Nim innego, jak tylko to co najlepsze. My wiemy o tym.**

Dziękuję Państwu. Oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.